czytam, więc wiem

GAZETA Białostocka
WSPÓŁCZESNA

Cena gazety w prenumeracie pocztowej 1,35 zł.
ISSN 0137-9488

www.wspolczesna.pl
24 stycznia 2014
piątek
16(17957)
2,50 zł (w tym 8% vat)

BIBLIOTEKA PODLASKA Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego Czytelnia Prasy

Równaj do najlepszych >> 12/13

Prezentujemy kolejnego Mecenasa Wiedzy, który wspiera szkołę

DZIŚ
po południu / w nocy
-11° -20° >>2

Region >> Wyjazdy na mszę kanonizacyjną Jana Pawła II – drogie, a miejsc coraz mniej

Pielgrzymki jak świeże bułeczki

Andrzej Zdanowicz
azdanowicz@wspolczesna.pl

Jeśli ktoś chce wziąć udział w uroczystościach kanonizacyjnych Jana Pawła II w Rzymie, powinien szybko decydować się. Mamy już prawie trzy pełne autokary – mówi Aneta Antoniuk z Biura Pielgrzymkowego PAX w Białymstoku.

Choć kanonizacja odbędzie się dopiero 27 kwietnia, zainteresowanie pielgrzymkami jest bardzo duże.

Z biurem lub parafią

Im później zapadnie decyzja o wyjeździe do Rzymu, tym będzie on droższy.

– Miejsca w samolotach autokarach i hotelach nawet później bez problemu się znajdą, ale tylko dla osób zamożnych, które będą gotowe wydać spore pieniądze – przestrzega Łukasz Kopeć, kierownik Biura Podróży Biacomex.

Dodaje, że tuż po ogłoszeniu daty kanonizacji, ceny biletów lotniczych i autokarowych oraz noclegi we włoskich hotelach podrożały co najmniej o 50 proc.

– Mimo to już w dwa dni później mieliśmy zarezerwowane wszystkie nasze autokary – dodaje Kopeć.

Ciągle jednak można jeszcze znaleźć pojedyncze miejsca.

– Wiele parafii z naszej diecezji organizuje takie pielgrzymki – mówi ks. Jarosław Grzegorczyk, dyrektor wydziału duszpasterskiego białostockiej kurii.

Kilka autokarów wyjedzie także z diecezji drohiczyńskiej.

– Oprócz tego duszpasterstwo młodzieży organizuje 200-osobowy wyjazd dla naszej młodzieży – mówi ks. Mariusz Boguszewski z kurii drohiczyńskiej. – Uczestnicy pielgrzymki zamieszkają w domach wiernych z diecezji Arezzo, gdzie pracują nasi księża.

Dołączenie do zorganizowanego wyjazdu grupowego wydaje się najlepszym rozwiązaniem.

– Wówczas mamy zapewnioną podróż, noclegi i ubezpieczenie, które pokryje np. ewentualne koszty pobytu w szpitalu – zachwala Dariusz Łukaszewicz, szef Biura Pielgrzymkowego PAX.

Większość takich pielgrzymek autokarowych potrwa około tygodnia. Ich uczestnicy mogą liczyć na pobyt w Rzymie, udział w uroczystościach kanonizacyjnych i zwiedzanie ciekawych miejscowości po drodze. Koszt pielgrzymki, w zależności od czasu trwania i miejsca noclegu, wynosi od 1,1 do ponad 2 tys. zł.

Można samemu, ale...

Teoretycznie tańszy byłby wyjazd na własną rękę, ale teraz jego organizacja wymagałaby sporo zachodu. Przeglądając oferty włoskich hoteli na koniec kwietnia, niewiele znaleźliśmy takich, w których nocleg kosztowałby poniżej 500 zł. W większości stawka wynosi ponad 800 zł za noc. Najtańsze loty z Warszawy do Rzymu i z powrotem kosztują około 700-900 zł. Okazyjne ceny biletów autokarowych (z Białegostoku do Rzymu i z powrotem) wynoszą do 400 zł, ale przeciętne – około 600 zł.

Pracownicy biur podróży stanowczo odradzają wyjazd na własną rękę organizowany w ostatnim momencie.

– Wówczas może nie udać się nam znaleźć noclegu lub zapłacimy za niego bardzo drogo – ostrzega Kopeć.

– Nie warto też planować wyjazdu trzydniowego, nawet jeśli ma kosztować tylko 600 zł – dodaje Łukaszewicz. – Z Białegostoku do Rzymu są ponad 2 tys. km, przejechanie tej trasy zajmuje półtorej doby. Pielgrzymka ograniczyłaby się więc do przejazdu, pobytu na uroczystościach i powrotu. Niewiele z niej wyniesiemy, a będzie bardzo męcząca. ▲



Fot. A. Zgiet

Aneta Antoniuk z Biura Pielgrzymkowego PAX zachęca, by na uroczystości związane z kanonizacją Jana Pawła II wybrać się w ramach zorganizowanego wyjazdu, połączonego z odwiedzaniem ciekawych miejsc

Białystok >>

Pas startowy na spółkę

Prezydent Białegostoku chce budować w mieście pas startowy dla samolotów razem z władzami województwa. O ewentualnej współpracy na Krywlanach mają w piątek dyskutować radni sejmiku, których zgoda na tę inwestycję jest niezbędna.

Jednym z wariantów współpracy jest powołanie przez władze miasta i województwa spółki, która zajmie się budową pasa startowego. Pomysł nie jest nowy. W 2008 r. prezydent Tadeusz Truskolaski i marszałek Jarosław Dworzański ogłosili powołanie spółki, która miała zająć się budową lotniska. Nigdy nie zaczęła działać. Teraz też nie ma pewności, czy współpraca będzie skuteczna.

– Marszałek uważa, że inicjatywa jest cenna i warta głębokiej analizy – zapewnia Jan Kwasowski, rzecznik urzędu marszałkowskiego. – Jest gotów do współpracy z samorządem Białegostoku na różnych polach, w tym też w sprawie lotniska na Krywlanach.

Miasto ciągle negocjuje w sprawie lotniska z Aeroklubem Białostockim, który jest dzierżawcą terenu na Krywlanach. Miałby tu powstać pas o długości 1350 m, co umożliwiałoby przyjmowanie samolotów zabierających na pokład około 50 osób.

Czy pomysł budowy pasa na Krywlanach spodoba się radnym sejmiku, dowiemy się w piątek, podczas nadzwyczajnej sesji sejmiku. O jej zwołanie wystąpili radni PiS po decyzji marszałka o wykreśleniu budowy lotniska w Topolanach z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podlaskiego na lata 2014-2020. **(mg, art)**

Dziś

Kramik: 7482

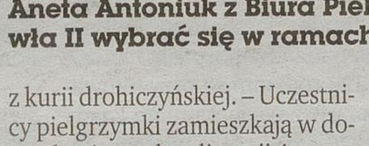
ogłoszenia

Dziś II część

W numerze:

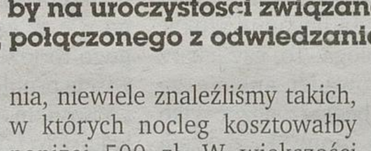
▲ **IPN. Tropy zbrodni prowadzą do Lidy.** Polacy zamordowani podczas tzw. obławy augustowskiej mogli być rozstrzelani w Lidzie na Białorusi – wynika z wersji śledczej rozważanej przez prokuraturę IPN. Hipotezę tę uprawdopodobniają m.in. zeznania świadków. >>8

W Magazynie:



▲ **Eryka nie ma nóżek i prawej rączki.** Kiedy wracaliśmy ze szpitala do domu, musieliśmy zrobić postój, by po prostu się wypłakać – przyznaje Rafał Kaczyński z Woli Zambrowskiej, ojciec rocznej dziewczynki. Jak pomóc małej Eryce? >>W numerze

Sport:



▲ **Lekkoatletyka. Kamila Lićwinko podwójną rekordzistką Polski!** Zawodniczka Podlasia Białystok w swoim pierwszym starcie w tym roku pobiła 30-letni rekord Danuty Bułkowskiej. Na mityngu w Cottbus skoczyła 196 cm i w silnej obsadzie zajęła trzecie miejsce. >>16

promocja
PRENUMERATA
Masz pytanie?
Potrzebujesz informacji?
Zadzwoń:
85 74 89 500
lub napisz:
prenumerata
@wspolczesna.pl

bial

Sonda

Czy odpowiesz na pytania ankiety o Twoje życie intymne zadawane przez lekarza rodzinnego?



▲ Regina Machanowska
emerytka, Ełk

Lekarz rodzinny powinien pytać ogólnie o zdrowie, a nie o życie intymne. Uważam, ze takie pytania przekraczają sferę przyzwoitości i są nie na miejscu. Gdyby lekarz zadałby mi takie pytania, byłabym strasznie oburzona i zażenowana, na pewno na żadne z nich bym nie odpowiedziała. **kow**



▲ Adrianna Gregorczuk
studentka, Białystok

Lekarz rodzinny nie powinien pytać o takie rzeczy, bo nie jest specjalistą w tej dziedzinie. Gdybym miała jakiś problem z życiem seksualnym, to poszłabym do specjalisty. Lekarz rodzinny i tak nie ma odpowiedniej wiedzy, by postawić dobrą diagnozę. Może jedynie skierować do specjalisty. **azda**



▲ Karolina Łaboda
studentka, Suwałki

Nie widzę powodu, bym lekarza rodzinnego wtajemniczała w swoje życie intymne. Uważam, że tego typu pytania naruszyłyby sferę prywatności, a tę staram się chronić. Co innego, gdyby dopytywano mnie w gabinecie ginekologicznym. Wówczas pewnie bym odpowiedziała. **(hel)**



▲ Monik Strzelecka
Łomża

Specjaliści mówią o korzyściach płynących z dobrego pożycia seksualnego. Ale nie jestem pewna czy ankieta lekarza pierwszego kontaktu to dobry pomysł. To są sprawy relacji partnerów i rozmowa z lekarzem nie wpłynie na ich zmianę. **kpb**

Pogoda >> na weekend

po południu / w nocy

BIAŁYSTOK

Piątek	Sobota	Niedziela
-11⁰ -19⁰	-3⁰ -15⁰	-9⁰ -12⁰
Ciśnienie 1007 hPa	Ciśnienie 1006hPa	Ciśnienie 1000 hPa

SUWAŁKI

Piątek	Sobota	Niedziela
-13⁰ -21⁰	-5⁰ -17⁰	-11⁰ -13⁰
Ciśnienie 1003 hPa	Ciśnienie 1002 hPa	Ciśnienie 996 hPa

ŁOMŻA

Piątek	Sobota	Niedziela
-11⁰ -19⁰	-2⁰ -14⁰	-9⁰ -11⁰
Ciśnienie 1007 hPa	Ciśnienie 1007 hPa	Ciśnienie 1001 hPa

EŁK

Piątek	Sobota	Niedziela
-12⁰ -20⁰	-4⁰ -16⁰	-10⁰ -12⁰
Ciśnienie 1011 hPa	Ciśnienie 1010 hPa	Ciśnienie 1004 hPa

Ola Czaplicka z Grajewa w gronie nagrodzonych uzdolnionych uczniów



Fot.: Anatol Chomicz

Moją pasją jest śpiew góralski. Jest bardzo energetyczny, można w nim pokazać swój temperament – mówi Ola Czaplicka (na zdjęciu) z Grajewa.
To radosna, bardzo utalentowana uczennica III klasy Zespołu Szkół Miejskich nr 2. Uczy się gry na pianinie, a pod kierunkiem Eweliny Kamińskiej kształci śpiew. Może pochwalić się niemałymi sukcesami: na festiwalu Magia Italiana zdobyła II miejsce i wygrała krakowski festiwal Tęczowe Piosenki Jana Wojaka. Jej talenty zauważyła i doceniła także specjalna komisja przyznająca najzdolniejszym uczniom regionu stypendia marszałka woj. podlaskiego. Ola znalazła się w gronie 60 osób, które będą otrzymywały po 250 zł miesięcznie do końca roku szkolnego. Na galę wręczenia stypendiów przyjechała ze swoją dyrektorką Barbarą Ciszewską (na zdjęciu z lewej) oraz rodzicami – Jolantą i Krzysztofem Czaplickimi. (ak)

Region >> W gabinetach podstawowej opieki kobiety mogą usłyszeć szereg intymnych pytań

Lekarz rodzinny spyta o orgazmy

Jak często odczuwała pani pragnienie lub zainteresowanie seksem? Jak często odczuwała pani orgazm? Jak bardzo była pani wtedy zadowolona ze stopnia bliskości z partnerem? To przykłady pytań, jakie kobietom będą mogli zadawać podczas wizyt lekarze pierwszego kontaktu.

Chcą tego ginekolodzy i seksuolodzy z Towarzystwa Medycyny Seksualnej. Tłumaczą, że część chorób (cukrzyca, schorzenia związane z przemianą materii lub nadciśnienie tętnicze) niekiedy przekłada się na seksualność pacjentek, powodując m.in. mniejsze zadowolenie ze zbliżeń. Z drugiej strony – przewlekłe bóle brzucha lub miednicy mogą mieć podłoże w problemach seksualnych.

Test składa się z 19 bardzo intymnych pytań, które pomagają ustalić, czy pacjentka jest zadowolona ze swojej seksualności. Jego wypełnienie zajmuje około 15 minut. Wynik określa, czy kobieta powinna szukać pomocy u seksuologa. To, czy lekarz rodzinny przeprowadzi ankietę ze swoja pacjentką, będzie zależeć tylko od niego. Sam pomysł uważają za kontrowersyjny i pacjentki (co pokazuje nasza sonda obok), i lekarze.

O co może zapytać lekarz rodzinny?

Ankieta zawiera 19 pytań, dotyczących ostatnich czterech tygodni, m.in. takie: ▲ Jak często odczuwała Pani pragnienie lub zainteresowanie seksualne? ▲ Jak oceniłaby Pani swój poziom (stopień) pragnienia lub zainteresowania seksualnego? ▲ Jak często czuła się Pani seksualnie pobudzona (podniecona) podczas czynności seksualnej lub stosunku? ▲ Jak często była Pani zadowolona ze swojego pobudzenia (podniecenia) podczas czynności seksualnej lub stosunku? ▲ Podczas zachęty erotycznej lub stosunku, jak często osiągała Pani orgazm? ▲ Jak bardzo była Pani zadowolona ze stopnia emocjonalnej bliskości podczas czynności seksualnej lub stosunku ze swoim partnerem?

– Życie seksualne na pewno jest istotnym elementem codziennego życia, scala więzi między partnerami, daje poczucie bliskości – mówi dr Krzysztof Boćkowski, białostocki ginekolog i seksuolog. – Ale każdy ma inne potrzeby, nadmierne stawianie sprawy, że seks jest tak bardzo ważny, to nieporozumienie. I przeprowadzanie takich ankiet na siłę w gabinecie lekarza rodzinnego to też nieporozumienie. Oczywiście problemy seksualne mogą być i powodem, i objawem wielu chorób. Lekarz rodzinny powinien znać swoich podopiecznych i jeśli np. wie, że dany pacjent choruje na cukrzycę lub ma problemy z kręgosłupem, spytać, jak mu się układa w życiu seksualnym. Ale powinno to wynikać z przebiegu leczenia, a nie na pierwszej wizycie.

Dr Boćkowski podkreśla, że tak obcesowe pytania, gdy ktoś przychodzi np. z grypą, są zbyt daleko idącą ingerencją. Takie ankiety lekarz rodzinny mógłby przeprowadzać ewentualnie za zgodą pacjentów, jedynie w ramach badań naukowych.

– Lekarze rodzinni są przygotowani do rozmów z pacjentami na każdy temat, także o życiu seksualnym – zapewnia Joanna Zabielska-Cieciuch, lekarz rodzinny z Białegostoku. – Ale nie z każdym pacjentem porusza się ten temat. Dla wielu osób są to kwestie wstydliwe, choć są też tacy, którzy sami pytają, co robić, bo mają problem z potencją.

Jak dodaje, lekarze zawsze zwracają uwagę na ten aspekt w przypadku leczenia niektórych chorób, np. nadciśnienia, w przypadku którego stosowane są leki mogące blokować pewne funkcje seksualne. Jeśli tak się dzieje, można leki pacjentowi zmienić.

– Tematyka seksualności jest bardzo istotna, ale pomysł ankietowania pacjentek przez lekarzy rodzinnych na pewno nie powinien być ważniejszy niż inne problemy, jakich nie brakuje – zauważa dr Zabielska-Cieciuch.

Tym bardziej, że nawet w przypadku stwierdzenia problemów seksualnych, w województwie podlaskim pacjentka może leczyć się tylko prywatnie. Nie ma bowiem żadnego gabinetu, który podpisał umowę z Narodowym Funduszem Zdrowia. Ponadto brakuje specjalistów.

– W planie na ten rok mamy zakup świadczeń z zakresu seksuologii i patologii współżycia – mówi Małgorzata Jopich z podlaskiego oddziału NFZ. – Wkrótce ogłosimy konkurs. **(luk)**

Białystok >> Zatrzymany po ponad 20 latach poszukiwań sprawca wypadku został skazany

Sąd: Surowy wyrok jesteśmy winni społeczeństwu

Dwadzieścia trzy lata temu spowodował w Białymstoku śmiertelny wypadek. W czwartek usłyszał prawomocny wyrok: sześć lat pozbawienia wolności. 45-letniemu dziś Dariuszowi W. groziło do ośmiu lat więzienia.

Sąd Okręgowy w Białymstoku uznał, że wymierzona kara nie jest niska, ale i nie niesprawiedliwa. Mimo apelacji obrony utrzymał w mocy wyrok sądu pierwszej instancji.

– Można zadać pytanie, czy po 23 latach od zdarzenia ma sens wymierzanie tak surowej kary. Zdaniem sądu – jest. Jesteśmy to winni społeczeństwu i pokrzywdzonym, którzy przez wiele lat żyli w bezsilności – mówiła w uzasadnieniu sędzia Marzanna Chojnowska.

– Przeżywam to prawie codziennie – skomentowała krótko Krystyna K., ranna w wypadku, w którym zginął jej mąż.

Białystok, 28 grudnia 1990 r. Krystyna i Władysław K. wracali z zakupów. Gdy weszli na oznakowane przejście na ul. Legionowej, 60-letnia kobieta szła pierwsza, za nią – 58-letni mąż. Nagle zauważyli nadjeżdżające z dużą prędkością auto. Kobieta przyspieszyła kroku, ale została uderzona w nogi. Jej mężowi nie udało się uciec. Uderzenie odrzuciło go na kilkadziesiąt metrów od przejścia. Z połamanymi nogami i poważnym urazem głowy trafił do szpitala. Zmarł kilka dni później.

Kierowca błyskawicznie odjechał z miejsca wypadku. Nie widział go żaden ze świadków. Śledczy dysponowali tylko znalezionym na miejscu tragedii fragmentem tablicy rejestracyjnej – „25" i częścią charakterystycznej dla bmw ozdobnej kraty wlotu powietrza. Ale udało się ustalić właściciela i użytkownika auta – 22-letniego Dariusza W. Policjanci nie zastali go jednak w domu. Rodzina podejrzewanego poinformowała, że prawdopodobnie wyjechał za granicę.

Za Dariuszem W. rozesłano listy gończe. Sprawa nie została zamknięta. Wreszcie zatrzymano poszukiwanego w Stanach Zjednoczonych. Latem 2012 r. deportowano go do Polski.

Adwokat zaproponował, że W. podda się dobrowolnie karze dwóch lat więzienia. Gdy prokuratura się zgodziła, oskarżony zaczął forsować wersję, że sprawcą wypadku był jego – zmarły w 2002 r. – ojciec. Potwierdzała to matka Dariusza W., której mąż miał przed śmiercią wyznać skrywaną od lat tajemnicę. Argument ten był podstawą apelacji obrońcy. Sędzia Chojnowska przyznała, że proces miał charakter poszlakowy, ale zebrany materiał dowodowy układa się w logiczną całość.

Oskarżony przebywa na wolności. Ma orzeczony dozór policji i zakaz opuszczania kraju. **(iza)**

Społeczeństwo >> Podsumowanie 22. białostockiego finału WOŚP

Orkiestra zagrała już na 242,5 tys. zł

To powrót do dawnych lat, przekręcam kluczyk i syrenka odpala – mówi szczęśliwy Zbigniew Baran z Krakowa, który na aukcji WOŚP kupił zabytkową syrenkę 105.

Urszula Ludwiczak
uludwiczak@wspolczesna.pl

A. Zgiet



Po wylicytowaną syrenkę 105 w czwartek aż z Krakowa przyjechał Zbigniew Baran (na zdjęciu pierwszy z lewej). Obok (od lewej) przedstawiciele Politechniki Białostockiej: rektor prof. Lech Dzienis i dziekan wydziału mechanicznego prof. Andrzej Seweryn oraz szef białostockiego sztabu WOŚP Marcin Adam Wróbel.

Auto było największa atrakcją licytacji białostockiego sztabu WOŚP. Przekazana przez Politechnikę Białostocką, zabytkowa syrenka 105 została wcześniej odrestaurowana przez studentów wydziału mechanicznego. Ognisty wzór na masce wymyślił sam Jurek Owsiak, który złożył też na aucie swój autograf.

– O walce o to piękne autko zadecydowaliśmy całą rodziną – mówi Zbigniew Baran, który w czwartek przyjechał po syrenę do Białegostoku aż z Krakowa. Wylicytował ją za 18,2 tys. zł. – Przede wszystkim, szczytny był cel, a poza tym syrena jest elementem historii naszej rodziny i historią rajdów.

Pan Zbigniew syreną 104 i 105 jeździł w rajdach w latach 70.

– Takim autem zdobyłem mistrzostwo Polski – wspominał.

Synowie pana Zbigniewa też zdobywali wielokrotnie mistrzostwo Polski i Europy, młodszy Maciej jest pilotem Roberta Kubicy, starszy Jarosław – Kajetana Kajetanowicza.

– Syrenka na pewno nie będzie stała w garażu, ale będziemy ją eksponować na różnych imprezach – zapewnia pan Zbigniew.

– Nabywcy syrenki to nieprzypadkowi ludzie, na pewno o nią zadbają i przytulą do serca – cieszył się Jurek Owsiak, który wirtualnie uczestniczył w przekazaniu samochodu.

Białostocki finał okazał się wyjątkowo udany. Kolejny raz padł rekord pod względem zebranych pieniędzy. Tym razem na konto WOŚP trafi z Białegostoku co najmniej 242 512,52 zł.

– To niesamowita kwota, o 30 tysięcy złotych wyższa niż rok temu – cieszył się Marcin Adam Wróbel, szef białostockiego sztabu orkiestry. – Dziękujemy wszystkim, którzy wrzucili jakiekolwiek pieniądze do puszki, nawet jeśli to była symboliczna złotówka.

Na zebrane już pieniądze złożyły się nie tylko datki wrzucane do puszek podczas finału 12 stycznia, ale też zebrane z zakończonych już aukcji (niemal 28 tys. zł), przejazdów pociągami (20 tys. zł), a także podczas imprezy w białostockim MDK (8,3 tys. zł) i przez sztab w Wasilkowie (22,7 tys. zł.).

Najbardziej aktywni wolontariusze orkiestry zebrali po 2-3 tys. zł. Wczoraj w nagrodę m.in. otrzymali gadżety 22. finału.

Jeszcze do końca stycznia można wesprzeć orkiestrę licytując na trwających aukcjach. Do zdobycia jest m.in. wielka czapka z 50 szalików.

Wszystkie zebrane podczas 22. finału WOŚP pieniądze wesprą dziecięca medycynę ratunkową oraz opiekę nad osobami starszymi. Dotąd w całej Polsce zebrano ponad 35,5 mln zł. Kwota ta wciąż się zmienia, bo nie skończyły się jeszcze wszystkie internetowe aukcje. ▲

Społeczeństwo >>

Sesja rady o rowerach

Chcemy, by na początku lutego zwołano nadzwyczajną sesję rady miejskiej. Trzeba to zrobić, by białostoczanie już od 1 kwietnia mogli jeździć rowerami miejskimi – mówił w czwartek Zbigniew Nikitorowicz, przewodniczący PO w radzie miejskiej.

Firma Nextbike z Wrocławia zaoferowała władzom miasta, że za 4,4 mln zł stworzą w Białymstoku system rowerów miejskich BiKeR. Tymczasem władze przeznaczyły na to 3 mln zł. Prezydent Tadeusz Truskolaski zapowiedział, że nie będzie organizował następnego przetargu. Miasto dołoży brakującą kwotę. Aby tego dokonać, trzeba zmienić zapisy w tegorocznym budżecie. Potrzeba jest jednak do tego zgoda radnych. Następna sesja rady miejskiej planowana jest na 24 lutego. Według Zbigniewa Nikitorowicza, to za późno.

– Pamiętajmy, że firmie trzeba dać czas zakup rowerów, stworzenie stacji itd. Jeśli sesja będzie pod koniec lutego, termin 1 kwietnia może nie być zachowany – twierdzi.

Włodzimierz Kusak, przewodniczący rady miejskiej czeka na wniosek o zwołanie nadzwyczajnej sesji.

– Po jego wpłynięciu zastanowię się czy jest taka możliwość – podkreśla.

W tej chwili oferta firmy z Wrocławia jest analizowana pod względem formalnym. Jak przypomina Urszula Mirończuk z magistratu, do rozstrzygnięcia przetargu niezbędne są zmiany z budżecie miasta. **(art)**

Jubileusz

▲ **90. urodziny abp. seniora Stanisława Szymeckiego.** Jubileusz obchodzić będzie w niedzielę. Z tej okazji w katedrze o godz. 11 odbędzie się uroczysta msza św. Celebrować ją będzie jubilat, homilię wygłosi abp Celestino Migliore, nuncjusz apostolski w Polsce. **(azda)**

Ferie 2014 >> Odpoczynek od szkoły warto dobrze zaplanować

Basen za 5 zł, zabawa w klubie

Zimowe wakacje rozpoczynają się już w poniedziałek. Sprawdź, co w tym czasie można robić.

Na sportowo

Białostocki Ośrodek Sportu i Rekreacji na ferie zimowe przygotował specjalną promocję. Od 27 stycznia do 7 lutego cena biletu ulgowego i normalnego na trzech pływalniach (Sportowej przy ul. Włókienniczej, Rodzinnej przy ul. Stromej i Kameralnej przy ul. Mazowieckiej zostanie obniżona do 5 zł – za 60 minut przebywania w strefach płatnych). Promocja obowiązywać będzie od poniedziałku do piątku w godzinach 6-16 (nie łączy się z innymi rabatami jak Karta Sportu, Białostocka Karta Dużej Rodziny). Baseny uruchamiają dodatkowe wejścia biletowe. **Pływalnia Kameralna** oferuje dodatkowe godziny: w poniedziałki w godz. 10-15.30 oraz 16.15-17, we wtorki w godz. 10-17, w środy w godz. 10.45-15.30, w czwartki w godz. 10-15.30 oraz w godz. 16.15-17, w piątki w godz. 10.45-15.30 oraz od godz. 16.15-17, w soboty w godz. 6-18.30, w niedziele od godz. 6-17.

Strefy: sportu, relaksu oraz wypoczynku **pływalni Sportowej** zapraszają codziennie w godzinach 6-23.15, zaś brodzik od godziny 8.15, jednak z niewielkimi przerwami, o czym będą informować grafiki wywieszone na pływalni oraz dostępne na stronie internetowej www.miejskoaktywni.pl. Godziny wyżej wymienione nie uwzględniają też bieżących rezerwacji, również dostępnych w grafikach i na www.

Pływalnia Rodzinna zaprasza codziennie w godz. 6-22, z wyłączeniem brodzika w następujących godz.: poniedziałek-piątek 12-12.45, 14-14.45, 16.15-18.30; sobota i niedziela w godz. 10.45-17. Ponadto pływalnia Rodzinna w obu tygodniach ferii od poniedziałku do piątku uruchamia dodatkowe nauki pływania: 10-10.45 duży basen: nauka pływania dla dzieci powyżej 8 lat, 11-11.45 duży basen: nauka pływania dla młodzieży, 12-12.45 brodzik: nauka pływania dla początkujących dzieci w wieku 5-8 lat, 13-13.45 indywidualne nauki pływania, 14-14.45 brodzik: nauka pływania dla dzieci, 14.45-15.30 indywidualne nauki pływania. Indywidualne nauki pływania możliwe również w innych godzinach także w soboty i niedziele.

W czasie ferii warto zajrzeć także na **Lodowisko BOSiR** przy ul. 11 Listopada 28. Czynne będzie jak w soboty, czyli już od godziny 11, a nie jak w czasie roku szkolnego od godz. 17. Szczegóły wejść warto wcześniej sprawdzić w kasie lub na stronie www.miejskoaktywni.pl.

Akcja Zima 2014

Osiedlowe Centrum Stok przy ul. Stromej 33 zaprasza dzieci w wieku 6-12 lat na wspólne spędzenie ferii zimowych w ramach Akcji Zima 2014. Planowane są atrakcje zarówno w klubie jak i na różnych imprezach w mieście. Ferie są dofinansowane przez Spółdzielnię Mieszkaniową Słoneczny Stok. Informacje na stronie internetowej www.solarissport.pl lub pod nr tel. 85 661 00 19. **(ak)**

Dzięki piniądzom z 1 proc. podatku

A. Chomicz



Stowarzyszenie Droga rozdawało wczoraj opał potrzebującym. – Dotarły do nas liczne sygnały, że wiele osób, szczególnie z małych miejscowości, nie ma już opału – mówił ojciec Edward Konkol, szef stowarzyszenia (na fot. wraz z wojewodą podlaskim Maciejem Żywno – z lewej) – W ich domach często zamarza woda, a dzieci wychodzące do szkoły nie mogą nawet wypić ciepłej herbaty.
Każda rodzina dostanie przynajmniej ćwierć tony węgla. Akcja kierowana jest do tych mieszkających poza Białymstokiem, bo tam gminy mają największy problem z zapewnieniem opału dla potrzebujących. W rozwożeniu pomagały służby mundurowe zmobilizowane przez wojewodę podlaskiego. **(azda)**

bial

Region >> RDOŚ w Białymstoku płaci prawie najwięcej w kraju

2,7 mln złotych za szkody



RDOŚ

Dokarmianie żubrów w Puszczy Knyszyńskiej i Białowieskiej jest jednym ze sposobów na zmniejszenie szkód wyrządzanych przez te zwierzęta

Urszula Ludwiczak
uludwiczak@wspolczesna.pl

Rośnie kwota odszkodowań, jakie wypłaca Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Białymstoku za szkody powodowane przez będące pod ochroną zwierzęta. W 2013 r. z tego tytułu wypłacono ponad 2,7 mln zł odszkodowań (było 1557 wniosków), o 132 tys. zł więcej niż w 2012 r (1490 wniosków).

To pieniądze, które mają zrekompensować rolnikom czy hodowcom straty spowodowane przez bobry, żubry i wilki.

– Suma odszkodowań jest jedną z większych w Polsce. Wysokość wypłaconego odszkodowania w województwie podlaskim z roku na rok powoli, ale jednak rośnie – mówi Małgorzata Wnuk, rzecznik RDOŚ w Białymstoku.

Szczególnie widać to we wnioskach bobrowych. W 2013 roku było ich 1460, a rok wcześniej 1370. Za szkody bobrowe wypłacono za ostatni rok ponad 2 mln 347 tys. zł, w 2012 roku było to 2 mln 201 tys. zł.

Bobry najwięcej szkód powodują w gospodarstwach rybackich, np. niszczą groble przy stawach hodowlanych. By temu zapobiegać, w tym roku RDOŚ chce po raz pierwszy montować ogrodzenia z siatek przy stawach.

– Chcemy pozyskać na ten cel środki z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Białymstoku – mówi rzeczniczka. – Poza tym nadal będziemy stosować inne metody, jak montaż w budowanych przez nie tamach specjalnych rur przepływowych (które ogranicza piętrzenie wody i zalewanie terenu), a w ostateczności wydawać zgodę na odstrzał tych zwierząt. Natomiast nie stosujemy już odławiania i przesiedlania bobrów, bo zwyczajnie nie ma już gdzie tego robić.

Nieco zmniejszyła się natomiast skala szkód powodowanych przez żubry. Za 2013 r. wypłacono ponad 337,4 tys. zł, w 2012 r. było to 360,3 tys. zł. To skutek krótkiej zimy, tańszych cen rzepaku, dokarmiania żubrów w Puszczy Knyszyńskiej i Białowieskiej.

– Żubry w Puszczy Knyszyńskiej powodowały ok. 80 proc. wszystkich szkód żubrowych – mówi rzeczniczka. – W tym roku od stycznia do kwietnia szykujemy im ok. 100 kg jedzenia.

Za szkody powodowane przez wilki wypłacono w 2013 r. 39,7 tys. zł, rok wcześniej było to 30,4 tys. zł.

– Liczba wniosków, dotyczących szkód powodowanych przez te zwierzęta jest najmniejsza – mówi Małgorzata Wnuk. – Jest ich ok. 20 rocznie. Wilki zagryzają najczęściej zwierzęta pozostawione na noc na pastwiskach, dlatego apelujemy do rolników, aby zamykali je na noc. Wilk ma wystarczającą ilość pożywienia w lesie, ale gdy ma do wyboru polowanie na sarnę lub przywiązaną na polu jałówkę, wybierze to drugie.

Białystok >> Pobili i znieważyli Czeczena

Trzy osoby skazane za rasistowski atak

Sąd nie miał wątpliwości. Okrzyki „Polska dla Polaków", „idźcie do swojego kraju Czeczeńcy" i pobicie 17-letniego Czeczena było atakiem wynikającym z pobudek ksenofobicznych. I dlatego w czwartek skazał trzech białostoczan oskarżonych o znieważenie i napaść na 17-latka.

Najbardziej agresywny z napastników – Grzegorz A., uznany także za winnego rozboju na innym mężczyźnie w pobliżu lotniska Krywlany, otrzymał 2 lata więzienia. Pozostali dwaj oskarżeni – kary roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na 3 i 4 lata. Cała trójka musi też zapłacić 1,5 tys. zł tytułem zadośćuczynienia dla poszkodowanego cudzoziemca.

Do zdarzenia doszło 1 czerwca. W jednym z białostockich nocnych autobusów trzech mężczyzn w wieku 25 – 29 lat zaatakowało nastolatka. Pierwszy uderzył Grzegorz A. Oskarżeni ubliżali Czeczeńcowi, zatarasowali mu wyjście. A. wyprowadził kolejny cios, ale pokrzywdzony go uprzedził. To tylko rozwścieczyło napastników. Grzegorz A. chwycił Czeczena od tyłu za klatkę piersiową, a pozostali oskarżeni okładali go po głowie i plecach.

Zdaniem obrony, zdarzenie to nie miało rasistowskiego podtekstu. Było zwykłym pobiciem. Oskarżeni na początku nie wiedzieli, że mają do czynienia z obcokrajowcem. Sąd Okręgowy w Białymstoku uznał inaczej.

– Zdarzenia w autobusie nie można wyolbrzymiać, ale też nie można lekceważyć i oceniać w kategorii pijackiej burdy. Musi się spotkać ze zdecydowaną reakcją – mówiła w uzasadnieniu sędzia Izabela Komarzewska.

Prokuratura domagała się dla Grzegorza A. surowszej kary, bo trzech lat więzienia. Sąd uniewinnił go jednak od jednego zarzutu – dotkliwego pobicia przy ul. Konstytucji 3 Maja. Z powodu braku niepodważalnych dowodów obciążających. Sędzia Komarzewska uznała jednak, że ze względu na postawę, Grzegorza A. zasługuje na karę bez warunkowego zawieszenia.

Wyrok jest nieprawomocny.

(ika)

Nasza akcja >>

Zapytaj specjalistę



Leczenie bólu to temat najbliższego spotkania w Radiu Orthodoxia. Gośćmi audycji 27 stycznia będą dr Wojciech Nierodziński i dr Krzysztof Piekarewicz (na zdjęciu), specjaliści w tym zakresie, na co dzień pracujący w – specjalizującym się w leczeniu bólu – szpitalu w Mońkach.

Pytania za naszym pośrednictwem można zadawać, wysyłając je na adres mailowy: urszula.ludwiczak@mediaregionalne.pl lub dzwoniąc pod nr tel. 85 748 74 61 (w godz. 10-16) do piątku, 24 stycznia. Relację wraz z odpowiedziami zamieścimy w „Gazecie Współczesnej" 31 stycznia.

(luk)

reklama



Białystok >> Listy z obozu koncentracyjnego trafiły do zbiorów archiwum

Dzięki nim rodzina wiedziała, że bracia żyją

Archiwum Państwowe w Białymstoku pozyskało właśnie bardzo wartościowe i unikatowe dokumenty. – Podarowane przez stowarzyszenia i osoby prywatne, archiwalia wytworzone przez różne instytucje czy sądy, urzędy doskonale wzbogacają nasze zbiory – mówi Marek Kietliński, dyrektor placówki.

Wśród pozyskanych dokumentów są np. kopie wypisane z ksiąg grodzkich Wasilkowa. Pochodzą z XVIII wieku i są związane ze wsią Sochonie koło Wasilkowa. Przekazało je Stowarzyszenie Bajeczne Sochonie.

– Dotychczas w naszych zbiorach nie mieliśmy takich materiałów – przyznaje Tomasz Fiedorowicz, pracownik archiwum. – Zawierają informacje na temat nieruchomości, wierzytelności.

Kolejnym wartościowym nabytkiem jest korespondencja księży – braci Czesława i Piotra Naruszewiczów z Raczek. To listy wysyłane do rodziny z obozu koncentracyjnego w Sztutowie w latach 40. ubiegłego wieku. Pisali w nich, że czują się w obozie dobrze, że są zdrowi. Nie ma jednak żadnej pewności, że te informacje były prawdziwe.



Fot.: Anatol Chomicz

Tomasz Fiedorowicz, pracownik Archiwum Państwowego pokazuje korespondencję księży Naruszewiczów z niemieckiego obozu koncentracyjnego

– Dla ich najbliższych takie informacje były ważne. Dzięki nim przynajmniej było wiadomo, że księża żyją – przyznaje Tomasz Fiedorowicz.

– Były pisane po niemiecku. Świadczy to o tym, że księża Naruszewiczowie byli ludźmi wykształconymi – przypuszcza Marek Kietliński.

Jednak dyrektor archiwum zwraca uwagę, że obozowe listy to przede wszystkim cenny materiał dla badacza. – Każdy historyk krytycznie odniesie się do tych źródeł. Korespondencja wysyłana z obozów koncentracyjnych była na pewno objęta ścisłą cenzurą władz obozowych. Nikt przecież nie wysłałby listu, jeśli byłoby w nim napisane, że w niewoli jest źle – podkreśla.

Archiwum wzbogaciło się też o unikalne zdjęcia obozowe. **(jul)**

bial

Białystok >> Nowy spektakl na deskach Teatru TrzyRzecze już w weekend

Rzecz o toksycznych relacjach w teatrze

Na deskach TrzyRzecza dramat o potrzebie przecięcia pępowiny. Tej metaforycznej, a tak prawdziwej. Czy się uda?

Urszula Krutul
ukrutul@wspolczesna.pl


W. Wojtkiewicz

W głównych rolach w spektaklu grają Agnieszka Findysz i Krzysztof Koła

Tekst powstawał bardzo długo – mówi Anna Marta Pawłowicz, autorka sztuki „Od -18° w Białymstoku do -7° w Trójmieście". – Jest o odcięciu pępowiny od dziwnych i toksycznych relacji w życiu, od przeszłości. O potrzebie dorośnięcia poprzez „odpępowienie". I o tym, jaki nas wtedy ogarnia strach.

Ania dodaje, że to też rzecz o wyjściu z miejsc i sytuacji, które się bardzo dobrze zna i dlatego nie chce się ich opuszczać. Nieważne, czy to będzie relacja rodzinna, czy miasto, w którym się żyje, w którym się dorastało, w którym się zna każdy kąt. O potrzebie zmiany, która nie jest podyktowana żadną konkretną wizją. I o strachu przed jakąkolwiek zmianą. Na pierwszym planie opowieści jest Białystok – miasto, w którym młodzi ludzie marzą o wyjeździe do Warszawy, albo Londynu. Gdzieś, gdzie według nich będą mieli szansę na karierę. Większość z nich tylko mówi, ale nigdy nie wyjeżdża.

Napisana poetyckim językiem opowieść składa się z szeregu scen o charakterze snu. Nic tu nie jest naprawdę, obracamy się w sferze symbolu i metafory. Akcja dzieje się w przedziale pociągu oraz w wielu innych miejscach, które tymi miejscami nie są.

To wszystko zobaczyć będzie można w białostockim Teatrze TrzyRzecze (ul. Młynowa 19) w sobotę i niedzielę o godz. 19.

– Ten tekst dorastał we mnie przez długi czas – twierdzi Anna. – Miałam akurat w tym momencie życia właśnie to do powiedzenia. Nie potrafiłabym napisać tekstu o rasizmie czy o sytuacji na Ukrainie, bo to mnie nie dotyczy. Być może to ja jestem tą dziewczyną, która chce wyjechać? Tego nie zdradzę. Wiadomo jednak, że w każdym tekście jest trochę z autora. Ale nie jest to w żadnym razie moja autobiografia. A co do moich bohaterów, to chyba nie znam ich dobrze. Cały czas ich poznaję i przekonuję, czy w ogóle ich lubię.

Na scenie zobaczymy dwójkę aktorów: ją (Agnieszka Findysz) i jego (Krzysztof Koła). W roli epizodycznej pojawi się też Paweł Rutkowski. Nie mają imion, niewiele o nich wiemy. I może właśnie dlatego każdy z nas będzie w nich mógł odnaleźć cząstkę siebie.

Adaptacją tekstu i reżyserią zajął się Konrad Dulkowski, a o warstwę muzyczną zadbała Natasza Topor. Na żywo zagra zespół, w skład którego poza Nataszą wchodzą Krzysztof Ostasz i Zbyszek Rusiłowicz.

– Moja bohaterka to zagubiona młoda dziewczyna, która staje przed możliwością wyjazdu z rodzinnego miasta – mówi Agnieszka Findysz. – Na jej drodze stają relacje z rodzicami, z których nie może się wyplątać. Te relacje są toksyczne. Dziewczyna boi się stanąć twarzą w twarz ze swoimi problemami. Próby ich rozwiązania pojawiają się jedynie w jej głowie. Tak jak większość z nas mówi, że wyjedzie, że coś zrobi, a jednak trwa w chorych relacjach. To zmusza do zastanowienia się nad pytaniem, czy marzenia mają szansę się spełnić?

– Mój bohater to mężczyzna samotny, którzy poszukuje w życiu szczęścia i miłości – dodaje Krzysztof Koła. – I w naszych ciężkich, współczesnych czasach nie może tego szczęścia znaleźć. Myślę, że dzieje się tak dlatego, że nie dorósł do prawdziwej miłości.

Pieczę nad całością spektaklu trzyma Konrad Dulkowski, dyrektor artystyczny TrzyRzecza, a zarazem reżyser.

– Tak samo jak trzeba odejść od matki, przestać trzymać się kurczowo jej spódnicy, tak samo trzeba w pewnym momencie zerwać z miejscem, w którym wydaje się, że jesteśmy bezpieczni – zapewnia Dulkowski. – Bezpieczeństwo nie jest najwyższą wartością. Czasami po to, żeby żyć pełnią życia, trzeba się oderwać. Przeciąć pępowinę, zaryzykować. Niektórzy wygrywają, niektórzy nie. Ważne, żeby spróbować.

Bilety można rezerwować na stronie www.trzyrzecze.pl.

Krótko

Fama >> Koncert zespołu Dobre wiadomości już w piątek. Wystąpią: Marta Kruk (wokal), Leszek Kruk (wokal), Mariusz Wala (piano), Robert „Waldorff" Adamski (bas), Grzesiek Sycz (perkusja), Sławek Pogoda (gitary), Marcin Nowakowski (saksofony). Początek o godz. 20.30. Wstęp: 30 zł w dniu imprezy. Białystok, ul. Legionowa 5.

GramOffOn >> Koncert jazzowo-funkowy grupy Difusion. To czteroosobowy projekt młodego gitarzysty Michała Skwierczyńskiego. Oprócz założyciela w skład grupy wchodzą: pianista – Arek Grygo, perkusista – Adrian Woronowicz oraz Jaco Pastorius po reinkarnacji, czyli basista Szymon Tomulewicz. Specjalność zespołu to szeroko pojęty jazz i funk. Białystok, 26 stycznia, o godz. 20, ul. Malmeda 17. Wstęp: 10 zł (bilety do nabycia przy wejściu). **(uk)**

Białystok >> Koncert promujący najnowszą płytę zespołu w ten weekend w Famie

Klezmafour już w sobotę będzie krzyczał: W górę!

Już w sobotę czeka nas koncert Klezmafour promujący najnowszą płytę „W górę". Początek o godz. 20.30 w Famie (ul. Legionowa 5).

Muzyka Klezmafour to folkowy wehikuł na turbodoładowaniu, którym chłopaki przemierzają muzyczny świat, czerpiąc z niego wszystko, co dobre, ciekawe i zaskakujące. Startują z Polski ale wyraźnie ciągnie ich na wschód. W muzycznej podróży odwiedzają Rumunię, Bułgarię, Turcję, Syrię i Indie. Żeby tego było mało, relaksują się nawet na Jamajce. Brzmienie tradycyjnych instrumentów doprawiają dużą dawką elektroniki, co w połączeniu z ich koncertową energią daje mieszankę wybuchową. A skrzypek poza graniem i skakaniem zaczął śpiewać! To trzeba zobaczyć.

– Będzie różnorodnie – mówi Gabriel Tomczuk, białostoczanin, kontrabasista Klezmafour. – Od akustycznych, klezmerskich dźwięków do bałkańskich rytmów i elektronicznych brzmień. Od utworów w języku polskim do piosenek nawet po arabsku. Od spokojnych kompozycji do muzyki klubowej!

Drzwi będą otwarte od godz. 20.30. Oprócz głównej gwiazdy zagra FranXXX z kolektywu Mad Rockers. Zaraz po jego występie, ok. godziny 21.30 na scenie pojawi się Klezmafour. Po ich występie czeka nas afterparty, które będzie nakręcał FranXXX. **(uk)**

Napisz i wygraj

Mamy dla Was bilety na sobotni koncert oraz najnowszą płytę zespołu Klezmafour „W górę". Żeby je zdobyć, piszcie maila w piątek w godz. 11-11.05 na ukrutul@wspolczesna.pl. W treści podajcie swoje dane, numer telefonu i uzasadnienie czy chcecie płytę czy bilet i dlaczego. Nagrodzimy najlepszych.


Piotr Szczepański

– Nasze najnowsze dziecko, płyta „W górę" to jedyny w swoim rodzaju tygiel muzyczny – mówi Gabriel Tomczuk, białostoczanin, kontrabasista (drugi z prawej).

bial, maz

Region >>

Wnioski do końca stycznia

Prawie pięć milionów złotych zostanie w tym oraz w przyszłym roku przeznaczone na usuwanie i utylizację azbestu.

W związku z tym samorządy powinny do końca stycznia składać wnioski w Wojewódzkim Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Białymstoku.

– Wpłynęło już ich jedenaście. Myślę, że liczba będzie porównywalna z ubiegłym rokiem. Wtedy udzieliliśmy gminom 95 dotacji, co pozwoliło na usunięcie powyżej 10 tysięcy ton azbestu – poinformowała Wiesława Sokołowska z WFOŚiGW.

O jakich kwotach mowa?

– Koszt zadań z tym związanych w 2013 roku wyniósł około 4,2 mln złotych, a łączne dofinansowanie około 3,8 mln zł – wylicza Wiesława Sokołowska.

Gminy, które będą się starały o dofinansowanie na likwidację i utylizację eternitu, mają szansę na dotacje do 100 procent.

– Pieniędzy powinno wystarczyć dla wszystkich chętnych gmin, chociaż potrzeby są duże – przyznaje Wiesława Sokołowska.

Wcześniej przed złożeniem wniosków samorządy musiały zebrać dane na temat azbestu od swoich mieszkańców.

Po otrzymaniu dotacji, urzędy w drodze przetargu wybierają firmy, które przeprowadzają usuwanie np. azbestowych dachów.

WFOŚiGW dotuje demontaż, zbieranie, załadunek, przygotowanie do transportu, transport i przekazanie azbestu do unieszkodliwienia. Nie finansuje jednak nowych dachów.

Program ma być kontynuowany w przyszłości. Azbest powinien zniknąć z dachów do 2032 roku.

(jul)

Widownia oszalała, gdy dzieci zaczęły tańczyć w rytm dyskotekowych przebojów



W Zespole Szkół i Przedszkola w Tykocinie odbył się XI Turniej tańca towarzyskiego i dyskotekowego. Rywalizowało 200 uczniów ze szkoły podstawowej, a w konkursie tańca dyskotekowego – 12 zespołów klasowych. W tej części uczniowie zaprezentowali wymyślone przez siebie układy.

– Poziom był zróżnicowany. Tańczyły pary, które reprezentują naszą szkołę w turniejach wojewódzkich i ogólnopolskich. Były też dzieci, które dopiero zaczynają swoją przygodę z tańcem. Ale pokazały, że znają kroki. Byliśmy mile zaskoczeni – mówi Wojciech Andraszek, dyrektor Zespołu Szkoły w Tykocinie.

Widownię zapełnili babcie i dziadkowie – zaproszeni z okazji swego święta.

– Wszyscy się świetnie bawili. Dzieci tańczyły, a dziadkowie i babcie podrygiwali w rytm muzyki. Potem najmłodsi zaprosili ich na ciasteczka i herbatę – opowiada dyrektor.

W szkole odbywają się dodatkowe zajęcia tańca. Prowadzi je instruktor Jacek Maciejczuk. **(jul)**

Region >> Szkoły przed feriami mogą się zgłaszać się do straży pożarnej

Żeby lodowisko było bezpieczne

Ślizganie się na świeżym powietrzu to idealny pomysł na ferie. Szkoły mogą liczyć na pomoc strażaków w wykonaniu lodowiska.

Jeśli podczas tych ferii będzie trzymał mróz, zapewnimy naszym uczniom a także gościom znakomitą zabawę na łyżwach – podkreśla Jan Łuksza, dyrektor Gminnego Zespołu Szkół w Michałowie.

Takie plany ma również Zespół Szkół w Tykocinie.

– W najbliższych dniach tuż przed feriami wylewamy lodowisko. Mamy oświetlony plac, a także hydranty. Zajmą się tym nasi konserwatorzy – wymienia Wojciech Andraszek, dyrektor placówki.

Dobrą zabawę na ślizgawce zagwarantuje także Szkoła Podstawowa w Wasilkowie. – Chcemy zrobić dzieciom niespodziankę. Nasze lodowisko ruszy już w poniedziałek – podkreśla Anna Biegańska, dyrektorka podstawówki.

W przygotowaniu lodowiska te szkoły mogą liczyć na pomoc strażaków, którzy udzielą niezbędnych instrukcji, pożyczą sprzęt lub pomogą przy wylewaniu wody.

By zabawa na lodzie była bezpieczna

– Jako były strażak wiem, jak to zrobić. Wodę warstwę po warstwie trzeba lać powoli. Ale szkołom na pewno przyda się fachowa pomoc strażaków – zachęca Adam Protasiewicz, szef Ośrodka Kultury Fizycznej w Łapach, przy którym od niedawna działa lodowisko.

Właśnie z myślą o szkołach, organizacjach, a także gminach, które organizują zimowy wypoczynek dla najmłodszych, strażacy co roku organizują akcję, podczas której pomagają przygotować ślizgawkę. I cieszy się ona zainteresowaniem.

– Zależy nam na bezpieczeństwie dzieci. Jesteśmy za tym, aby w czasie ferii bawiły się one na pewnych, utwardzonych terenach, a nie na zamarzniętych stawach czy rzekach. Wykonane samodzielnie lodowisko jest zdecydowanie bezpieczniejsze – tłumaczy Paweł Ostrowski, rzecznik komendanta miejskiego PSP w Białymstoku.

Ważna zgoda na pobór wody

Jednak zanim powstanie ślizgawka, trzeba spełnić kilka podstawowych warunków.

– Wybrane miejsce musi być utwardzone i równe. Trzeba też dokładnie odgarnąć śnieg na boki. Będą one służyły jako bandy. Dzięki temu woda nie rozpłynie się po całym terenie – tłumaczy Paweł Ostrowski.

Radzi, by wcześniej z miejscowymi przedsiębiorstwami wodociągowymi uzgodnić lub mieć pozwolenie na dodatkowy pobór wody.

– Polecam, by ją brać z hydrantów wewnętrznych lub zewnętrznych. Mają one większą wydajność – dodaje rzecznik strażaków.

Instytucje, które chcą mieć lodowisko, powinny o pomoc zgłaszać się do KM PSP w Białymstoku, przy ul. Warszawskiej 3.

Więcej informacji można uzyskać pod numerem telefonu 85 653 74 53 lub 85 670 27 92.

(jul)

Witamy na świecie



e-monko.pl

17.01.2014 r. w mońieckim szpitalu urodził się Michał, pierwsze dziecko państwa Katarzyny i Łukasza Dec z Mikicina. Waga chłopczyka to 3500 g.

Zaproszenie

▲ **Choroszcz.** Muzeum Wnętrz Pałacowych zaprasza 30 stycznia na spotkanie z historią. Tym razem o losach wsi Dzikie opowie Adam Mikutowicz. Początek o godzinie 19. **(jul)**

reklama

Kompleksowa konsolidacja
OGÓLNOPOLSKA INFOLINIA ☎ 22 266 86 86
Pomocna Pożyczka Sp. z o. o. z siedzibą w Gdańsku krs nr 0000119317

Woj. podlaskie >> Nie dbamy o zdrową dietę – wynika z badań opinii społecznej

Warto dbać o serce i układ krążenia

Mieszkańcy woj. podlaskiego komponując posiłek, nie zwracają uwagi na kwasy omega-3, choć blisko połowa z nich ma świadomość, że obniżają poziom cholesterolu. Tak wynika z najnowszych danych GFK Polonia. W dodatku mieszkańcy Podlaskiego nie do końca wiedzą, jakie oleje zawierają najwięcej cennych omega-3.

Tendencje, jakie pokazuje badanie, znajdują odzwierciedlenie w kondycji serca Polaków. Około 1 mln osób zmaga się z jego niewydolnością i aż połowa z nich umiera w ciągu 5 lat od rozpoznania choroby! Tymczasem kwasy omega-3 to nasz sprzymierzeniec w trosce o serce. Pomagają w utrzymaniu prawidłowego poziomu cholesterolu we krwi, a także korzystnie oddziaływają na serce i układ krążenia.

Rocznie z powodu niewydolności serca umiera w Polsce ok. 60 tys. osób. Przyczyn tego zjawiska jest wiele, m.in. należy do nich styl życia i niewłaściwa dieta. Chcąc skutecznie przeciwdziałać chorobom serca, warto odpowiedzieć na pytanie, czy w naszym menu znajdują się produkty bogate w kwasy omega-3. Są one niezwykle istotne z punktu widzenia profilaktyki schorzeń układu krwionośnego – pomagają w utrzymaniu prawidłowego poziomu cholesterolu, a także hamują rozwój miażdżycy. Jak pokazuje badanie GFK Polonia, mieszkańcy woj. podlaskiego nie dbają o to, aby ich dieta była bogata w kwasy omega-3. Tymczasem ludzki organizm nie jest w stanie wyprodukować sam tych kwasów, musimy dostarczać je z „zewnątrz". Cennym ich źródłem są ryby i ta wiedza jest znana mieszkańcom Podlaskiego, gdyż 63 proc. badanych wskazało taką odpowiedź. Niestety, spożycie ryb jest wciąż zbyt małe.

Dlatego idealnym rozwiązaniem jest stosowanie na co dzień oleju rzepakowego, który jest bogatym źródłem kwasów omega-3, bo zawiera ich aż 10 proc. Co więcej, zawartość kwasów omega-3 w oleju rzepakowym jest 10 razy wyższa niż w oliwie z oliwek.

Dzięki zawartości nienasyconych kwasów tłuszczowych omega-3 i omega-6 w idealnej proporcji 1:2 olej rzepakowy jest zalecany przez specjalistów. Dotyczy to zwłaszcza osób, w których diecie brakuje ryb. Powinien być on spożywany także przez kobiety w ciąży oraz dzieci. Warto przy tym pamiętać, że olej rzepakowy znajduje w kuchni szerokie zastosowanie; można go stosować do zup czy sałatek, świetnie sprawdza się również podczas smażenia. Odznacza się bowiem wysoką odpornością na temperaturę w porównaniu z innymi olejami. **(luk)**

bial, lom, maz

IPN >> Ofiary tzw. obławy augustowskiej mogły zostać pochowane na dawnym polskim poligonie

Tropy zbrodni prowadzą do Lidy

Polacy zamordowani w wyniku tzw. obławy augustowskiej mogli być rozstrzelani w Lidzie na Białorusi – wynika z wersji śledczej rozważanej przez prokuraturę IPN. Hipotezę tę uprawdopodobniają zeznania świadków i fotografie ekshumacji z 1945 r.

Norbert Nowotnik
PAP

To wersja śledcza wynikająca z zeznań świadków, ale również ze zbieżności czasu przeprowadzenia obławy augustowskiej w lipcu 1945 roku z terminem rozstrzelania Polaków w Lidzie – poinformował szef pionu śledczego IPN w Białymstoku, prokurator Zbigniew Kulikowski. W jego ocenie, zatrzymani Polacy zostali wywiezieni w kierunku Grodna, a w 1945 r. między Grodnem a Lidą istniało dobre połączenie kolejowe.

Ponadto – jak zaznaczył prokurator – lidzkie więzienie w 1945 r. mogło pomieścić 600 osób, a według jednego ze świadków pędzone przez Lidę grupy Polaków w sierpniu 1945 roku liczyły właśnie ok. 600 osób, czyli tyle, ile było ofiar obławy augustowskiej.

Wersję śledczą o Lidzie (miasto to znajduje się w obwodzie grodzieńskim na zachodzie Białorusi; w II Rzeczypospolitej należało do województwa nowogrodzkiego) jako miejscu zamordowania Polaków, o której IPN po raz pierwszy informował w październiku ub.r., uprawdopodabnia również nieoficjalna informacja strony rosyjskiej, ze źródeł zbliżonych do Polsko-Rosyjskiej Grupy do spraw Trudnych, że ofiary obławy augustowskiej zostały pozbawione życia na obecnym terenie Białorusi.

Ta zbrodnia nie ulegnie przedawnieniu

Śledztwo IPN w sprawie obławy augustowskiej dotyczy zbrodni popełnionej na ok. 600 osobach, które w lipcu 1945 r. zatrzymano na terenie powiatów augustowskiego, suwalskiego, sejneńskiego, sokólskiego. Obławy dokonał kontrwywiad wojskowy „Smiersz" III Frontu Białoruskiego Armii Czerwonej, przy współudziale m.in. funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa, Milicji Obywatelskiej i żołnierzy I Armii Wojska Polskiego.

Prokurator IPN przyjął kwalifikację, że była to zbrodnia komunistyczna, a także nieulegająca przedawnieniu zbrodnia przeciwko ludzkości.

IPN nadal poszukuje świadków egzekucji, które – według świadka przesłuchanego w tym śledztwie – były dokonywane na przełomie lipca i sierpnia 1945 roku na terenach przedwojennego poligonu 77. Pułku Piechoty Wojska Polskiego w Lidzie.

– Oczywiście w śledztwie zakładam, że rozstrzelana w sierpniu 1945 roku na terenie poligonu 77. Pułku Piechoty grupa Polaków to nie muszą być osoby zatrzymane podczas obławy augustowskiej. Zakładam też wersję, że osoby zatrzymane podczas obławy augustowskiej", mogły być następnie podzielone na grupy i pozbawione życia w różnych miejscach zwłaszcza, iż funkcjonariusze ZSRR, mogli dojść do wniosku, iż rozstrzelanie w jednym miejscu tych wszystkich Polaków i przez to stworzenie jednej dużej jamy grobowej, może w przyszłości ułatwić ewentualne wykrycie tej zbrodni jak to nastąpiło w przypadku Katynia – podkreślił Kulikowski.

Zwłoki wykopywali jeńcy

W śledztwie IPN uzyskał ponadto zdjęcia ekshumacji zwłok wykopywanych z ziemi na terenie poligonu wojskowego w Lidzie.

– Te zdjęcia wskazują, iż ta ekshumacja została przeprowadzona przez funkcjonariuszy ZSRR prawdopodobnie po 1945 roku, a osobami bezpośrednio wyjmującymi zwłoki z dołów grobowych byli niemieccy jeńcy wojenni – podał Kulikowski. Wyjaśnił, że w okresie okupacji niemieckiej w latach 1941-1944, Lida była administracyjnie włączona do Komisariatu III Rzeszy Wschód, a następnie do niemieckiego Komisariatu Białoruś. W tym czasie na terenie poligonu wojskowego przedwojennego polskiego 77. Pułku Piechoty w Lidzie, funkcjonariusze niemieccy przeprowadzili liczne egzekucje osób cywilnych, w tym osób narodowości żydowskiej.

– W okresie 1944 roku lub już w okresie wcześniejszym, m.in. na terenach wschodnich, działało niemieckie komando specjalne 1005 zajmujące się usuwaniem z miejsc kaźni zwłok osób wcześniej zamordowanych przez funkcjonariuszy III Rzeszy Niemieckiej – tłumaczył Kulikowski, który w tej sprawie zwrócił się już z wnioskiem o pomoc prawną do strony niemieckiej. Chodzi o Centralę Badania Zbrodni Narodowosocjalistycznych w Ludwigsburgu (Zentrale Stelle der Landesjustizverwaltungen), która ewentualnie mogłaby potwierdzić, czy w okresie 1944 roku (lub w okresie wcześniejszym) niemieckie specjalne komando 1005 wykopywało w Lidzie zwłoki ofiar niemieckich egzekucji, oraz czy w materiałach Centrali znajdują się dane wskazujące, że w 1945 r. i okresie późniejszym, niemieccy jeńcy wojenni, na terenie poligonu wojskowego w Lidzie przeprowadzali ekshumacje ofiar niemieckich zbrodni wojennych, lub być może ofiar zbrodni komunistycznych.

Więźniów pędzili ulicami

Prawdopodobnie od końca lipca do początku sierpnia 1945 roku – jak informuje na stronie internetowej IPN – funkcjonariusze ZSRR transportami kolejowymi przewieźli z Grodna do Lidy znaczną liczbę Polaków w cywilnych ubraniach.

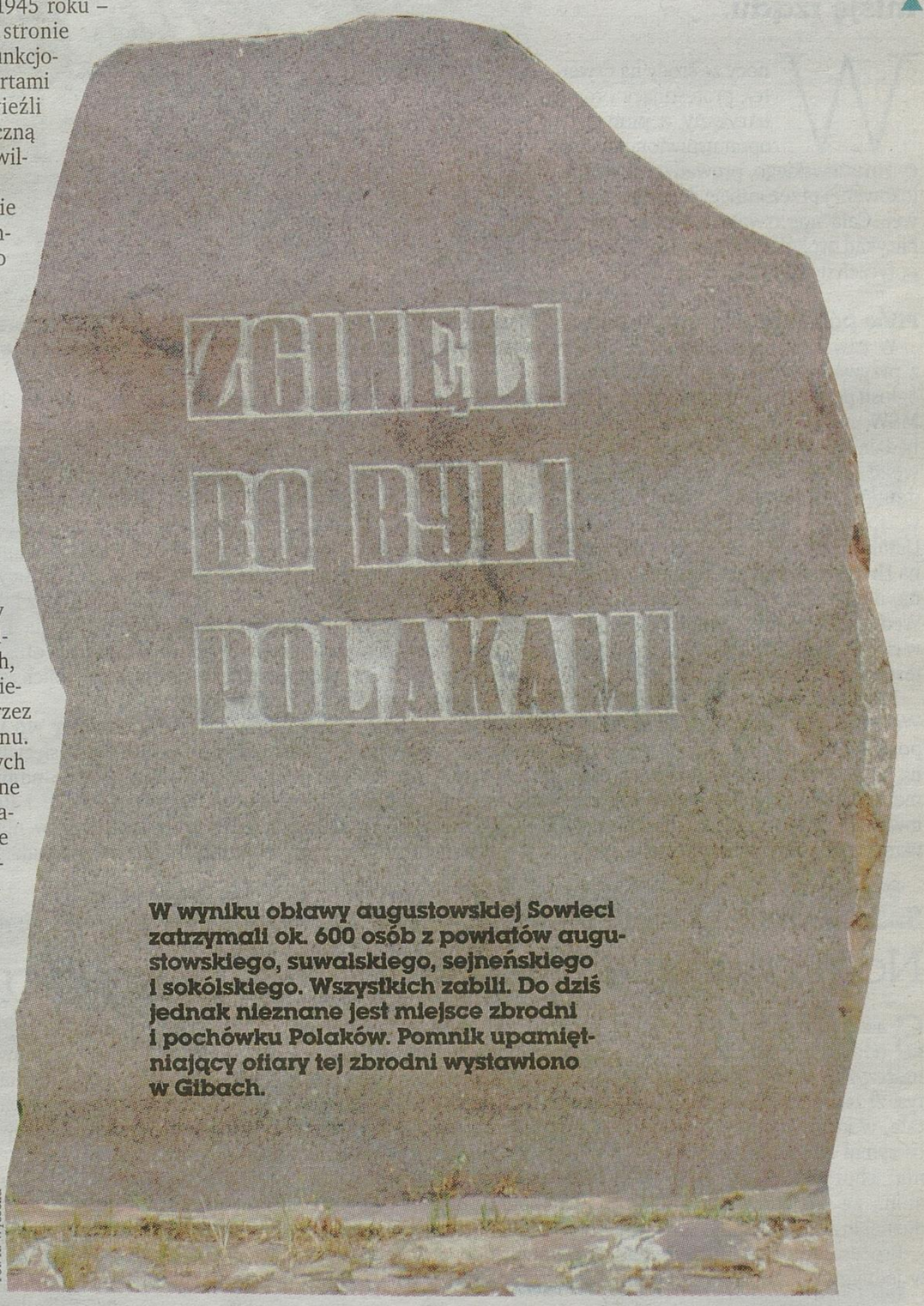
– Po przyjeździe do Lidy, Polacy byli konwojowani do lidzkiego więzienia, a następnie z tego więzienia grupami liczącymi od 100 do 200 osób przepędzani przez Lidę na teren przedwojennego poligonu 77. Pułku Piechoty Wojska Polskiego, gdzie funkcjonariusze „Smiersza" mieli zabijać tych więźniów. Prawdopodobnie co najmniej trzy grupy Polaków, w odstępach kilkudniowych, wyprowadzono z więzienia i przepędzono przez Lidę na teren poligonu. Zwłoki rozstrzelanych osób miały być wrzucane do dołów przygotowanych na tym poligonie jeszcze podczas okupacji niemieckiej. Mieszkańcy Lidy, podczas pędzenia więźniów przez miasto, nie mogli opuszczać swoich domów, mieszkańcom zaś wmówiono, że więźniowie są przestępcami, osobami, które zgłosiły akces do niemieckiej grupy narodowościowej. Jednego z Polaków pędzonych na poligon, który nie mógł iść z wycieńczenia, funkcjonariusze ZSRR mieli rozstrzelać w rejonie ulicy Krupowskiej w Lidzie – czytamy w komunikacie.

Baza lotnicza na miejscu kaźni

Jednak dotarcie do miejsca, gdzie mogli zostać zamordowani Polacy, może utrudnić fakt, że w Lidzie ma powstać rosyjska baza lotnicza. W czerwcu 2013 r. poinformował o tym dowódca sił powietrznych Rosji generał Wiktor Bondariew. Podał on, że na miejsce bazy na Białorusi wybrano Lidę, i że baza ta zacznie działać w tym samym roku. W Lidzie mają stacjonować zmodyfikowane myśliwce Su-27SM3.

– Utworzenie rosyjskiej bazy lotniczej to rezultat międzyrządowego porozumienia o wzmocnieniu wojskowego komponentu Państwa Związkowego (Rosji i Białorusi), które jesteśmy zobowiązani realizować – powiedział Bondariew.

IPN obecnie próbuje ustalić wszelkie dane o rozstrzelanych polskich obywatelach na poligonie 77. Pułku Piechoty Polakach, w tym oczekuje na informację o tych wydarzeniach m.in. od Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Lidzkiej i innych osób związanych z Lidą. Po skompletowaniu pełnego materiału dotyczącego Lidy będzie możliwe skierowanie wniosku do białoruskiej Prokuratury Generalnej w celu uzyskania danych Polakach rozstrzelanych w Lidzie w 1945 roku.



W wyniku obławy augustowskiej Sowieci zatrzymali ok. 600 osób z powiatów augustowskiego, suwalskiego, sejneńskiego i sokólskiego. Wszystkich zabili. Do dziś jednak nieznane jest miejsce zbrodni i pochówku Polaków. Pomnik upamiętniający ofiary tej zbrodni wystawiono w Gibach.

Fot. H. Wysocka

reklama

Wypełnij PITy
Darmowy program
do wypełniania deklaracji podatkowych
już 31 stycznia 2014 r.
PIT-Y.pl

Ukraina >> Zamieszki już nie tylko w Kijowie, ale W. Kliczko wynegocjował czasowy rozejm

Czekają na dymisję rządu Azarowa

W Kijowie obowiązuje tymczasowy rozejm w starciach między milicją i uczestnikami antyrządowych protestów w oczekiwaniu na wynik rozmów z władzami. Parlament ma rozważyć dymisję rządu.

W nocy ze środy na czwartek protestujący bronili barykady z płonących opon ustawionej na ulicy Hruszewskiego, prowadzącej do zablokowanej przez milicję dzielnicy rządowej. Całą noc trwało też wzmacnianie barykad wokół Majdanu. Do kolejnych potyczek doszło rano.



Fot. PAP/EPA

Ukraińska kobieta stoi z białą flagą i ikoną przed policyjnymi oddziałami prewencji podczas tymczasowego rozejmu antyrządowego protestu w śródmieściu Kijowa

Pilne posiedzenie parlamentu

W czwartek przed południem jeden z przywódców opozycji Witalij Kliczko ogłosił po rozmowach z dowództwem sił MSW, że do godz. 19 czasu polskiego będzie obowiązywał rozejm, aby pozwolić na negocjacje opozycji z prezydentem Wiktorem Janukowyczem w sprawie uregulowania konfliktu. Ustalono, że barykada na Hruszewskiego nie zostanie rozebrana, ale strażacy ugaszą płonące opony. Według Kliczki milicjanci zgodzili się, że w czasie rozejmu nie będą rzucać w protestujących granatami hukowymi.

Przewodniczący Rady Najwyższej Wołodymyr Rybak podał, że na pilnym posiedzeniu, które może się odbyć na początku przyszłego tygodnia, parlament rozpatrzy dymisję rządu oraz anulowanie przyjętych niedawno i krytykowanych jako niedemokratyczne ustaw. Z propozycją zwołania posiedzenia Rady wystąpił Janukowycz.

Dymisja gabinetu Mykoły Azarowa to jeden z głównych postulatów opozycji. Domaga się ona także usunięcia ze stanowiska szefa MSW Witalija Zacharczenki, wycofania kontrowersyjnych ustaw oraz ewentualnego ogłoszenia wcześniejszych wyborów prezydenckich.

Azarow, który jest w Davos na Światowym Forum Ekonomicznym, powiedział jednak, że rozpisanie wcześniejszych wyborów szefa państwa jest nierealne, a antyrządowe protesty nazwał próbą dokonania zamachu stanu.

W wywiadzie dla BBC premier powiedział, że zastrzeleni w Kijowie uczestnicy protestów antyrządowych mogli zostać zabici przez prowokatorów z organizacji ekstremistycznych. Tymczasem ludzie z rządzącej Partii Regionów mówią o wynajętym przez opozycję „snajperze z NATO".

Prokuratura Generalna Ukrainy potwierdziła, że podczas zamieszek między uczestnikami protestów antyrządowych w stolicy tego kraju w środę od strzałów z broni palnej zginęły dwie osoby. Media i opozycja twierdzą, że wszystkich ofiar śmiertelnych jest pięć, a cztery z nich zginęły od kul snajperów.

Rozruchy we Lwowie i Równem

Kilka tysięcy ludzi zajęło siedziby obwodowych administracji państwowych we Lwowie i Równem, ogłaszając, że przejmują w nich władzę i domagając się wyprowadzenia sił MSW z Kijowa. W Równem mieszkańcy poinformowali, że niebawem wybiorą Radę Narodową, która przejmie funkcje władz obwodowych. We Lwowie szef tamtejszej administracji Ołeh Sało został przez protestujących zmuszony do napisania podania o dymisję – podały lokalne media.

Rosja oburzona

W czwartek na wydarzenia na Ukrainie zareagował Kreml. Sekretarz prasowy prezydenta Rosji Dmitrij Pieskow wyraził oburzenie z powodu „ingerencji z zewnętrz w procesy wewnętrzne na Ukrainie". Moskwa „nie może pojąć, jak ambasadorowie obcych państw pracujący w Kijowie, mogą mówić, co powinny zrobić władze Ukrainy (...)" – powiedział kremlowski rzecznik, dodając, że dla Rosji ingerencja w sprawy wewnętrzne Ukrainy jest niedopuszczalna. „Rosja tego nie robiła i robić nie będzie" – podkreślił.

Rosyjski dziennik „Wiedomosti" podał, powołując się na „rosyjskiego urzędnika federalnego", że otrzymanie przez Ukrainę rosyjskiego kredytu na sumę 15 mld dolarów zależy od tego, czy „ryzyko polityczne na Ukrainie będzie rosnąć i (czy) powstanie tam groźba zmiany władzy". Pierwszą transzę kredytu, 3 mld USD, Ukraina otrzymała jeszcze w grudniu.

W czwartek przed konsulatem RP w Charkowie protestowało ok. 40 osób, domagając się od Polski zaprzestania ingerencji w sprawy wewnętrzne Ukrainy. Dzień wcześniej do podobnej akcji doszło przed polską ambasadą w Kijowie.

Europa ostrzega

Przewodniczący Komisji Europejskiej Jose Barroso w rozmowie z Janukowyczem w czwartek zaoferował pomoc UE w uspokojeniu sytuacji na Ukrainie i zapowiedział, że jeśli się ona nie ustabilizuje, Unia przeanalizuje konsekwencje ostatnich wydarzeń dla wzajemnych stosunków. Według rzecznika KE ukraiński prezydent zapewnił, że jest gotowy do dialogu politycznego i nie wprowadzi stanu wyjątkowego.

Z kolei szef PE Martin Schulz ocenił, że UE może nałożyć na władze Ukrainy sankcje w przypadku dalszego stosowania przez Kijów przemocy wobec opozycji. Za sankcjami opowiedzieli się europejscy chadecy, największa frakcja w PE.

W piątek w Kijowie będzie komisarz UE ds. rozszerzenia Sztefan Fuele, a w przyszłym tygodniu być może uda się tam również szefowa unijnej dyplomacji Catherine Ashton.

Kanclerz Niemiec Angela Merkel ostrzegła ukraińskie władze przed siłowym rozwiązaniem konfliktu i wyraziła oburzenie z powodu przeforsowania przez rząd ustaw ograniczających prawa podstawowe obywateli; sprzeciwiła się jednak wprowadzeniu sankcji.

(PAP)

Szczecin >> Pacjent krzywdy nie doznał

Namaszczenie nieszkodliwe

Sąd Apelacyjny w Szczecinie oddalił w czwartek apelację mężczyzny, który domagał się 90 tys. zł zadośćuczynienia od szpitala, w którym wbrew jego woli otrzymał sakrament namaszczenia chorych. Sąd podkreślił m.in., że nie udowodnił on, że doznał krzywdy.

Proces dotyczył udzielenia w jednym z tamtejszych szpitali klinicznych przez katolickiego kapłana sakramentu namaszczenia chorych niewierzącemu pacjentowi. Był on wtedy nieprzytomny, po operacji. Mężczyzna pozwał placówkę za naruszenie zasad wolności sumienia.

Sąd podkreślał m.in., że R. nie udowodnił, jakoby z powodu namaszczenia doznał jakiejś szkody psychicznej czy fizycznej. **(PAP)**

reklama

Pożyczki konsolidacyjne
zamień wiele rat na jedną
OGÓLNOPOLSKA INFOLINIA ☎ 22 266 86 86
Pomocna Pożyczka Sp. z o. o. z siedzibą w Gdańsku krs nr 0000119317

Sejm >> Parlamentarzyści w piątek będą decydować o odwołaniu ministra zdrowia

Opozycja: Bartosz Arłukowicz musi odejść

Wszystkie kluby sejmowej opozycji opowiedziały się podczas czwartkowej debaty za odwołaniem ministra zdrowia Bartosza Arłukowicza. Zarzucają mu doprowadzenie do zapaści w ochronie zdrowia. Ministra bronili przedstawiciele koalicyjnych PO i PSL.

Anna Zalewska uzasadniając wniosek PiS o odwołanie Arłukowicza oceniła, że państwo nie ma polityki zdrowotnej, a kolejki do lekarzy, „to już nie miesiące, to lata". – System ochrony zdrowia jest dawno zdegenerowany – to procedury, świadczeniodawcy, zysk, zysk – nie ma pacjenta, nie ma lekarza – podkreślała Zalewska. Według niej wzrost wydatków na ochronę zdrowia nie przekłada się na skrócenie kolejek do lekarzy, a przeciwnie – są one coraz dłuższe.

Arłukowicza broniła Elżbieta Radziszewska (PO), która apelowała do posłów PiS, by byli „odpowiedzialną opozycją". – Pokażcie jakie macie propozycje. Nie wystarczy pokrzykiwać, trzeba coś pokazać (...). Organizacja ochrony zdrowia jest rzeczą nadzwyczaj trudną. Jeżeli państwo uważacie, że macie świetny pomysł na zmiany, proszę bardzo. (...) Straszenie i czarnowidztwo od sześciu lat jest waszą domeną – podkreślała posłanka.

Twój Ruch zapowiedział, że poprze wniosek PiS i zagłosuje za odwołaniem Arłukowicza. Łukasz Krupa (TR) zarzucił mu m.in. brak kompetencji i działań na rzecz poprawy w ochronie zdrowia.

Poseł SLD Marek Balt ocenił, że Arłukowicz wziął na siebie ciężar, którego nie umie udźwignąć.

Z kolei przedstawiciele PSL podkreślali, że opowiedzą się przeciwko odwołaniu Arłukowicza.

– Być może ten minister nie ma spektakularnych osiągnięć, ale nie można wszystkiego w czambuł potępiać. Prace trwają, to są mozolne, często gabinetowe prace wielu ludzi pod kierunkiem ministra – podkreślał poseł PSL Marek Gos.

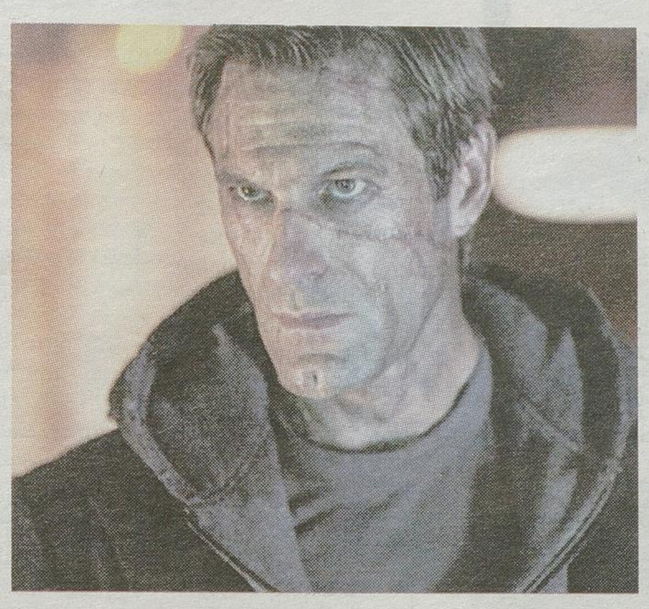
Arłukowicz odnosząc się do zarzutów opozycji podkreślił, że MZ doprowadziło m.in. do refundacji 900 nowych leków, wprowadziło program finansowania in vitro, nowe specjalizacje lekarskie i system eWUS. „Wiele trzeba poprawić, wiele trzeba zmienić, kolejki w Polsce są za duże. (...) Musimy skrócić kolejki i je skrócimy" - mówił minister zdrowia.

Dodał, że rocznie udzielanych jest ponad 138 mln porad lekarskich w podstawowej opiece zdrowotnej; blisko 80 mln porad specjalistycznych; ponad 8 mln hospitalizacji; karetki wyjeżdżają 3 mln razy; realizowanych jest 150 mln recept. Arłukowicz podkreślił, że w 2012 r. i 2013 r. zostało sprawnie przeprowadzone aneksowanie umów ze szpitalami i poradniami. Minister ocenił, że udało się wprowadzić „przejrzysty, czytelny, jasno opisany system refundacji". – Ceny leków negocjowane są w resorcie zdrowia a nie w restauracji – mówił.

Podkreślił, że na listę refundacyjną trafiły dodatkowe leki m.in. dla chorych na nowotwory. – Mówienie o tym, że pacjenci z powodu chorób onkologicznych umierają przed szpitalami jest nieprawdą – powiedział minister.

Debacie sejmowej przysłuchiwał się m.in. premier Donald Tusk, nie zabrał jednak głosu. Głosowanie nad wnioskiem o odwołanie Arłukowicza z funkcji w rządzie ma się odbyć w piątek. **(PAP)**

Ja, Frankenstein



▲ **Ja, Frankenstein**
USA, Australia, 2014
▲ **Reż. Stuart Beattie**
▲ **Wyk.** Aaron Eckhart, Bill Nighy, Yvonne Strahovski, Miranda Otto, Socratis Otto, Jai Courtney, Kevin Grevioux, Deniz Akdeniz
Adam, potwór stworzony przez doktora Frankensteina, od ponad 200 lat żyje samotnie, kryjąc swoją tożsamość przed ludźmi. Obdarzony ogromną siłą i wytrzymałością, wytrenowany w sztukach walki, broni naszego gatunku przed zakusami istot rodem z najgorszych koszmarów. Nieoczekiwanie i wbrew swojej woli zostaje uwikłany w odwieczną wojnę pomiędzy dwoma klanami nieśmiertelnych. Obie frakcje chcą odkryć sekret jego zmartwychwstania, by dzięki niemu zdobyć kontrolę nad armią żywych trupów.
▲ **Kino:** Heliosy w galeriach Alfa i Biała w Białymstoku, Cinema Lumiere w Suwałkach, Centrum Kultury w Ełku.

Sierpień w hrabstwie Osage



▲ **Sierpień w hrabstwie Osage**
USA, 2013
▲ **Reż. John Wells**
▲ **Wyk.** Meryl Streep, Ewan McGregor, Julia Roberts, Juliette Lewis, Benedict Cumberbatch, Margo Martindale, Abigail Breslin, Dermot Mulroney
Poeta Beverly (Sam Shepard) decyduje się zatrudnić opiekunkę dla swojej chorej na raka żony (Meryl Streep). Zaraz potem znika. Do rodzinnego domu przybywają córki, a skłócona rodzina jednoczy się w poszukiwaniach. „August: Osage County" to pokoleniowa historia kobiet, których ścieżki życiowe rozeszły się lata wcześniej. Czy kryzys, który przeżywają wspólnie stanie się początkiem rozwiązania konfliktów z przeszłości?
▲ **Kino:** Heliosy w galeriach Alfa i Biała w Białymstoku, Centrum Kultury w Ełku.

Ratując pana Banksa

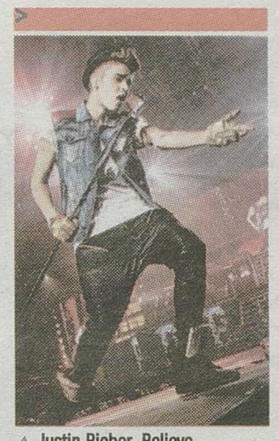


▲ **Ratując pana Banksa**
USA, Wlk. Brytania, Australia, 2013
▲ **Reż. John Lee Hancock**
▲ **Wyk.** Tom Hanks, Emma Thompson, Colin Farrell,
„Ratując pana Banksa" to oparta na prawdziwych wydarzeniach opowieść o kulisach powstania filmu „Mary Poppins". Pełna nieporozumień i burzliwych kłótni współpraca pomiędz, legendarnym Waltem Disneyem, a pisarką P.L. Travers omal nie zakończyła się niepowodzeniem i klęską produkcji filmowej. Na usilne prośby swoich córek Walt Disney obiecuje zrealizować film na podstawie ich ulubionej książki. Nie wie jednak, że spełnienie przyrzeczenia zajmie mu 20 lat. Aby zapewnić sobie prawa do ekranizacji, musi pozyskać przychylność surowej i bezkompromisow_j pisarki. W związku ze spadkiem sprzedaży powieści i pogarszającą się sytuacją finansową, Travers godzi się przyjechać do Los Angeles, aby wysłuchać planów adaptacji...
▲ **Kino:** Helios w galerii Alfa w Białymstoku.

Teatr poleca: Szalone nożyczki



▲ **Szalone nożyczki**
▲ **Reż. Piotr Dąbrowski**
▲ **Wyk:** Sebastian Cybulski, Agnieszka Możejko-Szekowska, Ewa Palińska, Krzysztof Ławniczak.
Akcja spektaklu rozgrywa się w salonie fryzjerskim „Szalone nożyczki". To królestwo mistrza nożyczek i grzebienia Antoniego Wziętego. Wynajmuje on lokal od Izabeli Richter – mistrzyni fortepianu. Momentem zwrotnym akcji jest mord, którego ofiarą pada Izabela Richter. Zwłoki zostają znalezione w mieszkaniu pianistki, mieszczącym się nad salonem fryzjerskim. Podejrzenie pada na Antoniego, personel zakładu i przebywających w nim klientów. Okazuje się, że w tej grupie są dwaj policjanci, którzy natychmiast podejmują śledztwo. Jaki będzie jego wynik? Kto zabił? O tym zdecyduje... publiczność!
„Szalone nożyczki" to spektakl oparty na interakcji pomiędzy sceną a widownią, pomiędzy aktorami, a publicznością, która słuchając zeznań podejrzanych osób ustala końcowy werdykt.
▲ **Teatra Dramatyczny w Białymstoku.**



▲ **Justin Bieber. Believe**
USA, 2013
▲ **Reż. Jon M. Chu**
▲ **Wyk.** Justin Bieber, Scooter Braun, Ryan Good
Bohaterem dokumentu jest Justin Bieber, który przechodzi pewną ewolucję – z nastoletniej gwiazdy pop w dorosłego wykonawcę.
▲ **Kino:** Heliosy w galeriach Alfa i Biała w Białymstoku, Cinema Lumiere w Suwałkach, Iskra w Augustowie, Millenium w Łomży.



▲ **Paranormal Activity: Naznaczeni**
▲ **Reż. Christopher Landon**
▲ **Wyk.** Molly Ephraim, Eddie J. Fernandez, Andrew Jacobs, Richard Cabral, Carlos Pratts, Frank Salinas, Gloria Sandoval, Tonja Kahlens
Rodzina i przyjaciele próbują uratować Jessiego przed tajemniczymi siłami, które go nawiedzają.
▲ **Kino:** Helios w galerii Biała w Białymstoku.



▲ **Pod Mocnym Aniołem**
Polska, 2013
▲ **Reż. Wojciech Smarzowski**
▲ **Wyk.** Robert Więckiewicz,
Jerzy jest pisarzem i alkoholikiem. Poznajemy go w momencie, w którym uwierzył, że może wygrać z nałogiem. Zakochuje się w młodej dziewczynie i wreszcie czuje, że ma po co i dla kogo żyć. Jednak nie wytrzymuje długo. Pewnego dnia idzie prosto do baru Pod Mocnym Aniołem, gdzie zaczyna pić... Wkrótce trafia na odwyk, gdzie spotyka doktora Granadę, personel i innych pacjentów, którzy tworzą niezwykle barwną galerię postaci. Jedną z metod leczenia jest czytanie spisanych wcześniej opowieści, z czasów kiedy się piło.
▲ **Kino:** Heliosy w galeriach Alfa i Biała w Białymstoku, Cinema Lumiere w Suwałkach, Iskra w Augustowie, Millenium w Łomży, Centrum Kultury w Ełku i w Zambrowie.



▲ **Skubani**
USA, 2013
▲ **Reż. Jimmy Hayward**
Dwa indyki odkrywają wehikuł czasu w tajemniczym laboratorium rządowym i decydują się wrócić do pierwszego Święta Dziękczynienia, aby usunąć swoich pobratymców z menu.
▲ **Kino:** Centrum Kultury w Ełku i w Zambrowie, Iskra w Augustowie, Cinema Lumiere w Suwałkach, Heliosyt w galeriach Alfa i Biała w Białymstoku.

KINA > BIAŁYSTOK

KINO HELIOS
Atrium Biała, ul. Czesława Miłosza 2, (tel. 85 710 81 90),
www.heliosnet.pl

tytuł	godzina
Piątek, sobota, niedziela	
Justin Bieber. Believe	12.30, 17.00.
Sierpień w hrabstwie Osage	13.45, 18.15, 20.45.
Paranormal Activity: Naznaczeni	10.45, 15.15, 19.45, 21.45.
3D Ja Frankenstein	17.45.
2D Ja Frankenstein	11.15 – brak seansu 24.01, 13.30.
Pod mocnym aniołem	10.00 – brak seansu 24.01, 14.30, 15.30, 18.00, 19.00, 20.30, 21.30.
Sekretne życie Waltera Mitty	12.45, 17.15.
Nimfomanka. Część 1	18.45, 21.15.
Biegnij, chłopcze, biegnij	9.30 – seans tylko 24.01.
3D Hobbit: Pustkowie Smauga (dubbing)	10.00 – seans tylko 24.01, 12.15 – brak seansu 24.01.
2D Hobbit: Pustkowie Smauga (dubbing)	9.00 – seans tylko 24.01.
Wkręceni	14.15, 16.30, 20.00, 22.15.
Wilk z Wall Street	10.30 – brak seansu 24.01, 12.00, 16.00, 19.30, 21.00.
3D 47 Roninów	10.00 – seans tylko 24.01, 18.30.
2D 47 Roninów	11.15, 16.00.
3D Kraina lodu	10.30 – seans tylko 24.01.
3D Robaczki z zaginionej doliny	15.45.
2D Robaczki z zaginionej doliny	10.00, 14.00.
3D Skubani	10.00 – seans tylko 24.01, 14.00.
2D Skubani	10.15 – brak seansu 24.01.
3D Wędrówki z dinozaurami	12.00.
2D Wędrówki z dinozaurami	16.15.

Cennik biletów 2D: (pon., śr., czw.): normalny – 21 zł, ulgowy – 18 zł, junior/senior – 18 zł, poranek do 13.30 – 15 zł. Tani Wtorek: normalny – 18 zł, ulgowy – 15 zł, junior/senior 15 zł. (pt.-ndz. i święta): normalny: 23 zł, ulgowy – 20 zł, junior/senior 20 zł, poranek do 13.30 – 15 zł – tylko w piątki. Cennik biletów 3D: (pt., śr., czw.): normalny: – 24 zł, ulgowy – 21 zł, junior/senior – 21 zł. Tani Wtorek: normalny – 21 zł, ulgowy – 18 zł, junior/senior – 18 zł. (pt.–ndz. i święta): normalny – 26 zł, ulgowy – 23 zł, junior/senior – 23 zł.

KINO HELIOS
Galeria Alfa, ul. Świętojańska

tytuł	godzina
Piątek, sobota, niedziela	
Justin Bieber. Believe	11.30, 16.00.
Sierpień w hrabstwie Osage	13.45, 18.45, 21.15.
Ratując pana Banksa	13.15, 19.15, 21.45.
3D Ja, Frankenstein	17.00.
2D Ja, Frankenstein	10.45, 12.45.
Pod mocnym aniołem	13.30, 18.30, 19.30, 21.00, 21.45, 22.00.
Sekretne życie Waltera Mitty	11.15, 16.15.
Wkręceni	12.45, 15.00, 17.15, 19.00, 21.15.
3D 47 Roninów	17.30.
2D 47 Roninów	15.00.
2D Hobbit: Pustkowie Smauga (napisy)	16.00.
2D Hobbit: Pustkowie Smauga (dubbing)	10.00.
Wilk z Wall Street	12.30, 18.00, 20.00, 21.30.
3D Robaczki z zaginionej doliny	13.00.
2D Robaczki z zaginionej doliny	11.00, 15.00.
3D Wędrówki z dinozaurami	9.30.
2D Wędrówki z dinozaurami	10.45.
2D Skubani	10.30, 16.00.

Cennik biletów 2D: (pon., śr., czw.): normalny – 21 zł, ulgowy – 18 zł, junior/senior – 18 zł, poranek do 13.30 – 15 zł. Tani Wtorek: normalny – 18 zł, ulgowy – 15 zł, junior/senior 15 zł. (pt.-ndz. i święta): normalny: 23 zł, ulgowy – 20 zł, junior/senior 20 zł, poranek do 13.30 – 15 zł – tylko w piątki. Cennik biletów 3D: (pt., śr., czw.): normalny: – 24 zł, ulgowy – 21 zł, junior/senior – 21 zł. Tani Wtorek: normalny – 21 zł, ulgowy – 18 zł, junior/senior – 18 zł. (pt.–ndz. i święta): normalny – 26 zł, ulgowy – 23 zł, junior/senior – 23 zł.

TEATR

Białostocki Teatr Lalek
ul. Kalinowskiego 1.teatr@btl.bialystok.pl
tel. 85 742 50 31, fax. 85 742 86 31

Opowieść wigilijna – wersja choinkowa, (pt.), godz. 9.00, (sb.), godz. 10.00, (ndz.), godz. 13.00.
Opowieść wigilijna, (pt.), godz. 12.00, (sb.), godz. 13, (ndz.), godz. 11.00.
Jaśniepanienka, (sb., ndz.), godz. 18.00.
Scena dzieci: normalny – 18 zł, grupowy – 15 zł, tylko dla zorganizowanych grup widowni bilet 50% Karta Dużej Rodziny – 9 zł. „Opowieść wigilijna" w wersji choinkowej: normalny – 23 zł, grupowy – 20 zł, bilet 50% KDR – 11.50 zł.
Scena dorosłych: normalny – 25 zł, ulgowy – 20 zł, za okazaniem legitymacji ucznia szk. średniej, studenta, emeryta i rencisty bilet 50% Normalny Karta Dużej Rodziny – 12,50 zł, bilet 50% Ulgowy Karta Dużej Rodziny – 10 zł.

Teatr Dramatyczny im. Aleksandra Węgierki,
ul. Elektryczna 12,tel. 85 74 99 196

Glany na glanc, (pt.), godz. 18.00, (sb.,ndz.), godz. 17.00. Scena: mała. Ceny biletów: bilet normalny – 25 zł, ulgowy – 20 zł, bilet studencki – 12,50 zł. Czas trwania spektaklu: ok. 80 min.
Szalone nożyczki, (pt.), godz. 20.30, (sb.,ndz.), godz. 19.30. Scena: duża. Ceny biletów: normalny – 35 zł, ulgowy – 30 zł, szkolny – 18 zł, studencki – 17,50 zł, bilet dla osób bezrobotnych – 5 zł. Przy zakupie minimum trzech biletów normalnych, wszystkie w cenie biletów ulgowych. Czas trwania spektaklu: 120 min. z przerwą.

KINA > SUWALSZCZYZNA

kino	tytuł	godzina
Suwałki CINEMA LUMIERE	Ja, Frankenstein 3D	(pt.,sb.,ndz.), godz. 13.15, 19.00, 20.45
	Justin Bieber. Believe	(pt.,sb.,ndz.), godz. 15.00
	Pod mocnym aniołem	(pt.,sb.,ndz.), godz. 14.15, 16.30, 18.45, 21.00
	Robaczki z zaginionej doliny	(pt.,sb.,ndz.), godz. 12.30, 16.00
	Robaczki z zaginionej doliny 3D	(pt.,sb.,ndz.), godz. 14.15
	Sierpień w hrabstwie Osage	(pt.,sb.,ndz.), godz. 17.45, 20.15
	Wkręceni	(pt.,ndz.), godz. 17.00, (sb.), godz. 10.00, 17.00
	47 Roninów	(sb.,ndz.), godz. 12.00
	Skubani 3D	(pt.,sb.,ndz.), godz. 11.30
Augustów ISKRA	Skubani 3D	(pt.), godz. 16.00, (sb.), godz. 15.15, (ndz.), 14.15
	Skubani 2D	(sb.), godz. 13.30, (ndz.), godz. 12.30
	Justin Bieber. Believe	(pt.), godz. 17.45, (sb.), godz. 17.00, (ndz.), godz. 16.00
	Pod mocnym aniołem	(pt.), godz. 19.30, (sb.), godz. 19.00, (ndz.), godz. 17.45, 19.45

KINA > MAZURY

kino	tytuł	godzina
Ełk Centrum Kultury	Pod mocnym aniołem	(pt.,sb.,ndz.), godz. 17.30
	Ja, Frankenstein	(pt.,sb.,ndz.), godz. 19.45
	Skubani	(ndz.), godz. 13.00, 15.30

KINA > ŁOMŻYŃSKIE

kino	tytuł	godzina
Zambrów CENTRUM KULTURY	Wkręceni	(sb.,ndz.), godz. 17.00
	Pod mocnym aniołem	(sb.,ndz.), godz. 19.30
	Skubani 2D	(sb.,ndz.), godz. 14.30
Łomża MILLENIUM	Robaczki z zaginionej doliny 3D	(pt.), godz. 14.30, (sb.,ndz.), godz. 12.30
	Justin Bieber. Believe	(pt.), godz. 16.15, (sb.,ndz.), godz. 14.15
	Pod mocnym aniołem	(pt.), godz. 18.00, (sb.,ndz.), godz. 16.00, 18.00
	Wilk z Wall Street	(pt.,sb.,ndz), godz. 20.00

Mieszkanie bez wad od dewelopera

NIERUCHOMOŚCI Przeczytaj, jak uniknąć problemów związanych z kupnem nowo wybudowanego mieszkania i co zrobić, gdy jednak pojawią się kłopoty.

Można uchronić się przed deweloperską fuszerką. Jak? Podpowiada Marta Fuczko, aplikantka radcowska w Kancelarii Radców Prawnych Kowalski, Popławski i Wspólnicy.



fot. Fotolia

Jednym z ważnych elementów tzw. umowy deweloperskiej jest informacja o działce, na której ma stanąć budynek. Musisz wiedzieć, jaka jest jej powierzchnia i stan prawny!

CO W UMOWIE

Dbałość o własne interesy trzeba wykazać jeszcze przed jej podpisaniem, czytając bardzo dokładnie. O tym, jakie elementy bezwzględnie powinna zawierać taka umowa mówi artykuł 22 ustawy deweloperskiej z 16 września 2011 roku o ochronie praw nabywcy lokalu mieszkalnego lub domu jednorodzinnego (Dz. U. nr 232, poz. 1377). Najważniejsze elementy to:

- opis stron, miejsca i daty podpisania umowy;
- cena nabycia prawa;
- informacja o działce - jej powierzchni, stanie prawnym (w szczególności oznaczeniu właściciela lub użytkownika wieczystego), istniejących na niej obciążeniach hipotecznych i służebnościach;
- termin przeniesienia prawa na nabywcę;
- wysokość i terminy lub warunki zapłaty na rzecz dewelopera;
- termin rozpoczęcia i zakończenia prac budowlanych;
- określenie warunków odstąpienia od umowy, o których mowa w art. 29, oraz zwrotu środków wpłaconych przez nabywcę w razie skorzystania z tej możliwości;
- określenie wysokości odsetek i kar umownych dla stron;
- termin i sposób zawiadomienia nabywcy o odbiorze lokalu mieszkalnego/domu jednorodzinnego;
- zobowiązanie dewelopera do: • wybudowania budynku, wyodrębnienia lokalu mieszkalnego i przeniesienia prawa własności oraz praw niezbędnych do korzystania z niego • albo przeniesienia na nabywcę własności nieruchomości wraz z domem jednorodzinnym • lub użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej i własności domu stanowiącego odrębną nieruchomość • lub przeniesienia ułamkowej części własności nieruchomości wraz z prawem do wyłącznego korzystania z jej części służącej zaspokajaniu potrzeb mieszkaniowych.

WARUNKI ZAPŁATY

Umowa powinna określać wysokość i terminy lub warunki spełniania świadczeń pieniężnych przez nabywcę na rzecz dewelopera. W praktyce strony wyznaczają wysokość i daty zapłaty poszczególnych rat. Pierwszą z nich uiszcza się zazwyczaj w okresie od 1 do 3 miesięcy od momentu podpisania umowy. - Ostatnią ratę najlepiej zapłacić dopiero po podpisaniu protokołu zdawczo-odbiorczego, w którym strony określają, czy dany lokal albo dom jednorodzinny nie zawierają żadnych wad fizycznych - podpowiada ekspertka. - Nie należy podpisywać umowy deweloperskiej ani też wpłacać jakichkolwiek pieniędzy na rzecz dewelopera przed wybudowaniem obiektu. Nie ma bowiem pewności, że inwestor wywiąże się ze swego zobowiązania. Nabywca zanim podpisze umowę oraz uiści choćby pierwszą ratę, powinien być przekonany, że etap robót budowlanych jest zawansowany. A więc pozwala przypuszczać, że zostaną one zakończone.

SKĄD PIENIĄDZE

Przed podpisaniem umowy warto zorientować się także, czy deweloper buduje dany obiekt za własne pieniądze, czy zaciągnął na ten cel kredyt. Dla kupującego bezpieczniej jest, gdy ma zobowiązanie w banku! Bo ten nie zaryzykowałby własnych pieniędzy bez szczegółowego sprawdzenia sytuacji finansowej inwestora. „Prześwietlić" można też go jednak na własną rękę. W ustawie o ochronie praw nabywcy lokalu mieszkalnego lub domu jednorodzinnego zapisano, że na żądanie zainteresowanego zawarciem umowy deweloperskiej inwestor musi mu zapewnić możliwość zapoznania się ze swoim sprawozdaniem finansowym za ostatnie dwa lata. W przypadku realizacji inwestycji przez spółkę celową - ze sprawozdaniem spółki dominującej.

TERMINY I KARY

Umowa deweloperska powinna jasno określać termin rozpoczęcia i zakończenia prac budowlanych, a także odsetki i kary umowne, które inwestor musi zapłacić w przypadku opóźnienia w wykonaniu robót. Pamiętajmy jednak, że zastrzeżenie kary umownej może dotyczyć wyłącznie naprawienia szkody wynikłej z niewykonania lub nienależytego wykonania zobowiązania niepieniężnego. W praktyce to zastrzeżenie dotyczy najczęściej opóźnienia czy zwłoki w wykonaniu robót budowlanych.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Istotne jest, by umowa między nabywcą a deweloperem zawierała informacje o odpowiedzialności inwestora za wady fizyczne i prawne przedmiotu umowy. Należy je skrupulatnie wyliczyć! Jeśli te kwestie nie zostaną dokładnie opisane, nabywca i tak może dochodzić swych praw w oparciu o przepisy Kodeksu cywilnego.

GDY SĄ WADY

Wprowadziłeś się już do nowego domu i zauważyłeś wilgoć, krzywe albo pękające ściany, zacieki czy odpadające tynki? Przysługuje Ci szeroki wachlarz uprawnień!

Zapamiętaj - wszelkie wady fizyczne i prawne rzeczy oraz uprawnienia nabywcy w przypadku ich ujawnienia określono w art. 556-582 ustawy z 23 kwietnia 1965 roku Kodeks cywilny (Dz. U. nr 16, poz. 93 ze zm.).

1. Jeżeli rzecz sprzedana ma wady, kupujący może:
   - odstąpić od umowy - ale nie ma do tego prawa, jeżeli sprzedawca niezwłocznie wymieni rzecz uszkodzoną na wolną od wad czy usunie usterki. Ograniczenie to nie ma zastosowania, gdy już wymieniał lub naprawiał przedmiot - chyba że wady są nieistotne. Gdy nabywca odstępuje od umowy z powodu defektu sprzedanej rzeczy, strony powinny nawzajem zwrócić sobie otrzymane świadczenia (wg przepisów o odstąpieniu od umowy wzajemnej);
   - żądać obniżenia ceny - w takim stosunku, w jakim wartość rzeczy wolnej od wad pozostaje do jej wartości obliczonej z uwzględnieniem istniejących defektów.
2. Klient może też żądać usunięcia wady - wyznaczając odpowiedni termin z zagrożeniem, że po jego bezskutecznym upływie odstąpi od umowy. Sprzedawca może odmówić usunięcia wady, gdyby wymagało to nadmiernych kosztów, co nie wyłącza jednak prawa nabywcy do odstąpienia od umowy lub żądania obniżenia ceny.
3. Uprawnienia z tytułu rękojmi za wady fizyczne budynku wygasają po upływie trzech lat - licząc od dnia, kiedy rzecz została kupującemu wydana.
   - W odniesieniu do wad, które pojawiły się w mieszkaniu, bieg rękojmi rozpoczyna się od dnia odbioru lokalu (a więc od momentu podpisania protokołu zdawczo-odbiorczego). W przypadku usterek występujących w częściach wspólnych budynku (klatki schodowe, przewody wentylacyjne) - obowiązuje od dnia wydania pozwolenia na użytkowanie nieruchomości.

Uwaga! Upływ powyższych terminów nie wyłącza wykonania uprawnień z tytułu rękojmi, jeżeli sprzedawca podstępnie zataił wadę lub kupujący zawiadomił go wcześniej o usterce.

4. Deweloperzy wystawiają też gwarancję na niektóre prace bądź elementy wyposażenia, na przykład na okna, drzwi wejściowe lub garażowe. Wyłącznie od nabywcy zależy jednak, czy skorzysta z rękojmi, czy z gwarancji! Musi wziąć pod uwagę, co będzie dla niego korzystniejsze.
   - Gwarancja udzielana jest na czas określony w dokumencie gwarancyjnym. Jeżeli nie zastrzeżono w nim innego terminu, wynosi rok (licząc od dnia, w którym rzecz została wydana kupującemu). Jeżeli w gwarancji nie zastrzeżono inaczej, odpowiedzialność z tego tytułu obejmuje tylko wady powstałe z przyczyn tkwiących w sprzedanej rzeczy. Niezależnie od uprawnień wynikających z gwarancji nabywca może jednak wykonywać te z tytułu rękojmi za wady fizyczne rzeczy.
   - Dokument gwarancji określa sytuacje, w jakich można z niej skorzystać lub wymienia katalog wad, których ona nie obejmuje. Jeżeli wykonując swoje obowiązki, gwarant dokonał istotnych napraw przedmiotu objętego gwarancją, jej termin biegnie na nowo od chwili dostarczenia rzeczy wolnej od wad lub zwrócenia naprawionej. Jeżeli gwarant wymienił część rzeczy, powyższy przepis stosuje się odpowiednio do wymienionego elementu.

(oprac. kb)

GDY WSZYSTKO ZAWIODŁO

Gdy mimo ujawnienia się wad fizycznych lokalu/domu jednorodzinnego i powiadomienia dewelopera o tych wadach nie usunie on usterek oraz nie uwzględni roszczeń kupującego, pozostaje jedynie wytoczenie powództwa cywilnego. Nabywca mieszkania może dochodzić na drodze sądowej:

- roszczenia odszkodowawczego - w postaci zapłaty określonej kwoty pieniężnej w przypadku, gdy wyceni na własny rachunek koszty naprawy albo obniżenia wartości przedmiotu umowy;
- udzielenia przez sąd upoważnienia do wykonania zastępczego na koszt i ryzyko dewelopera;
- wydania przedmiotu umowy, w przypadku, gdy nieruchomość w ogóle nie została nabywcy wydana, a nabywca zapłacił już cenę za dany lokal/dom jednorodzinny.

Osobami uprawnionymi do dochodzenia roszczeń z tytułu rękojmi za wady fizyczne lokalu są wyłącznie jego właściciele i tylko jego pierwsi nabywcy!

DO JAKIEGO SĄDU IDZIEMY

Powództwo wnosi się do wydziału cywilnego sądu powszechnego właściwego ze względu na siedzibę dewelopera. Jeśli wartość przedmiotu sporu jest niższa niż 75 tys. zł, właściwy jest sąd rejonowy. Gdy przekracza tę kwotę - sąd okręgowy.

CO TRZEBA BĘDZIE WYKAZAĆ

Wytaczając powództwo, nabywca musi udowodnić istnienie swojego roszczenia, jego wysokość i załączyć do pozwu odpowiednie dokumenty (umowę, potwierdzenie zgłoszenia usterek w terminie, korespondencję między stronami i dokumentację fotograficzną).

5
proc. ceny przedmiotu sporu wynosi wpis sądowy

GAZETA WSPÓŁCZESNA
WSPOLCZESNA.pl

Przed premierą

Thriller szpiegowski „Jack Strong" do kin trafi 7 lutego, ale dziennikarze, którzy widzieli film na specjalnym pokazie prasowym już teraz go polecają. – To film tak dobry, że szkoda go zamykać w jednym zdaniu – mówiła Grażyna Torbicka. – To bardzo dobrze skrojone kino gatunku, ale jednocześnie oparte na prawdziwej historii. Jest bardzo dobre aktorstwo, świetne zdjęcia i doskonale dobrane lokalizacje.
Reżyserem filmu „Jack Strong" jest Władysław Pasikowski. Scenariusz do filmu powstał przy współpracy z agentami CIA, a film nakręcono w trzech językach – polskim, angielskim i rosyjskim. W roli pułkownika Kuklińskiego zobaczymy **MARCINA DOROCIŃSKIEGO**. W postać Davida Fordena, oficera CIA, z którym Strong nawiązuje współpracę, wcielił się Patrick



FOT. VUE MOVIE DISTRIBUTION

Wilson. W filmie występują także: Maja Ostaszewska, Krzysztof Pieczyński, Mirosław Baka, Zbigniew Zamachowski i Paweł Małaszyński.
ŹRÓDŁO: **VUE MOVIE DISTRIBUTION**

To nie takie proste

Piotr Żyła razem z pozostałymi skoczkami już trenuje przed Igrzyskami w Soczi. Czy marzy o medalu?
– Każdy ma marzenia, ale ja staram się odstawić je na razie na bok. Skupiam się na tym, co mam do zrobienia. Pierwsze robota, a potem przyjemności – mówi skoczek. – Jakiś czas temu przestałem żyć marzeniami, a zacząłem teraźniejszością. Zamiast marzeń stawiam sobie teraz cele, ale nie dalekosiężne, jak medal. Po prostu z zawodów na zawody, żeby dwa razy dobrze skoczyć. Wiadomo, każdy chciałby zdobywać medale, ale to nie jest takie proste, jakby się wydawało. **(MB)**



FOT. MAREK DYBAŚ

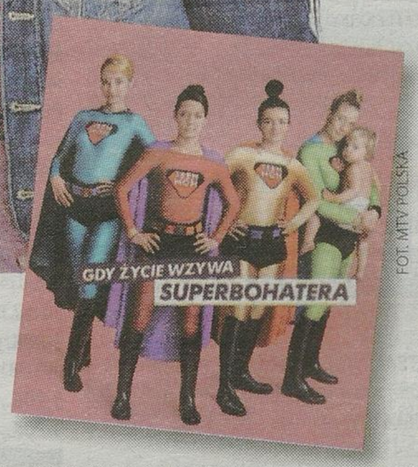
Nastoletnie matki

Serial dokumentalny „Teen Mom Poland: Nastoletnie matki" opowiada historię czterech nastolatek – Marysi, Ady, Ewy i Izy, które swoje rodziny założyły w bardzo młodym wieku

Marysia ma 17 lat i mieszka w Łodzi wraz z trzyletnim synkiem Krzysiem i mężem Krzysztofem. Pracuje jako pomoc kuchni w restauracji i uczy się zaocznie w liceum dla dorosłych. Godzenie wszystkich obowiązków jest dla Marysi tym trudniejsze, że jej małżeństwo przeżywa kryzys. Ada też ma 17 lat i ze względu na ciężką sytuację rodzinną, wraz ze swoją półroczną córką Julką mieszka w domu samotnej matki. Dziewczyna kończy zaocznie gimnazjum i stara się o przyznanie mieszkania komunalnego. Syn trzeciej bohaterki, Ewy (18 lat), ma prawie dwa lata. Mimo, że dziewczyna i ojciec Mikołaja, bardzo się kochają, wciąż mieszkają osobno. Iza – 16 lat – jest mamą ośmiomiesięcznej Nikoli. Dziewczyna i ojciec Nikoli, dwudziestoletni Tomek, walczą w sądzie o pozwolenie na zawarcie związku małżeńskiego.

Oficjalnym partnerem merytorycznym serialu „Teen Mom Poland – Nastoletnie matki" jest Fundacja MaMa prowadzona przez z Sylwię Chutnik. Tuż po emisji pierwszego odcinka – w niedzielę, o godzinie 18.25 na antenie MTV Polska – zostanie uruchomiona infolinia prawno-psychologiczna dla młodych ludzi borykających się z podobnymi problemami, co bohaterowie serialu.





FOT. MTV POLSKA

IZA, MARYSIA, EWA I ADA
Bohaterki serialu dokumentalnego „Teen Mom Poland: Nastoletnie matki"

Szympansy werbują do pomocy

Szympansy przy poszukiwaniu pożywienia potrafią instruować innych, podobnie jak dzieci grające w „ciepło-zimno" – uznali naukowcy z Georgia State University. W badaniu opisanym w „Nature Communications" wzięły udział dwa szympansy nauczone posługiwania się językiem, które komunikowały się z człowiekiem w poszukiwaniu pożywienia. Uzyskane przez badaczy wyniki wskazują, że naczelne potrafią gestami koordynować działania prowadzące do określonego celu.
Zadanie polegało na znalezieniu pożywienia ukrytego na rozległym terenie. Człowiek nie wiedział, gdzie ono się znajduje, natomiast szympans miał go gestami do niego doprowadzić. Dr Charles Menzel twierdzi, że takie zaprojektowanie eksperymentu stwarza nowe sposoby badania naczelnych. – Pozwala to szympansom przekazywać informacje w sposób taki, jaki wybiorą, a także inicjować i utrzymywać kontakt. Małpy używały gestów, aby zwerbować do pomocy osobę i skierować ją do obiektów ukrytych 10 metrów dalej.
– Wykorzystanie gestów do koordynowania takich wspólnych działań jak poszukiwanie pożywienia może być istotnym elementem ewolucji języka – dodaje dr Anna Roberts z University of Chester.
PAP LIFE

Miley bez prądu



FOT. MTV POLSKA/TYRONE LEBON

MTV już od 25 lat wyłącza artystom prąd, czego efektem jest seria głośnych koncertów „MTV Unplugged".
W najnowszym wystąpi Miley Cyrus. Jej występy i teledyski były w minionym roku niezwykle często i gorąco komentowane. Ten koncert ma pokazać jej zupełnie inne oblicze. I to nie tylko ze względu na nowe aranżacje piosenek.
PREMIERA Miley Cyrus: MTV Unplugged – 29 stycznia o 21 na antenie MTV.

Polsko-szwedzka współpraca

Jury festiwalu Los Angeles Movie Awards nagrodziło „The Big Leap", polsko-szwedzką produkcję wyróżnieniem specjalnym oraz nagrodą za najlepszy montaż. Film w reżyserii Kristoffera Rusa startował w kategorii filmów krótkometrażowych. Eksperci docenili film za doskonałe połączenie fabuły z efektami specjalnymi. Główne role zagrali: aktorka i modelka Tilly Scott Pedersen, szwedzki aktor Gustaf Skarsgard i Arkadiusz Jakubik. A reżyser i scenarzysta, Kristoffer Rus, jest absolwent Szkoły Filmowej w Sztokholmie i Szkoły Wajdy. **PAP LIFE**



FOT. WAJDA STUDIO

kartka z kalendarza 24 stycznia

1507
Zygmunt I Stary został koronowany na króla Polski

1521
Ferdynand Magellan odkrył atol Puka Puka na Pacyfiku

1705
urodził się Farinelli, włoski śpiewak operowy

1921
urodził się Tony Halik, polski dziennikarz i podróżnik

1935
amerykańska firma Gottfried Krueger Brewing Company wypuściła na rynek pierwsze piwo w puszce aluminiowej

1940
premiera filmu „Grona gniewu" w reżyserii Johna Forda na podstawie powieści Johna Steinbecka

1957
do polskiego Rejestru Cywilnych Statków Powietrznych wpisano pierwszy śmigłowiec

81 500

kilometrów – w takiej odległości od planety Uran przeleciała – 24 stycznia 1986 roku – sonda kosmiczna Voyager 2

Apartamenty Tysiąclecia
WNUKI SZYBKO ROSNĄ. MIESZKANIE SIĘ PRZYDA.





różne **potrzeby**
różne **możliwości**

Rogowski DEVELOPMENT
www.rogowski.com.pl
Dział Sprzedaży: Białystok, ul. Legionowa 28/202, tel.: (85) 749 99 09, mieszkania@rogowskidevelopment.pl

AUTOMOTO

CZĘŚCI

❑ **SPRZEDAM**

OPEL -sklep Krucza 7, tel. (85)745-30-23

KUPIĘ

AUTA całe, do kasacji, naprawy, odbiór, tel. 503-163-134

AUTOKOMIS, SZYBKI SKUP do 50.000 zł., tel. 500-008-130

KAŻDĄ starą Toyotę, busy japońskie 500100099

ZŁOMOWANIE pojazdów, (85)869-14-31.

SPRZEDAM

NISSAN X-Trail 2006r. 2.2DCI. 600-340-997.

OPEL Astra III 1.7CDi (2004), I wł., bezwypadkowy, grafitowy. (87)629-84-33.

BIZNES

ALE SZYBKA GOTÓWKA – NAWET 7000 ZŁ! PROSTE ZASADY, BEZ ZBĘDNYCH FORMALNOŚCI. PROVIDENT: 600-400-295 (TARYFA WG OPŁAT OPERATORA).

NAJWYŻSZE odszkodowania -wybitni prawnicy Kancelarie Prawne CLS w Białymstoku i Zambrowie. Tel. 85/743-50-14

KREDYTY/POŻYCZKI

**KREDYTY do 30tys. w 24h, minimum formalności. 508-942-676

**KREDYTY, różne źródła dochodu, szybka decyzja, Białystok (85)742-13-21 Bielsk Podlaski (85)657-85-26.

BEZ zaświadczeń pożyczka 500 zł natychmiast, całe województwo, tel. (85)732-30-22.

DO 80 tys. Tanio. 503-914-911

GOTÓWKA na dowolny cel. Nawet 7000 zł. Błyskawicznie, bez ukrytych opłat. Provident 600 400 288 (Taryfa wg opłat operatora)

KREDYTY do 200 tyś. B-stok. 728-836-686.

KREDYTY do 200 tyś. Suwałki. 664-064-179.

KREDYTY! Konsolidacje! Dla wszystkich z dochodem. Szybko i skutecznie. Możliwe opóźnienie do 90 dni., tel. 517-161-880.

KREDYTY, pożyczki. 606-672-679.

FINSEC FINANCE
POŻYCZKI POD ZASTAW
decyzja w 48h
NIERUCHOMOŚCI, GRUNTY ROLNE (również z zajęciami, bez BIK) CIĄGNIKI, MASZYNY ROLNICZE
tel. 536 77 90 90
www.finsec-finance.pl

POŻYCZKI biznesowe. 518-794-206.

POŻYCZKI pod hipoteki, tel. 511-918-810.

POŻYCZKI. Chwilówki.Suwałki.664-064-179.

MATRYMONIALNE

BIURA MATRYMONIALNE

BIURO "Mariaż", 604-167-379, (85)675-13-15.

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM

***ATRAKCYJNE MIESZKANIA w programie MDM; www.for-bud.pl, tel.660 440 899**

AUGUSTÓW centrum, 3-pok, 51m2 602-432-323

BIAŁYSTOK działki po ok.1000m2, 698-135-487

BLASZAKI garaże- tanio i solidnie, (85)730-18-00, 694-052-905.

BLASZAKI garaże tanio, transport montaż gratis, 506-900-520, (52)348-71-48, (41)263-27-42.

BLASZAKI solidne wzmocnione (85)874-53-66

BUDOWLANE Ruda, gm. Krypno. 691-029-887

GARAŻE blaszane, bramy garażowe, kojce -dowóz, montaż gratis -cały kraj. 512-853-323; 85/733-60-26, 87/7351365, 86/225-23-11; 29/642-34-61 www.konstal-garaze.pl Raty!

GARAŻE, blaszaki- tanio, tel. 505-126-033.

102/556 m2, Czarna B-stocka,270tys 508641465

4-POK, Ip., Wyszyńskiego. 85/742-03-65 do 16.30

STANCJE

DO wynajęcia Suwałki, Szpitalna 85, częściowo umeblowane, tel. 509-210-301.

POKÓJ osobom niepalacym. 694-108-587

POKÓJ uczniom -bez właścicieli, 604-561-022.

UCZNIOM, studentom, 728-132-839, 85/6747-009

WYNAJMĘ

KAWALERKA -tanio, 883-052-797

LOKAL do wynajęcia. Białystok. 604210371,

LUB wynajmę, ok. 20m2 Kopernika. 698-135-487

MIESZKANIE 2-pokoje. Białystok, ul. Jałbrzykowskiego. T. 608552603

PO zakładzie cukierniczym,140 m2, 602-371-235.

WYPOSAŻONE stanowisko naprawcze samochodów, Suwałki, ul. Waryńskiego 26B. 608-826-712

2-POKOJOWE do wynajęcia, tel. 608-014-462.

36 m2, centrum, blisko Lipowej.515-291-161

3-POK. w budynku wolnostojącym, 508-381-320.

3-POK., Pogodna, 789-308-455.

3-POK., Wysoki Stoczek, 60 m2, 512-341-288

PRACA

ZATRUDNIĘ

DO prowadzenia zakładu produkcji pelletu i brykietu -z doświadczeniem. 602-449-270,

DO spożywczego -doświadczenie, 887-044-873

ELEKTROMECHANIKA/MECHANIKA. Znajomość diagnostyki komputerowej Motor Lenarciak. 693-379-572

FRYZJERKĘ do pracy w Irlandii. 532-692-491, 003538-510-578-89

KIEROWCĘ kat. C+E do przewozu aut osobowych na terenie UE i Rosji. 606-22-86-70

Firma transportowa na Litwie (okolice Wilna) zatrudni
KIEROWCÓW SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH
Przewozy chłodniami na trasie Polska-Niemcy-Litwa
+370 698 00090

KIEROWCĘ kat. C+E, doświadczenie, przesyłki kurierskie, kraj, 501-775-106.

MĘŻCZYZNĘ w gospodarstwie 501-558902

POSZUKUJĘ kierowcy kat.C +E z uprawnieniami na HDS i kartą kierowcy. Umowa o pracę. Praca w Białymstoku. 604-219-429

PRZY produkcji pelletu i brykietu -z doświadczeniem. 602-449-270,

SAMODZIELNA księgowa, pełny etat, okolice Łap, doświadczenie, 513-058-378

ROLNICTWO

KUPIĘ

**********BYDŁO,** maciory, knury kupię. Faktura, wyrejestrowanie, 516-161-190.

**********BYDŁO,** maciory, knury kupię. Faktura, wyrejestrowanie, tel. 663-041-519.

***BYDŁO,** maciory, knury w każdej kondycji rzeźnej. Całe Podlasie, tel. 509-117-107.

KNURY kupię, tel. (85)685-22-45, 694-933-680.

PRASĘ belującą kupię, tel. 604-104-335.

SKUP koni oraz bydła rzeźnego. 603-651-516.

SKUP ZBÓŻ, SPRZEDAŻ KUKURYDZY PASZOWEJ WOJ. PODLASKIE TEL. 604205934

ŻYTO konsumpcyjne kupię, 606-355-572.

SPRZEDAM

DOJARNIE rurociągowe Westfalia nowe i używane, schładzalniki mleka- montaż, zamiana, atesty, raty. (87)423-48-77, 603-860-885.

GOSPODARSTWO prowadzi stałą sprzedaż jałówek cielnych tel. 606-820-926.

JAŁOWICE cielne hodowlane w ciągłej sprzedaży na bazie w Krasowie Wielkim 8 koło Szepietowa, tel./fax: (86)476-16-91, tel/fax:(65)573-86-31, tel. (65)572-73-36.

KWOTA mleczna 21000 kg. wydzierżawię 0,06 gr/l. Mały Płock. 889-882-437.

POSIADAMY do wydzierżawienia grunty. tel. 606-820-926.

ROL-MIX oferuje jałowice hodowlane z dolewem HF. Dowóz zwierząt do odbiorcy. 602-731-229, (61)437-75-27.

SŁOMĘ i siano. 692-487-541

SPRAWDZONE Polskie nawozy. Polecamy! Poli-K-8 - 8% (N), 25% (P), 24% (K), 9% (S), 17% (MgO), 10% (CaO) + MIKRO Cena: 1660 zł, Poli-Z -6 - 6% (N), 17% (P), 21% (K),10% (MgO), 9% (S) +MIKRO. Cena:1770,- 12% - 1840zł. 502-281-204

WYDZIERŻAWIĘ kwotę mleczną 40.000 l. Stawiski. 86 2785922.

12 t. pszenżyta ozimego 70 zł/kwintal i ładowacz maszynowy do bel na tył ciągnika - 2500 zł. Stawiski 86 2785922

RÓŻNE

KUPIĘ

***AUTA** na złom, złom, odbiorę. 508-127-829

BRZOZA, dąb, grab, olcha, jesion, 661-921-290

BRZOZĘ, olchę, dąb, las. Tel. 501-179-456,

KUPIĘ drewno papierówka, tel. 728-998-381

SPRZEDAM

ABY brykiet dębowy. 600-900-969.

LAS wraz z gruntem gm Grajewo cena 15000 zł. 725-423-109.

MEBLE kuchenne używane cena do uzgodnienia od 250 do 300zł. 666-721-476, 862173462, tel.

PELLET. 694-660-342

ROZEBRANY dom drewniany 6x8, gm. Krypno. 691-029-887

SPRZEDAM sosnę. Telefon: 501179456,

SPRZEDAŻ pelletu i brykietu- bezpośrednio u producenta, z dowozem. 602-449-270

TANI opał, ekogroszek, pellet, torf. 695-250-010.

TURYSTYKA

BELGIA Holandia czw. śr., pt. 502-701-966.

Pożyczka na Twoje potrzeby
OGÓLNOPOLSKA INFOLINIA 22 266 86 86
Pomocna Pożyczka Sp. z o. o. z siedzibą w Gdańsku krs nr 0000119317

SMSowo KOMFORTowo

ZLEĆ OGŁOSZENIE DROBNE DO: GAZETA WSPÓŁCZESNA

Jak zlecić ogłoszenie?

– Wpisz w telefonie komórkowym dowolnej sieci SMS-a z treścią ogłoszenia. Zacznij od podania kodu wsp i po kropce numeru rubryki, w której ma się znaleźć ogłoszenie, np. 01, a dalej - po odstępie (spacji) - jego treść. Całość powinna wyglądać np. tak: **wsp.01 opiekunke do dziecka tel. 123456**

– Wyślij SMS-a z treścią ogłoszenia pod numer:
7936 - cena: 11,07 zł brutto - ogłoszenie standardowe.
71455 - cena: 17,22 zł brutto - ogłoszenie w kontrze.

– Otrzymasz potwierdzenie przyjęcia ogłoszenia z naszego Biura Ogłoszeń, które sprawdzi czy jest ono zgodne z zasadami określonymi w regulaminie przyjmowania ogłoszeń.
– Twoje ogłoszenie znajdzie się w Gazecie Współczesnej w najbliższym możliwym terminie.
– Maksymalna długość ogłoszenia (wraz ze spacjami i interpunkcją) to 130 znaków.
– Regulamin wysyłania i publikowania ogłoszeń przez SMS dostępny jest na stronie internetowej: www.wspolczesna.pl

Wyślij ogłoszenie SMS'em

Wykaz rubryk - ogłoszeń SMS do Gazety Współczesnej

01 Praca/Zatrudnię
02 Praca/Szukam pracy
03 Automoto/Kupię
04 Automoto/Sprzedam
05 Automoto/Części
06 Automoto/Inne
07 Nauka
08 Nieruchomości/Sprzedam
09 Nieruchomości/Kupię
10 Nieruchomości/Poszukuję
11 Nieruchomości/Zamienię
12 Nieruchomości/Wynajmę
13 Nieruchomości/Stancje
14 Komputery
15 Turystyka
16 Zwierzęta
17 Biznes
18 Rolnictwo/Sprzedam
19 Rolnictwo/Kupię
20 Różne/sprzedam
21 Różne /kupię
22 Różne/inne
23 Maszyny urządzenia
24 Materiały budowlane
25 Życzenia
26 Zakupy
27 Zdrowie
28 Usługi



Kup mieszkanie z Naszą pożyczką

OGÓLNOPOLSKA INFOLINIA ☎ 22 266 86 86

Pomocna Pożyczka Sp. z o. o. z siedzibą w Gdańsku krs nr 0000119317

BELGIA Holandia Niemcy- sobota, 606-379-966.
BELGIA, Niemcy, Holandia wtorek. 691 862366,
BUS do Niemiec i Holandii .882-772-494
HOLANDIA, Belgia: piątek, wtorek 518-349-303,
NIEMCY bus odbiór dowóz pod adres 603976923
WTOREK, sobota -Frankfurt n.Menem Mannhejm Kaizeslautern DVD klima 504304526

POŻYCZKI NIEBANKOWE
600 700 304
85 733 37 25
DAIGLOB FINANCE
SPŁAĆ INNE DROŻSZE POŻYCZKI
EMERYCI I RENCIŚCI BEZ OGRANICZENIA WIEKU
DO 2000 ZŁ !!!
www. daiglob.pl
ODWIEDŹ NASZĄ STRONĘ I DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ!
Białystok Al. Józefa Piłsudskiego 6 lok. 2
R14026413W01a

USŁUGI

ANTENY

ANTENY- serwis montaż Tanio 515411230,

AUTOMOTO

AUTOHOLOWANIE busy, maszyny.604359907
AUTOHOLOWANIE osobowe, ciężarowe do 10t. 504-974-277, tel. 504-974-277

BUDOWA, REMONT

ADAPTACJE, docieplenia poddaszy, remonty, łazienki, Suwałki, okolice, 510-412-369.
BUDOWA domów oraz prace projektowe i nadzór, tel. 698-816-546.
REMONTY kompleksowo poddasza 516-035-439
REMONTY -solidnie. 792-702-218, 694-747-822
STUDNIA, pompy ciepła, tel. 604-651-727.
STUDNIE wiercone -solidnie! 504-320-592.

DACHY

DACHY - Krycie ! Najtaniej !!! tel: 604-590-996
DACHY, więźby, krycie, tel. 509-524-707.
KRYCIE dachów -tanio, tel. 602-333-644.
KRYCIE, więźba, budowa poddaszy. Elewacje, ocieplenie domów. Suwałki, ok. 501-564-471.

HYDRAULICZNE

HYDRAULIK solidnie 85/7419382; 668-18-36-66
HYDRAULIKA kompleksowo VAT, 602-720-628.

IMPREZY OKOLICZNOŚCIOWE

BIESIADY, kuligi, wesela, tel. 604-108-111.

MALARSKIE

MEBLE kuchenne. Gratis projekt i wycena u klienta. 604-417-820

MEBLE

KUCHNIE, zabudowy, stolarskie. 609-387-627.
MEBLE na wymiar. Imex 85/675-01-90

NAPRAWA RTV

NAPRAWA LCD i RTV 602-120-966, 85/6617-631

OKNA I DRZWI

**** ROLETY, żaluzje - Montaż Gratis! - Joker Producent, ul.Warszawska 79, 85/732 97 76**

PRAWNICZE

WYBITNI Adwokaci i Radcowie -sprawy cywilne i karne. Kancelarie Prawne CLS w Białymstoku i Zambrowie, tel. 85/743-50-14

PRZEPROWADZKI

ATRAKCYJNE ceny. Profesjonalnie 791-96-41-43
TRANSPORT, przeprowadzki, tel. 693-433-543.

ROLNICTWO

NAPRAWY ciągników silników osi. 607-607-679

TRANSPORT

ODŚNIEŻANIE -Honda wiernikowa, 510-697-716.
WYNAJEM busów 9-osobowych, 516-800-066.

TYNKARSKIE

CEMENTOWE, gipsowe, remonty, 696-063-332.

INNE

ARCHITEKT. Projekty budowlane. 503151675

DOM Gościnny dla Emerytów, (85)716-11-44
ODŚNIEŻANIE- Euro Ogród, tel. 882-001-167

ZDROWIE

GINEKOLOG

A-Z Ginekolog Tanio 502-865-184

GINEKOLOG A-Z. Profesjonalnie, dyskretnie, tel. 503-685-652.

GINEKOLOG pomoc 503-339-116

PSYCHIATRA

****CENTRUM** Psychiatryczne CHOROSZUCHA, alkoholowe odtrucia, esperal, psychiatria, zaburzenia seksualne, Podleśna 16, 85 732 77 35.

*ALKOHOLOWE odtrucia, esperal, psychiatria. VIRTUS, Antoniuk Fabryczny 10, (85)661-53-33.

ZWIERZĘTA

ODDAM owczarka francuskiego Beauceron 506299561.

SPEŁNIJ MARZENIA, MIESZKAJ U SIEBIE!



ul. Kijowska
Apartamenty przy Operze
– Twoje miejsce w mieście

www.apartamentyprzyoperze.pl

W budynku znajduje się :

- stacja uzdatniania wody,
- monitoring instalacji sanitarnych,
- zdalne odczyty wszystkich mediów,
- opcja klimatyzacji do każdego lokalu,
- wentylacja mechaniczna (zbiorcza),
- automatyka systemów sanitarnych.



ul. 42. Pułku Piechoty 35 (dawna ul. 27 Lipca)
OSTATNIE WOLNE MIESZKANIA!
metraże od 73m²

ul. Św. Boboli 3A
Lokal usługowy 125 m² - 2800 zł/m²

Dobry biznes? - w dobrym miejscu!



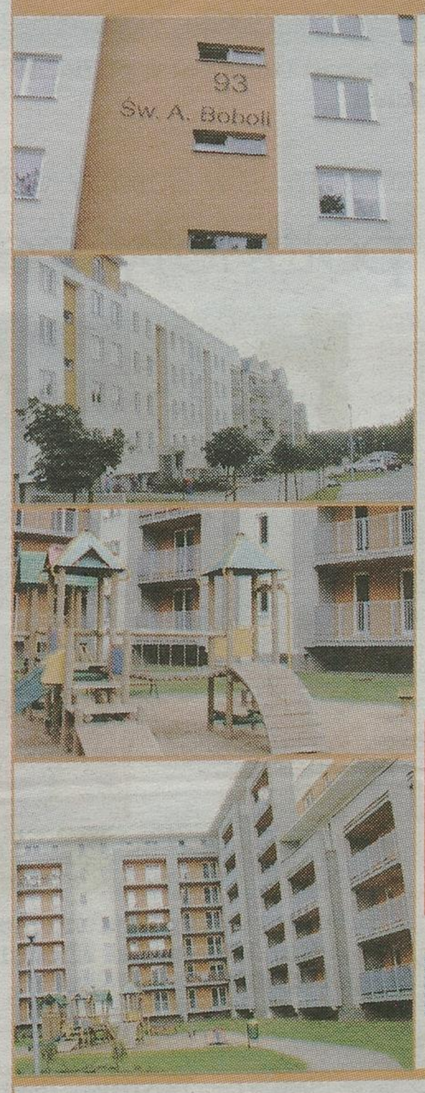
Lokale usługowe na ul. Stołecznej 2 w Białymstoku (Centrum)

www.lokaleusługowe.bialystok.pl

fadbet s.a.
www.fadbet.com.pl

Biuro sprzedaży: ul. 42. Pułku Piechoty 46, 15-181 Białystok
tel. 85 664 40 98, 85 664 40 71, kom. 606 827 782
fadbet@fadbet.com.pl

Niewielka cena i same PLUSY



+ wysoki standard
+ szybki dojazd do centrum
+ bliskość natury
+ mniej formalności
przy wpłacie 1/3 wartości mieszkania
- klucze i akt notarialny od ręki*

OSTATNIE MIESZKANIA
NOWE NIŻSZE CENY
KORZYSTNE WARUNKI

Osiedle Leśna Dolina / Ul. św. A. Boboli 93

*2/3 płatne w ciągu 5 lat z oprocentowaniem 1% w skali roku od niespłaconej kwoty

SŁONECZNY STOK Spółdzielnia Mieszkaniowa

Spółdzielnia Mieszkaniowa
Słoneczny Stok
ul. Armii Krajowej 7, p. 103
tel. 85 662 48 01

A8S4714w01a

KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ SPOŁECZNY

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego
Nr projektu: POKL.07.02.01-20-337/13

CZŁOWIEK – NAJLEPSZA INWESTYCJA

MŁODZI DO PRACY

Zapraszamy **osoby bezrobotne**
w wieku 15-24 lata zam. m. Białystok i pow. białostocki
do udziału w bezpłatnych szkoleniach:

- **Pracownik kancelaryjny**
- **Przedstawiciel handlowy**
- **Menager produktu**
- **Spedytor**
- **Sprzedawca w branży spożywczej**
- **Sprzedawca w branży przemysłowej**
- **inne umożliwiające nabycie / podniesienie kwalifikacji zawodowych**

Osobom biorącym udział w projekcie oferujemy także: **staże, dodatki szkoleniowe, bilety miesięczne, warsztaty: zdjęciowo – internetowe, taneczne, radiowo-muzyczne, kulinarne**

PRACODAWCO!
Oferujemy od 3 do 6 miesięcy korzyści posiadania dodatkowego pracownika – stażysty bez ponoszenia kosztów, minimum formalności

Zapisy:
- W Biurze Projektu ECDS POLSKA Sp.z o.o. ul. Św. Rocha5 lok 208 Białystok Tel. 85 744 39 35, biuro@ecds.pl
- W Stowarzyszeniu Pomocy Rodzinie „Droga" Białystok ul. Proletariacka 21 Tel. 85 652 47 17 wew. 18, 85 652 59 06

BZ3914W01a

ECDS droga

Im dalej w las, tym więcej promocji

STIHL



* Szczegóły promocji u Dealerów

Sprzedaż i obsługę serwisową prowadzą Autoryzowani Dealerzy:

Augustów - ul. Chreptowicza 17A, tel. 87/643 62 48; **Białystok** - Towarowa 5A, tel. 85/742 33 61; I Armii Woj. Polskiego 8C, tel. 85/664 71 12; Zwycięstwa 10, tel. 85/651 49 65; **Bielsk Podl.** - Mickiewicza 18, tel. 85/730 75 25; **Brańsk** - Witosa 20, tel. 85/737 56 35; **Ciechanowiec** - ul. Łomzyńska 38, tel. 608 167 365; **Czyżew** - ul. Strażacka 6, tel. 605 443 375; **Dąbrowa Białostocka** - Wesoła 30, tel. 85/712 25 57; **Ełk** - E. Orzeszkowej 15, tel. 87/621 59 37; **Giżycko** - Suwalska 20, tel. 87/428 78 10; Wodociągowa 3, tel.87/429 27 94; **Gołdap** - Wolności 24, tel. 87/615 34 60; **Grajewo** - Wojska Polskiego 53, tel. 86/272 33 44; **Hajnówka** - Armii Krajowej 32, tel. 85/682 28 86; **Knyszyn** - Tykocka 2, tel. 85/716 72 07; **Łapy** - Mostowa 4, tel. 85/715 48 34; **Łomża** - Kierzkowa 1, tel. 86/216 44 66, Wojska Polskiego 51, tel. 86/216 07 00; **Michałowo** - Pl. 11-go Listopada 15, tel. 85/718 96 65; **Mońki** - Wyzwolenia 13A, tel. 85/716 24 76; **Rutki** - Rynek 1A, tel. 86/270 10 14; **Siemiatycze** - Wysoka 45A, tel. 85/655 29 42; **Sokoły** - Tykocińska 2, tel. 888 033 089; **Sokółka** - Pl. Kościuszki 7, tel. 85/711 46 86, ul. Grodzieńska 47B, tel. 85 711 44 87; **Suwałki** - Wojska Polskiego 56, tel. 87/566 61 91; **Suchowola** - Pl. Kościuszki 16A, tel. 85/712 51 22; **Szczuczyn** - Kilińskiego 49, tel. 86/272 58 12; **Sztabin** - ul. Augustowska 43B, tel. 87/641 23 42; **Wizna** - Pl. Raginisa 37, tel. 86/219 66 66; **Wysokie Maz.** - 1000-lecia 4, tel. 86/275 23 16; **Zambrów** - Wilsona 10, tel. 86/271 69 07.

ANDREAS STIHL Sp. z o.o., Sady, Poznańska 16, 62-080 Tarnowo Pdg., tel. 61/81 66 200, www.stihl.pl

496146w01a

TELEGRAMY

▲ **NARCIARSTWO ALPEJSKIE** Austriaczka Elisabeth Goergl wygrała we włoskiej miejscowości Cortina d'Ampezzo czwartkowe zawody alpejskiego Pucharu Świata w supergigancie. 32-letnia Goergl uzyskała czas 1.24,23 i wyprzedziła liderkę klasyfikacji generalnej PŚ Niemkę Marię Hoefl-Riesch o 0,04 sekundy oraz swoją rodaczkę Nicole Hosp o 0,34 s.

▲ **KOSZYKÓWKA** Koszykarze Washington Wizards z Marcinem Gortatem w składzie w środowym meczu ligi NBA ulegli u siebie drużynie Boston Celtics 111:113 po dogrywce. Polak zdobył 11 punktów i miał 13 zbiórek. To jego 15., a trzecie z rzędu, double-double w obecnym sezonie. Wizards spadli na szóste miejsce w Konferencji Wschodniej. Kolejny mecz rozegrają w piątek na wyjeździe z Phoenix Suns, poprzednim klubem Gortata.

▲ **PIŁKA NOŻNA** Piłkarze Barcelony pewnie pokonali na wyjeździe Levante 4:1 w pierwszym meczu ćwierćfinałowym Pucharu Hiszpanii. Trzy bramki zdobył Cristian Tello po asystach Lionela Messiego, który rozgrywał 400. mecz w barwach klubu z Katalonii. Rewanż 29 stycznia.

(PAP, opr. mark)

Lotto

Losowania z 22 stycznia
Kaskada: 3, 5, 7, 8, 9, 12, 15, 16, 17, 22, 23, 24.
Joker: 30 **Cztery liczby ze zbioru 50 liczb:** 7, 11, 27, 44.
Multi Multi (godz. 14): 1, 15, 17, 18, 19, 22, 23, 25, 27, 36, 39, 51, 53, 54, 56, 60, 61, 62, 69, 74 **Plus:** 39.
Multi Multi (21.40): 2, 4, 8, 16, 21, 25, 27, 31, 40, 45, 47, 52, 54, 56, 59, 62, 69, 71, 73, 77 **Plus:** 31

Tenis >> Zmęczona Agnieszka Radwańska odpadła, ale...

Polak w finale Australian Open

Łukasz Kubot, a nie Agnieszka Radwańska, może zostać mistrzem tegorocznego Australian Open.

Miłosz Karbowski, PAP
mkarbowski@wspolczesna.pl

Polka ewidentnie nie wytrzymała trudów turnieju. Przede wszystkim braku przerwy po wyczerpującym boju z Wiktorią Azarenką. Gładko przegrała w półfinale ze Słowaczką Dominiką Cibulkową 1:6, 2:6. Wielka szkoda, bo otworzyła się przed nią szansa na pierwsze zwycięstwo w wielkoszlemowym turnieju.

– Dziś miałam wrażenie, że gram w zwolnionym tempie. Spóźniałam się niemal do każdej piłki. Oczywiście starałam się i próbowałam wrócić do gry, zwłaszcza w drugim secie. Mam wrażenie, że ja tego bardzo chciałam, ale moje nogi już nie za bardzo. Brakło mi świeżości – oceniła Radwańska.

W drodze do półfinału 24-letnia Polka spędziła na korcie ponad dwie godziny więcej niż jej rówieśniczka ze Słowacji. Podczas konferencji prasowej krakowianka z uśmiechem zaznaczyła też, że wyciągnie wnioski z tego występu i w przyszłości postara się rozgrywać krótsze, najlepiej dwusetowe spotkania.


PAP

Łukasz Kubot (z lewej) i jego deblowy partner Szwed Robert Lindstedt w półfinale pokonali francuski duet Michael Llodra, Nicolas Mahut

Kubot w singlu odpadł w I rundzie, ale deblu radzi sobie fantastycznie. W parze ze Szwedem Robertem Lindstedtem w półfinale pokonali francuski duet Michael Llodra, Nicolas Mahut 6:4, 6:7 (12-14), 6:3. W drugiej partii Polak i jego partner zmarnowali pięć piłek meczowych w tie-breaku. W kolejnej skorzystali zaś z trzeciej okazji na zapewnienie sobie awansu.

Finał Australian Open to najlepsze osiągnięcie 31-letniego Polaka w grze podwójnej w imprezach Wielkiego Szlema. Urodzony w Bolesławcu zawodnik w 2009 roku w parze z Austriakiem Oliverem Marachem dotarł w Melbourne do półfinału. W sobotę stanie przed szansą na powtórzenie sukcesu Wojciecha Fibaka, który w 1978 roku triumfował w Australii w deblu wraz z zawodnikiem gospodarzy Kimem Warwickiem. W finale Kubot i Lindstedt zagrają z amerykańsko-południowoafrykańskim duetem Eric Butorac, Raven Klaasen.

Wyniki półfinałów singla
Kobiety: Na Li (Chiny, 4) – Eugenie Bouchard (Kanada, 30) 6:2, 6:4; Dominika Cibulkova (Słowacja, 20) – Agnieszka Radwańska (Polska, 5) 6:1, 6:2.
Mężczyźni: Stanislas Wawrinka (Szwajcaria, 8) – Tomas Berdych (Czechy, 7) 6:3, 6:7 (1-7), 7:6 (7-3), 7:6 (7-4). Piątek: Rafael Nadal (Hiszpania, 1) – Roger Federer (Szwajcaria, 6).
Półfinał debla mężczyzn: Łukasz Kubot, Robert Lindstedt (Polska, Szwecja, 14) – Michael Llodra, Nicolas Mahut (Francja, 13) 6:4, 6:7 (12-14), 6:3.

Piłka ręczna >> Biało-czerwoni po porażce z Chorwatami zagrają tylko o 5. miejsce mistrzostw Europy w Danii

Drobne błędy, kilka źle złapanych piłek i półfinały bez naszych

Polscy piłkarze ręczni po porażce z Chorwacją 28:31 zagrają o 5. miejsce mistrzostw Europy, które rozgrywane są w Danii. Spotkanie z Islandią odbędzie się w piątek, o godz. 16. Po nim o finał zagrają ze sobą reprezentacje Danii z Chorwacją oraz Francji z Hiszpanią.

O porażce z Chorwatami, która wyeliminowała biało-czerwonych z półfinałów mistrzostw zadecydował słaby początek drugiej połowy w wykonaniu podopiecznych trenera Michaela Bieglera. Polacy szybko stracili prowadzenie z pierwszej połowy, a później nie zdołali już odrobić czteropunktowej straty.

Po spotkaniu trener Michael Biegler powiedział: „Zrobiliśmy w tym meczu wszystko, co było w naszej mocy. Walczyliśmy do samego końca. Nie mogę powiedzieć nic złego o moim zespole. O porażce zadecydowały drobiazgi. Popełniliśmy drobne błędy, kilka źle złapanych piłek, słabszych strzałów. To nas odróżniało od Chorwatów".

Natomiast nasz obrotowy Bartosz Jurecki stwierdził: „W pierwszej połowie graliśmy dużo konsekwentniej w ataku pozycyjnym. Piłka dłużej chodziła, rozgrywaliśmy ją aż nadarzała się korzystna sytuacja do oddania rzutu. Nie robiliśmy głupich błędów, a w obronie graliśmy bardziej stabilnie i razem jako drużyna. Druga połowa była już inna. To nie jest tak, że odpuściliśmy, albo że graliśmy jakąś katastrofę. Daliśmy pograć Duvnjakowi jeden na jeden i on robił Chorwatom całą robotę. Nie było już tej spójności drużyny. Zaczęły się błędy, po których Chorwaci wyprowadzili parę kontr i kontrolowali mecz do końca. Są zbyt doświadczoną drużyną, żeby nie przypilnować wyniku.

W drugiej połowie spotkania bardzo groźnie wyglądającej kontuzji doznał Jakub Łucak. Nasz zawodnik został zniesiony z boiska na noszach. Na szczęście jak powiedział wkrótce po zakończeniu spotkania z Chorwatami trener Polaków stan Łucaka jest dobry i powinien być gotowy do gry w spotkaniu o piąte miejsce.

(PAP, opr. mark)

Wyniki:
grupa I (Herning): Hiszpania – Macedonia 33:22 (15:12), Austria – Węgry 25:24 (9:13), Dania – Islandia 32:23 (17:13).

1. Dania	5	10	121-102
2. Hiszpania	5	8	156-135
3. Islandia	5	5	117-114
4. Węgry	5	3	133-139
5. Macedonia	5	2	117-143
6. Austria	5	2	129-140

grupa II (Aarhus): Rosja – Białoruś 39:33 (23:17), Francja – Szwecja 28:30 (16:14), Polska – Chorwacja 28:31 (15:14).

1. Francja	5	8	157-140
2. Chorwacja	5	8	147-126
3. Polska	**5**	**6**	**145-136**
4. Szwecja	5	6	138-137
5. Rosja	5	2	141-154
6. Białoruś	5	0	137-172

Pozostałe mecze:
piątek - 24 stycznia (Herning): mecz o 5. miejsce Islandia - Polska (godz. 16);

półfinały: Dania - Chorwacja (18.30), Francja - Hiszpania (21.00);
niedziela - 26 stycznia (Herning): mecz o 3. miejsce (godz. 15), finał (17.30);

miejsca 7-16: 7. Szwecja, 8. Węgry, 9. Rosja, 10. Macedonia, 11. Austria, 12. Białoruś, 13. Serbia, 14. Norwegia, 15. Czarnogóra, 16. Czechy.


PAP

Polacy po przegranym meczu z Chorwacją. Od lewej: Adam Wiśniewski, Michał Jurecki, Bartosz Jurecki i Patryk Kuchczyński.

GAZETA WSPÓŁCZESNA

Wydawca: Media Regionalne Spółka z o.o. 00-838 Warszawa, ul. Prosta 51. **Redakcja:** 15-419, Białystok, ul. św. Mikołaja 1; **Dyrektor Zarządzający Oddziału:** Krzysztof Paliński; **Redaktor Naczelny:** Konrad Kruszewski - tel. 85 748 74 00, fax 85 748 74 01; **Sekretariat Redakcji** - tel. 85 748 74 74; **Dział Sportowy** - tel. 85 748 74 80; **Dział Magazynu** - tel. 85 748 74 58. **Biuro Reklam i Ogłoszeń** - tel. 85 748 96 02; **KRAMIK** - tel. 85 748 74 48; **Przedstawiciele Handlowi** - tel. 85 748 74 41.
ODDZIAŁY REDAKCJI: Bielsk Podlaski tel./fax 85 730 67 86; **SUWAŁKI** ul. Kościuszki 78a lok.4, 16-400, tel./fax 87 566 30 00, 87 566 75 70, biuro ogłoszeń - tel./fax 87 566 57 26; **ŁOMŻA** ul. Długa 6, 18-400, tel. 86 216 78 99, 86 215 10 25, biuro ogłoszeń - tel/fax. 86 216 56 97; **EŁK** ul. Mickiewicza 9B lok. 5, 19-300,tel. 87 621 59 16, 87 621 08 05, fax 87 610 85 05, biuro ogłoszeń - tel. 87 610 85 05.
Druk: Drukarnia w Ignatkach, Ignatki 40/2, 16-001 Kleosin.
Prenumeratę przyjmują „RUCH" SA (Białystok, Ełk, Łomża, Ostrołęka), Urzędy Pocztowe oraz listonosze do 20. każdego miesiąca; informacje: Dział Kolportażu - tel./fax 85 748 74 24.
Nr indeksu 350133. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń. Na podstawie art. 25 ust. 1 pkt 1 b ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych Media Regionalne Sp. z o.o. zastrzega, że dalsze rozpowszechnianie materiałów opublikowanych w „Gazecie Współczesnej" jest zabronione bez zgody Wydawcy.

Relaks na sportowo

PIŁKA NOŻNA
Sparing. Jagiellonia Białystok – Dolcan Ząbki (godz.13). Mecz odbędzie się na stadionie ze sztuczną nawierzchnią w Zambrowie.

IV Halowy Turniej im. Emila Świderskiego (sobota, od godz. 10 w hali Gimnazjum w Szczuczynie). Udział biorą zespoły: Przyjaciele Emila, Dąb Dabrowa Białostocka, Mazur Ełk, Orzeł Kolno, Płomień Ełk, Rominta Gołdap, Tur Bielsk Podlaski, Wissa Szczuczyn

SIATKÓWKA
I liga mężczyzn. Ślepsk Suwałki – Camper Wyszków (sobota, godz. 17 w hali OSiR przy ul. Wojska Polskiego w Suwałkach).
II liga mężczyzn. O miejsca 1-5. Centrum Augustów – Stoczniowiec Gdańsk (sobota, godz. 18 w SP 4 przy ul. Konopnickiej w Augustowie).

PIŁKA RĘCZNA
II liga mężczyzn. Szczypiorniak Dąbrowa Białostocka – Orlen Wisła II Płock (niedziela, godz. 14 w hali ZS przy ul. Tysiąclecia Państwa Polskiego w Dąbrowie Białostockiej).

KOSZYKÓWKA
Międzynarodowy Turniej Chłopców (rocznik 2003) „Puchar Narodów" (sobota, godz. 12-21, niedziela i poniedziałek, w godz. 8-21, wtorek, w godz. 8-14) w hali SP 47 przy ul. Palmowej w Białymstoku).
Eliminacje mistrzostw Polski juniorek. UKS Gimbasket 15 Białystok – Piaseczno (piątek, godz. 15 w hali PG 15 przy ul. Porzeczkowej w Białymstoku).
Finał Gimnazjady Białegostoku dziewcząt (piątek, od godz. 9 w PG 15 przy ul. Porzeczkowej w Białymstoku).
III liga mężczyzn. Żubry Białystok – Shmoolky Damax Warszawa (sobota, godz. 17 w hali VI LO w Białymstoku).

FUTSAL
I liga mężczyzn. Elhurt Elmet Helios Białystok – FC Toruń (sobota, godz. 18 w hali SP 49 przy ul. Armii Krajowej w Białymstoku).

SZACHY
Mój Pierwszy Turniej „Zima 2014" (sobota, godz. 10 w ZSI Nr 1 przy ul. Łagodnej 10 w Białymstoku).

(mark)

Piłka nożna >> Jagiellonia zagra w Zambrowie tylko z Dolcanem

Ostatni sparing przed Turcją

Już z nowym piłkarzem Jagiellonia zagra sobotni sparing z Dolcanem Ząbki. Na dwa lata z białostockim klubem związał się Fin Joel Perovuo.

Mariusz Klimaszewski
mklimaszewski@wspolczesna.pl

Białostocki klub dość długo czekał z wykonaniem pierwszego ruchu transferowego w okienku zimowym. Aż wreszcie zdecydował się na zatrudnienie 28-letniego defensywnego pomocnika rodem z Finlandii Joela Perovuo. Piłkarz ten przebywał z Jagiellonią na obozie w Cetniewie, wziął też udział w sparingach. Jego gra najwyraźniej spełniła oczekiwania sztabu szkoleniowego Jagiellonii.

Po przybyciu z obozu do Białegostoku Perovuo związał się z białostockim klubem dwuletnią umową z opcją przedłużenia o kolejny rok. Fin w swoim kraju występował w stołecznej drużynie HJK Helsinki, z którą zdobył trzykrotnie tytuł mistrza Finlandii. Podczas trzyletniego pobytu w Helsinkach zagrał w HJK w 56. spotkaniach i strzelił 4. bramki.

Fin w Jagiellonii zapewne zajmie miejsce Tomasza Bandrowskiego, który dostał wolną rękę w poszukiwaniu nowego pracodawcy.

Podopieczni trenera Piotra Stokowca już w poniedziałek, 27 stycznia wylecą na 12-dniowy obóz do Turcji, ale wcześniej w sobotę, o godzinie 13 zagrają kolejny sparing. W Zambrowie ich przeciwnikiem będzie pierwszoligowy Dolcan Ząbki. Zespół, w którym występował przed przyjściem do Białegostoku Mateusz Piątkowski.

Białostoczanie w Zambrowie mieli rozegrać jeszcze jeden sparing z drugoligową Olimpią. Jednak musieli z niego zrezygnować ze względu na uszczuploną kontuzjami kadrę. Z urazami walczą m.in.: Rafał Grzyb, Paweł Drażba, Maciej Gajos, Nika Dzalamidze, Jonatan Straus, Tomasz Porębski. ▲


A. Chomicz

Mateusz Piątkowski w Zambrowie zagra przeciwko swoim dawnym kolegom z Dolcana Ząbki

Sparingi Jagi

15.01 – Gryf Wejherowo 3:1 (1:1). Bramki: Quintana z karnego, samobójcza, Piątkowski.
18.01 – Kaszubia Kościerzyna 4:1(2:1). Bramki: Balaj-3, Savalnieks.
18.01 – Arka Gdynia 2:0 (2:0). Bramki: Grzyb, Quintana.
21.01 – Stomil Olsztyn 1:0 (1:0). Bramka: Dźwigała.
25.01 – Dolcan Ząbki
29.01 – Atlantas Kłajpeda
01.02 – Pachtakor Taszkient
01.02 – Worskła Połtawa
04.02 – Zoria Ługańsk
06.02 – Buniodkor Taszkient

Siatkówka >> II liga mężczyzn

Każdy punkt waży

Centrum Augustów drugą fazę rozgrywek zacznie meczem ze swoim najbardziej niewygodnym rywalem.

Stoczniowiec Gdańsk, choć jest niżej notowany w tabeli, to jedyny zespół, z którym augustowianie nie zdobyli punktu. Ulegli gdańszczanom w fazie zasadniczej na wyjeździe 1:3 i u siebie 0:3. Można stwierdzić, że te wyniki kosztowały Centrum pozycję lidera tabeli.

– Musimy grać w siatkówkę, a nie stać na boisku i patrzeć co robi przeciwnik. Tak, mniej więcej, wyglądały nasze mecze ze Stoczniowcem. Na wyjeździe we znaki dała się też podróż, ale u siebie chyba zbagatelizowaliśmy rywala. Chłopcy sami chyba dobrze wiedzą, że muszą być maksymalnie skoncentrowani. Każdy punkt teraz waży już bardzo dużo – mówi trener Centrum Wojciech Iwanowicz.

Od soboty zespoły walczą już w dwóch grupach o miejsca 1-5 i 6-10. Na starcie otrzymały punkty za pozycje z fazy zasadniczej. Lider – SKS Hajnówka – w 1. kolejce odpoczywa.

(miik)


A. Chomicz

Siatkarze Centrum po raz trzeci próbują pokonać Stoczniowca Gdańsk

II liga – grupa czwarta
O miejsca 1-5, 1. kolejka: Centrum Augustów – Stoczniowiec Gdańsk, MOS Wola Warszawa – Huragan Wołomin. Pauzuje: SKS Hajnówka.

Tabela na początek II fazy

1. SKS Hajnówka	**0**	**9**	**0:0**
2. MOS Wola	0	6	0:0
3. Centrum	**0**	**3**	**0:0**
4. Stoczniowiec	0	1	0:0
5. Huragan W.	0	0	0:0

Koszykówka >> Startuje III Puchar Narodów z udziałem 23 drużyn z 6 państw

Wielkie święto basketu w SP nr 47

GW patronat

Nauczyciel Szkoły Podstawowej Nr 47 w Białymstoku, trener i wychowawca, a także były wspaniały koszykarz Andrzej Sinielnikow nie ustaje w organizacji największego w regionie, a prawdopodobnie i w całej Polsce koszykarskiego festiwalu dla najmłodszych adeptów basketu – Pucharu Narodów.

W tym roku odbędzie się już trzecia edycja zawodów, ale po raz pierwszy podzielona została na dwie części skierowane do dwóch grup wiekowych młodych koszykarzy.

Liczba uczestników tegorocznego turnieju jest imponująca. W Białymstoku zagrają bowiem 23 zespoły z sześciu państw: Polski, Białorusi, Łotwy, Litwy, Estonii i Rosji.

Trzeci Puchar Narodów rozpocznie się turniejem rocznika 2003 i rozegrany zostanie w dniach 25-28 stycznia. Potem na parkiet SP 47 wkroczą zespoły z rocznika starszego 2000, które zagrają w dniach 25 stycznia – 2 lutego.

Tak też przez cały pierwszy tydzień zimowych ferii mamy zapewnione sportowe emocje w SP 47 przy ul. Palmowej.

Nasz region w turnieju rocznika 2003 reprezentować będą drużyny: gospodarzy UKS Basket 47 Białystok i SP 47 Białystok, Nenufara 5 Ełk, Żubrów Białystok. Natomiast w grupie starszej zagrają chłopcy ze Stowarzyszenia Promocji Koszykówki Białystok.

Dodajmy, że białostocka „47-ka" w ubiegłym sezonie wywalczyła dwa medale mistrzostw Polski szkół podstawowych w koszykówce: srebro wśród dziewcząt i brąz wśród chłopców.

Mecze w obu turniejach Pucharu Narodów rozgrywane będą w godzinach 12–21 (25.01 i 30.01), godz. 8–21 (26.01, 27.01 oraz 31.01, 1.02) oraz w godz. 8–14 (28.01 i 2.02).

Uroczyste otwarcia turniejów przewidziane są na sobotę, 25 stycznia o godz. 17 (rocznik 2003) oraz 30 stycznia o godz. 19.30 (rocznik 2000).

Puchar Narodów odbywa się pod patronatem Prezydenta Miasta Białystok. **(mark)**


A. Zgiet

Fragment rywalizacji najmłodszych koszykarzy w I edycji Pucharu Narodów

GW sport
www.wspolczesna.pl

W sobotę Jaga zagra sparing z Dolcanem Ząbki. Odwołano mecz z Olimpią Zambrów. **Str. 15**



ISSN 0137-9488

Siatkówka >> Ślepsk gra z Camperem Wyszków o czołową trójkę tabeli

Muszą zapobiec bombardowaniu

Suwalczanie w hicie kolejki zmierzą się z wyżej notowanym rywalem, ale to oni będą faworytami.

Wojciech Drażba
sport@wspolczesna.pl

Naszym największym atutem będzie własna hala – przekonuje Piotr Poskrobko, trener Ślepska. – Camper jest niezwykle groźny, ale przede wszystkim u siebie, gdzie niszczy przeciwników silną zagrywką.

Biało-niebiescy boleśnie przekonali się o tym jesienią. Przegrali w Wyszkowie 1:3, a gospodarze popisali się aż 11 asami. Wszyscy prowadzeni przez doświadczonego szkoleniowca Jana Sucha wyszkowianie ryzykownie serwują z wyskoku. Wyjątkiem jest potężny środkowy Waldemar Świrydowicz, który kiedyś występował u boku trenera suwalczan w Lotosie Treflu Gdańsk. Siatkarze obu zespołów znają się znakomicie. W Camperze grają Łukasz Kaczorowski, Sebastian Wójcik i Maciej Główczyński, byli zawodnicy suwalskiego klubu oraz znany z Parkietu Pronaru Hajnówka Bartosz Zrajkowski.

– Nie ma mowy o zaskoczeniu i niespodziankach, bo doskonale wiemy, co każdy z przeciwników potrafi – mówi Poskrobko. – Szczególną uwagę musimy zwrócić na skutecznie atakujących ze skrzydeł Pawła Pietkiewicza i Tomasza Ruteckiego, no i na Kaczorowskiego, który zagrywką siał spustoszenie wśród niedawnych kolegów. Najważniejsze w sobotnim meczu będzie przyjęcie, maksymalna koncentracja. Za wszelką cenę musimy utrzymać piłkę w boisku, a reszta będzie już zależała od naszych rozgrywających.



Fot. W. Drażba

Maciej Główczyński i Sebastian Wójcik (w ataku), byli zawodnicy Ślepska w sobotę powalczą z rozpędzonymi biało-niebieskimi

I liga siatkarzy

Program 18. kolejki: MKS Będzin – AGH 100RK AZS Kraków, Ślepsk Suwałki – Camper Wyszków, Kęczanin Kęty – Pekpol Ostrołęka, KPS Siedlce – Cuprum Lubin, Stal Nysa – TKS Tychy, Avia Świdnik – Krispol Września.

1. MKS Będzin	17 41	45:16
2. Cuprum	17 37	42:22
3. Camper	17 37	45:24
4. Ślepsk	**17 34**	**41:26**
5. KPS Siedlce	17 28	37:32
6. Stal Nysa	17 25	33:32
7. Krispol	17 25	34:36
8. Pekpol	17 20	29:39
9. Kęczanin	17 18	28:40
10. AGH Kraków	17 16	23:40
11. Avia	17 15	21:43
12. TKS Tychy	17 10	18:46

Szkoleniowiec używa liczby mnogiej, ale pewnie postawi na doskonale ostatnio się spisującego Łukasza Makowskiego, którego Australijczyk Benjamin Bell zmieniał tylko dla podwyższenia bloku. Ślepsk wygrał osiem z dziewięciu poprzednich spotkań. Wbrew twierdzeniom, że zwycięskiego składu się nie zmienia, Poskrobko lubi zaskakiwać swoich przyjmujących. W wyjściowej szóstce równie dobrze mogą się pojawić Krzysztof Modzelewski, Dmitrij Skorij, jak i Krystian Pachliński, a pewne miejsce ma tylko Kamil Skrzypkowski. Na szansę zastąpienia na środku Mariusza Schamlewskiego i Macieja Kałasza wciąż czekają w pełni już zdrowi Łukasz Rudzewicz i Tomasz Wasilewski.

Ślepsk jest na fali, ale to samo może o sobie powiedzieć mająca na koncie także 12 zwycięstw i 5 porażek, ale trzy punkty więcej ekipa z Wyszkowa. Po porażce u siebie 2:3 z wiceliderem z Lubina, Camper wygrał trzy kolejne spotkania, w tym bardzo gładko ostatnie, w którym jego rywalem był prowadzący w tabeli MKS Będzin.

14 dni do Igrzysk

sochi.ru 2014

▲ MORGENSTERN MYŚLI O OLIMPIJSKIM STARCIE
Austriacki skoczek narciarski Thomas Morgenstern ma nadzieję, że mimo wypadku jakiemu uległ dwa tygodnie temu na obiekcie w Kulm, wystartuje w zbliżających się igrzyskach w Soczi. „Chcę tam pojechać" – powiedział na konferencji prasowej w Klagenfurcie. „Zamierzam wrócić do formy jeszcze przed igrzyskami. Nie chodzi mi nawet o medale. Po prostu udział w olimpiadzie jest dla mnie czymś wyjątkowym" – podkreślił. Po upadku na mamucie w Kulm 10 stycznia, Morgenstern trafił do szpitala z ciężkimi obrażeniami głowy oraz zbitymi płucami.

▲ PREZES PZŁ ROZCZAROWANY SHORT TRACKIEM
Prezes Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego Kazimierz Kowalczyk jest przekonany, że w Soczi realne będzie poprawienie wyniku z Vancouver, gdzie drużyna kobiet zdobyła brązowy medal. Rozczarowany jest natomiast tylko jedną kwalifikacją w short tracku.Liczyliśmy na cztery kwalifikacje, a jest zaledwie jedna. Z różnych względów, m.in. na finanse i bazę, praca w klubach kończy się na poziomie walki o tytuły mistrza Polski, nie ma zaś przełożenia na rywalizację międzynarodową. Są tylko pojedyncze przypadki, jak Maliszewskiej i Bartosza Konopki, niestety będącego po kontuzji kolana. Gdyby nie uraz, on również byłby w składzie olimpijskim. A jeśli chodzi o Patrycję, liczę, że będzie w dziesiątce na 500 i 1500 m, a może uda jej się awansować do ósemki.

(PAP, opr. mark)

Lekkoatletyka >> Niewiarygodny początek halowego sezonu w wykonaniu Kamili Lićwinko!

Dziewczyna z Podlasia podwójną rekordzistką Polski

Czuła, że będzie dobrze, ale że aż tak? Kamila Lićwinko w swoim pierwszym w tym roku starcie pod dachem, podczas mityngu w Cottbus pobiła halowy rekord Polski w skoku wzwyż!

Żeby pojąć skalę wydarzenia podajmy, że poprzedni najlepszy wynik krajowej skoczkini padł 30 lat temu. W marcu 1984 roku Danuta Bułkowska w Goeteborgu pokonała poprzeczkę zawieszoną na wysokości 195 cm. Zawodniczka Podlasia Białystok w Cottbus skoczyła centymetr wyżej, w trzeciej próbie. Przypomnijmy, że Lićwinko (wtedy jeszcze pod panieńskim nazwiskiem Stepaniuk) w czerwcu 2013 roku w Opolu odebrała Bułkowskiej 29-letni rekord Polski na otwartym stadionie.

– Wiedziałam, że stać mnie na dobrą wysokość. Liczyłam na minimum na Halowe Mistrzostwa Świata w Sopocie (7-9. marca – przyp. red.) wynoszące 194 cm. 196 mnie jednak zaskoczyło. Jeszcze nie zeszliśmy w treningu z dużych obciążeń – mówi zmęczonym głosem Kamila Lićwinko.

Skoczkini i jej trener, a zarazem mąż Michał Lićwinko, po wieczornym, środowym konkursie, w czwartek rano wyruszyli z Cottbus. Po drodze na lotnisko w Berlinie okazało się, że w hotelu zostały kluczyki od samochodu, który czekał na strzeżonym parkingu w Warszawie. Zanim do polskiej stolicy dotarł zapasowy komplet nasz duet poczekał dodatkowe trzy godziny.

– Dlatego nie brzmię zbyt radośnie. Jestem tak zmęczona, że nie mam na razie siły się cieszyć. Chyba każdy nasz rekord musi być „z przebojami". W zeszłym roku po mityngu w Opolu mieliśmy przecież w Warszawie stłuczkę – mówi Kamila.

Dotychczasowy życiowy rekord Lićwinko w hali wynosił 192 cm. W Cottbus nie była jeszcze w największej formie. Ta dopiero jest budowana. Sporo pomogła ostra konkurencja. Zawody wygrała mistrzyni Europy z 2012 roku z Helsinek i brązowa medalistka zeszłorocznych mistrzostw świata, Hiszpanka Ruth Betia. Faworytka męczyła się na niższych wysokościach, ale ostatecznie skoczyła 1.98. Trzecią w klasyfikacji Kamilę wyprzedziła jeszcze mocna Niemka Marie-Laurence Jungfleisch (1.96). Za Polką znalazły się m. in brązowe medalistki ME w Helsinkach: Rosjanka Irina Gordiejewa i Szwedka Emma Green.

– Na pewno taka stawka mobilizuje. Ja podeszłam do konkursu spokojnie, nie podpalałam się. Teraz też staram się nie narzucać sobie wielkich oczekiwań. Spokojnie robimy swoje – mówi Kamila Lićwinko. W Cottbus na 1.98 oddała tylko jedną próbę, po czym zrezygnowała.

Następne starty naszej zawodniczki to prestiżowe mityngi: Pedro's Cup w Bydgoszczy (31.01) i tydzień później w Arnstadt. Ta druga impreza to jeden z najlepiej obsadzonych konkursów skoku wzwyż na świecie. 22-23. lutego w Spale odbędą się Halowe Mistrzostwa Polski. Potem Kamila przeniesie się do Sopotu, gdzie czeka ją bezpośrednie przygotowanie do startu w halowych mistrzostwach globu.

Miłosz Karbowski



A. Chomicz

Praca wykonana na treningach procentuje. Kamila Lićwinko w mityngu w Cottbus skoczyła 196 cm. Pobiła halowy rekord Polski i zajęła 3. miejsce.

24 stycznia 2014
piątek
16(17957)

Doda: Jestem strasznie pyskata

– Jak będę miała 60 lat, to też będę miała naturę dziecka, bo taka już jestem – mówi największa polska skandalistka Doda. – Ludzie nie dlatego przestają się bawić, że się starzeją. Starzeją się, bo przestają się bawić. Co Dodę drażni w Polakach?

>>8

mwmedia

w magazynie

Dorota Naumczyk
dnaumczyk@wspolczesna.pl

Eryka z Woli Zambrowskiej urodziła się bez nóżek i bez prawej rączki. Lewa rączka na szczęście jest, chociaż nie zgina się prawidłowo w łokciu. Poza tym, to bardzo pogodna i ciekawa świata dziewczynka. Uwielbia się śmiać, wertuje z siostrą książeczki, bawi się w gry planszowe. Rodzice mają nadzieję, że uda się ją nauczyć samodzielnego życia. Marzą o operacjach wstawiania sztucznych kości w amerykańskich klinikach. Zbierają grosz do grosza. Może im pomóc każdy z nas. Ot, chociażby podczas wypełniania PIT-a za 2013 rok. Szczegóły na str. 4 w tekście ***„Eryka nie ma nóżek i prawej rączki"****.*

Na stronie obok zaś piszemy o konflikcie, który trawi pewną rodzinę z Sejn. Po rozwodzie małżonków dzieci trafiły pod opiekę matki, a ojciec zaczął płacić alimenty. Kiedy jednak syn przeprowadził się z powrotem do ojca, ten przestał płacić wyliczając, że skoro każde z rodziców wychowuje po jednym dziecku, to nikt nikomu nie jest nic winien. Tyle że nie uregulował tego sądownie. I teraz matka, po latach, upomniała się o zaległe alimenty na córkę. Prawie 20 tys. zł! Jako że ojciec nie dysponuje taką kwotą, komornik zapowiedział licytację jego domu. Jeżeli do tego dojdzie, ojciec wraz z synem zostaną bez dachu nad głową. Szczegóły w tekście ***„Matce losy syna jest obojętny"*** *(na str. 5).*

Na str. 6 piszemy zaś o modzie na tatuaże. Tzw. dziary na swoim ciele nosi już co piąty Amerykanin, co dziesiąty Europejczyk i co trzydziesty Polak. I wbrew temu, co by się mogło wydawać, nasze salony tatuażu odwiedzane są nie tylko przez młodych mężczyzn. Równie często zaglądają do nich kobiety, a coraz częściej ich klientami są też osoby po 40. roku życia, a nawet... 70-latkowie! W jakich miejscach robimy sobie tatuaże i jakie wzory najczęściej wybieramy? Co nam odradzają mistrzowie tatuażu, a czego za żadną cenę nie chcą wykonać? Odpowiedzi na te pytania znajdziecie w tekście ***„Dziary na języku i szyi"*** *(na str. 6).*

Na stronie obok zaś drukujemy kolejny odcinek naszego cyklu ***„Pytanie do specjalisty"****. Tym razem na pytania słuchaczy białostockiego Radia Orthodoxia i Czytelników „Gazety Współczesnej" odpowiadał dr Krzysztof Hermanowicz, specjalista ortopedii i traumatologii ze szpitala MSW w Białymstoku. Tematem były wszelkie schorzenia kolan. Polecamy rozmowę na str. 7 pt.* ***„Kolanom szkodzi sport i nadwaga"****.*

A jako że od kilku dni w całej Polsce mówi się o planowanym na 11 lutego wyjściu na wolność zabójcy i gwałciciela czterech chłopców – Mariusza Trynkiewicza, w tym Magazynie drukujemy rozmowę z Wacławem Mitorajem, psychologiem i terapeutą, który pracował z „Szatanem z Piotrkowa" w więzieniu w Strzelcach Opolskich. O próbach wyleczenia Trynkiewicza można przeczytać w rozmowie ***„Uwaga na szatana"*** *na str. 10/11.*

przegląd tygodniowy

Aleksandrowo (gm. Krasnopol)



Matka z dwójką dzieci zginęła w pożarze, który w piątek wybuchł w jednym z domów w Aleksandrowie. Kilka minut po północy, strażacy odebrali telefon od mężczyzny informującego, że płonie jego dom. Mimo szybkiej interwencji, spaliło się całe użytkowe poddasze, gdzie spała matka z dwójką dzieci: 29-letnia Justyna M. z 4-miesięczną Kingą i 7-letnim Sebastianem. Z pożaru uratował się tylko Adam M. Jak wyjaśniał w piątek organom ścigania, wieczorem także był na piętrze domu. Jednak około północy zszedł na dół, a chwilę później zauważył pożar. Wyskoczył więc przez okno i wezwał pomoc. – Gdy dotarliśmy na miejsce, budynek był cały w ogniu – opowiada Ryszard Gałdzewicz, zastępca komendanta PSP w Sejnach. – Płonął jak pochodnia. Ściany wyłożone były bowiem boazerią, a strop był drewniany.

Strażacy ugasili ogień i – ze względu na porę – przerwali akcję. W piątek rano wrócili do Aleksandrowa, by z pogorzeliska wynieść zwłoki. Roztrzęsionym Adamem M. zajął się psycholog. Specjaliści zaopiekowali się również rodzicami Justyny M., mieszkającymi na tym samym podwórku, ale w innym budynku.

Białystok

Funkcjonariusze Wydziału do Walki z Przestępczością Narkotykową KMP w Białymstoku podejrzewali, że w jednym z białostockich mieszkań przechowywane są narkotyki. Kiedy weszli do lokalu, znaleźli tam reklamówkę, w której były dwie torebki z marihuaną o łącznej wadze 226 gramów. Lokal ten był wynajmowany przez czwórkę młodych ludzi: dwóch 20-latków, ich o trzy lata starszego kolegę i 23-letnią kobietę. W mieszkaniu przebywał też ich 20-letni znajomy. Wszyscy zostali zatrzymani.

Bielsk Podlaski

Dwie osoby zginęły w wyniku zderzenia forda z ciężarówką. Do zdarzenia doszło w piątek, tuż przed godz. 20 na drodze nr 19 w rejonie miejscowości Chraboły. 54-letnia kobieta, kierująca fordem, w pewnym momencie straciła panowanie nad autem i zjechała na przeciwległy pas ruchu, gdzie zderzyła się z ciężarówką. Kobieta i podróżujący z nią 60-latek zginęli na miejscu. 44-letni kierowca scanii był trzeźwy

Ełk/ gm Kalinowo

W sobotę oficer dyżurny ełckiej policji został powiadomiony, że na terenie gminy Kalinowo znaleziono ciało mężczyzny. Policjanci ustalili, że dzień wcześniej pił alkohol ze znajomymi. Wieczorem postanowił pieszo wrócić do domu. Nie dotarł tam jednak. Rano znajomi zaczęli szukać kolegi, znaleźli go martwego. Ciało leżało w odległości 500 metrów od wsi, w której mieszkał.

Giżycko

W niedzielę kilka minut po północy policjanci otrzymali informację, że w jednym z giżyckich mieszkań pijani rodzice opiekują się małymi dziećmi. Na miejscu funkcjonariusze zastali 28-letnią Katarzynę S. i 34-letniego Pawła B. oraz czworo dzieci w wieku: jednego miesiąca, 2, 4 i 5 lat. Matka maluchów miała promil alkoholu w organizmie, a ojciec dzieci 3 promile. Dzieci zostały przewiezione karetką do szpitala w Giżycku, po przepadaniu przez lekarza troje z nich zostało przekazane pod opiekę matce. Miesięczna dziewczyna pozostała w szpitalu na obserwacji.

Grajewo



Tydzień temu, w piątek, krajowa droga nr 61 była przez godzinę zablokowana. Blokadę zorganizował Społeczny Komitet Wspierania Budowy Obwodnicy Grajewa.

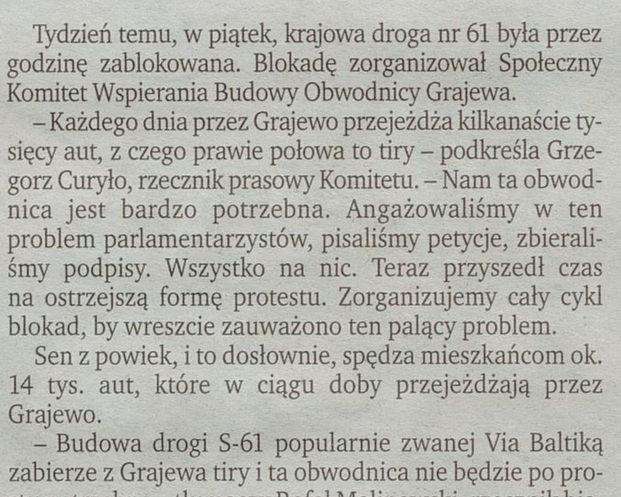
– Każdego dnia przez Grajewo przejeżdża kilkanaście tysięcy aut, z czego prawie połowa to tiry – podkreśla Grzegorz Curyło, rzecznik prasowy Komitetu. – Nam ta obwodnica jest bardzo potrzebna. Angażowaliśmy w ten problem parlamentarzystów, pisaliśmy petycje, zbieraliśmy podpisy. Wszystko na nic. Teraz przyszedł czas na ostrzejszą formę protestu. Zorganizujemy cały cykl blokad, by wreszcie zauważono ten palący problem.

Sen z powiek, i to dosłownie, spędza mieszkańcom ok. 14 tys. aut, które w ciągu doby przejeżdżają przez Grajewo.

– Budowa drogi S-61 popularnie zwanej Via Baltiką zabierze z Grajewa tiry i ta obwodnica nie będzie po prostu potrzebna – tłumaczy Rafał Malinowski, rzecznik białostockiego oddziału GDDKiA.

Z taką opinią nie zgadzają się protestujący: – Po pierwsze to Via Baltica od lat jest ciągle tylko wirtualną drogą, a po drugie to zabierze tiry tylko z drogi nr 61 – zauważa Grzegorz Curyło. – A auta jadące z Obwodu Kaliningradzkiego przez Gołdap, Olecko, Ełk, które mają obwodnicę, nadal będą jechały przez nasze miasto

Gródek



W niedzielę Cerkiew prawosławna uroczyście obchodziła Święto Chrztu Pańskiego, zwane też Świętem Jordanu – jedno z 12 najważniejszych w roku liturgicznym. Tego dnia wierni, tradycyjnie już, nabierali w butelki, słoiki, termosy poświęconą wodę z rzek i różnych zbiorników. Na zdjęciu – wierni czerpią wodę z rzeki niedaleko cerkwi w Gródku

– Woda ma siłę łaski bożej, pozwala przezwyciężyć trudności. Ma też czynnik uzdrawiający, napełnia mądrością – zapewnia ksiądz mitrat Mikołaj Ostapczuk, proboszcz parafii w Gródku. Poświęconą wodę wierni zanoszą do domów. Wierzą, że ma ona cudowne właściwości i piją ją w trudnych chwilach w życiu.

Karwowo (gm. Stawiski)

Kierowca osobowego mercedesa trafił do szpitala po tym jak jego auto wjechało wprost pod nadjeżdżające z naprzeciwka ciężarowe volvo. Do wypadku doszło w poniedziałek około godziny 13 w okolicy wsi Karwowo. Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że kierujący osobowym mercedesem jechał od strony Szczuczyna do Łomży i z niewiadomych przyczyn zjechał na przeciwległy pas ruchu. Mercedes czołowo zderzył się z ciężarówką. Uderzenie było tak duże, że kierowcę z auta musieli wycinać strażacy.

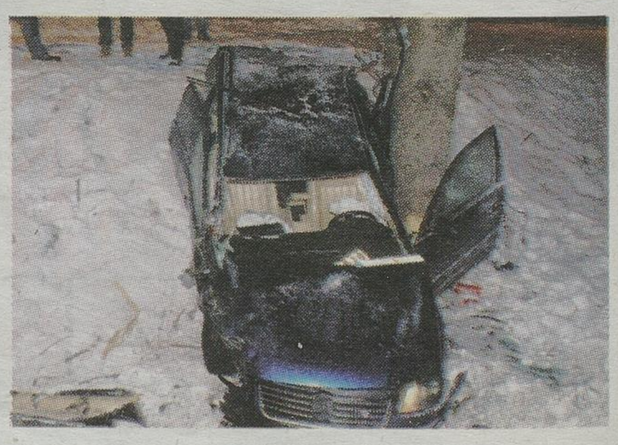
Łomża



Dwa samochody marki Star 266 wraz z zamontowanym niezbędnym osprzętem zimowym trafiły do Starostwa Powiatowego w Łomży. Samochody przekazane zostały nieodpłatnie przez jednostkę wojskową. Auta wyposażone zostały w posypywarki oraz pługi czołowe. Samochody wykorzystywane będą podczas prowadzonych akcji zimowych związanych z odśnieżaniem oraz zwalczaniem śliskości na drogach w całym powiecie.

Suwałki

Podczas minionego weekendu policjanci zatrzymali w pościgu 43-letniego Litwina, który kierował passatem. Mężczyźnie grozi grzywna do 5 tysięcy z. Mundurowi zauważyli auto na ulicy Pułaskiego i chcieli je skontrolować, ale kierowca nie reagował na dawane mu znaki. Zamiast zatrzymać się, przyśpieszył. Jechał z prędkością ok. 170 km na godzinę. Poruszał się w kierunku przejścia granicznego w Budzisku. Kilka kilometrów za miastem, w rejonie wsi Jasionowo, podczas wyprzedzania ciężarówki, zahaczył o nią, To spowodowało, że stracił panowanie nad kierownicą i samochód zjechał do przydrożnego rowu. Kierujący został zatrzymany, a następnie przewieziony do policyjnej izby. Był trzeźwy. Usłyszał zarzut m.in. spowodowania kolizji drogowej i jazdy z nadmierną prędkością. Cudzoziemiec, poza wysoką grzywną, przypuszczalnie straci też prawo jazdy.



kronika wypadków umysłowych

Klimat zawsze przeciwko nam

Konrad Kruszewski
kkruszewski@wspolczesna.pl

Najbardziej na globalnym ociepleniu z pewnością zależy minister Bieńkowskiej. Nie musiałaby przepraszać za klimat. Niestety, rokowania nie są najlepsze. Amerykańscy uczeni, ci od plam na słońcu, na podstawie aktywności tych plam ogłosili, że temperatura słońca spadła do tak niskiej, jak w połowie XVII wieku i ogłosili początek małej epoki lodowcowej. Przypominam, że podczas poprzedniej małej epoki lodowcowej (tej z przełomu XVII i XVIII wieku) zamarzł Bałtyk, saniami można było pojechać do Szwecji, a na środku naszego morza stanęła karczma, w której można było zatrzymać się na popas. Czyli szykuje się wyzwanie dla restauratorów, a kłopot dla pani wicepremier.



Piszę o tym klimacie, ponieważ z powodu kilku stopni mrozu stanęło w polu kilka pociągów. W związku z tym wystąpiła pani wicepremier i zapytana, co powie pasażerom pociągu, który miał ponad 8 godzin opóźnienia, tym pasażerom powiedziała: „Sorry, taki mamy klimat... No niestety."

W latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku, czyli w PRL-u, razem z gronem przyjaciół każdej zimy jeździliśmy na narty w Karkonosze do schroniska „Strzecha Akademicka". Bardzo lubiliśmy to miejsce ze względu na kierowniczkę schroniska, która swoja osobą i postawą pokazywała, gdzie znajduje się miejsce zwykłego obywatela w PRL-u. Miejsce to znajdowało się w głębokiej, przepraszam, głębokim poszanowaniu. W schronisku tym było prawie tak samo zimno, jak na zewnątrz. Ale nam od razu robiło się cieplej, bo kiedy o tym mówiliśmy kierowniczce, ona odpowiadała tak: „W tym klimacie, o tej porze roku, pod tą szerokością geograficzną i na tej wysokości, zazwyczaj jest zimno". A jak się ktoś upierał, żeby mu pokój nagrzać, bo ma żonę i małe dzieci, spokojnie odpowiadała: „Weź pan żonę i dzieci, i razem sobie w pokoju nachuchajcie – będzie cieplej".

Nawet sprawdziłem, czy pani Bieńkowska to nie jest przypadkiem ta sama osoba, co kierowniczka tego schroniska, ale nie. To było trzydzieści lat temu, a wtedy pani wicepremier biegała jeszcze latem w podkolanówkach.

Także ustrój powszechnej szczęśliwości minął, a ludziom dalej trzeba wyjaśniać oczywistości, choćby takie, jak odwieczne prawa natury. Tyle, że teraz tym wyjaśnianiem zajmuje się pani wicepremier, a kiedyś to załatwiała kierowniczka schroniska i palacz w kotłowni w godzinach pracy. Można to sobie obejrzeć w filmie Stanisława Barei „Miś", w którym palacz kotłowy, odpalając papierosa od papierosa, mówi do słuchawki telefonicznej: „Pani kierowniczko, czy ja palę? Ja palę przez cały czas, na okrągło! Pani kierowniczko, ja to wszystko rozumiem! Ja rozumiem, że wam jest zimno! Ale jak jest zima, to musi być zimno, tak? Pani kierowniczko, takie jest odwieczne prawo natury".

Wychodzi na to, że dzisiaj w roli tego palacza objaśniającego podróżnym odwieczne prawa natury wystąpiła pani wicepremier. Donald Tusk musiał chyba zauważyć, że czołowa postać jego rządu, można nawet powiedzieć, że twarz całego gabinetu, niebezpiecznie zbliżyła się do poziomu bohaterów filmów Barei. I zanim jeszcze słowa pani Bieńkowskiej zdążyły wybrzmieć, wystąpił i przeprosił za swoją wicepremier: „Jeśli ten komentarz kogoś dotknął, to przepraszam i jest mi przykro. Gdy ktoś cierpi zimno albo głód, jak w unieruchomionych pociągach, to trzeba uważnie dobierać słowa" – powiedział Donald Tusk.

Czyli cały czas jesteśmy jednak w klimacie „Misia". Występował tam grany przez Stanisława Mikulskiego Wujek Dobra Rada. Miał w telewizji taką pogadankę dla dzieci pod tytułem „Motyla noga Tomka Mazura". Tomek Mazur to był taki przebrzydły chłopak, który „straszliwie" przeklinał. – Motyla noga! – takiego przekleństwa używał, kiedy złorzeczył właśnie na zimny klimat. Wujek Dobra Rada miał na to taki sposób: „Widzicie, klimat był raczej zawsze przeciwko nam, no ale to jeszcze nie powód, aby mówić brzydkie wyrazy, prawda?" Trawestując to na premiera: „To jeszcze nie powód, aby nieuważnie dobierać słowa".

„W schronisku, do którego jeździliśmy w latach 80-tych, było zimą prawie tak samo zimno, jak na zewnątrz. Ale nam od razu robiło się cieplej, bo kiedy o tym mówiliśmy kierowniczce, ona odpowiadała tak: „W tym klimacie, o tej porze roku, pod tą szerokością geograficzną i na tej wysokości, zazwyczaj jest zimno". Od razu sprawdziłem, czy nie nazywała się ona tak jak samo, jak wicepremier Bieńkowska.

Wujek Dobra Rada radził, żeby Tomka Mazura ignorować. A co premier radzi zrobić z wicepremier Bieńkowską?

regionalki

Dług dwugroszowy. Niebywały!

Nasza czytelniczka z Suwałk, Anna K., rozwiązała umowę z firmą Polkomtel. A jakiś czas potem otrzymała od tej firmy wezwanie, że jeszcze się całkiem z nią nie rozliczyła, bo zalega z zapłatą 2 gr (słownie: dwóch groszy polskich). Policzyliśmy. Pani Anna, żeby dogodzić tak „skrupulatnej" firmie, musiała wydać 2 zł 50 groszy za przelanie na poczcie tych niezwykle cennych dwóch groszy. Firma, żeby się o nie upomnieć, musiała ponieść koszty przynajmniej takie same, jeśli nie większe. Czyli w sumie operacja odzyskiwania dwóch groszy polskich kosztowała ok. 5 złotych w tej samej walucie, czyli 250 razy więcej niż kwota pierwotna.

Mariusz Majewski, starszy specjalista od komunikacji w Polkomtelu powiedział nam, że przy tak niewielkich kwotach jego firma nie wystawia rachunków do zapłaty, bowiem ich wystawienie byłoby ekonomicznie i wizerunkowo irracjonalne. W związku z tym nasza czytelniczka nie mogła otrzymać takiej korespondencji.

Nie mogła, a otrzymała i ma. To jest właśnie najbardziej irracjonalne.

W sumie się opłaciło

Trochę to trwało, może nawet kilkanaście lat. I kosztował... ponad 4 mln złotych wydane na ekspertyzy. Ale się opłaciło, bo władze i decydenci województwa podlaskiego w końcu zrozumieli, że budowa lotniska w Białymstoku jest ekonomiczną aberracją, więc trzeba ją zakończyć, zanim jeszcze się zaczęła. I tak plany podboju przez Białystok przestworzy wylądowały w koszu.

Razem z czterema milionami złotych polskich.

Mi osobiście

Władze Wysokiego Mazowiecka zrealizowały swój świetny pomysł i urządziły wysypisko śmieci (trzy wielkie hałdy) obok galerii handlowej i bloków mieszkalnych. Taka miejscowa atrakcja dla mieszkańców i gości, którzy przyjeżdżają na zakupy. Burmistrz Siekierko jest bardzo z tego pomysłu zadowolony i uważa, że punkt zbierania odpadów znajduje się w dogodnej dla mieszkańców lokalizacji. Andrzej Michalski, prezes spółki, która zajmuje się w gminie tymi śmieciami też jest szczęśliwy, bo jego wysypisko, jak twierdzi, „nie odstaje standardami od najlepszych w kraju, czy za granicą", a oglądał „takie punkty w Niemczech". W przyszłości zamierza jednak posadzić dookoła tuje, żeby – kiedy urosną – nie było widać, co tak śmierdzi. – Mi osobiście nie przeszkadza takie sąsiedztwo – przekonuje prezes.

Zwłaszcza, że „Mi osobiście" tam nie mieszka.

Nobody is perfect

Poprosiliśmy Damiana Raczkowskiego, białostockiego posła PO, o skomentowanie, dlaczego posłowie z naszego regionu często głosują za ustawami, będącymi ewidentnymi bublami prawnymi. – Nikt nie jest idealny – powiedział poseł – staramy się zmierzać do ideału, ale niestety kończy się to różnie.

Najczęściej „różnie".

Na barierkach w Prosienicy

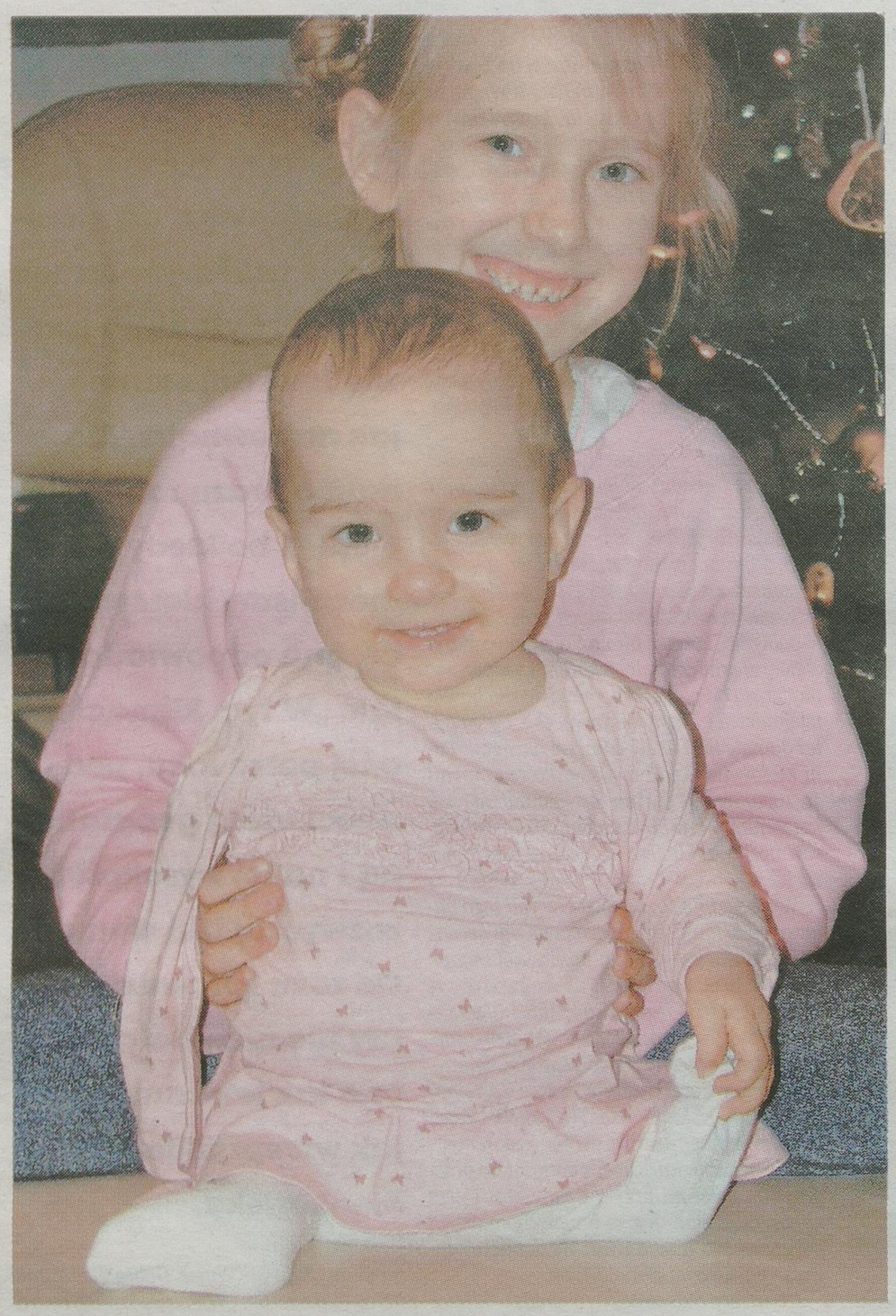
Pod Prosienicą auto walnęło w barierki i wypadło z drogi. Przyjechali policjanci i na miejscu zastali nabąblowanego obywatela, który nawet niepytany zapewnił, że to nie on prowadził. A pobliżu żywego ducha, tylko on, czyli nabąblowany zastępca wójta Szumowa z dokumentami samochodu, którego „nie prowadził". Po jakimś czasie ktoś dowiózł na miejsce wypadku trzeźwego mężczyznę, który zapewnił, że to on prowadził. Okazał się być synem zastępcy wójta, który nie prowadził. Zagadka jest taka: Kto prowadził, skoro na miejscu wypadku był tylko nietrzeźwy zastępca wójta, zaś przyznający się do prowadzenia jego trzeźwy syn był nie wiadomo gdzie?

Nam wyszło, że prowadził automatyczny pilot, ale nie wiemy, czy trzeźwy.

(kk)

Dramaty >> Dziewczynka z Woli Zambrowskiej urodziła się bez trzech kończyn

Eryka nie ma nóżek i prawej rączki





P. Chojnowski

Eryka ma rok i dwa miesiące. Rozwija się prawidłowo, interesuje ją otaczający świat. Jeszcze nie dostrzega różnicy między sobą, a 6-letnią siostrą Mają, która urodziła się zdrowa.

Ciotka przyniosła ze wsi plotkę: „Ludzie mówią, że urodziło się wam dziecko bez mózgu" – opowiada ze smutkiem mama Eryki. – Jak idziemy z córeczką na spacer, niektórzy udają, że nas nie widzą.

Paweł Chojnowski
pchojnowski@wspolczesna.pl

Staniemy na uszach, żeby Eryka nie trafiła do szkoły specjalnej i by nie musiała uczyć się indywidualnie. Marzymy, że będzie chodzić z rówieśnikami do normalnego przedszkola, szkoły... Będziemy pod tym względem pionierami, ale wspiera nas wielu ludzi – zapewniają Joanna i Rafał Kaczyńscy z Woli Zambrowskiej.

Eryka, urodziła się bez nóżek (są tylko szczątkowo rozwinięte, nie ma w nich kości długich) i bez prawej rączki. Lewa rączka na szczęście jest, chociaż nie zgina się prawidłowo w łokciu. Poza tym, to bardzo pogodna i ciekawa świata dziewczynka.

– Uśmiech rzadko znika z jej twarzyczki i jest naprawdę bardzo ruchliwym dzieckiem – opisuje tata Eryki.

Bałam się, że umrze, bałam się, że przeżyje

Matka dziewczynki przez całą ciążę miała złe przeczucia. – Chociaż aż do szóstego miesiąca ciąży ginekolog twierdził, że wszystko jest w porządku – wspomina. – Dziecko było jednak bardzo małe. Pojechaliśmy w końcu do prywatnej kliniki w Białymstoku i poprosiliśmy, żeby lekarz powiedziała nam prawdę prosto w oczy.

To był szok. Prawda okazała się bardzo bolesna: „Dziecko nie ma wykształconej rączki. Jeszcze nie wiadomo, co z nóżkami".

– Gdy wracaliśmy do domu, musieliśmy zrobić postój, by po prostu się wypłakać – przyznaje Rafał Kaczyński.

Wkrótce potem zawiózł żonę do szpitala bielańskiego w Warszawie, pod opiekę lekarzy specjalizujących się w patologiach ciąży. Badania genetyczne nie wykazały jednak żadnej choroby. – To przypadek losowy – tłumaczyli medycy. I początkowo nie dawali dziecku żadnych szans na przeżycie porodu.

„Kiedy wracaliśmy ze szpitala do domu, musieliśmy zrobić postój, by po prostu się wypłakać – przyznaje Rafał Kaczyński. Ale teraz zrobimy wszystko, by Eryka była szczęśliwa.

– Bałam się, że umrze – opowiada matka dziewczynki. – Ale bałam się też wtedy, że przeżyje... Pytałam: co będzie dalej?

Gdy Eryka się urodziła, była niewiele większa niż dłoń dorosłego człowieka. Ważyła zaledwie 1,5 kg.

– Wykazała jednak ogromną wolę życia. Tylko kilka dni leżała w inkubatorze – wspomina ojciec dziewczynki.

Lekarka, widząc rozpacz rodziców dziecka bez kończyn, przyniosła im film dokumentalny, którego bohaterem jest Australijczyk, Nick Vujicić. Ten 32-letni dziś mężczyzna, mimo braku rąk i nóg, cieszy się życiem – pływa, pomyka na deskorolce, ma piękną żonę i cudowne dziecko. Jeździ po całym świecie prowadząc spotkania motywacyjne dla osób niepełnosprawnych. Ten obraz podniósł Kaczyńskich na duchu. Jednak profesjonalnego wsparcia psychologicznego bardzo im brakuje.

– Zostaliśmy pozostawieni sami sobie z tym problemem. Wspiera nas tylko rodzina i przyjaciele. To nasza jedyna pomoc psychologiczna, a w takiej sytuacji naprawdę łatwo się załamać – podkreślają rodzice Eryki.

Dla niektórych Eryka jest niewidzialna

Mama Eryki wspomina, jak któregoś dnia ciotka przyniosła ze wsi plotkę: „Ludzie mówią, że urodziło się wam dziecko bez mózgu".

– Kiedyś osoby niepełnosprawne na wsiach nie wychodziły z domów, kalekie dzieci ukrywano – mówi Joanna Kaczyńska. – Ale okazuje się, że i dziś, w XXI wieku, są ludzie, którzy udają, że nas nie widzą. Nie podchodzą do nas, kiedy idziemy na spacer z Eryką w wózku. Na szczęście są i tacy, którzy zawsze życzliwie zapytają, co słychać. A my też dzięki temu przełamujemy się i chodzimy z Eryką do kościoła, jeździmy na wakacje na Mazury...

Kaczyńscy podkreślają, że mają też bardzo wyrozumiałych pracodawców, którzy interesują się losem Eryczki i nigdy nie robią problemów, gdy trzeba wziąć wolne. Rodzina czuje też wsparcie sołtysa wsi i zambrowskiego urzędu. Po mieście krążą ulotki z prośbą o pomoc Eryce.

Nadzieja na sztuczne kości

– Obecnie córeczka jest pod opieką lekarza ortopedy z Otwocka, który zajmuje się bardzo ciężkimi przypadkami. On będzie dla nas wyrocznią w kwestii, co robić dalej. Właśnie czekamy na prześwietlenie i dalsze rokowania – tłumaczą rodzice. – Niestety, w Polsce specjaliści często amputują w podobnych przypadkach stopy i dopiero potem stosują protezy. My nie chcemy takiego rozwiązania.

Jakiś czas temu rodzice Eryki widzieli w telewizji, jak w jednej z amerykańskich klinik, na Florydzie, lekarz wstawia dzieciom sztuczne kości, dosłownie wydłuża nogi.

– Koszt jednej takiej operacji to ok. 150 tys. dolarów. A trzeba zrobić trzy, a może nawet cztery operacje – wylicza ojciec dziewczynki. Zaczął więc już dziś gromadzić fundusze na przyszłe operacje i rehabilitację. Przyznaje jednak, że mimo że oboje pracują, to koszty tych zabiegów ich przerażają. – Ale mimo to zbieramy grosz do grosza. Nie chcemy za kilka lat, gdy okaże się, że są możliwości, a nie ma środków, zaczynać od zera – przekonują Kaczyńscy.

Eryką opiekuje się Fundacja Polsat. Inne organizacje, do których zwrócili się rodzice, odmawiały im pomocy ze względu na przerastające ich możliwości finansowe.

– Bardzo byśmy chcieli, aby córka była w przyszłości samodzielna, żeby mogła żyć z podniesioną głową – wskazują swój cel Kaczyńscy. – Żeby nie miało dla niej znaczenia, że jest niepełnosprawna.

Już dziś nie ma to żadnego znaczenia dla starszej siostry Eryki. Sześcioletnia Maja bawi się z młodszą siostrą we wszystko, w co bawią się zdrowe dzieci, a Eryka dużo się przy niej uczy. Gdy grają w warcaby, bez najmniejszego problemu rozstawia lewą rączką pionki na planszy. Razem wertują książeczki.

– Tak wspaniałego podejścia po starszej córeczce się nie spodziewaliśmy – przyznaje tata dziewczynek. – Maja jest bardzo pomocna. Gdy trzeba przynieść pieluchę, jest pierwsza do pomocy. Zawsze też podczas zabawy asekuruje młodszą siostrę rozkładanymi wokół poduszkami, żeby Eryczka nie stuknęła się o podłogę.

Eryka zaś to mała spryciula. A to przytrzyma sobie zabawkę swoją niewykształconą w pełni nóżką, a to rzuci czymś przez pokój – taka jest silna. Obecnie dziewczynce potrzebny jest specjalny chodzik, by odpychając się jedną kończyną, mogła przemieszczać się po domu. Na razie chociaż tyle.

Na rzecz Eryki można przekazać darowiznę na konto Fundacji Polsat: Invest Bank S.A. o/Warszawa nr 21 1680 1248 0000 3333 4444 5555 z dopiskiem „Eryka Kaczyńska Zambrów" lub przekazać 1 proc. podatku – nr KRS: 0000135921, z takim samym dopiskiem.

Konflikt >> Po latach kobieta upomniała się o alimenty

Matce los syna jest obojętny

Komornik ogłosił właśnie drugą licytację. Jeśli znajdzie się kupiec na część domu w Sejnach, ojciec z synem stracą dach nad głową. Dzieje się to na wniosek matki chłopca.

Tomasz Kubaszewski
tkubaszewski@wspolczesna.pl

Sędzia próbował wprawdzie kobietę umoralniać, ale co z tego. W końcu i tak przyznał jej rację. A żądanie syna o alimenty skwitował w ten sposób, że może wyjechać za granicę i sobie zarobić.

– Aż mną w tym sądzie zagotowało – przyznaje ojciec.

Powiedziała, że kogoś ma

Kiedyś byli kochającą się parą. Ślub wzięli w 1994 roku. Zamieszkali w Sejnach, skąd on pochodzi. Najpierw na świat przyszedł syn, potem córka. Ten pierwszy ma dzisiaj 19 lat, zaś jego siostra jest o pięć lat młodsza.

Podobnie jak wiele polskich rodzin, tak i ta została rozbita przez to, że w swoim kraju nie znalazła warunków do godnego życia. Pracy trzeba było szukać za granicą.

Matka znalazła ją w Holandii. Dobrze tam sobie radziła. Dzieci z ojcem mieszkały w Sejnach.

– Mieliśmy wszyscy do niej jechać – opowiada ojciec. – Kupiliśmy bilety, spakowaliśmy się. Prawdopodobnie zamieszkalibyśmy w tej Holandii na stałe.

Rodzina już praktycznie siedziała na walizkach. I nagle zadzwoniła matka. Powiedziała, żeby nie przyjeżdżali. Bo znalazła sobie nowego partnera życiowego. Z obecną rodziną specjalnych stosunków utrzymywać więc nie zamierza.

– Te dzieci strasznie to przeżyły – wspomina z kolei dziadek, który również mieszka w Sejnach. – Doszło nawet do tego, że powyrzucały zdjęcia matki, którą tak kochały i tak pragnęły znowu z nią na stałe zamieszkać.

Dziadek spokojnie o tym wszystkim opowiadać nie może. Bo rodzina rozpadła się na jego oczach. W dodatku ciężko zachorowała jego żona, babcia dzieci. Umarła, nie doczekawszy pozytywnego rozwiązania problemów swojego syna i wnuka.

Sędzia też matka

Kilka lat temu sąd orzekł rozwód. Z winy, rzecz jasna, matki. Syn i córka cały czas byli z ojcem.

Ale wkrótce potem kobieta postanowiła wrócić do Polski. Osiedliła się w Ełku. I przypomniała sobie o dzieciach. Wtedy sąd wydał pierwszy kuriozalny wyrok. Bo choć syna i córkę wychowywał ojciec, a matka porzuciła ich wybierając wygodniejsze życie, sędzia postanowiła przyznać opiekę właśnie jej.

– Czy matki w Polsce, to święte krowy? – pyta rozgoryczony ojciec.

– Dysponowałem znakomitymi opiniami ośrodków rodzinnych – wspomina ojciec. – Nikt nie zarzucił mi, że nie dbam o dzieci i że jestem złym opiekunem. Sędzia, uzasadniając swoją decyzję, zakomunikowała, iż to rozumie, ale też jest matką, więc wie, jak w takich sytuacjach kobieta może się czuć.

Sąd nakazał też płacić ojcu alimenty na dzieci. Nie było wyjścia. Co miesiąc sejnianin przelewał przyznane matce kwoty.

I nagle, w 2008 roku, kobiecie znudziło się wychowywanie syna. Chłopca oddała więc ojcu. Sąd to zatwierdził.

Nastolatek wrócił do Sejn i miał się dobrze. Niczego mu nie brakowało.

– Uznałem, że skoro jedno dziecko jest przy matce, a drugie przy mnie, to nikt nikomu alimentów płacić już nie musi – opowiada ojciec. – Matka niech finansuje wychowanie córki, ja syna. To chyba logiczne.

Potem okazało się, że popełnił straszliwy błąd. Bo w polskim wymiarze sprawiedliwości, jeśli czegoś w papierach nie zastrzeżesz, to tego nie ma. A na przychylność sędziego, który takie rozwiązanie by podpowiedział, liczyć bynajmniej nie można.

Ojciec zastanawia się tylko, skąd przeciętny śmiertelnik, którego w dodatku nie stać na porządnego adwokata, może takie rzeczy wiedzieć?

Tego, że przestał płacić alimenty matka jednak przez kilka lat nie kwestionowała. O pieniądzach przypomniała sobie całkiem niedawno, bo w ubiegłym roku, gdy syn stał się pełnoletni.

– Nagle okazało się, że mam zablokowane konto w banku – opowiada sejnianin.

Była żona, posługując się wyrokiem sądu sprzed wielu lat, wystąpiła o egzekucję zaległych alimentów w stosunku do córki. Wszak tamtego wyroku nikt nie uchylił. A właśnie z takim wnioskiem ojciec powinien pójść do sądu, zaraz potem, jak syn do niego wrócił. Prawnicy twierdzą, że teraz jest już na to za późno – minęły wszystkie przewidziane przepisami terminy.

Do dzisiaj alimentacyjnej zaległości zebrało się około 20 tysięcy zł!

– Ledwo wiążemy koniec z końcem i nawet gdybym chciał, nie stać mnie na wypłacenie takiej kwoty – żali się ojciec. – Szkoda, że sąd nie przyjmuje tego do wiadomości.

Za ojca alimenty wypłaca ośrodek pomocy społecznej. Swoje jednak zamierza odzyskać. Sprawa trafiła więc do komornika. A u tego litości żadnej nie ma. Rozpoczęło się postępowanie egzekucyjne. A to są dodatkowe koszty, które kiedyś też trzeba będzie zwrócić.

Serce mi się kraje, jak widzę tę bezduszność naszego prawa – mówi dziadek dzieci.

Z czego zabrać zaległe alimenty? Jedna czwarta rodzinnego domu w Sejnach należy do ojca dzieci. Komornik powołał rzeczoznawcę, ten zaś nieruchomość wycenił.

Pierwsza licytacja już się odbyła. Na szczęście, nikt się nie zgłosił. Czy ktokolwiek w Sejnach zdecyduje się pogrążyć tę rodzinę jeszcze bardziej? Wszak ojciec z synem nie będą mieli gdzie mieszkać.

Niedługo odbyć się ma kolejna licytacja... . – Serce mi się kraje, jak się temu wszystkiemu przyglądam i widzę, jak działa nasze bezduszne prawo – komentuje dziadek.

Syn wystąpił o alimenty

Ojciec podjął jeszcze jedną próbę. Złożył do sądu wniosek o uporządkowanie kwestii alimentów. Niczego jednak nie wskórał – mimo apeli ze strony sędziego kierowanych do matki, że przecież działa na niekorzyść własnego syna.

Ojciec z synem wpadli na jeszcze inny pomysł. Skoro ten pierwszy ma płacić na córkę, to matka powinna współfinansować wychowanie syna do czasu uzyskania przez niego pełnoletności. Syn wystąpił więc o zaległe alimenty.

Kto wie, czy to nie jedyne rozwiązanie tej kuriozalnej sytuacji. Bo wtedy, w majestacie prawa, matka miałaby zaległości w stosunku do syna, a ojciec do córki. I on, i ona mogliby się tego zrzec. Nikt nikomu nie byłby nic winien.

Sędzia jednak na to nie przystał. Czemu? Szczegóły będą znane dopiero po tym, jak sporządzi uzasadnienie wyroku na piśmie. A na to ma jeszcze trochę czasu.

– Z tego, co powiedział ustnie, niewiele wynikało – opowiada ojciec. – Właściwie było to trochę na zasadzie „nie, bo nie". Natomiast stwierdził, że syn jest zdrowy, ma ręce i nogi, więc, jeśli potrzebuje pieniędzy, to niech sobie zarobi. Może choćby wyjechać za granicę.

Sejnianin zamierza złożyć od tego wyroku odwołanie do Sądu Okręgowego w Suwałkach. Ma nadzieję, że wyższa instancja przyjrzy się jego sprawie nie tylko pod kątem prawnych zawiłości, ale też z normalnego, ludzkiego punktu widzenia. Tak, żeby w końcu sprawiedliwość zatriumfowała. – Byłem dobrym mężem i ojcem – podsumowuje. – Rodzina nie przeze mnie się rozpadła. Niczego złego nie zrobiłem. Jedyna moja „wina" polega na tym, że jestem ojcem. A w naszych sądach z góry przyjmuje się, że to matka ma rację. Jej wolno wszystko. Nawet jeśli ma dobrą sytuację materialną i tych alimentów faktycznie nie potrzebuje.

Nie jestem niczemu winny prócz tego, że jestem ojcem. A u nas to matka ma rację.

Z kobietą nigdy nie udało nam się skontaktować. Swego czasu, nie dysponując żadnym telefonem, próbowaliśmy uczynić to za pośrednictwem jej adwokata. Bezskutecznie. Powiedział nam jedynie, że jego klientka działa zgodnie z prawem, zaś jej były mąż uporczywie uchyla się od płacenia alimentów.

Rodzina spotyka się teraz już tylko w sądzie. Syn o swojej matce nie chce nawet słyszeć.

promocja

MUZYKA BEZ GRANIC

1 kwietnia 2014, godz. 19.00

Ośrodek Sportu i Rekreacji, Suwałki ul. Wojska Polskiego 2



THE 12 TENORS

ROCK | POP | CLASSIC

Bilety do nabycia: www.ticketpro.pl, Biuro Ogłoszeń Gazety Współczesnej, ul. Mickiewicza 5 lok. 2 oraz w sklepach: Empik w centrum Handlowym Plaza, Avans, ul. Tysiąclecia Litwy 1
Cena biletów w przedsprzedaży: SEKTOR I - 135zł* (cena standardowa: 150 zł), SEKTOR II - 120zł* (cena standardowa: 130 zł)
Informacje: tel. 85 748 96 00, www.poranny.pl
*Przedsprzedaż kończy się w dniu 21.02.2014r.

Organizatorzy: Współczesna, kurier Poranny, admis Patroni medialni: teraz Białystok, Poranny.pl, Współczesna.pl, TICKETPRO, Strefa Imprez

Obyczaje >> Klientami salonów tatuażu są zarówno mężczyźni, jak i kobiety.

Dziary na języku i

70-letni suwalczanin przyszedł wytatuować sobie tygrysa. A 18-letnia białostoczanka – z okazji pierwszych dorosłych urodzin – kolorowego motyla.

Helena Wysocka
hwysocka@wspolczesna.pl

Jeden z sędziów z naszego regionu ma na barku wytatuowany niewielki krzyżyk. Wicepremier Elżbieta Bieńkowska nosi zaś na plecach słońce. Ostatnio na topie są też obrazki z pól bitewnych. Ale moda to jedno, a pomysły – drugie. Są bowiem także i tacy, którzy chcą mieć na swoim ciele... swastyki.

Zdobi się niemal wszystko: ręce, nogi, barki, pachy, czy potylice. Zdarzają się też klienci, którzy pragną posiadać tzw. dziarę na... języku.

Chciał mieć symbol władzy

Czasy, gdy swoje ciała tatuowali tylko przestępcy i marynarze, to już przeszłość. Świat ogarnęła moda na tzw. tattoo. Szacuje się, że stałe rysunki na ciele posiada co piąty Amerykanin, co dziesiąty Europejczyk i co trzydziesty Polak. Salony tatuażu, także w naszym regionie, szturmują zarówno młodzi, jak i starzy.

– Mam wielu klientów w podeszłym wieku – przyznaje Tomasz Niewulis, właściciel suwalskiego studio. – Przychodzą, bo chcą zaszaleć, albo spełnić swoje marzenia z młodości.

Jednym ze starszych jego klientów był prawie 70-letni mężczyzna, który poprosił, by zrobić mu na ramieniu dużego tygrysa– symbol władzy i siły. Zdjęcie tego zwierzaka nosił w kieszeni od lat, ale nie robił tatuażu, bo bał się uszczypliwych uwag kolegów z pracy.

Natomiast 67-letni białostoczanin przyszedł, by wytatuować na palcu obrączkę. Złotą przegrał w kasynie. Inny mężczyzna zaś zażyczył sobie na przedramieniu datę urodzin córki. Zrobił to w związku z jej 18. rocznicą urodzin.

Pięćdziesięcioletnia ełczanka zaś zafundowała sobie serce przebite strzałą. Duże, niemal na całe plecy. Chciała jeszcze wytatuować imię swojego wybranka, ale uległa sugestiom fachowca.

– Imiona są bardzo ryzykowne – przekonuje Niewulis – Bo sympatie zmieniają się, a napisów nie da się tak łatwo usunąć. I wspomina, jak parę lat temu do suwalskiego studio przyszło dwoje młodych, zapatrzonych w siebie ludzi. Znali się raptem miesiąc i na swoich ciałach postanowili wyznać łączące ich uczucie.

– Zamówili wielkie napisy na rękach, a kilka dni później się rozstali i powstał problem – wyjaśnia tatuażysta. – Znaki przywoływały bowiem złe wspomnienia, a tak być nie powinno.

Smoki poszły w zapomnienie

Nikt nie ma wątpliwości, że modę na tatuaże nakręciły gwiazdy. Bo jak tu przejść obojętnie wobec napisów, które na przedramieniu nosi Angelina Jolie, albo ekscentrycznej kolekcji trwałych malunków na ciele Brada Pitta. Zresztą, nasi celebryci też nie są gorsi. Na przykład Edyta Górniak, po rozstaniu z mężem wydziergała sobie maksymę: „Nigdy nie jest za późno, żeby zmienić wszystko".

– Tatuaże powinny mieć jakieś przesłanie – podkreśla Mariusz Moroz, właściciel ełckiego salonu. – Najlepiej, by wiązały się z osobistym przeżyciem. W innym przypadku zdobienie ciała na stałe nie ma większego sensu.

Moda na obrazki zmienia się. Jeszcze kilka lat temu ludzie robili sobie rybki, smoki, motylki, czaszki, węże, kody kreskowe, czy kwiaty lotosu. Dziś na topie wśród panów są przede wszystkim obrazki z pól bitewnych, wizerunki żołnierzy, flagi. Kobiety najczęściej zamawiają wzór jabłka (symbolu płodności), róży (znak miłości) i lilie (niewinność). Chętnie sięgają też po motywy japońskie, z żywymi kolorami.

– Klienci bardzo często przynoszą gotowe wzory, które chcą mieć na swoim ciele – opowiada właściciel salonu z Grajewa, który chce pozostać anonimowy. – Są to zdjęcia tatuaży celebrytów, znajomych, a nawet własne projekty.

Te ostatnie, jeśli nie obrażają uczuć, albo nie ośmieszają ich autora, wykonywane są bez większych poprawek. Natomiast skopiowane dziary z reguły są modyfikowane. Tatuażyści tłumaczą, że chodzi o to, by nie naruszać cudzych praw autorskich.

– Tatuaże to nie obrazki, ale dzieła sztuki – zauważają. – Dlatego nie można ich bezkarnie powielać.

Wielu z mistrzów tatuażu podkreśla też, że niektórych wzorów, np. swastyk, nigdy nie wykonuje. Chociaż zapotrzebowanie na to jest.

Boli i...

Do salonów tatuażu przychodzą całe rodziny. Nie raz, dziadkowie z wnukami, czy rodzice z dziećmi. Tyle tylko, że ci, którzy nie ukończyli szesnastu lat nie mają szans na ozdobienie swojego ciała.

– Rosną, skóra się rozciąga – argumentuje Niewulis. – Po kilku latach tatuaż byłby zdeformowany i brzydki.

By mieć dziarę, trzeba być odpornym na ból i dysponować czasem. Zrobienie małego tatuażu zajmuje bowiem od dwóch do trzech godzin, dużego – nawet kilka dni. Wówczas fachowcy dzielą pracę na sesje. Ozdobienie całych pleców niejednokrotnie wiąże się z koniecznością udziału w sześciu, a nawet siedmiu kilkugodzinnych sesjach.

Tatuażyści przestrzegają, że największy ból sprawia zdobienie szyi, potylicy, pach i żeber. Ale takie zlecenia też się trafiają. Mało tego, niektóre panie proszą o tatuaż na uchu, czy na wardze. Są też klienci zainteresowani ozdobieniem języka.

...sporo kosztuje

Wykonanie najmniejszej dziary wiąże się z wydatkiem od 50 do 100 złotych. Duża może kosztować nawet kilka tysięcy złotych.

– Niektórzy klienci nie mają pieniędzy, ale tak pragną mieć tatuaż, że za jego wykonanie proponują różne przedmioty i kosztowności – mówi Niewulis.

I dodaje, że dziary wciągają. Ten, kto zrobi jedną, za chwilę chce mieć kolejną. Czasem do salonów przychodzą klienci, którzy mają już tylko skrawki czystej skóry i proszą, by zrobić na nich choć kropkę.

Mariusz Moroz podkreśla, że nie robi tatuaży na dłoniach i twarzy. Uważa bowiem, że są to mało przemyślane decyzje. Niewulis natomiast radzi, by nie malować więcej, niż połowy ciała.

– Skóra musi oddychać – argumentuje.

Właściciele salonów często upominają swoich klientów, by decyzję o tatuażu dobrze przemyśleć.

– Bo często się zdarza, że ktoś wraca po kilku latach z prośbą, by dziarę usunąć – tłumaczą tatuażyści. – A to nie jest takie proste. Nawet zabieg laserem pozostawia odbarwienia na skórze.

Znacznie łatwiej jest obrazek zakryć innym lub tak go rozbudować, że poprzedni tatuaż jest zupełnie nie widoczny, a na jego miejscu mamy inny. I takie cover-upy są w salonach wykonywane. Z różnych powodów. Zazwyczaj dlatego, że tatuaż się znudził, czasem zaś dlatego, że jest mało estetyczny. Ostatnio na przykład do grajewskiego salonu zgłosił się mężczyzna, który... kolczastym drutem wydrapał na swojej piersi krzyż. Tatuażysta musiał się nieźle nagimnastykować, by taki znak poprawić. Niewulis swoim klientom zawsze tłumaczy: zrobienie „dziary" to jedno, a życie z nią, to już zupełnie inna bajka.



Tomasz Niewulis ma wytatuowaną całą lewą rękę. Bo tatuował się sam. Od dziesięciu lat zaś służy swoim fachem klientom. Ale nie każde zlecenie przyjmuje.

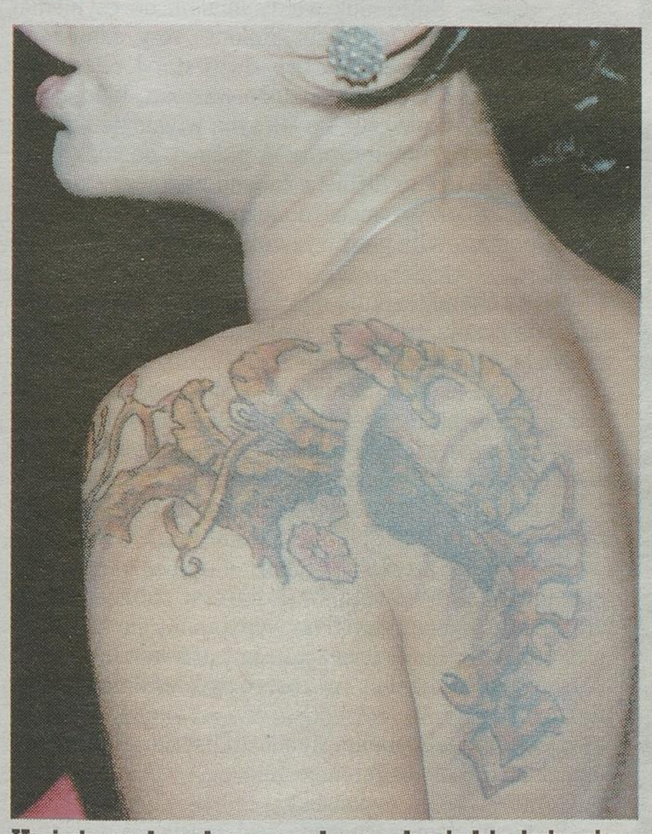
Fot. H. Wysocka

W wieku od 17 do 70 lat!

szyi



Motywy roślinne – czarne i kolorowe – są bardzo często wybierane przez kobiety. Z reguły tatuuje się je na plecach albo na... pośladkach.



Kwiaty są bardzo popularne, bo takie tatuaże – gdy się znudzą – łatwo rozbudowywać.



Tatuaże z jaskółkami w przeszłości cieszyły się uznaniem wyłącznie wśród marynarzy. Dziś chętnie sięgają po nie celebrytki. Są symbolem wolności oraz nadziei.

mwmedia

Nasza akcja >> Pytanie do specjalisty

Kolanom szkodzi sport i nadwaga

Schorzenia kolan były tematem ostatniego spotkania w białostockim Radiu Orthodoxia. Na pytania słuchaczy i naszych Czytelników odpowiadał dr Krzysztof Hermanowicz, specjalista ortopedii i traumatologii. Oto zapis audycji.

? PYTANIE DO SPECJALISTY

▲ Czym jest kolano?

– To jeden z największych stawów w naszym organizmie, bardzo złożony w swojej budowie. Znajduje się tam najwięcej więzadeł ze wszystkich stawów, są łąkotki, odpowiadające za stabilizację, powierzchnie stawowe pokryte chrząstką. W wyniku urazu można to wszystko uszkodzić.

▲ Co to jest łąkotka?

– To taki amortyzator. Łąkotka znajduje się między jedną a drugą powierzchnią stawową. Jest nieruchoma, przymocowana do wiązadeł, torebki stawowej. Przyjmuje na siebie obciążenia w kolanie, aby kość nie uderzała o kość i nie dochodziło do uszkodzenia chrząstki stawowej.

Dopóki nie wprowadzono artroskopii w ortopedii, przy różnych urazach zawsze przypuszczano, że uszkodzona została łąkotka. I wtedy jedynym leczeniem było jej usunięcie. Dzisiaj, gdy mamy artroskopię, implanty, można próbować ją uratować, przyszyć, chociaż nie zawsze jest to możliwe. U pacjentów po usunięciu łąkotki, gdy dojdzie do powstania zmian zwyrodnieniowych i tylko wtedy ma to sens, możliwy jest jej przeszczep.

▲ Czy łatwo uszkodzić kolana?

– Kolano można uszkodzić w różnych sytuacjach, najczęściej w wyniku uprawiania sportu, zwłaszcza u ludzi, którzy robią to okazjonalnie, bez rozgrzewki i treningu oraz przygotowania fizycznego – dotyczy to zwłaszcza piłki nożnej. Bardzo niebezpieczny jest futbol amerykański, urazowa bywa również gra w tenisa czy squasha.

Ale też niebezpieczny bywa wyjazd na narty, gdy jadą w góry osoby bez przygotowania albo zakładają narty po raz pierwszy w życiu. Bardzo często więzadło krzyżowe ulega uszkodzeniu u kobiet po 40-tce, które nigdy nie ćwiczyły, i nagle stają na narty i zaczynają jeździć. Każdy przed takim wyjazdem powinien się przygotować. Chodzi przede wszystkim o wzmocnienie mięśni nóg, które stabilizują kolana.

Najzdrowszym sportem jest jazda na rowerze i pływanie. Zawsze je polecam pacjentom, nawet po urazach kolan.

Najbardziej niebezpieczne dla kolan są też ruchy rotacyjne skrętne, przeprost i uderzenie bezpośrednie w kolano, np. w wyniku wypadków komunikacyjnych, czy upadku na zgięte kolano.

Kolejnym czynnikiem ryzyka w przypadku kolan jest nadwaga, ponieważ wielokrotnie zwiększa obciążenia tych stawów.

▲ Czym objawiają się choroby kolana?

– Przy wszelkich urazach to przede wszystkim ból. Do tego uczucie niestabilności, pacjent ma wrażenie „uciekania" kolana, co jest typowe po urazie więzadłowym. Trzeci objaw to ograniczenie ruchomości: wyprostu, zgięcia.

Ból urazowy jest zazwyczaj punktowy, pacjent dokładnie jest w stanie określić, gdzie go boli, co nam ułatwia postawienie diagnozy. Gdy mamy do czynienia ze zmianami zwyrodnieniowymi, najczęściej boli całe kolano. Obrzęk kolana może być z kolei efektem urazu, zmian zwyrodnieniowych i np. zapalenia kaletki stawowej.

▲ Jakie badania dodatkowe trzeba wykonać?



Dr Krzysztof Hermanowicz (z prawej), specjalista ortopedii i traumatologii ze szpitala MSW w Białymstoku i SP ZOZ w Bielsku Podlaskim, odpowiadał w radiu Orthodoxia na pytania zadawane przez doc. Jana Kochanowicza

– Zawsze wykonujemy badanie RTG, które pokazuje zmiany kostne, a czasem inne patologie, np. zmiany nowotworowe. Ale nie pokaże nam, jak wygląda chrząstka, łąkotka, więzadła. Dlatego zawsze trzeba wykonać rezonans magnetyczny. Jedynym odstępstwem jest uraz wymagający natychmiastowego zabiegu operacyjnego, gdy nie można czekać kilka tygodni na badanie. Aby zaplanować zabieg operacyjny, zawsze trzeba wykonać rezonans magnetyczny.

Badanie USG jest badaniem mało precyzyjnym, jeśli chodzi o kolano, ale wiele zależy tu od doświadczenia osoby je wykonującej.

▲ Jak leczy się zwichnięcie rzepki w kolanie?

– Pierwsze zwichnięcie rzepki, gdy wyskakuje ona ze stawu, nie jest zazwyczaj wskazaniem do leczenia operacyjnego, chyba że na skutek urazu doszło też do innych uszkodzeń, np. uszkodzenia chrząstki i jest wolny fragment chrząstki w stawie. Jeśli zwichnięcia są częstsze, przechodzą w niestabilność przewlekłą, trzeba operować, bo inaczej dochodzi do uszkodzeń powierzchni stawowej i rozwija się artroza. Czasem gdy powierzchnie stawowe są mocno zniszczone, nie da się już poprawić ustawienia rzepki. Jedyne leczenie wtedy to wstawienie sztucznego stawu.

▲ Leczyć kolana zachowawczo czy operować?

– Wszystko zależy od pacjenta i uszkodzenia. Jeśli uszkodzenie powoduje ograniczenie ruchomości – potrzebna jest operacja, tak samo przy urazach łękotki. Przy uszkodzeniach więzadłowych postępuje się różnie, np. więzadło przyśrodkowe potrafi wygoić się bez leczenia operacyjnego. Jeśli np. pacjent po 40-tce nie chce operować więzadła krzyżowego przedniego, doskonale poradzi sobie bez niego, chociaż z czasem dojdzie do zmian zwyrodnieniowych w kolanie.

▲ Czy można wyleczyć kolano podając tylko zastrzyki?

– Nie ma zastrzyków odbudowujących chrząstkę, one zmniejszają tylko dolegliwości bólowe. Młody, 20-letni pacjent musi pamiętać, że kolano jest mu potrzebne na następne 60-70 lat, osoby 70-80-letnie mogą brać tylko zastrzyki. One nie naprawią stawu, ale poprawią jego funkcję.

▲ Córka dwa lata temu spadła z roweru, uderzyła się w kolano. Ono ciągle ją boli. Czy to może być coś poważnego?

– Gdy kolano po urazie boli od 2 lat, trzeba zgłosić się do specjalisty, bo to znaczy, że coś się dzieje. Trzeba je zbadać.

▲ Jakie znaczenie ma rehabilitacja?

– Jest potrzebna po operacjach kolana i jej przebieg zależy od rodzaju zabiegu. Sukces zabiegu zależy w połowie od operatora i w połowie od rehabilitanta. Niedoświadczony rehabilitant może zepsuć efekt operacji. Są też sytuacje, gdy rehabilitacja powinna odbyć się przed zabiegiem. Np. u pacjentów z przykurczami najpierw powinna odbyć się rehabilitacja, potem zabieg w trybie planowym. Ale o tym, czy i jaka rehabilitacja, powinien decydować tylko lekarz. Jeżeli np. zaczniemy rehabilitować zablokowane kolano, doprowadzimy próbą wyprostowania kolana do uszkodzenia chrząstki.

▲ Co to jest artroskopia?

– To małoinwazyjne operacje. Pacjentowi wykonuje się od dwóch do czterech niewielkich nacięć w kolanie, przez które specjalnymi rurkami wprowadzane są narzędzia i kamera. Przez te niewielkie dziurki naprawiamy prawie wszystko w kolanie. Jedyne czego nie jesteśmy w stanie zoperować, to wiązadła oboczne, które znajdują się poza stawem.

Zabiegi artroskopowe są dużo bezpieczniejsze niż tradycyjne, na świecie dominuje trend, aby wszystko robić artroskopowo. Zalecane jest też wtedy znieczulenie w kręgosłup, które jest mniej obciążające niż ogólne.

▲ Jakie są zalecenia do wstawienia sztucznego stawu kolanowego?

– Gdy są duże zmiany zwyrodnieniowe, ze stawu już nic nie zostało. Sztuczne kolano zawsze będzie trochę inne niż normalne. Zadowoleni będą pacjenci, którzy mieli duże zmiany, pozostali będą czuć dyskomfort. Dlatego robimy wszystko, aby jak najbardziej opóźnić wstawienie sztucznego stawu. To ostateczność. **(luk)**

Rozmowa >> z Dorotą Rabczewską, wokalistką i skandalistką

Doda: Jestem pyskata

Twierdzi, że nigdy nie wydorośleje. Nie chce mieć dzieci i zawsze jest zaskoczona, gdy spotyka miłego rodaka. Z Dodą, polską skandalistką, która życie wyciska jak cytrynę, rozmawia Katarzyna Kaczorowska.

▲ Skończyła pani 29 lat. To dużo czy mało?

– Zależy, z jakiej perspektywy patrzeć. Dla mnie to zupełnie bez znaczenia. W ogóle nie wydoroślałam.

▲ Bo nie chce pani wydorośleć?

– To nie jest kwestia chcenia czy niechcenia. Jak będę miała 60 lat, też będę miała naturę dziecka, bo taka już jestem. Ludzie nie dlatego przestają się bawić, że się starzeją. Starzeją się, bo przestają się bawić.

▲ Są sytuacje, kiedy nie jest pani Dodą, ale Dorotą?

– W ogóle nie jestem Dorotą. Nikt do mnie tak nie mówi – rodzice: Doronia – ale pewnie chodzi o to, czy poza twarzą sceniczną mam też inne. Oczywiście, że mam i one się uaktywniają za każdym razem, kiedy schodzę ze sceny. Mam bardzo złożoną osobowość.

▲ Zauważyłam. Ale zastanawiam się, ile w tym, co pani mówi, jest kreacji, a ile autentycznych przekonań?

– Za każdym razem jestem w stanie dać sobie obciąć głowę za to, co mówię, ale nie jestem też w stanie zagwarantować, że następnego dnia będzie tak samo. Kiedy mówię coś, to w danej chwili jestem pewna tego, co mówię, ale że jestem zmienna...

▲ Lubi pani prowokować, kłócić się o swoje. Płaci pani za to?

– Tak, ale wbrew pozorom nie jest to zbyt wysoka cena w porównaniu z tym, jaką daje mi to satysfakcję, wolność i niezależność. Oraz poczucie, że mam ten luksus, iż mogę mówić to, co myślę i to, co chcę – w przeciwieństwie do sporej części społeczeństwa, która jest, niestety, zahukana, wystraszona i gra w tę grę. Jedynie anonimowo, w internecie, ludzie mogą się odblokować, co skutkuje „puszczeniem ze smyczy swych frustracji". Jednak powtarzam – nigdy nie zaczynam pierwsza! Każdy, ale to absolutnie każdy konflikt jest wynikiem czyjejś zaczepki, a że ja nie dam sobie w kaszę dmuchać...

▲ W piosence „Bad Girls" śpiewa pani: „od życia biorę to, co chcę, wszystkiego ciągle mi mało". Naprawdę zawsze pani mało? I zawsze dostaje pani to, czego chce?

– No tak. Wychodzę z założenia, że życie jest tak naprawdę krótkim spacerem. Rodzice zawsze mi mówili, żebym wyciskała każdy dzień jak cytrynę, bo obudzę się i za chwilę będę już miała 50, 60 lat, będę miała totalnie chory kręgosłup, nie będę mogła robić tego, co będę chciała. Powtarzali, żebym doceniała każdą chwilę. I oczywiście to jest banalne i każdy tak gada, ale ja staram się to robić, bo widzę, że czas szybko ucieka. I lepiej robić i żałować, niż nie zrobić i żałować, że się nie zrobiło.

▲ Kilka lat temu uznano panią za jedną z najlepiej ubranych Polek. „Tak, tak, to nie jest pomyłka, naprawdę widzicie to, co czytacie" – tak zaczynała się notka o tym, jak z fanki różowych pulowerków i białych kozaczków stała się pani ikoną stylu.

– Ale ja nie uważam, że różowy pulowerek i białe kozaczki były złe! Każdy etap w życiu charakteryzuje się czymś innym. Każda moda ma swoje uroki, a każde lata miały swoją modę! I nie wiem, czy jak pani ogląda swoje zdjęcia sprzed 10 lat, to nie łapie się za głowę.

▲ To prawda, łapię, ale byłam wtedy nastolatką.

– No właśnie, są ludzie, którzy są bardzo ostrożni w dobieraniu ciuchów, wyglądają nijako i boją się bawić modą. Jedynie jako nastolatki pragną wyrażać siebie poprzez strój, ale już z biegiem lat wolą nie rzucać się w oczy. A ja od dziecka do dziś dnia tego strachu nie czuję, zresztą moja babcia jest krawcową i szyła mi wszystko, co chciałam. Wychodziłam z założenia, że ubrania mają odzwierciedlać to, co mam w głowie i nie bałam się zakładać wszystkiego tego, co było inne. Poza tym w ogóle nie rusza mnie, jak przechodnie przecierają oczy ze zdziwienia, gdy widzą moją stylizację „na co dzień".

▲ Budzi pani skrajne emocje. Jak sobie pani z tym radzi? Już raz podała pani kolegów z muzycznej branży do sądu, bo nazwali ją blacharą.

– Przyzwyczajona jestem do tej agresji, która jest w Polsce od jakiegoś czasu przyjmowana z coraz większą aprobatą. Niektóre portale plotkarskie uczą języka nienawiści i specjalnie buntują ludzi przeciwko sobie. To smutne, ale widzę nadzieję dopiero dla naszych wnuków. Co najmniej dwa pokolenia muszą zabrać ze sobą w zaświaty wystukaną na klawiaturze niechęć do drugiego człowieka lub po prostu popełnionych zostanie kilka samobójstw i tak jak w USA, zacznie być promowana kampania przeciwko „hejterom", a bycie „hejterem" zacznie być niemodne. U nas jednak wszystkie mody zza oceanu przychodzą z kilkuletnim opóźnieniem, więc jeszcze poczekamy. Mało tego, zauważyłam u siebie nawet taką dosyć dziwną reakcję, że jak ktoś jest miły, to jestem zdziwiona i...

▲ ...czuje pani podstęp?

– Nie, jestem w szoku, że ktoś może być bezinteresownie uprzejmy. Jak jadę do innych krajów i ktoś po prostu ma dużą empatię w sobie, to nie mogę wyjść z podziwu. Tak mi ta Polska czasami daje w kość. Wszystkim indywidualistom jest tu pod górę...

▲ Przeszkadza pani polska specjalność – zawiść wynikająca z cudzego sukcesu?



mwmedia

– Pochodzę z małego miasta – podkreśla Doda. – Nigdy nie miałam żadnych układów. Nie miałam też budżetu, który pozwoliłby mi się wybić. Wszystko osiągnęłam ciężką pracą.

– Nie, po prostu biorę to na klatę, wiem, że tak jest, ale rzeczywiście, nie da się nie zauważyć, że to polska specjalność. Innym, słabszym jednostkom podcina to skrzydła i uniemożliwia zrobienie tego, o czym marzą. Sami przez to siebie wyniszczamy. I tyle.

▲ Dlatego mówiła pani, że wyjeżdża z tego kraju?

– Tak. I wyjechałam. Mam swoje miejsce za granicą. Jestem tam i tu, staram się jakoś łączyć moje życie i sprawy zawodowe, ale rzeczywiście nie wyobrażam sobie, żeby wychowywać tu dzieci, albo zestarzeć się tutaj. Potrzebuję więcej słońca – na niebie i w sercu.

▲ Jak kpiny z pani, obrażanie, ataki znosi pani rodzina? Jest z kamienia?

– My jesteśmy po prostu inną rodziną, z ogromnym dystansem do wszystkiego. Naprawdę. Mamy poczucie humoru i nic nas nie rusza. Szczególnie, że te ataki mają miejsce głównie w internecie, który nie ma wpływu na moje realne życie.

▲ Kiedy Krzysztof Zanussi zaprosił panią do współpracy, dla wielu był to szok. Filmowy intelektualista i pyskata dziewczyna w białych kozaczkach.

– To strasznie przykre, że nie mieli innych, ważniejszych spraw do przeżywania. Cóż, wszystko kręci się wokół Dody. A pan Zanussi to bardzo miły człowiek. Dużo więcej czasu spędziliśmy prywatnie niż na planie. Ma bardzo sympatyczną żonę, fajni ludzie.

▲ Nauczyła się pani czegoś od niego?

– Całe życie mnie uczy. Nie wypadłam sroce spod ogona. Od 13. roku życia pracowałam w teatrze Buffo. Już wtedy miałam do czynienia czy z Januszem Stokłosą, czy Januszem Józefowiczem, to byli dużo starsi ode mnie nauczyciele. Wpoili mi dużo wartości, które pozwoliły mi na scenie czuć się jak ryba w wodzie i do tej pory odczuwam z tego profity. A później, no cóż, pojawiali się inni. Czy to Elżbieta Zapendowska, czy ktokolwiek inny, kto przyczynił się do tego, co potrafię.

▲ Ale postanowiła pani wyzwolić się spod tych skrzydeł.

– Mistrz charakteryzuje się tym, że potrafi dopasować naukę do ucznia, to nie jest szablon. Elżbieta, kiedy już wiedziała, że więcej mnie nie nauczy, zakomunikowała mi, że to była nasza ostatnia lekcja. Wiedziała też, że jestem niepokorna i nawet jak polecała mnie do zespołu Virgin, to powiedziała, że jest taka jedna wariatka. „O Jezu, ma jeden z najsilniejszych wokali, jakie słyszałam, ale to jest wariatka i będziecie mieli z nią naprawdę ciężki orzech do zgryzienia". I nie myliła się, i w jednym, i w drugim. Ale artyści są nienormalni. Nie ukrywajmy tego, my jesteśmy od tego, by dostarczać publice jakichś wrażeń, ale przede wszystkim wyróżniamy się na tle innych ludzi, dlatego przecież jesteśmy artystami.

▲ Naprawdę chciała pani zostać psychologiem klinicznym?

– Oczywiście. Dostałam się na studia, nawet je zaczęłam, ale uciekłam do Tel Awiwu.

▲ Czemu?

– Bo nie miałam czasu studiować, musiałam pielęgnować miłość.

▲ I wypielęgnowała ją pani?

– Tak, nawet całkiem dobrze, bo zakończyła się małżeństwem, no ale że nie wszystkie nie kończą się rozwodami... No na to już nie mamy zbyt wielkiego wpływu.

▲ Przyciąga pani mężczyzn? Na pewno przyciąga plotkarskie portale, zaglądające pod kołdrę pani i Radka Majdana czy pani i Nergala.

– To jest tylko i wyłącznie moja decyzja. Jak nie chcę, żeby ktoś pisał i wiedział o tym, z kim jestem, to nie wie. Tak jak teraz. A jak chcę, to wie. A wtedy chciałam. Byłam młoda, miałam dwadzieścia parę lat, wydawało mi się, że obnoszenie się z uczuciem jest naturalne.

▲ Dzisiaj już by pani tego nie zrobiła?

– Nie i nie robię. Ale żeby było jasne – wcale tego nie żałuję. Po prostu kolejna lekcja.

▲ Zanim trafiła pani do sądu za naprutych gości z Biblii, wspierała pani jedną z parafii w Polsce, dając sporo pieniędzy na działania charytatywne. Co się stało?

– Byłam bardzo wierzącą osobą, ale wszystko się zmienia. Nie da rady pielęgnować w sobie wiary w momencie, kiedy ludzie, którzy powinni dawać świadectwo tej wiary, tego nie robią.

▲ Ma pani na myśli księży? Że nie są dobrym przykładem dla wiernych?

– Nie analizuję tego w ten sposób. To, co jest dla mnie w jakikolwiek sposób puste, przestaje mieć znaczenie. Więc odcięłam się od tego. Szukam głębszej ideologii.

▲ Ale po poważnej operacji kręgosłupa i wynikającej z niej przerwie w pracy scenicznej, powiedziała pani: „może Bóg tak chciał".

– Przecież ja napisałam milion piosenek o Bogu i dla Boga. Teraz, jak je czytam, to rzeczywiście też mnie to zaskakuje, ale tak jak mówię, moja metamorfoza to nie jest efekt przemyśleń wynikających z wietrzącej spisek natury. Nie usiadłam przy kominku i nie stwierdziłam nagle „Bóg nie istnieje, bo coś mi się nie zgadza, że ta arka Noego tyle pomieściła". Wynikło to tylko i iwyłącznie z procesów, które mnie zniechęciły, w jakiś sposób zastraszyły, na siłę wmawiały swoje racje, nie dając przestrzeni na własną zadumę... ba! Karząc mnie nawet za nią i tak dalej, i tak dalej.

▲ Są momenty, kiedy chciałaby się pani zatrzymać? Dać sobie trochę oddechu?

– Cały czas daję sobie trochę oddechu. Nie jestem pracoholiczką, wręcz przeciwnie, mam świetnie wyważone proporcje w swoim życiu. I nie jestem też zmęczona, nie przelało mi się to. Nadal odczuwam przyjemność z tego, co robię.

▲ Mimo blisko setki nagród?

– Rzeczywiście dostałam ich dużo, szczególnie biorąc pod uwagę, że kiedy wydałam pierwszą płytę – z Virgin – miałam 18 lat.

▲ Jest pani pyskata.

– Tak. Bardzo.

▲ Wobec tych, którzy panią wkurzają?

– Tak, i zawsze z uśmiechem na twarzy. Ale mało ludzi ma odwagę, żeby podjąć wyzwanie jakiejkolwiek konwersacji ze mną. Ludzie się boją prawdy, wolą lawirować między swoimi „faktami" niż podjąć rozmowę, która być może ujawni ich mankamenty. A ja mam dystans do siebie i lubię to robić.

▲ I nie tylko pani pyskuje, ale też śmieje się z siebie.

– Już mówiłam, mamy rodzinnie czarne poczucie humoru.

▲ I nigdy nie miała pani chwili zwątpienia? Albo chociaż złości na ludzi?

– Oczywiście, że miałam. Za każdym razem tak jest, ale za chwilę złość przechodzi w świadomość, że mam dużo szczęścia. Pochodzę z małego miasta. Nigdy nie miałam żadnych układów. Nie miałam też budżetu, który pozwoliłby mi się wybić. Wszystko osiągnęłam ciężką pracą i jak o tym sobie myślę, to wiem, że mam bardzo dużo szczęścia, bo mogę robić to, co chcę. Mogę sobie wstać o 12 w południe. Mogę posłuchać od swoich fanów, jak bardzo dużo zmieniłam w ich życiu i jak bardzo mnie kochają. Mogę wyjść na scenę ubrana tak, jak tylko chcę i robić to, co kocham – śpiewać. I to daje mi dużo satysfakcji.

▲ W Ciechanowie powstanie pani rzeźba. To też jest powód do satysfakcji? I czyjej – pani czy rodziców?

– Moi rodzice cieszą się ze wszystkiego, co udaje mi się osiągnąć. A rzeźba... mam niezłą, jak patrzę w lustro.

▲ Ale nie ucieszą się z wnuków – powiedziała pani, że nie urodzi dziecka.

– Bo jestem zdeklarowany antydziecior.

▲ Antydziecior? Ciekawe słowo.

– Dzieci mnie bardzo lubią.

▲ I mówią do pani „ciociu Dodo"?

– Dokładnie tak. I ciągną do mnie kolejkami, to niesamowite. Ja też je lubię, na jakiś czas. Lubię je obserwować i rozmawiać z nimi, szczególnie jeśli są błyskotliwe i mają swoje, nienasiąknięte dorosłymi naleciałościami, podejście do życia. Ale jestem na tyle nieobliczalną osobą, że unieszczęśliwiłabym własne dziecko. Mam możliwość wynajęcia dziesięciu nianiek, urodzenia, zrobienia sobie super PR, wydania płyty z kołysankami i wyjechania na tournée z wózkiem pod pachą ochroniarza. Tylko że to jest bez sensu. Po co rodzić dzieci, które będą nieszczęśliwe?

▲ Ale pani była samodzielna – wyjechała do Warszawy, mając tylko 13 lat.

– Mama do tej pory łapie się za głowę, jak mogła mi na to pozwolić, ale to już trochę po czasie... Swoją drogą to była naturalna kolej rzeczy: od 12. roku życia jeździłam do Elżbiety Zapendowskiej raz w tygodniu na lekcję śpiewu do Warszawy z Ciechanowa. Rok później dostałam się do teatru, jeździłam na spektakle i to już było bardzo uciążliwe. Zdecydowaliśmy z rodzicami, że przeniosę się i zacznę liceum w Warszawie.

▲ Była pani grzeczną uczennicą?

– Nie, wyrzucono mnie z internatu.

▲ Za palenie papierosów? Przychodzenie po nocy?

– Przychodzenie po nocy i inne rzeczy.

▲ Nauczyciele dzisiaj wspominają panią jako diabła wcielonego czy symbol sukcesu?

– Trzeba byłoby ich zapytać, raczej pewnie jako niepokorną osobę, ale ja byłam bardzo dobrą uczennicą. Miałam okropne oceny z zachowania, ale byłam świetną uczennicą i lubiłam się uczyć.

▲ Sława pani nie przytłacza?

– Myślę, że człowiek się przystosowuje stopniowo. Zanim wygrałam pierwszy festiwal, minęło wiele czasu, mieliśmy już jedną płytę, później zaraz drugą, kawał ciężkiej pracy włożonej w każdy dźwięk. A na swoje zdjęcie na pierwszej okładce też musiałam zapracować na scenie. Nie dostałam tego w prezencie. Już nawet nie chcę, żeby mnie chwalono, bo przyzwyczajona jestem do tego, że chwalę się sama, ale fajnie by było, by do ludzi docierała prawda na mój temat, nawet szczątkowa, ale prawda, a nie zmanipulowane „fakty". ▲

Poza prawem >> Sąd przesłucha rodziców, bo

Dziecko będzie miało dziecko

12-letnia uczennica podstawówki spodziewa się dziecka. Ojcem może być o rok starszy kolega.

Monika Nosowicz-Kaczorowska
monika.kaczorowska@mediaregionalne.pl

Pogłoski krążyły po Starachowicach już w grudniu. – Dziecko będzie mieć dziecko – szeptali ludzie. W połowie stycznia rewelacje się potwierdziły. 12-latka ze starachowickiej podstawówki jest w ciąży. Sprawą zainteresowała się policja, bo nie można było wykluczyć podejrzenia, że ojcem jest starszy mężczyzna. Zawiadomienie złożyła też szkoła, do której chodzi dziewczynka. Jak się jednak okazuje, tatusiem prawdopodobnie jest niewiele starszy kolega.

– Zostało przyjęte zgłoszenie o uzasadnionym podejrzeniu, że 12-latka jest w ciąży, a ojcem jej dziecka jest prawdopodobnie 13-letni uczeń gimnazjum – potwierdza Monika Kalinowska, oficer prasowy starachowickich policjantów.

Sąd

Sąd Rodzinny i do Spraw Nieletnich w Starachowicach wydal postanowienie o wszczęciu postępowania wyjaśniającego. Ma ono ustalić, czy nieletni dopuścił się czynu karalnego i obcował płciowo z osobą poniżej 15. roku życia.



szczu

– Postępowanie będzie prowadzone w sprawie, nie przeciwko jakiejś osobie – zastrzega Marcin Chałoński, rzecznik prasowy kieleckiego sądu okręgowego. Sprawdzana będzie data (do obcowania miało dojść w maju), jak i to, czy rzeczywiście chodzi o 13-latka. Sąd wysłucha dziewczynki i chłopca oraz ich rodziców. Pewne jest jedno – jeśli okaże się, że 13-latek jest ojcem dziecka, nie będzie on odpowiadał za popełnienie przestępstwa, a najwyżej – czynu karalnego. Tak więc na pewno nie trafi do więzienia. Możliwych rozstrzygnięć w tej sprawie jest wiele – począwszy od zastosowania środków wychowawczych, takich jak odpowiedzialny nadzór rodziców, nadzór kuratora czy umieszczenie w placówce szkolno-wychowawczej.

– Równie dobrze sąd, kierując się dobrem nieletniego, które w tej sprawie jest najważniejsze, może umorzyć postępowanie – kwituje Marcin Chałoński.

Szkoła

W szkole dziewczyna radzi sobie przeciętnie, ale nie sprawiała kłopotów wychowawczych. W ocenie koleżanek jest sympatyczna, ma wiele przyjaciółek, jest lubiana.

Chłopak chodzi do pierwszej klasy jednego ze starachowickich gimnazjów. Teraz czekają ich trudne chwile. Będą je w stanie przetrwać, o ile mądrze pomogą im dorośli. W pomoc zaangażowała się szkoła, do której chodzi dziewczyna.

– Zaoferowaliśmy wsparcie w porozumieniu z rodzicami, kuratorium oświaty, gminą Starachowice, Miejskim Ośrodkiem Pomocy Społecznej i Poradnią Psychologiczno-Pedagogiczną. Dziecko jest wspierane, od kiedy fakt ciąży został potwierdzony – zapewnia dyrektor szkoły.

Do końca roku szkolnego dziewczynka będzie mieć nauczanie indywidualne. Z drugiej strony, nauczycielom i rodzinie 12-latki zależy, aby miała ona kontakt z rówieśnikami. Koleżanki będą odwiedzać ją w domu. Uczennica może korzystać również ze wsparcia psychologicznego na każde życzenie rodzica.

Dorośli

Konieczność wsparcia dla nastolatków ze strony dorosłych podkreśla psycholog i seksuolog Krzysztof Korona.

– Z całym szacunkiem patrzę na osoby, które muszą się skonfrontować ze sobą w roli ojca lub matki. Jest to wyzwanie emocjonalne. Młodzi ludzie nagle stanęli w trudnej sytuacji. Oni mogą być świetnymi rodzicami. Dzieci na tym etapie są często bardziej dorosłe niż rozhisteryzowani dorośli. Niepokoję się tylko, że kiedy zostaną uruchomione działania prawne, mogą nieodwracalnie uszkodzić delikatną sferę emocjonalną mamy i taty – zwraca uwagę psycholog.

Uczymy dzieci zasad ruchu drogowego, zanim pozwolimy im chodzić po ulicach i tak samo powinny znać prawdę o własnej seksualności.

Jego zdaniem, takich przypadków w kolejnych latach będzie więcej. Winą za taki stan rzeczy obarcza kulawy system edukacji.

– Dorośli muszą zrozumieć, że wiedza ma wpływ na zachowanie człowieka i powinni dzieciom tej wiedzy dostarczyć. Nie chodzi tu tylko o wiedzę z matematyki, fizyki czy języka polskiego, ale też o wiedzę dotyczącą seksualności. Uczymy dzieci zasad ruchu drogowego, zanim pozwolimy im samodzielnie chodzić po ulicach i tak samo powinny znać rzetelną prawdę na temat własnej seksualności – podkreśla.

Z własnego doświadczenia wie, że dzieci przez dorosłych karmione są mitami demonizującymi sferę seksualną.

– W listach młodych ludzi czytam rzeczy, od których włos się jeży – opowiada. – A przecież mają oni prawo do nawiązywania kontaktów miłosnych, bo to jest najzupełniej naturalne. Będą eksperymentować, bo nikt im nie powiedział nic na temat fazy rozwoju, w której się znaleźli. Jeśli nie dostaną rzetelnej wiedzy, poszukają jej sami, a w dobie internetu jest to bardzo proste. Znajdą informacje, które wykoślawiają podejście do sfery seksualnej.

Czy 12-letnia dziewczynka zdolna jest do bezpiecznego porodu? Lech Kołodziejski, specjalista ginekolog-położnik uważa, że tak: – Dziewczynki, które nie ukończyły 15 lat, nie są jeszcze w pełni ukształtowanymi kobietami, ale są gotowe, aby zajść w ciążę, donosić ją i urodzić dziecko. W przypadku młodych matek częściej zdarzają się porody przedwczesne. Jeśli chodzi o sposób rozwiązania ciąży, decydujący jest aspekt psychologiczny. Matki w wieku 15 lat rodzą siłami natury, u młodszych częściej przeprowadza się cesarskie cięcie. ▲

Horoskop

▲ WODNIK 21 I – 19 II
Przełom stycznia i lutego to dla Wodników bardzo dobry okres w sprawach miłosnych. Zacieśnienie więzi w stałych związkach i szansa na miłość dla samotnych.

▲ RYBY 20 II – 20 III
Ryby, które chciałyby zrzucić parę zbędnych kilogramów, teraz powinny rozpocząć odchudzanie, a efekty szybko będą widoczne.

▲ BARAN 21 III – 20 IV
Odczujesz znaczne pogorszenie sytuacji finansowej. Pomyśl o pożyczce lub kredycie, bo ciężko będzie ci utrzymać twój poziom życia.

▲ BYK 21 IV – 21 V
Ostatni tydzień stycznia przyniesie spore zmiany w życiu Byków. I tylko od ciebie będzie zależało, czy będą to zmiany na lepsze.

▲ BLIŹNIĘTA 22 V – 22 VI
Nie będziesz mieć powodów zmartwień. Wszystkie twoje kłopoty same się rozwiążą, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki.

▲ RAK 23 VI – 22 VII
Czujesz się samotny? Teraz wszystko zależy pod ciebie. Jeżeli nie zmienisz swojego postępowania, ten stan będzie trwał jeszcze długie lata.

▲ LEW 23 VII – 23 VIII
Szef spojrzy na ciebie przychylnym okiem. Jeżeli chcesz z nim poważnie porozmawiać, teraz jest na to pora!

▲ PANNA 24 VIII – 23 IX
Wreszcie znajdziesz czas na odpoczynek i spotkania ze znajomymi, których dawno nie widziałeś.

▲ WAGA 24 IX – 23 X
Nie przejmuj się sprawami, na które nie masz żadnego wpływu. Skup się na swoich obowiązkach.

▲ SKORPION 24 X – 22 XI
Zrób porządek w papierach, a znajdziesz dokumenty, których długo szukałeś.

▲ STRZELEC 23 XI – 22 XII
Korzystaj z zimy. Wypoczynek na świeżym powietrzu bardzo dobrze ci zrobi. Dbaj o swoją formę fizyczną.

▲ KOZIOROŻEC 23 XII – 20 I
Nie daj się namówić na żaden wyjazd, bez względu na to, czy będzie służbowy czy prywatny. Nie planuj zimowych podróży. ▲

Zbrodnie > 11 lutego z więzienia wyjdzie zabójca

Uwaga na

Z psychologiem Wacławem Mitorajem, który prowadził terapię Mariusza Trynkiewicza – „Szatana z Piotrkowa", rozmawia Ewa Bilicka.



Mariusz Trynkiewicz był nauczycielem. Podczas odbywania służby wojskowej porwał i seksualnie wykorzystał kilkuletniego chłopca. Sąd wojskowy skazał go na rok pozbawienia wolności. Przebywając na przepustce, w trakcie odbywania kary, dopuścił się molestowania 12-latka, za co dostał półtora roku więzienia. Podczas kolejnej przepustki z zakładu karnego, w lipcu 1988 roku, zwabił do swojej kawalerki, zgwałcił i zamordował 13-letniego Wojtka. Ciało zakopał w lesie. Trzy tygodnie później zaprosił do mieszkania 11-letniego Tomka i o rok starszych Tomka i Artura. Ich także wykorzystał seksualnie i zamordował przy użyciu noża. Ciała wywiózł do lasu i podpalił. Biegli psychiatrzy orzekli, że jest poczytalny, ze skłonnościami do sadyzmu przy zaspokajaniu popędu seksualnego. W trakcie badań psychologicznych stwierdził, że fascynują go chłopcy w wieku 11-13 lat.

▲ Kim jest „Szatan z Piotrkowa"?

– To człowiek, wobec którego społeczeństwo ma prawo domagać się izolacji. Stał się też w ostatnich dniach medialnym monstrum, argumentem w rozgrywkach politycznych – a to już jest irytujące, bo każda z wypowiadających się stron sceny politycznej miała niemal ćwierć wieku, aby zabezpieczyć społeczeństwo przed obecnym zagrożeniem, a nade wszystko – aby stworzyć system skutecznej terapii wszystkich sprawców przestępstw na tle seksualnym, nie tylko w więzieniu, ale i po odbyciu kary.

▲ Można było wyleczyć Trynkiewicza?

– O tym mówią najnowsze opinie wydane przez aktualnych jego terapeutów. Tak naprawdę nie powinienem, jako psycholog pracujący z Trynkiewiczem w latach 90., szczegółowo o nim z panią rozmawiać. Zresztą w tamtym czasie pracowałem także z innymi skazanymi, którzy przebywali w Strzelcach Opolskich, odsiadując długoterminowe wyroki za przestępstwa na tle seksualnym. I to nie były pierwsze ich czyny. Sam Trynkiewicz już od 10 lat odbywał karę.

▲ To człowiek chory czy „szatan", potwór w ludzkiej skórze?

– To człowiek z głębokimi zaburzeniami, który robił potworne rzeczy.

▲ Ludzie są w panice, boją się, bo Trynkiewicz wkrótce może wyjść na wolność. Wiceminister sprawiedliwości twierdzi, że przed Trynkiewiczem trzeba chronić społeczeństwo, ale i jego trzeba chronić przed społeczeństwem. Nie jest tajemnicą, że podczas jego pobytu w strzeleckim zakładzie nie brakowało chętnych do wymierzenia mu kary śmierci.

– Tak, i nie byli to tylko współwięźniowie. Rodziny zamordowanych dzieci przeszły koszmarną tragedię. Brat jednej z ofiar czynił starania, aby dostać się do służb więziennych i „od środka" wymierzyć sprawiedliwość. Nie udało mu się zrealizować planu. Rozmawiałem z tym człowiekiem – był w rozsypce emocjonalnej, tak jak i cała rodzina. Z tego co wiem, ten człowiek popełnił samobójstwo.

▲ Wdrażał pan w strzeleckim zakładzie karnym jeden z pierwszych w kraju programów terapii więźniów odsiadujących wyroki za przestępstwa na tle seksualnym. Więźniowie współpracowali?

– Dodam, że projekt został wówczas wyhamowany przez władze. Ja tymczasem miałem wrażenie, że większość z osadzonych była skłonna do współpracy przy terapii. Oczywiście wola współpracy nie przychodziła od razu. Terapia trwała długo i winna była być też kontynuowana poza więzieniem, po zakończeniu kary.

▲ Trynkiewicz też miał wolę współpracy?

– To był bardzo trudny człowiek.

▲ Z czego ta trudność wynikała?

– Po pierwsze: z całą pewnością myślał o tym, co zrobił, żył pod ciężarem swych strasznych zbrodni – nie mówię tego, aby go tłumaczyć czy użalać się nad nim, stwierdzam po prostu fakty. Po drugie: to był jednak człowiek, który otarł się o własną śmierć, był w końcu skazany na karę śmierci. Wszystko to na pewno niekorzystnie wpłynęło na jego otwartość i wolę współpracy. Myślę zresztą, że to byłoby zbyt łatwe, gdyby Trynkiewcz padł na kolana i błagał: „Jestem potworem, wyleczcie mnie". To byłoby nieszczere. Tym bardziej, że zanim dokonał on pierwszej zbrodni, na pewno był w długim procesie oswajania się ze swym zaburzeniem, myślał i wciągał się w zabronione zachowania seksualne.

▲ Nieprzypadkowo był nauczycielem...

– Brytyjczycy zrobili takie badania, z których wynikało, że większość ujawnionych przestępców seksualnych – pedofilów wykonywała zawód pozwalający na częste kontakty z dziećmi. I co więcej – wybierali oni ten zawód świadomie, wiedząc, że wybór związany jest z zaburzeniami.

▲ Trynkiewicz twierdzi, że czynów swych dokonał z zemsty na rodzicach, którzy nie chcieli mieć więcej dzieci, podczas gdy on wciąż marzył o młodszym bracie... Mówił: „marzyłem zawsze o kontaktach z młodzieżą, o młodszym bracie, w wieku, jak ci chłopcy. Chciałem rozmawiać z nimi, czuć ich bliskość, ale bez żadnego seksu. Czyn popełniłem dlatego, że nie mogłem mieć rodzeństwa, rodzice nie chcieli. To był bunt". Mówił też, że zemścił się za to, że został pozbawiony prawa wykonywania zawodu nauczyciela za wcześniejsze sprawy o molestowanie chłopców. To możliwe?

– Tym uzasadniał swe zainteresowanie chłopcami. Pamiętajmy, że tacy ludzie potrafią swe skłonności i zachowania pedofilskie tłumaczyć w różny sposób, choćby tym, że te dzieci same się do nich garnęły, bo pragnęły mieć opiekuna, sponsora...

▲ Niespełna dwadzieścia pięć lat temu Trynkiewicz mówił wprost: „Jeśli mnie wypuścicie, znów zabiję". Niedawno w liście wysłanym do jednej z telewizyjnych dziennikarek napisał: „przez 21 lat na oddziale terapeutycznym w zakładzie karnym w Strzelcach Opolskich, gdzie pracowałem z psychologami, uczęszczałem na terapię, i do Rzeszowa zostałem przewieziony w celu odbycia terapii". Zapomina jednak wspomnieć, że złożył do sądu sprzeciw wobec decyzji o przeniesieniu go na terapię w Rzeszowie.

– Te sprzeczne sygnały i wypowiedzi świadczą tym, że mamy do czynienia z człowiekiem zaburzonym i niestabilnym wewnętrznie, buntowniczym. Nie tylko on sam musi się z tym zmierzyć, także terapeuci, którzy stale powinni z nim pracować. Taka współpraca powinna być też podejmowana z innymi wychodzącymi na wolność po odbyciu kary więzienia za przestępstwa seksualne osobami, niekoniecznie „szatanami".

▲ Co myśli psycholog, psychoterapeuta, gdy poznaje akta przestępstwa, także gdy w grę wchodzi czterokrotne zabójstwo wraz z czynami pedofilskimi. Czy wierzy, że istnieje szansa wyleczenia przestępcy?

– ....

▲ Czemu pan milczy?

– Powiem tak – trzeba w to wierzyć, choć w tym konkretnym przypadku – trudno nawet o wiarę. Terapia może być skuteczna, jeśli jest wieloelementowa. Winna dotyczyć nie tylko Trynkiewicza. Chodzi o wyłapanie wszelkich przestępców – powiedzmy mniejszego kalibru – których zaburzenia psychiczne już zauważono i stworzenia dla nich systemu skutecznej terapii. Inaczej te zaburzenia ewoluują, stanowią coraz większe zagrożenie. Wyjaśnię najczęstszy mechanizm zabójstwa tle seksualnym. To nie jest tak, że „szatan" napadł chłopców na ulicy, zgwałcił ich i zabił. To rosło w nim latami. Poza tym – ze swymi ofiarami romansował, nawiązał z nimi więzi. Na to trzeba czasami dni, a czasem wystarczą minuty, godziny – tak było w jego przypadku. Zwabił chłopców, wykorzystał łatwowierność. Zamordował – gdy chcieli odejść; nie wiem, może wspomnieli o powrocie do domów. Większość przestępców seksualnych to krewni ofiar – stąd czyny kazirodcze, to znajomi i przyjaciele rodziny, także nauczyciele. Nie mówię już o Trynkiewiczu –

czterech chłopców Mariusz Trynkiewicz

szatana

Mamy do czynienia z człowiekiem zaburzonym i niestabilnym wewnętrznie, buntowniczym. Nie tylko on sam musi się z tym zmierzyć, także terapeuci.

choć i on był nauczycielem. Mówię o znaczącej większości osób odsiadujących wyroki za przestępstwa na tle seksualnym. Psycholodzy mają świadomość, że nie da się ich uleczyć, tak jak w przypadku grypy – czyli przypisując odpoczynek, odosobnienie, leki. Zaburzenie jest głęboko zakorzenione, jest związane między innymi z brakiem empatii i z obniżoną samokontrolą. Co równie ważne – zaburzenia tych osób są przez nie same w pełni uświadamiane, ale ponieważ pojawia się problem z samokontrolą, ewoluują ku coraz poważniejszym.

▲ Rozumiem, że tak się dzieje, gdy nie ma właściwej terapii i wówczas może narodzić się kolejny Trynkiewicz.

– Tu dochodzimy do sedna. Za Trynkiewiczem chowają się setki innych, którzy jeszcze „szatanami" nie są, ale mogą się nimi stać. Po wyjściu z więzienia nie podejmują terapii, nie kontynuują tej zaczętej w więzieniu, bo nie ma takiej ścieżki. W więzieniach system zaczął już jakoś funkcjonować, pracuje się nad sposobem myślenia osadzonych, nad umiejętnością rozpoznawania sytuacji ryzykownych wprowadzających na ścieżkę, na końcu której jest krzywda ofiary. Uczy się ich mechanizmów samowyhamowania się. To jest dokładnie jak z każdym z nas. To nie jest przecież tak, że nie mamy pokus. Mamy, tylko sami się powstrzymujemy, nie sięgamy po czyjąś własność, nawet jeśli jest w zasięgu ręki, bo wiemy, że to jest złe. Tego samego: umiejętności rozpoznania pokusy oraz umiejętności zwalczenia jej, wypracowania planu ratunkowego uczy się przestępców na terapiach w zakładach karnych.

▲ Czy terapia więzienna jest skuteczna, okaże się dopiero na wolności.

– Na wolności taki człowiek zostaje sam ze sobą. Problemem staje się wówczas jego tajemnica dotycząca fantazji, odczuć. Plany ratunkowe zawsze zakładają możliwość skontaktowania się z osobami, które mogą wesprzeć. To kwesta stworzenia tzw. systemu wsparcia społecznego.

▲ Któż zechce wesprzeć „szatana"?

– Z tego co wiem, rodzina nie chce mieć z nim nic wspólnego. Ale mówmy o innych. Nawet jeśli po odbyciu kary więzienia wracają do rodzin, to w życiu rodzinnym tak już jest, że sprawca czynów zabronionych na tle seksualnym nie zdradza się, bo byłby napiętnowany, odrzucony. I znów jest problem tajemnicy, narastających fantazji, pokus. Mężczyźni, z którymi pracowałem w strzeleckim zakładzie karnym, zwykle odbywali karę za kolejne przestępstwo. Gdy wcześniej wychodzili z więzienia, to z mocnym postanowieniem, że już nic złego się nie zdarzy. Ale ponieważ na wolności nie było i nie ma systemu kontynuowania terapii, to owo postanowienie nie wystarczało na długo. Wytrzymywali trzy, cztery miesiące. Potem dokonywali kolejnego czynu.

▲ Czy w jakimś kraju istnieje wzorcowy system pracy z przestępcami szczególnie groźnymi?

– Trudno mówić o wzorcowym systemie jednego kraju. Jest wiele krajów, które mają systemy zakładające jednocześnie: pracę terapeutyczną w dobrowolnej izolacji, terapię zasądzoną wyrokiem, pracę z rodzinami i budowanie wsparcia społecznego, monitoring, i to nawet po zakończeniu całego leczenia, bo nie zapomina się o tym człowieku, nie wolno o nim zapomnieć.

▲ Skoro nie ma mamy mówić tylko o Trynkiewiczu, przypomnijmy przypadek sprzed pół roku, kiedy to pedofil został zwolniony z więzienia, miał zgłaszać się na policję, ale... zamiast tego dokonał kolejnego gwałtu na dziecku.

– Bo sam nakaz zgłaszania się na policję nie wystarczy, to zdecydowanie za mało. Liczy się suma wszelkich metod monitorowania: poprzez dobrze przygotowaną rodzinę, poprzez stałą opiekę terapeutyczną, leczenie farmakologiczne. Stosuje się też metodę upubliczniania informacji. U nas takiego kompleksowego sytemu nie ma.

▲ Leczenie farmakologiczne, tzw. kastracja chemiczna, ma sens?

– Tylko jako jeden z elementów. Obniża ona bowiem poziom testosteronu i zmniejsza pobudliwość seksualną, co daje możliwość skupienia się na poznawczym opracowaniu problemu i skupieniu na uczeniu się nowych zachowań. To, co najgroźniejsze, dzieje się w głowach przestępców, a terapeuta nie ma niestety możliwości, aby zaglądać w głowę pacjenta. Nie można wykluczyć, że nawet osoba biorąca udział w terapii i z pozoru współpracująca z terapeutą w rzeczywistości ukrywa swe fantazje, hoduje je, a one pchają ku coraz większemu złu. Jeśli szczerej współpracy z terapeutą nie ma, to i chemiczna kastracja nie załatwi sprawy. Ale faktycznie ą może ułatwić nawiązanie tej współpracy.

▲ Wszyscy teraz skupiają się na wyścigu z czasem. Wiele wskazuje na to, że Trynkiewicz zdąży wyjść na wolność zanim sąd – zgodnie z nową ustawą – skieruje go zakładu zamkniętego na leczenie. Ale to niejedyny problem...

– Specustawa ma swoje dobre strony, na przykład daje wreszcie szansę na pełne wykorzystanie tzw. bransoletek czy obroży elektronicznych w ramach dozoru nad zwolnionymi z więzienia. Ale też w sposób zbyt szeroki definiuje wskazania do kierowania na leczenie w zamkniętym zakładzie. Więc słyszę już w mediach, że do specjalistycznego zakładu, który był stworzony z myślą o osobach takich jak Trynkiewicz, stoi – z wniosku dyrektorów różnych więzień – długa kolejka innych przestępców, nawet złapanych na kradzieży na działkach, u których zaobserwowano zaburzenia stwarzające zagrożenie dla otoczenia. Ponieważ nie ma systemu leczenia ich na wolności, dyrektorzy wolą kierować ich do specjalistycznego zakładu zamkniętego. Nie wspomnę też o wątpliwościach natury konstytucyjnej, jakie wzbudza ta ustawa.

▲ Obecny stan prawny również jest pełen sprzeczności i nonsensów.

– Na przykład sąd penitencjarny decydujący o przedterminowym zwolnieniu takiego skazanego z więzienia może, i często to robi – skierować go na leczenie. Kurator kontroluje, czy skazany podjął terapię, ma możliwość kontaktowania się z fachowcami prowadzącymi tę terapię. W tym przypadku jakiś system istnieje; jak działa tak działa, ale jest. Natomiast jeśli ten sam przestępca wyjdzie w terminie z zakładu karnego – to nie ma żadnych zobowiązań. Policja nie może się go czepiać, nikt go nie może nachodzić, nikt go nie może do niczego zmuszać.

▲ Powróćmy do Trynkiewicza. On w tej chwili stał się czymś na kształt... celebryty. Nie schodzi z pierwszych stron gazet, pierwszych newsów internetowych, analizowany jest jego tatuaż, jego charakter pisma. To może mu schlebiać?

– Może.

▲ A zapowiedź, że policja będzie miała nad nim kontrolę sprawi, że zechce udowodnić, iż potrafi się wymknąć?

– Wszystkie te mechanizmy są możliwie, ale mam nadzieję, że nie podejmie gry, świadomy, że monitoring daje mu bezpieczeństwo. Pamiętajmy jednak, że służba więzienna nie wypuszcza człowieka na ulicę. Jak podały media, na Trynkiewicza czeka mieszkanie. Wiadomo, z kim utrzymuje kontakty. Policjanci nie spuszczą go z oka.

▲ Podobnie jak media? To też zagadka, co się może zdarzy – mama Madzi z Sosnowca została przecież przez nie zatrudniona do półnagiej sesji fotograficznej.

– Cóż, musicie sobie państwo sami wyznaczyć granice. Powiem tylko o tym, co zostało już dokładnie zbadane i zdiagnozowane na Zachodzie. Człowiek sfrustrowany, z kiepską samooceną, bierze karabin i strzela do ludzi na ulicy, do dzieci w szkole. Staje się wówczas bohaterem newsów i jego pozycja rośnie. Osoby dokonujące przestępstw seksualnych czują się na tyle źle same z sobą, że opisany właśnie przeze mnie mechanizm, też u nich działa. ▲

kącik samotnych serc

Kochani!
Czekamy na listy od wszystkich, którzy czują się samotni.
Jeżeli czujecie, że życie z drugą osobą u boku mogłoby być łatwiejsze, ciekawsze... napiszcie. Możecie zamieścić u nas swój anons lub też wybrać sobie kogoś, kto już takowy zamieścił, i za naszym pośrednictwem się z nim skontaktować.
Czekamy!

DOMATOR, 40 lat
Idę drogą aż do końca z nadzieją, że ona mnie doprowadzi do ciebie. Mam poczucie humoru, jestem inteligentny i potrafię dochować wierności. Jestem domatorem. Nie oglądam się za innymi kobietami. Mam 40 lat, 175 cm wzrostu i ważę 85 kg. Pragnę poznać miłą, zadbaną kobietę, która chce założyć rodzinne gniazdo. Wyznaję katolicyzm, ale nie wykluczam prawosławia.
91674

WDOWA, 60 lat
Jestem kulturalną emerytką, zadbaną, bez nałogów, samodzielną. Chciałabym poznać pana w stosownym wieku, zadbanego, kulturalnego, bez nałogów, który pragnie przeżyć jesień życia w szacunku, radości i cieple we dwoje. Proszę, piszcie do mnie.
91675

ROZWIEDZIONY, 67 lat
Jestem osobą rozwiedzioną nie z własnej winy. Zawiniła ex żona. Nie mieliśmy dzieci, a więc nie mam żadnych zobowiązań. Nie mam też nałogów ani złych nawyków. Jestem emerytem, samotnie mieszkam w swoim M w Białymstoku. Jestem wierzącym katolikiem i szukam kobiety, aby z nią ułożyć sobie życie na starość. Chcę stworzyć tzw. białe małżeństwo, bez seksu. Kobieta powinna być w stosownym wieku, uczciwa i bezproblemowa, najchętniej bez dzieci (żeby dzieci nie stanowiły przeszkody). Chciałbym, aby pani zamieszkała u mnie. Zapewniam, że miałaby u mnie dobrze, a po mojej śmierci cały mój majątek i oszczędności przeszłyby na nią. Chciałbym, aby pani była katoliczką i poważnie rozważyła wszystkie aspekty tzw. białego małżeństwa.
91676

IRENA, 62 lata
Jestem katoliczką, mieszkam na Podlasiu. Pragnę poznać stanu wolnego lub wdowca w stosownym wieku do lat 70. Mam emeryturę. Jestem wdową o dobrym charakterze i szlachetnej duszy. Jeśli szukasz dobrej gospodyni, napisz do mnie. Razem spędzimy lata naszej jesieni życia. Lubię spacery i zacisze domowe. Podaj w liście adres i numer telefonu, bo to ułatwi nam kontakt. Miły panie, uśmiechnij się – razem będzie nam łatwiej żyć.
91677

WDOWIEC, 63 lata
Jestem wdowcem na emeryturze. Mam 63 lata i 176 cm wzrostu. Mam spokojny charakter i szanuję ludzi. Pragnę poznać samotną kobietę w podobnym wieku, której, tak jak i mi, dokucza samotność.
91678

FACET, po 60-tce
Jestem fajnym facetem po sześćdziesiątce, wysokim, niezależnym finansowo. Mieszkam w Białymstoku. Poznam fajną panią w wieku do lat 60 o zaokrąglonych kształtach ciała.
91679

Jeśli chcesz, aby Twój anons ukazał się w „Kąciku", napisz do nas. Opisz siebie, wymarzoną osobę, którą masz nadzieję poznać. Podaj swój adres i numer telefonu.
DOŁĄCZ 3 ZNACZKI POCZTOWE (abyśmy mogli przesłać Ci korespondencję)!
Jeśli zaś zainteresował Cię zamieszczony anons, napisz list do wybranej osoby, włóż do koperty i wyślij. Na kopercie, obok adresu redakcji, koniecznie podaj numer porządkowy osoby, do której piszesz. Wszelką korespondencję należy kierować na adres: „Gazeta Współczesna", 15-419 Białystok, ul. św. Mikołaja 1, Kącik Samotnych Serc.

promocja



Mecenas Wiedzy >> Malow pomaga Zespołowi Szkół Technicznych w Suwałkach

Równaj do najlepszych

Maryla Pawlak-Żalikowska
maryla.zalikowska@mediaregionalne.pl

Suwalski Malow to jedna z najbardziej innowacyjnych firm w Polsce. Jej spółką-matką jest firma Litpol, która powstała w 1989 roku i początkowo rozwijała się jako spółka join venture z francuskim przedsiębiorstwem Litra. Malow został założony w roku 1996, kiedy powstała Suwalska Specjalna Strefa Ekonomiczna (gdzie znalazł lokalizację).

Od roku 2004 spółka jest firmą z wyłącznie polskim kapitałem. Jej specjalnością jest produkcja metalowych mebli biurowych, których jakość od pierwszego momentu poddawana była presji zachodniej konkurencji, ponieważ od pierwszych lat istnienia firma sprzedawała swój towar na eksport.

Dziś meble z Malowa trafiają do biur, szkół, szpitali, warsztatów. Są to zarówno biurka, jak i specjalistyczne szafy i szafki, zarówno ubraniowe, jak i sprzętowe. Za zastosowanie najbardziej innowacyjnych rozwiązań i technik firma zbiera nagrodę za nagrodą. M.in. czterokrotnie zdobywała tytuł Ambasadora Polskiej Gospodarki czy wielokrotnie Medale Europejskie za swoje wyroby.

W ubiegłym roku wyodrębniła ze swoich struktur nową spółkę – Malow Digital. Będą tu produkowane tzw. totemy multimedialne. To infokioski, czyli urządzenia przeznaczone głównie do wyświetlania reklam i informacji wizualnych. Stawiane są wszędzie tam, gdzie przemieszcza się wiele osób (np. centra handlowe, czy dworce).

Malow Digital ma nie tylko produkować urządzenia, ale także je serwisować, tworzyć reklamy, które będą w infokioskach wyświetlane oraz nimi zarządzać.

Kiedy firma w listopadzie 2013 roku pokazała się ze swoimi urządzeniami na prestiżowych niemieckich targach branży reklamowej Viscom, zrobiła tam prawdziwą furorę. Nawet firmy z Chin chcą współpracować w tej dziedzinie na rynku europejskim z suwalskim przedsiębiorstwem.

Ale jest jeszcze jedna sfera poza innowacyjnością produkcji czy organizacji, którą słynie Malow. A wyrazem sukcesu w tej dziedzinie jest np. przyznany jej pod koniec ub. roku przez Business Centre Club tytuł Firmy Dobrze Widzianej. To podziękowanie złożone kierownictwu i pracownikom firmy za zaangażowanie społeczne i realizację zasad społecznej odpowiedzialności biznesu.

Od 1998 roku sztandarowym działaniem Malowa w tym zakresie jest sponsorowanie Klubu Badmingtona SKB Litpol-Malow, który jest zespołem mającym na swoim koncie tytuły Mistrza Polski, uczestniczył w olimpiadach w Atlancie, Sydney i Pekinie.

W kampanię „Czytam, więc wiem" Malow włączył się fundując do czerwca br. prenumeratę naszych wydawnictw Zespołowi Szkół Technicznych w Suwałkach.

– Od początku powstania spółki Litpol współpracujemy z tą szkołą, a wśród naszych pracowników są jej absolwenci – wyjaśnia Anna Mitros z Malowa i daje przykłady: – Jej uczniowie od lat odbywają u nas praktyki. Rok w rok fundujemy nagrody, główne w konkursie „Zawód to klucz do sukcesu".

Jak przyznaje pani Anna, firma włączyła się już po raz drugi w naszą akcję m.in. po to, aby jeszcze mocniej zaistnieć wizerunkowo w świadomości uczniów Zespołu Szkół Technicznych w Suwałkach.

– A z drugiej strony chcieliśmy się też przyczynić do tego, aby promować wśród uczniów ZST zdobywanie przez czytelnictwo wiedzy ogólnej... nauk społecznych, które w szkołach technicznych znajdują się często na uboczu – dodaje Anna Mitros.

Wiedza o świecie, Polsce, regionie jest tak samo bardzo potrzebna współczesnemu człowiekowi, który chce myśleć nowocześnie, jak wysokie kwalifikacje zawodowe.

mecenas wiedzy

Czytam, więc wiem

Po raz drugi prowadzimy kampanię społeczną promowania czytelnictwa wśród dzieci i młodzieży. Kierujemy ją do wybranych szkół z województwa podlaskiego i zachęcamy do współpracy dyrektorów, nauczycieli, uczniów oraz lokalnych przedsiębiorców. Razem możemy zrobić coś ważnego – zbudować społeczeństwo wiedzy, świadome swoich tradycji i korzystające z dobrodziejstw współczesnej kultury. Zasady są proste: szkoły otrzymują prenumeratę wydań papierowych i elektronicznych „Kuriera Porannego" i „Gazety Współczesnej". Co tydzień do gazet dołączamy specjalny dodatek „Wiem". Prezentujemy najciekawsze akcje społeczne, prężnie działające koła naukowe czy szkolne rankingi najpopularniejszych książek.

Informacje można wysyłać na adres wiem@mediaregionalne.pl

Zostań Mecenasem Wiedzy – zapraszamy

Mecenasi Wiedzy to przedsiębiorcy, którzy ułatwiają dostęp do informacji szkołom z regionu poprzez wykupienie im prenumeraty naszych wydawnictw związanych z kampanią „Czytam, więc wiem".

Od początku tego roku jest ich z nami blisko 200.

Pełną listę Mecenasów publikujemy w wydaniach magazynowych (obok) i jest to praktyka, którą stosować będziemy przez cały rok szkolny.

Prezentacje przedsiębiorców i firm nie ograniczają się jednak do wymienienia ich nazw.

Mecenasom Wiedzy poświęcamy także szersze informacje.

Nazwę firmy wymieniamy też we wtorki na łamach magazynu „WIEM. TYGODNIK. NAUKA POLSKA ŚWIAT" oraz na stronach internetowych kampanii – www.porany.pl/wiem i www.wspolczesna.pl/wiem

Dla przedsiębiorców mamy także kupony rabatowe na ogłoszenia drobne oraz ogłoszenia modułowe, zlecane w Gazecie Współczesnej, Kurierze Porannym, oraz w Teraz Białystok.

(peż)

Zapraszamy do kontaktu: akcja.spoleczna@czytamwiecwiem.pl lub telefonicznie: 85 7489 574



Dołącz do nas! Zostań Mecenasem Wiedzy!

czytam, więc wiem – II edycja kampanii

ORGANIZATORZY: Gazeta Współczesna, Kurier Poranny

PARTNER MERYTORYCZNY: EN

PATRONI HONOROWI: Prezydent Miasta Białegostoku, Wojewoda Podlaski

PATRONI MEDIALNI: pap Polska Agencja Prasowa, TVP Białystok, Polskie Radio Białystok

LISTA MECENASÓW WIEDZY

1. A.C Terminus E.S. Grygatowicz-Szumowska Spółka Jawna, Białystok - Zespół Szkół Społecznych nr 3 Białostockiego Towarzystwa Oświatowego w Białymstoku
2. Abakus Okna S.A., Warszawa - Szkoła Podstawowa nr 17 Specjalna w Białymstoku
3. AC S.A., Białystok - Zespół Szkół Elektrycznych w Białymstoku
4. Adam Kubiak-Usługi, Gródek - Waliły-Stacja - Zespół Szkół w Gródku
5. Adam Kukliński, Zabłudów - Publiczne Gimnazjum nr 19 Sportowe w Białymstoku
6. Agencja Muzyczna „Union" Radosław Bogdański, Białystok - Szkoła Podstawowa nr 11 z Oddziałami Integracyjnymi w Białymstoku
7. Agencja Muzyczna „Union" Radosław Bogdański, Białystok - Technikum Zawodowe nr 4 w Białymstoku
8. Agencja Muzyczna „Union" Radosław Bogdański, Białystok - V Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
9. Agencja Muzyczna „Union" Radosław Bogdański, Białystok - VII Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
10. Agencja Muzyczna „Union" Radosław Bogdański, Białystok - XVI Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
11. Agencja Reklamy Medialnej Baron Media, Warszawa - Szkoła Podstawowa w Wojnach Krupach
12. Agencja Ubezpieczeniowa Jan Borawski, Białystok - III Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
13. Agro-Bud Józef Kossakowski Baza Handlowa w Rutkach i w Kobylinie Kuleszkach, Zambrów - Gimnazjum w Rutkach
14. Allectro Zbigniew Gabiński, Białystok - Prywatna Szkoła Podstawowa Nr 1 w Białymstoku
15. Anis Apteka Anna Białous, Janów - Gimnazjum w Janowie
16. ARM Andrejczuk Robert, Białystok - II Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
17. Ars Vet S.C. Renata i Jan Szeretucha Przychodnia Weterynaryjna, Czyżew - Szkoła Podstawowa w Czyżewie
18. Art - Dent Laboratorium Protetyczne Emil Sapiński, Zambrów - I Liceum Ogólnokształcące w Zambrowie
19. ATOM Pracownia RTG Tomasz Dąbrowski, Białystok - Policealne Studium Wokalno-Aktorskie w Białymstoku
20. Auchan Białystok, Białystok - Zasadnicza Szkoła Zawodowa w Białymstoku
21. B. i R. Andrzejewscy, Domy Szeregowe, Andrzejewska Bożenna, Białystok - Szkoła Podstawowa Nr 21 w Białymstoku
22. Bajo Barbara Kułakowska, Gródek - Waliły Stacja - Szkoła Podstawowa w Gródku
23. Bank Gospodarki Żywnościowej S.A. Oddział Operacyjny w Łomży, Łomża - Akademicka Szkoła Ponadgimnazjalna
24. Bank Spółdzielczy w Brańsku, Brańsk - Zespół Szkół w Grodzisku
25. Bank Spółdzielczy w Brańsku, Brańsk - Zespół Szkół w Rudce
26. Bank Spółdzielczy w Sokółce, Sokółka - Szkoła Podstawowa w Boguszach
27. Bank Spółdzielczy w Szumowie, Szumowo - Gimnazjum w Szumowie
28. Białostockie Centrum Analiz Medycznych Sp. z o.o., Białystok - Prywatna Szkoła Podstawowa Informatyczno-Językowa w Białymstoku
29. Bilard Klub Kowalczuk Maria, Łomża - Zespół Szkół Ogólnokształcących w Łomży
30. BILAX Sp. z o.o., Białystok - Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 2 w Białymstoku
31. Biuro Rachunkowe EKSPERT Elżbieta Matukiewicz, Czarna Białostocka - Gimnazjum w Wasilkowie
32. Biuro Rachunkowe EKSPERT Elżbieta Matukiewicz, Czarna Białostocka - VI Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
33. Biuro Tłumacza Przysięgłego Roman Karczewski, Bielsk Podlaski - II Liceum Ogólnokształcące z Białoruskim Językiem Nauczania w Bielsku Podlaskim
34. Biuro Usług Rachunkowych ARBA, Wasilków - Szkoła Podstawowa w Wasilkowie
35. Blacharstwo Lakiernictwo Jerzy Borowski, Białystok - Szkoła Podstawowa nr 32 w Białymstoku
36. Bramster Andrzej Byczkowski, Łapy - Szkoła Podstawowa nr 1 w Łapach
37. Brykpel PPHU Andrzej Moniuszko, Białystok - Gimnazjum w Juchnowcu Górnym

LISTA MECENASÓW WIEDZY

38. CANDOR-Adam Maliszewski, Białystok - Szkoła Podstawowa nr 4 w Białymstoku

39. Carmax Sklep Motoryzacyjny Adam Guła, Białystok - Szkoła Podstawowa w Kleosinie

40. Cech Rzemiosł Różnych i Przedsiębiorczości, Bielsk Podlaski - Zespół Szkół Nr 3 w Bielsku Podlaskim

41. Cemar Cezary Fiedosiuk, Białystok - Publiczne Gimnazjum nr 5 z Oddziałami Integracyjnymi w Białymstoku

42. CEMEX Polska Sp. z o.o., Warszawa - Zespół Szkół Budowlano - Geodezyjnych w Białymstoku

43. Centrum Sportu i Rekreacji, Augustów - Szkoła Podstawowa nr 2 w Augustowie

44. Centrum Stomatologii Estetycznej PERŁOWY UŚMIECH, Białystok - Publiczne Gimnazjum nr 5 z Oddziałami Integracyjnymi w Białymstoku

45. DARO-TRANS s.c. Usługi Transportowe Dariusz, Wiesława-Krystyna Karwińscy, Białystok-Zaścianki - Szkoła Podstawowa nr 28 w Białymstoku

46. Den-Top Zespół Lekarzy Stomatologów J. Bakun, Suwałki - Szkoła Podstawowa nr 10 z Oddziałami Integracyjnymi w Suwałkach

47. Dworek Rogowo, Rogowo - Publiczne Gimnazjum nr 5 z Oddziałami Integracyjnymi w Białymstoku

48. Elżbieta Sokólska Opieka nad Osobami Starszymi, Szpakowo - Gimnazjum w Jaświłach

49. Europejskie Centrum Szkoleniowo-Doradcze Monika Duchnowska, Łomża - Szkoła Podstawowa Nr 10 w Łomży

50. Expertautobroker Sp.J., Białystok - Szkoła Podstawowa w Janowie

51. Fabryka Kreatywności DSP Justyna Frankowska, Białystok - Szkoła Podstawowa w Choroszczy

52. FARMILK Tadeusz Więch Sp. J., Białystok - Szkoła Podstawowa w Zabłudowie

53. Feniks Sp. z o.o., Siemiatycze - Zespół Szkół im Unii Mielnickiej w Mielniku

54. FHU POL - KRUSZ Zbigniew Wojno, Szepietowo - Publiczne Gimnazjum w Szepietowie

55. Firma Handlowa Szafara i Syn, Łyski - Publiczne Gimnazjum w Choroszczy

56. Firma Luna s.c., Białystok - Publiczne Gimnazjum nr 2 w Białymstoku

57. For-Met s.c. Zakład Konstrukcyjno-Technologiczny Oprzyrządowań, Białystok - Szkoła Podstawowa nr 32 w Białymstoku

58. Gabinet Lekarski Lech Chatkowski, Sejny - Zespół Szkół Ogólnokształcących w Sejnach

59. Gastromed S.C. Maciej Kralisz, Andrzej Penpicki, Jacek Romatowski, Białystok - Szkoła Podstawowa nr 6 w Białymstoku

60. Gosk Grzegorz Usługi Handlowo-Transportowe, Zambrów - Stary Skarżyn - Szkoła Podstawowa w Starym Skarżynie

61. Gospodarstwo Ogrodnicze Jerzy Wilczewski, Janów - Białousy - Szkoła Podstawowa w Białousach

62. Gospodarstwo Rolno-Sadowniczo-Szkółkarskie Teresa i Stanisław Kakareko, Białystok - Fasty - Szkoła Podstawowa w Fastach

63. Gospodarstwo rybackie Topilec, Choroszcz - Szkoła Podstawowa w Tołczach

64. Grupa Biznes Polska Wnorowski i Wspólnicy Sp.J., Wysokie Mazowieckie - Zespół Szkół Sportowych nr 1 w Białymstoku

65. GS Samopomoc Chłopska, Puńsk - Liceum Ogólnokształcące z Litewskim Językiem Nauczania w Puńsku

66. HASS H.A.Z. Wasiluk Spółka Jawna, Białystok - Zespół Szkół Gastronomicznych w Białymstoku

67. HITAKO s.c., B. Kulesza, M. Bajgus, Białystok - Szkoła Podstawowa w Kuleszach Kościelnych

68. Internistyczne Gabinety Lekarskie s.c. Lilianna i Stanisław Kisiel, Augustów - Zespół Szkół w Białobrzegach

69. Jan Kochanowicz, Białystok - Liceum Ogólnokształcące w Michałowie

70. JAROS Jarosław Sieńko, Karakule - Zespół Szkolno-Przedszkolny w Ogrodniczkach

71. JOB SAFETY Ośrodek Szkoleniowy Janusz Czajkowski, Białystok - Zespół Szkół nr 6 w Białymstoku

72. Kameleon Marzena Ostrowska, Białystok - Szkoła Podstawowa nr 49 z Oddziałami Integracyjnymi w Białymstoku

73. KAN Sp. z o.o., Kleosin - Szkoła Podstawowa nr 44 w Białymstoku

74. KAZBUD SMG Kazimierz Sapkowski, Dąbrowa Białostocka - Kamienna Stara - Liceum Ogólnokształcące w Dąbrowie Białostockiej

75. Konsultant S.C. A.R. Kniaź, Białystok - II Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku

76. Krymar s.c. Irena Sokół Mariusz Sieniuc, Zaścianki - Zespół Szkół Nr 5 w Białymstoku

77. Krymar s.c. Irena Sokół Mariusz Sieniuc, Zaścianki - Zespół Szkół Nr 5 w Białymstoku

78. Lekarska Specjalistyczna Spółdzielnia Pracy ESKULAP, Białystok - IV Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku

79. Los Amigos Pizzeria - Eduardo Rodriguez Seoane, Białystok - Prywatna Szkoła Podstawowa nr 8 w Białymstoku

80. Łomżyńska Spółdzielnia Mieszkaniowa, Łomża - Szkoła Podstawowa Nr 2 w Łomży

81. Łys-Tech Zbigniew Sochoń, Wasilków - Szkoła Podstawowa W Wasilkowie: Szkoła Filialna w Sochoniach

82. Malow Spółka z o.o., Suwałki - Zespół Szkół Technicznych w Suwałkach

83. Marcin Suchodoła M&P IT, Hajnówka - Szkoła Podstawowa nr 2 w Hajnówce

84. Mdm - Badania Społeczne M. Dmochowska A. Masłowiecka s.c, Białystok - Szkoła Podstawowa nr 1 w Białymstoku

85. Medyk Katarzyna Andrzej Furdal, Białystok - Szkoła Podstawowa nr 21 w Białymstoku

86. Metal-Technik S.C., Łomża - Publiczne Gimnazjum w Śniadowie

87. Mk-Bud Firma Budowlana Handel Mariusz Kosiński, Białystok - Publiczne Gimnazjum nr 16 w Białymstoku

88. Młyn Handlowo-Usługowy RAFAŁEK Henryk Płoński, Pułazie-Świerże - IV Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku

89. Multi Auto Sp. z o.o., Białystok - Publiczne Gimnazjum nr 32 Dwujęzyczne w Białymstoku

90. Multi Ice Radosław Charubin, Białystok - Szkoła Podstawowa w Sobolewie

91. Multi Oil Sp. z o.o., Białystok - Zespół Szkół Budowlano - Geodezyjnych w Białymstoku

92. Nadzieja Spółdzielnia Mieszkaniowa Lokatorsko-Własnościowa, Zambrów - Szkoła Podstawowa Nr 5 w Zambrowie

93. Nadzieja Spółdzielnia Mieszkaniowa Lokatorsko-Własnościowa, Zambrów - Szkoła Podstawowa Nr 4 w Zambrowie

94. Nasycalnia Podkładów w Czeremsze Sp. z o.o., Czeremcha - Szkoła Podstawowa w Czeremsze

95. Natura Tur Andrzej Chiliński, Białystok - Zespół Szkół w Czarnej Białostockiej

96. Niagara Centrum Bankietowe Dariusz Grzegorczyk, Jolanta Grzegorczyk, Białystok - Zespół Szkół Handlowo-Ekonomicznych w Białymstoku

97. NUTRIX E. Makowska i wspólnicy S.J., Augustów - Zespół Szkół Samorządowych w Augustowie

98. NZOZ AGMED dr n. med. Agnieszka Paniczko, Białystok - Publiczne Gimnazjum Nr 19 Sportowe w Białymstoku

99. NZOZ Hajmed, Hajnówka - II Liceum Ogólnokształcące z Dodatkową Nauką Języka Białoruskiego

100. NZOZ Lekarze Rodzinni 3 Spółka z o.o., Łomża - Szkoła Podstawowa nr 7 w Łomży

101. NZOZ Położniczo-Ginekologiczny GYNECJA, Białystok - Publiczne Gimnazjum Nr 4 z Oddziałami Integracyjnymi w Białymstoku

102. NZOZ Przychodna Lekarska Elmed S.C. - E. Doda J.Szelengowicz-Zawadzka, Łomża - Szkoła Podstawowa Nr 10 w Łomży

103. NZOZ Siloe s.c. Katarzyna Jachimowicz, Justyna Łozowska-Siemionow, Białystok - Prywatna Szkoła Podstawowa nr 1 w Białymstoku

104. NZOZ Vita Med Centrum Medyczne Bożena Zawadzka, Białystok - Społeczne Gimnazjum nr 2 STO w Białymstoku

105. Obsługa Finansowo-Księgowa Firm PROBUS S.C. Barbara Sarosiek-Górska, Urszula Gieniusz, Sokółka - Zespół Szkół Ogólnokształcących w Sokółce

106. Optyk Gogle Arkadiusz Malewski, Białystok - Szkoła Podstawowa Nr 43 w Białymstoku

107. Orjonjo Zakład Krawiecki Maryna Sztark, Białystok - Technikum Elektryczne w Białymstoku

108. Park Linowy Doktorce, Suraż - Zespół Szkół w Kleosinie

109. PBO BOMAR Sp. z o.o., Białystok - VI Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku

110. PBU IL-Bud Ilona Borawska, Gródek - Bobrowniki - Gminny Zespół Szkół w Michałowie

111. PGK Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej Sp. z o.o. Zakład Gazu Bezprzewodowego, Białystok - Zespół Szkół Zawodowych w Hajnówce

112. PHU ACTIVE NATURAL Teresa Korecka, Sokółka - Gimnazjum nr 1 w Sokółce

113. PHU Dareksbud Dariusz Bielecki, Białystok - Szkoła Podstawowa nr 20 w Białymstoku

114. PHU EDKAR Stacja Paliw, Rutka Tartak - Gimnazjum w Rutce-Tartak

115. PHU J.M.K. Maria Bzura Józef Bzura, Białystok - Gimnazjum w Gródku

116. PHU Net-Komp, Kolno - Szkoła Podstawowa nr 1 w Kolnie

117. PHU Net-Komp, Kolno - Szkoła Podstawowa nr 2 w Kolnie

118. PHU Net-Komp, Kolno - Zespół Szkół Technicznych w Kolnie

119. Plams Sp. J. Bronisław Żłobikowski i Wspólnicy, Suchowola - Szkoła Podstawowa w Suchowoli

120. Plum Sp. z o.o., Kleosin - Zespół Szkół Elektrycznych w Białymstoku

121. Podlaska Izba Rolnicza, Choroszcz - Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Janowie

122. PPH AMO Jarosław Rybakiewicz, Czarna Białostocka - Szkoła Podstawowa nr 2 w Czarnej Białostockiej

123. PPHU Mat-Pol Bramy Okna Rolety Kazimierz Plata, Białystok - III Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku

124. PPHU Moherek Zbigniew Jakubowski, Białystok - Technikum Zawodowe z Oddziałami Integracyjnymi w Białymstoku

125. PPUH BOSS Bożena Letkiewicz, Suwałki - Szkoła Podstawowa nr 4 w Suwałkach

126. PPUH Gabriela Poświatowska, Suwałki - III Liceum Profilowane w Suwałkach

127. Pracownia Psychoterapii integracyjnej poradni terapii uzależnienia od alkoholu i współuzależnienia Jerzy Mirosław Słapek, Białystok - XIV Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku

128. Profetech Wiesław Perkowski, Białystok - Szkoła Podstawowa nr 7 w Białymstoku

129. Profin Barbara Sawicka, Białystok - I Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku

130. Proogród Olaf Gawryluk, Bielsk Podlaski - Szkoła Podstawowa Nr 3 w Bielsku Podlaskim

131. Przedsiębiorstwo Handlowe Sezam s.c. Czesław Łukuć i Joanna Łukuć, Augustów - Gimnazjum w Sztabinie

132. Przedsiębiorstwo Handlowo Usługowe „Metkownica" Andrzej Iwaniuk, Białystok - Publiczne Gimnazjum Nr 15 w Białymstoku

133. Przedsiębiorstwo TOOLCO Kazimierz Mitroszewski, Białystok - Szkoła Podstawowa nr 32 w Białymstoku

134. Przedsiębiorstwo Wielobranżowe BOLESTA Izabela Bolesta, Białystok - Szkoła Podstawowa w Jaświłach

135. Przychodnia Małych Zwierząt s.c. J. Gulko, A. Jaroszewicz, K. Kalinowska, Z. Adamiak, Białystok - Zespół Szkół Ogólnokształcących Mistrzostwa Sportowego w Białymstoku

136. Przychodnia Rodzinna Wanda Dziekońska, Dobrzyniewo Duże - Kozińce - Szkoła Podstawowa w Obrubnikach

137. PTT RAMIS-BORT Biuro Podróży, Białystok - Gimnazjum w Narwi

138. PU Wspólnota Janusz Łukomski i Piotr Kuźmicki Sp. J., Białystok - Zespół Szkół Technicznych w Białymstoku

139. Puszysta Pani Puszysty Pan Sklep z Artykułami Przemysłowymi Anna Filipczuk, Białystok - Gimnazjum Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny w Białymstoku

140. PW Sokół Przetwórstwo Warzyw U. Sokół, W. Sokół, Białystok - Solniczki - Szkoła Podstawowa nr 5 w Białymstoku

141. PW Taras Przedsiębiorstwo Wielobranżowe Marian Tarasiewicz, Białystok - Szkoła Podstawowa Nr 5 w Białymstoku

142. Rabet Ratyński Borkowski Żuk Sp.J., Białystok - Publiczne Gimnazjum nr 20 w Białymstoku

143. Radzewicz Henryka i Dariusz Agroturystyka, Wiżajny - Szkoła Podstawowa w Wiżajnach

144. RA-SKI Robert Miałchowski Meble na Wymiar, Białystok - II Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku

145. Region Podlaski NSZZ Solidarność, Białystok - Gimnazjum w Mońkach

146. RYCAR Sp. z o.o., Białystok - Zespół Szkół Mechanicznych CKP nr 2 w Białymstoku

147. Rzeczoznawca Majątkowy Bobek Małgorzata, Białystok - I Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku

148. S7 Robert Godlewski, Ciechanowiec - Szkoła Podstawowa w Ciechanowcu

149. Salon Fryzjerski Efect Bogusława Brzozowska, Sokoły - Gimnazjum w Sokołach

150. Satos Spółka Cywilna Telewizja Kablowa Edward Wojtach Janina Wojtach, Mońki - Zespół Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Mońkach

151. SERCZERNET Małgorzata Nienałtowska, Czarna Białostocka - Szkoła Podstawowa nr 2 w Czarnej Białostockiej

152. Serwis Diesel Zakład Naprawy Pomp Wtryskowych i Wtryskiwaczy Andrzej Zajkowski, Białystok - Publiczne Gimnazjum nr 6 z Oddziałami Dwujęzycznymi w Białymstoku

153. Sklep Ogrodniczo-Przemysłowy PŁOMYK, Łomża - Szkoła Podstawowa w Zbójnej

154. Sklep Uniwersalny Mieczysław Frankowski, Choroszcz - Zespół Szkół w Choroszczy

155. Sklep Velvet i Punkt Usługowy Anna Doroszczuk, Siemiatycze - Szkoła Podstawowa nr 3 w Siemiatyczach

156. SPOŁEM PSS w Grajewie Sp. z o.o., Grajewo - Szkoła Podstawowa nr 4 w Grajewie

157. Spółdzielczy Bank Rozwoju, Szepietowo - Publiczne Gimnazjum w Suwałkach

158. Spółdzielnia Mieszkaniowa w Bielsku Podlaskim, Bielsk Podlaski - Gimnazjum Specjalne w Bielsku Podlaskim

159. Spółka Partnerska Lekarzy „przy Fabrycznej", Białystok - Szkoła Podstawowa Nr 11 z Oddziałami Integracyjnymi w Białymstoku

160. Stowarzyszenie Euroregion Niemen, Suwałki - Gimnazjum nr 4 w Suwałkach

161. Stowarzyszenie Taksówkarzy Sezam Taxi, Białystok - Szkoła Podstawowa Nr 43 w Białymstoku

162. Studio Fryzjerskie Trendy Katarzyna Kalinowska, Suwałki - Parafialna Podstawowa Szkoła Polsko-Romska z Oddziałami Integracyjnymi w Suwałkach

163. Studio Tańca Feniks, Białystok - Szkoła Podstawowa Nr 26 w Białymstoku

164. TAM Punkty Gastronomiczne Murawska Anna, Białystok - Zespół Szkół Ogólnokształcących Nr 3 w Białymstoku

165. Techmot Sp. z o.o., Choroszcz - Publiczne Liceum Ogólnokształcące w Choroszczy

166. Tom-Tech Tomasz Brodziuk, Kleosin - Zespół Szkół w Kleosinie

167. Transport Pochodin Jarosław Pochodin, Białystok - Szkoła Podstawowa nr 50 z Oddziałami Integracyjnymi w Białymstoku

168. Ubezpieczenia Jacek Petrykowski, Wasilków - Szkoła Podstawowa w Wasilkowie

169. Unibep S.A., Bielsk Podlaski - Szkoła Podstawowa w Sidrze

170. Unibep S.A., Bielsk Podlaski - Technikum nr 3 w Bielsku Podlaskim

171. Urząd Gminy Bakałarzewo, Bakałarzewo - Zespół Szkół w Bakałarzewie

172. Usługi Remontowo-Budowlane Carewicz Andrzej, Krynki - Zespół Szkół Samorządowych w Krynkach

173. Usługi Rolnicze Bożena Pogorzelska, Narew - Zespół Szkolno-Przedszkolny w Narwi

174. W. Krahel i J. Lubera Sp. J., Białystok - Szkoła Podstawowa nr 44 w Białymstoku

175. WAPTECH Aleksandra i Wojciech Puchalscy S.C, Białystok - Technikum Zawodowe Nr 3 w Białymstoku

176. Wilamowski Meble Kuchenne i Łazienkowe Marian Wilamowski, Białystok - Stanisławowo - Zespół Szkół nr 2 w Białymstoku

177. Wodociągi Podlaskie Sp. z o.o., Białystok - Zaścianki - Szkoła Podstawowa w Kleosinie

178. Wodociągi Podlaskie Sp. z o.o., Białystok - Zaścianki - Szkoła Podstawowa w Juchnowcu Górnym

179. WPHU - Trzynastka Iwona Lipińska, Łomża - Szkoła Podstawowa nr 7 w Łomży

180. Wronowski Jerzy Sklep Metalowy, Filipów - Zespół Szkół w Filipowie

181. Zakład Handlowo-Usługowy Pred-Dom, Bielsk Podlaski - Zespół Szkół w Bielsku Podlaskim

182. Zakład Instalatorstwa Elektrycznego Maksymiuk Mikołaj, Bielsk Podlaski - Zasadnicza Szkoła Zawodowa Nr 1 w Bielsku Podlaskim

183. Zakład Obsługi Rolnictwa - BIRAWIT, Szczuczyn - Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Marianowie

184. Zakład Optyczny Krystyna Kurstak, Białystok - Zakład Doskonalenia Zawodowego w Białymstoku

185. Zakład Remontowo Budowlany Zdzisław Łukaszewicz, Dobrzyniewo Duże - Szkoła Podstawowa w Dobrzyniewie Dużym

186. Zakład Usług Pralniczo-Prasowalniczych PRIMAG Kiliszek Mieczysław, Ciechanowiec - Gimnazjum w Ciechanowcu

187. Zakłady Gastronomiczne Mir-Zen Zenon Lange Restauracja Venessa, Białystok - Szkoła Podstawowa nr 1 w Białymstoku

188. Zakłady Produkcji Kruszyw Rupińscy Sp. J., Szumowo - Szkoła Podstawowa w Wąsoszu

189. Zakłady Produkcji Kruszyw Rupińscy Sp. J., Szumowo - Szkoła Podstawowa w Szczuczynie

190. Zdancewicz Zdzisław Sklep Mięsno-Drobiarski, Augustów - Gimnazjum nr 1 w Augustowie

191. Zdrowie H. Pisawocka, J. B. Krutel S.P. Lekarzy, Hajnówka - Szkoła Podstawowa w Białowieży

192. Zespół Dobryje Grajki, Bielsk Podlaski - Zespół Szkół z Dodatkową Nauką Języka Białoruskiego w Hajnówce

193. Zespół Dobryje Grajki, Bielsk Podlaski - Zespół Szkół z Dodatkową Nauką Języka Białoruskiego w Bielsku Podlaskim

194. Złotnik - Mieczysław Mosiej, Białystok - Publiczne Gimnazjum nr 15 w Białymstoku

KSIĄŻKI

Co to znaczy, czyli znaczenia powiedzeń



▲ **Zestaw jubileuszowy: „Co to znaczy... Powrót Bartusia, czyli Co to znaczy po raz drugi"**
▲ **Grzegorz Kasdepke**
▲ **Wydawnictwo Literatura, Łódź 2013, s. 215, cena 39,90**

Każdy rodzic zapewne przeszedł albo jeszcze przejdzie ten etap, kiedy jego dziecko zasypuje go pytaniami typu: „mamo, a co to znaczy, że mam *fiu-bździu w głowie*?, „tato, a co to znaczy, że nie chcesz *wyrzucać pieniędzy w błoto*?", „mamo, a co to znaczy, że ciocia *szuka dziury w całym*", „tato, a co to znaczy, że wujek *utarł ci nosa*"?
Nieraz zapewne mieliśmy tych pytań *powyżej uszu, dwojąc się i trojąc, a także łamiąc sobie głowę*, by jakoś logicznie i na poziomie dziecięcego sposobu pojmowania wytłumaczyć naszym pociechom znaczenie dziesiątek powiedzeń funkcjonujących w języku polskim. Bo i jak 5-latkowi wyjaśnić, co znaczy *szukać czegoś ze świecą*? Jak odpowiedzieć na pytanie, czym jest *szewska pasja*, a czym *zakazany owoc*?
Z pomocą zmęczonym już tym ciągłym tłumaczeniem rodzicom przyszła książka Grzegorza Kasdepke „Co to znaczy". Pojawiła się ona na rynku w 2010 roku i w niezwykle przystępny dla dziecka sposób wyjaśniała znaczenie blisko stu najpopularniejszych związków frazeologicznych, z którymi na codzień spotykają się nasze pociechy. Wkrótce potem zresztą mogliśmy nabyć jej kontynuację – „Powrót Bartusia, czyli Co to znaczy po raz drugi". Niedawno zaś na rynku księgarskim pojawił się „Zestaw jubileuszowy", który w swojej objętości zawiera obie te pozycje i tym samym wyjaśnia znaczenie ponad 200 polskich powiedzeń.
Bohaterem wszystkich historyjek jest Bartuś, chłopczyk, który uważnie przysłuchuje się, o czym mówią dorośli, a potem podpytuje mamę i tatę o znaczenie różnych powiedzonek. Definicje związków frazeologicznych podane są w niezwykle przystępny i przede wszystkim humorystyczny sposób, tak, że dzieci z pewnością łatwo je zapamiętają. Chociaż dorosłych czytających tę książkę razem z dzieckiem może nieco drażnić jedna z babć Bartusia, która ma nieustające pretensje do swojego zięcia.

(dona)

Wydanie pomnikowe



▲ **„Kazania sejmowe"**
▲ **Ks. Piotr Skarga**
▲ **Biały Kruk, Kraków 2013, s. 304, c. ok. 50,00.**

Przepiękne wydanie okraszone reprodukcjami kilku obrazów polskich mistrzów (zwłaszcza Matejki). Kazania Skargi po dziś dzień powinni czytać politycy i czerpać z nich inspiracje... Ale cóż, nie każdy potrafi się zmierzyć ze staropolszczyzną w oryginale. Co znaczy np zdanie: „Młodsi bracia drugdy wszytko rozporą"? Znaczy, że szlachta czasem wszystko rozniesie. O uwspółcześnienie prozy mistrza staropolszczyzny i o komentarze do wydania postarał się Robert Kościelny. Efekt? Czyta się bez kłopotów, a nawet z przyjemnością - całość zupełnie zrozumiała. Pozostaje tylko wziąć ja do serca... W tym może pomóc wprowadzenie posła i profesora Krzysztofa Szczerskiego. Książka ta powinna znaleźć się w każdym domu. Po prostu klasyka. **(ajs)**

Ziemiomorze w całości!



▲ **„Ziemiomorze"**
▲ **Urszula LeGuin**
▲ **Prószyński i S-ka Warszawa 2013, s. 944, c. 69,90.**

Wreszcie całe Ziemiomorze znalazło się w jednym tomie! Sama autorka przyznaje, że to zwieńczenie jej wieloletniej pracy. Nie mówiąc już o atrakcji dla kolekcjonerów, którzy wreszcie mają w twardych okładkach całość przygód Geda-Krogulca. Poszczególne części opowiadają jego losy – od najmłodszych lat i pierwszych kroków stawianych w świecie magii, aż po czasy gdy zaczęła się ona stawać niebezpiecznym narzędziem w rękach zła. Ged zostaje wysłany na wyspę Roke, aby tam zgłębiać czarnoksięską sztukę. Po latach nauki będzie musiał pomóc Najwyższej Kapłance Archipelagu – Tenar – uciec z labiryntu ciemności. I walczyć do końca. **(ajs)**

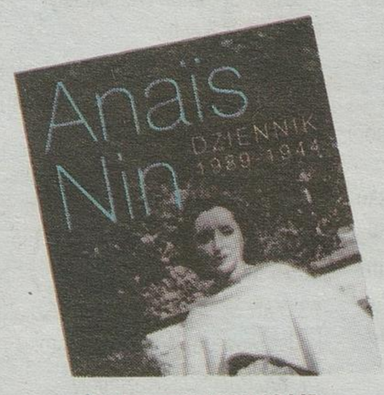
Kto jest normalny?



▲ **„Cena ciała"**
▲ **Marek Weiss**
▲ **Zysk i S-ka, Warszawa 2013, s. 198, c. 29,90.**

Normalność to zapewne spełnianie jakieś normy. Ale szczerze mówiąc dla człowieka nikt jeszcze takiej, urzędowo obowiązującej nie opracował. I miejmy nadzieję, że tak zostanie, bo w naszym kraju mało kto mógłby się wcisnąć w jej ramy... Na pewno nie bohaterka i narratorka „Ceny miłości" - prostytutka - po troszce z przypadku, po troszce z upodobania... Za namową brata, profesora uniwersytetu, zaczyna pisać bloga i - trzeba przyznać - idzie jej to znakomicie. Blog jest wciągający, stylowy, oryginal-ny. No i wzbudza emocje. Jedni uwielbiają ją za szczerość i bezpretensjonalność, inni „hejtują" i wyzywają od amoralnych dziwek. A ona? Z czasem postanawia spróbować „normalnego" życia. A potem robi się coraz ciekawiej... **(ajs)**

Obłaskawianie Ameryki



▲ **„Dziennik 1939-1944"**
▲ **Anais Nin**
▲ **Prszyński i S-ka, Warszawa 2013, s. 520, c. 52,00.**

Czy Amerykę w ogóle da się oi błaskawić? Zwłaszcza jak nie jest sie Amerykaninem? jak nie przystaje się do niej prawie w żaden sposób? Anais Nin ukazuje w kolejnym tomie swojego „Dziennika", jak to może wyglądać. Dowiadujemy się jak ona poruszała się w nowym, obcym świecie. Doświadczenie to stawało się jej udziałem kilkakrotnie, za każdym razem na innym etapie jej wewnętrznego rozwoju. Wywoływało reakcję o dalekosiężnych skutkach dla jej życia i sztuki. Tentom jest zapisem jej trzeciej, zasadniczej konfrontacji z Nowym Światem w trudnych wczesnych latach czterdziestych, kiedy to ostatecznie postanowiła poświęcić się pisarstwu. **(ajs)**

MUZYKA

Rozmowa z >> Dorotą Miśkiewicz, wokalistką (nie tylko) jazzową

Przyszłam, zachwyciłam się, zaśpiewałam


fot. Honorata Karapuda

▲ **Swoją ostatnią płytą – „Lutosławski, Tuwim. Piosenki nie tylko dla dzieci" nagraną z zespołem KWADROFONIK – wprowadza Pani w nieco bajkowy klimat. Ma Pani swoje ulubione bajki?**
– Oczywiście! Bardzo lubię starą kreskówkę Disneya „Zakochany kundel" i pasjami oglądałam kiedyś „Pszczółkę Maję", każdy odcinek. Zresztą – do tej pory uwielbiam oglądać bajki. Jak tylko pojawia się w kinie nowy Harry Potter, to natychmiast na niego idę. (śmiech)
▲ **Skąd pomysł, by nagrać wiersze Juliana Tuwima dla dzieci?**
– Nie był mój, wyszedł z Centrum Sztuki Dziecka w Poznaniu. Skojarzenie mnie z zespołem **KWADROFONIK**, który bardzo lubię – jak się okazało z wzajemnością – oraz piosenkami **Witolda Lutosławskiego** i **Juliana Tuwima** miało trwać jeden, ewentualnie kilka koncertów. Okazało się jednak trwalsze. Za opracowanie tych piosenek na dwa fortepiany i dwie perkusje odpowiada właśnie **KWADROFONIK**. Moja rola była drugoplanowa. Po prostu przyszłam, zachwyciłam się i zaśpiewałam.
▲ **Miała Pani jakiś wpływ na dobór wierszy?**
– Z tego, co wiem, piosenek, które napisał Lutosławski do wierszy Tuwima, jest tylko dziesięć – tyle, ile na płycie. A idea przedsięwzięcia była taka, by były to tylko ich utwory, bo właśnie dobiega końca rok Lutosławskiego, ogłoszony z okazji setnej rocznicy jego urodzin i rok Tuwima, który z kolei przypada w sześćdziesiątą rocznicę śmierci i setną poetyckiego debiutu. Wyboru więc w zasadzie nie było, ale piosenki są tak piękne, że którejkolwiek nie wzięłoby się na warsztat – każda jest piękna.
▲ **Płyta spodoba się zapewne dzieciakom, ale i dorosłym. Taki był zamiar?**
– Faktycznie, powinna być dużą przyjemnością również dla dorosłych. To nie był zamysł. Kiedy nagrywaliśmy te utwory, założyliśmy, że dzieci należy traktować poważnie. Oczywiście jest to twórczość dziecięca, stąd ukłony do najmłodszych, np. wszystkie dźwiękonaśladowcze odgłosy – śpiew słowika, szum rzeczki. To zresztą zabiegi, które uczą słuchać muzyki, jej niuansów, głębi, dźwięków poszczególnych instrumentów. A jeśli dzieci traktujemy poważnie, nie dajemy im twórczości infantylnej, to musi się ona podobać także dorosłym.
▲ **Może ten projekt pomoże wyedukować młodszych, by w przyszłości sięgali również po muzykę klasyczną czy jazz, które są ciągle jednak niszowe?**
– Zawsze miałam taką potrzebę i przekonanie, że grając to, co gram, próbuję ludzi przeciągnąć na tę właśnie stronę. Pokazać, że np. muzyka jazzowa lub piosenki z elementami jazzu mogą być bardzo miłe. Choć nie słyszymy ich na co dzień w radio, to mogą się spodobać. Trochę się ich boimy, bo muzyka jazzowa czasem bywa skomplikowana, a ludzie chcą żyć chyba w prosty sposób. To samo dotyczy muzyki poważnej. Zapominamy, że są to bardzo szerokie muzyczne nurty, że zawierają w sobie gatunki, które mogą się nam spodobać, np. mogą być lżejsze.
▲ **Nie miała pani pokusy śpiewania popularnej muzyki?**
– Hmm... Ja generalnie lubię popularną muzykę. Uważam np., że to, co robił **Michael Jackson**, było świetne. Słuchałam go i lubiłam. Lubię też eksperymenty, śpiewanie z muzykami różnych nurtów muzyki. Bliskie są mi brazylijskie inspiracje, co słychać na ostatnich moich płytach. Eksperymentowałam z muzyką afrykańską za sprawą duetu z **Cesarią Evorą**; wystąpiłam na płycie **YUGOPOLIS**, śpiewając piosenkę bałkańską – dosyć odległą od moich zainteresowań, ale spodobała mi się i przyjęłam propozycję. Teraz za sprawą zespołu **KWADROFONIK** mam kontakt z muzykami, grającymi na co dzień muzykę poważną. A zgłosili się do mnie jeszcze raperzy i rozważam ich propozycję. Korci mnie, żeby robić różne rzeczy i wchodzić w różne gatunki muzyki.

Rozmawiała: Katarzyna Kownacka (PAP Life)

Ze słuchu Ze słuchu Ze słuchu Ze słuchu Ze słuchu

▲ Po blisko 10-letniej przerwie z nowym albumem powraca **George Michael**. „Symphonica", bo tak będzie nazywać się krążek, nie zawiera jednak premierowego materiału, a największe przeboje wokalisty i kilka coverów (m.in. „Let Her Down Easy" **Terence'a Trenta Darby'ego**) w orkiestrowej aranżacji. Materiał na album zarejestrowano podczas koncertów **George`a Michaela** zagranych na przełomie lat 2011 i 2012. Wokaliście towarzyszyła wtedy – oprócz jego zespołu – orkiestra symfoniczna. Tournee „Symphonica" obejmowało także Polskę – we wrześniu 2011 r. Michael wystąpił we Wrocławiu w towarzystwie Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Wrocławskiej. Album „Symphonica", zawierający 14 utworów (i o trzy więcej w wersji de luxe), ukaże się 17 marca.
▲ Nową płytę wyda też grupa **LESZCZE**. W zespole miejsce za mikrofonem zajęła jednak – zamiast **Macieja Miecznikowskiego** – **Katarzyna Pakosińska**, znana m.in. z wieloletnich występów z **KABARETEM MORALNEGO NIEPOKOJU**. Zapowiedzią materiału jest nowa wersja pochodzącego z lat 60. utworu „Zabierz moje sukienki". Cała płyta będzie nawiązywać do tradycji polskiej piosenki rozrywkowej, ale w nowych aranżacjach.
▲ Z kolei wokalista i muzyk **Czesław Mozil** został – tymczasowo – aktorem. Będzie go można zobaczyć w filmie „Facet (nie)potrzebny od zaraz", w którym wcielił się w rolę jednego z byłych chłopaków głównej bohaterki. Mozil znalazł się w doborowym towarzystwie, ponieważ w filmie grają też m.in. **Katarzyna Maciąg**, **Anna Czartoryska**, **Paweł Małaszyński**, **Maciej Stuhr** i **Michał Żebrowski**. „Facet (nie)potrzebny od zaraz" w kinach od 14 lutego.
▲ Z gatunku „nieoczekiwana zmiana miejsc" jest też nowa rola **Vanessy Mae**, bardzo popularnej w latach 90. także w Polsce, skrzypaczki łączącej muzykę popową z klasyczną. 35-letnia artystka będzie reprezentować Tajlandię w... narciarstwie alpejskim na zimowej olimpiadzie w Soczi. Wystąpi tam pod nazwiskiem swego ojca Taja – Vanakorn. W światowym rankingu Mae zastała sklasyfikowana na 3166. miejscu w slalomie gigancie. **opr. (es)**

Na żywca Na żywca

24 STYCZNIA, PIĄTEK

▲ **Bielsk Podlaski**, Pub Blues, ul. Mickiewicza; wystąpią zespoły **THERMIT** (thrash metal) i **DIVINE WEEP** (heavy/power metal); godz. 19; wstęp – 10 zł;
▲ **Ełk**, Jazz Club Papaja, ul. Pułaskiego; **Jorgos Skolias** wystąpi z **Pawłem Kaczmarczykiem**; godz. 20; wstęp – 40 zł;
▲ **Wydminy**, Pub Art Kino, ul. Grunwaldzka; koncert białoruskiego zespołu **DZIECIUKI** (punk/folk); godz. 20; rezerwacja biletów i info: 508 755 389;

25 STYCZNIA, SOBOTA

▲ **Białystok**, ACK Sepularium, ul. św. Rocha; podczas kolejnej edycji imprezy „Fuck the Silence" zagrają **THERMIT** (thrash metal), **DIVINE WEEP** (heavy/power metal), **HIGH BLOOD PRESSURE** (metal), **PURE REFLECTION** (metalcore/melodeath) oraz **HORNAD** (technical/blackened death metal); bilety w przedsprzedaży (10 zł) do kupienia w Pubie Alchemia, w dniu koncertu będą kosztować 15 zł;



▲ **Białystok,** Fama, ul. Legionowa; z koncertem promującym płytę „W górę" wystąpi zespół **KLEZMAFOUR** (muzyka klezmerska/folk/elektronika), a jako support – dj`ski kolektyw **MAD ROCKERS**; godz. 20.30; bilety (18 zł w przedsprzedaży, 23 zł w dniu imprezy) do nabycia w kasie kina Forum;
▲ **Bielsk Podlaski**, Pub Blues, ul. Mickiewicza; koncert zespołów: **DZIECIUKI** (punk/folk) z Białorusi i **MOTORDEAD** (hardcore/punk/ thrash) ; godz. 19; wstęp – 10 zł;
▲ **Ełk**, Karczma Stary Spichlerz, ul. Zamkowa; koncert **Piotra Bukartyka** z zespołem; godz. 19.30; bilety (35 zł w przedsprzedaży, 40 zł w dniu koncertu) do kupienia w klubie;

26 STYCZNIA, NIEDZIELA

▲ **Białystok**, Gram Off On, ul. Malmeda; koncert grupy **DIFUSION** (jazz/funk); godz. 20; wstęp – 10 zł;

30 STYCZNIA, CZWARTEK

▲ **Białystok**, Zmiana Klimatu, ul. Warszawska; koncert prekursora łączenia electro, dubstepu i d`n`b z góralszczyzną – **Goorala**, któremu towarzyszyć będą **Wiosna** i **Kamer**; godz. 21; bilety (przedsprzedaż: 25 zł – ograniczona pula promocyjna, 35 zł – reszta; 45 – zł w dniu koncertu) do kupienia w Zmianie Klimatu i Labalbalu;
▲ **Łomża**, MDK-DŚT, ul. Wojska Polskiego; podczas wieczoru z filmami krótkometrażowymi zagra **MICROKLIMAT** (rock/reggae); godz. 19; bilety – 10 zł, ulgowe dla posiadaczy Karty Dużej Rodziny – 7,5 zł;
▲ **Suwałki**, Sala granatowa Suwalskiego Ośrodka Kultury, ul. Noniewicza; koncert grupy **NIC NA SIŁĘ** (blues/rock), tworzonej przez... uczniów klas gimnazjalnych i tegoroczną maturzystkę; godz. 16; wstęp wolny;

31 STYCZNIA, PIĄTEK

▲ **Gołdap**, Dom Kultury, ul. Krótka; w ramach imprezy „Kierunek Gołdap" z koncertem wystąpi **Zbigniew Zamachowski**, a przed nim – laureatka programu „The Voice of Poland" **Dorota Osińska**; godz. 19; wstęp – 35 zł;
▲ **Suwałki**, Komin Pub, ul. Plater; koncert zespołu **SZTYWNY PAL AZJI**; godz. 20; bilety (25 zł w przedsprzedaży, 30 zł w dniu koncertu) do kupienia w Kominie i Kebarze;

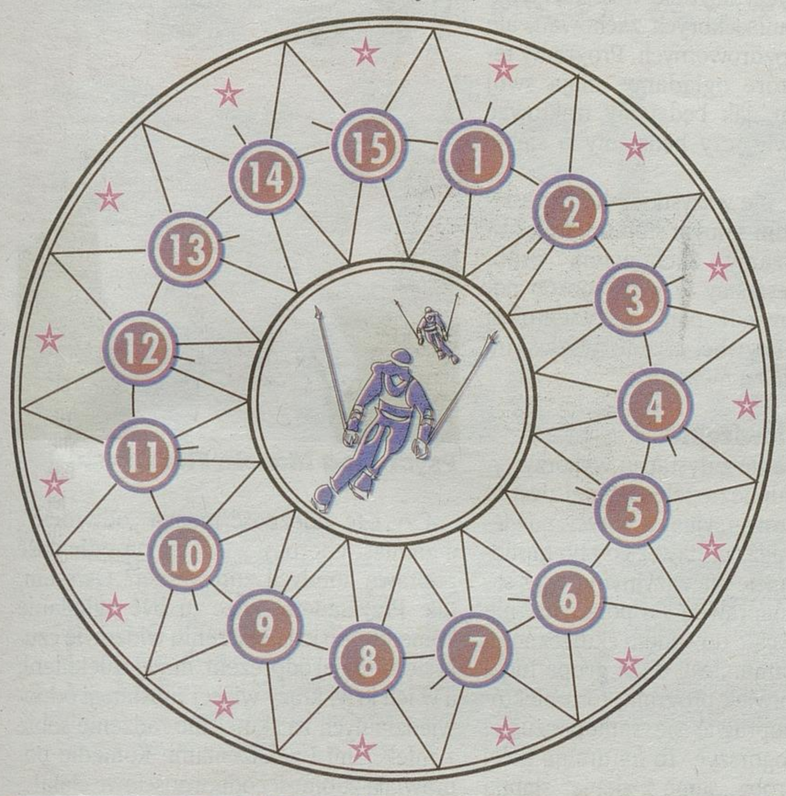
1 LUTEGO, SOBOTA

▲ **Bielsk Podlaski**, Pub Blues, ul. Mickiewicza; podczas imprezy „Punkowy Bielsk" zagrają **MAHIKAN** i **MACH OF THE YEAR**; godz. 19; wstęp – 10 zł;
▲ **Gołdap**, Dom Kultury, ul. Krótka; ostatniego dnia festiwalu „Kierunek Gołdap" wystąpi **Anita Lipnicka**, a przed nią – **Jakub Pawlak**; godz. 19; wstęp – 35 zł;
▲ **Olecko**, Regionalny Ośrodek Kultury, Pl. Wolności; koncert **Doroty Osińskiej**, laureatki „The Voice of Poland"; godz. 17; bilety (25 zł w przedsprzedaży, 35 zł w dniu koncertu) dostępne w ROK-u od 27 stycznia;

Autor zadań: HELLES

1. Wirówka

Litery w polach z gwiazdką, czytane prawoskrętnie, utworzą rozwiązanie.
PRWOSKRĘTNIE (od pola z kreską):
1) przeciwieństwo czyściocha, 2) wścieka się z byle powodu, 3) podanie otwierające partnerowi drogę do zdobycia gola, 4) plan, projekt, 5) beksa albo bohater dramatu Słowackiego, 6) soczysta gruszka, 7) wojskowe polecenie, 8) antyczne naczynie na wino i oliwę, 9) błękit królewski, 10) nie zawsze sprawdza się w praktyce, 11) Krystyna, wylansowała piosenkę „Jesteś lekiem na całe zło", 12) pies albo sportowiec, 13) wół do niej nie pasuje, 14) wsypa, ale nie na poduszkę, 15) etat.



3. Wirokrzyżówka

Litery w polach z gwiazdką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – tytuł tygodnika.
PRAWOSKRĘTNIE (od pola z liczbą):
1) ptak o dużym dziobie ze skórzanym workiem, 2) słodycze, smakołyki, 3) młode drzewko owocowe wyrosłe z nasienia, 4) barchan lub sztruks, 5) „poczekalnia" dla samochodów, 6) pociąg pospieszny, 7) piosenka ludowa, 8) dowolny obracający się układ fizyczny, 9) pasożyt mogący spowodować zapalenie mózgu, 10) matka i żona Edypa, 11) potknięcie towarzyskie, 12) pozdrawianie kogoś przy spotkaniu, 13) gra w karty, 14) klątwa kościelna.
PIONOWO:
A) kurs języka obcego, B) rodzaj „górzystego" ciasta, C) rzucanie kamieniami lub gromami, D) karaluch albo prusak, E) projektowany profil terenu, F) jedna z największych ryb słodkowodnych świata.

Rozwiązania zadań

1. Białe szaleństwo. 2. Jeden kij nie czyni płotu. 3. „Gazeta Polska. 4. Trzustka. 5. Poganin.

2. Krzyżówka panoramiczna

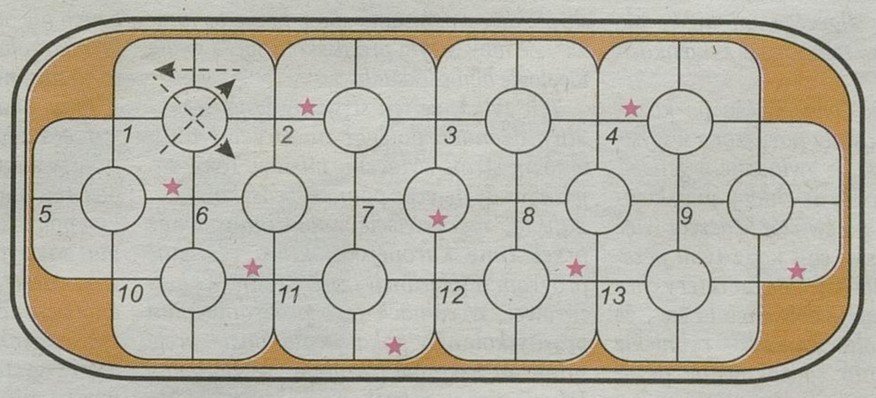
NAJLEPSZA – SMAŻONA NA BEKONIE WERSJA (8)
CIEPŁE KLUSKI
NIEDOKRWISTOŚĆ
MOŻE BYĆ GŁODOWY JAMA
KUBAŃSKA WALUTA UPAŁ, SPIEKOTA (17)
WYRÓB HUTNICZY BOHATER „ILIADY"
RODZAJ FARBY
PSYCHICZNY JADŁOWSTRĘT KOCIA MUZYKA
MARKA SAMOCHODÓW HISZPAŃSKICH
(1)
PRZEJRZYSTA TKANINA TERMIN KALENDARZOWY (19)
NIEZDARA, ŚLAMAZARA KROPLA WZRUSZENIA (12)
ZIELONA „PLAMA" NA PUSTYNI
DROGOWY ALBO ZAPYTANIA
(3)
PRZEOCZYŁ OKAZJĘ
CZARNY KOŃ ŚRODEK OSUSZAJĄCY
(16)
(18)
WŚRÓD ŁAKOCI DAWNA BROŃ LUB TKANINA (21)
DROBNA MONETA BRYTYJSKA
MIGOTLIWA CZĄSTECZKA
KONIEC
(9)
ZWIEWNA CHUSTKA
(7)
ULEGA KRÓLOWI
DO POPISU GRZYBKI W OCCIE
NA NIM GŁOWA COŚ Z UPRZĘŻY
(11)
TEŻ ŚWINIA NACZYNIA + SZTUĆCE
SŁYNNY WODOSPAD
PRZERWA MIĘDZY AKTAMI W TEATRZE
(2)
TKANINA NA POŚCIEL, KOSZULE I FARTUCHY
WZORZEC (ETANOL PO ROSZADZIE) (4)
NIE OD RAZU GO ZBUDOWANO
WIDOKI POWODZENIA
(13)
POTRAWA BAŁKAŃSKA I WSCHODNIA
MIESZKANIE
BIBLIJNY PROROK (PALINDROM)
LASKA DIONIZOSA KLAMOTY, MANELE (14)
GRA ZESPOŁOWA Z KIJEM I PIŁECZKĄ
(20)
(10)
PIES MYŚLIWSKI
WERNIKS CHIŃSKI ŻYWE PIENIĄDZE
MIEJSCE W KLASYFIKACJI
(6)
WONNY TRUNEK
CZĘŚĆ KOŚCIOŁA LUB DAWNY STATEK (15)
DAWNY POWÓZ NA RESORACH
(5)

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21

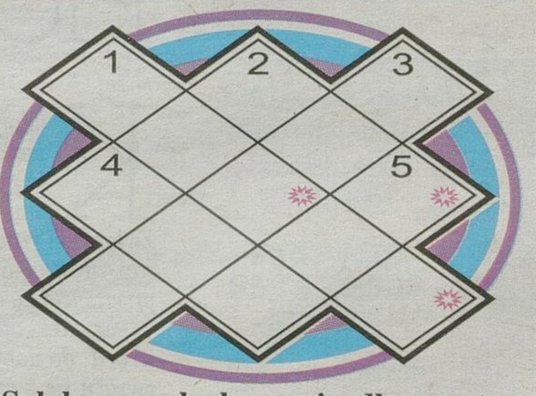
Litery z ponumerowanych pól utworzą rozwiązanie – przysłowie ukraińskie

4. Krzyżówka pętelkowa

Sposób wpisywania wyrazów przedstawiono w pozycji 1. Litery w polach z gwiazdką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.
1) matka ludzkości, 2) jedna z największych na świecie agencji prasowych, 3) taniec, tkanina albo miasto, 4) powtarza się w piosence, 5) Luwr lub Ermitaż, 6) przeciwieństwo zysku, 7) czerwony atrament, 8) okres pobytu na wczasach kolejnej grupy uczestników, 9) bajarz ludowy na Ukrainie i Białorusi (z liter wyrazów: kir, Nil), 10) wszechświat, 11) przyprawienie rogów małżonkowi, 12) komiksowy człowiek-nietoperz, 13) goi rany i koi ból.



5. Ukośnik sylabowy



Sylaby w polach z gwiazdką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.
PRAWOSKOŚNIE: 1) mieszkaniec Kalisza lub Poznania, 2) łódź wiosłowa wyżłobiona z jednego pnia drzewa, 4) tytułowa bohaterka erotycznej powieści Vladimira Nabokova.
LEWOSKOŚNIE : 2) rodzaj małego fletu, 3) arcybiskup stojący na czele prowincji kościelnej złożonej z wielu diecezji, 5) dzielnica Stambułu.

psycholog radzi

Poradnik >> Jak telewizja wpływa na nasze zdrowie?

Leczenie na odległość

Leczenie kojarzy się nam przeważnie z bezpośrednim kontaktem pacjent – lekarz. Choroby można jednak leczyć na odległość np. przez telewizję. Niestety można je również na odległość wywoływać…

W latach 80. XX wieku psycholodzy odkryli zjawisko „zaraźliwości samobójstw". Najwyraźniej widoczne to było po samobójstwie Marilyn Monroe. Pod wpływem szumu medialnego, który wywołała jej tragiczna śmierć, zabiło się przynajmniej 198 osób, przeważnie młodych kobiet.

Śmierć z dystansu

Jak to jest możliwe, aby kogoś „zarazić" samobójstwem na odległość? W rodzinach samobójców prawdopodobieństwo śmierci z własnej ręki jest wyższe niż w innych rodzinach. Podobnie jest z samobójstwami w szkole – gdy jakiś uczeń podejmie próbę samobójczą, niektórzy jego rówieśnicy (zwłaszcza koledzy z klasy) także zaczną myśleć o samobójstwie.

Niestety myślami o śmierci można zarazić się też na odległość i niekiedy przyjmuje to rozmiary epidemii, jak po śmierci Marilyn Monroe. Rozprzestrzenianie się „wirusa śmierci" nie wymaga bezpośredniego kontaktu miedzy ludźmi, tak jak to ma miejsce w epidemii grypy. Tym, co przenosi „bakcyla samobójstwa" są media. Badacze odkryli, że gdy czyjeś samobójstwo zostaje nagłośnione, liczba samobójstw wzrasta nawet dziesięciokrotnie w stosunku do normy. Im większy zasięg mediów i im dłużej temat jest poruszany, tym więcej zgonów.

Zachowania sławnych ludzi traktujemy często jako model, „instrukcję" dla własnego postępowania. Poprzez obserwację uczymy się jak „należy" reagować w przypadku życiowych trudności, nieszczęśliwej miłości, bankructwa itp. Dlatego gdy zabija się sławna osoba, wielu ludzi zaczyna rozważać samobójstwo jako dopuszczalny sposób poradzenia sobie z własnymi problemami.

Modelowanie zdrowia

Na szczęśćcie dzięki mechanizmom naśladowania można na odległość przekazywać także zdrowie. Badacze wykryli, że gdy żona prezydenta ujawni publicznie swoją chorobę – np. że cierpi na raka szyjki macicy – to gwałtownie rośnie ilość kobiet, które zgłaszają się na cytologiczne badania kontrolne.

Media przyczyniają się wiec nie tylko do modelowania chorych zachowań, ale także tych prozdrowotnych. Programy telewizyjne, które oglądamy, mają swój udział w tym, jak będziemy traktować własne zdrowie, czy będziemy o siebie dbać, czy nie.

Oczywiście nie wszystkich ludzi naśladujemy w takim samym stopniu. Najczęściej powtarzamy zachowania osób, do których jesteśmy w jakiś sposób podobni. Wypowiedź pani prezydentowej będzie oddziaływać przede wszystkim na kobiety, nie na mężczyzn.



Psycholog Marcin Florkowski

Hipnoza telewizyjna

Oddziaływanie z dystansu wykorzystywane jest w hipnozie telewizyjnej. Jest to metoda kontrowersyjna, sceptycy powiedzieliby również, że nawet gdy po hipnotyzerskim seansie telewizyjnym czyjeś samopoczucie naprawdę się poprawia, nie musi to być wcale dowodem skuteczności owego programu. Jeśli duża grupa ludzi ogląda jakikolwiek program, to u niektórych musi poprawić się samopoczucie, a u innych pogorszyć. To naturalna kolej rzeczy – choroby „same z siebie" słabną bądź rozwijają się, niezależnie od innych czynników.

Okazuje się jednak, że poprawa samopoczucia po występach niektórych hipnotyzerów ma miejsce u większej ilości ludzi, niż wynikałoby to z przypadku.

Nadciśnienie z telewizora

Telewizja wpływa na ludzkie zdrowie jeszcze inaczej. Ludzie, którzy spędzają przynajmniej 3 godziny dziennie przed telewizorem, mają wyższe poczucie zagrożenia niż inni: spodziewają się, że świat jest bardziej niebezpieczny, że takie zdarzenia jak pożar, czy katastrofa lotnicza są bardziej prawdopodobne niż w rzeczywistości. Są także przekonani, że przestępcy (złodzieje, gwałciciele, mordercy) zagrażają normalnemu człowiekowi w stopniu o wiele wyższym niż jest naprawdę. Namacalnym skutkiem takich zdeformowanych przekonań jest wyższe ciśnienie krwi u osób o takich przekonaniach!

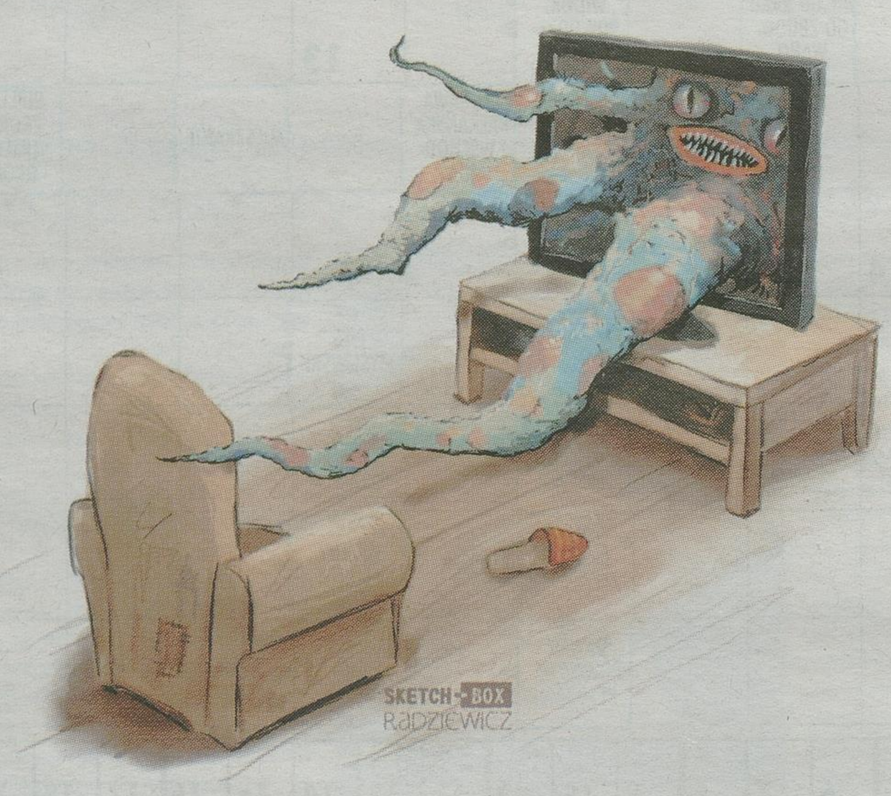
Czy i tę zależność można „odwrócić", a zamiast choroby wywołać na odległość poprawę kondycji zdrowotnej? Owszem, tak. Przykładem może tu być oglądanie komedii – po ich obejrzeniu widzowie czują się bardziej odprężeni, mniej zalęknieni, a w ich krwi krąży więcej substancji odpowiedzialnych za skuteczne radzenie sobie z infekcjami i zakażeniami. Komedie poprawiają zdolności odpornościowe ciała!

Prozdrowotne zmiany wywołują też programy edukacyjne. Socjolodzy (np. Antonovsky) odkryli, że poczucie rozumienia świata, w którym żyjemy, przekłada się wyraźnie na lepsze radzenie sobie z sytuacjami stresowymi. Jeśli bowiem rozumiemy to, co się wokół nas dzieje, mamy również poczucie kontroli nad niekorzystnymi wydarzeniami. Stresy są więc subiektywnie mniej toksyczne, ponieważ rozumienie sytuacji daje człowiekowi poczucie wpływu na nią.

Oznacza to, że oglądanie programów edukacyjnych itp., wydłużają życie! Dobrze potwierdzają to badania – statystycznie rzecz biorąc ludzie, którzy dłużej się uczą (np. decydują się na studia), także dłużej żyją.

Zdrowie i choroby mogą rozpowszechniać się na odległość. Informacje mają wpływ na nasz organizm podobny do wpływu bakterii czy wirusów. Dobra informacja jest jak lekarstwo.

Dr Marcin Florkowski, psycholog



klasyczna szkoła obyczaju

Płeć pluszowego misia

Kilkoro rodziców dzieci uczęszczających do rybnickiego przedszkola uznało, że w tej placówce chcą zmienić ich dzieciom płeć. Zwłaszcza rodziców chłopców dopadła straszliwa obawa, że ich synkowie zostaną przerobieni na córeczki.

Początek afery był taki. Mały Tomuś wrócił do domu z przedszkola i od progu zwrócił się z wyraźnym wyrzutem do mamusi: „Mamusiu, dlaczego mi nigdy nie mówiłaś, że chłopcy też mogą w sukienkach chodzić".

Mamusia chyba była świeżo po kazaniu, na którym zostały poruszone wszystkie niebezpieczeństwa związane z gender, w tym to największe, że chłopy w sukienkach będą biegać po świecie. Zaczęła więc wypytywać Tomusia, co i jak z tymi przebierankami i kto jej dziecinę lat cztery chce w sukienusię ubrać. I dowiedziała się , że pani w przedszkolu. Znaczy – rybnickie przedszkole zostało zaatakowane przez strasznego dżendera.

Nie wiemy, jak to się stało, ale o sprawie dowiedzieli się dziennikarze „Gościa Niedzielnego" i „Gość' tego dżendera zdemaskował, obnażył i na swoich łamach napiętnował. Że za pieniądze Unii Europejskiej zakładają sukienki na inną płeć niż żeńska.

Jak gazeta o tym napisała, to zaraz niektórzy rodzice przenieśli swoje dzieci do innego przedszkola, a na ogrodzeniu i drzwiach napiętnowanej placówki pojawiły się plakaty z napisami: „Stop homo terrorowi". Że niby w tym przedszkolu sączą swoją ideologię homoseksualiści.

Tyle tylko, że ten straszny homoseksualny dżender polegał na przebieraniu w różne stroje wyłącznie misiów. Takie zajęcia miały dzieci z panią przedszkolanką. Zajęcia, rzeczywiście współfinansowane przez Unię Europejską, która realizuje program o tolerancji i różnorodności kulturowej. W ramach tego programu pani przedszkolanka pokazywała misie przebrane za Szkotów i Arabów. A wiadomo, jak się Szkot i Arab tradycyjnie ubiera. Pierwszy w spódnicę zwaną kiltem, drugi w suknię (galabija). Wniosek z tej nauki był taki, że w różnych kulturach ludzie różnie się noszą, a w niektórych nawet mężczyźni ubierają się tak, jak w Polsce kobiety. Potem dzieci te misie rysowały. I niektóre namalowały je w garniturach, a inne w spódnicach. Stąd pewnie reakcja małego Tomusia, który o takich strojach nic nie wiedział, bo mu mamusia nigdy o nich nie opowiedziała. Za to zamiast być przedszkolankom wdzięczna, że wykonały to za nią, narobiła rabanu na całą Polskę.

Przy okazji pojawiło się pytanie, czy jest coś niestosownego w ubieraniu misiów w sukienki. Bo w rzeczy samej, jaką płeć ma pluszowy miś? A to zależy, na jakiej półce leży. W dziale dla chłopców miś ma zazwyczaj spodnie, bądź spodenki, więc raczej jest chłopakiem. W dziale dla dziewczynek są misie i w sukienkach, i w spodenkach, bo dla dziewczynek misie często występują w zestawach rodzinnych: mama-miś, tata-miś, synek-miś i córeczka-miś. W obu działach występują też misie bez strojów, można powiedzieć – nago – bo odziane wyłącznie w futerko. O ich płci trudno cokolwiek sensownego powiedzieć, bo nie wykształciły się u nich żadne zewnętrzne narządy płciowe. W zasadzie mogłyby być obojnakami. I w jakie stroje je ubrać?

Dla części rodziców z rybnickiego przedszkola pluszowe misie są widocznie jednak wyłącznie samczykami. Możliwe, że ich poglądy zostały ukształtowane przez „Misia Puchatka", fantastyczną książkę pana Milne'a dla wszystkich (bez względu na płeć) dzieci. W książce tej Puchatek jest stuprocentowym maczo. Problem jest taki, że wyłącznie w polskim tłumaczeniu. W angielskim oryginale Puchatek jest samiczką i ma na imię Winnie. Bawi się z nią Krzyś, niewątpliwie chłopczyk, ale już zainfekowany przez dżendera.

(kk)

GAZETA WSPÓŁCZESNA

SIEDEM DNI POLSKA, ŚWIAT

Tygodnik dla Prenumeratorów

24 stycznia 2014



Fot. PAP/EPA/SERGEY DOLZHENKO

UKRAINA Kijów płonie. W mieście dochodzi do regularnych walk milicji z protestującymi, a także prowokatorami, którzy mieli pojawić się w ukraińskiej stolicy. Są ofiary śmiertelne. – Prezydent Wiktor Janukowycz popycha Ukrainę ku modelowi państwa policyjnego – oceniają komentatorzy. Sytuacja w Kijowie wymyka się spod kontroli. **6-7**

ROZMOWA Szatan wychodzi zza krat. I może znów zaatakować. – To był trudny człowiek – mówi Wacław Mitoraj, psycholog, który pracował w więzieniu z Mariuszem Trynkiewiczem. **8-9**

MEDIA Rząd rezygnuje z abonamentu telewizyjnego. Ale w zamian ministerstwo kultury zamierza wprowadzić opłatę audiowizualną: wprawdzie niższą, ale obowiązkową. Nawet jeśli nie masz telewizora. **5**

IZRAEL Przełamują zmowę milczenia. To byli żołnierze stacjonujący na terenach palestyńskich. – Wrogiem nie są już Palestyńczycy – mówi Jehuda Szaul, jeden z byłych wojskowych – ale okupacja. **10-11**

SPORT Na zimowe igrzyska do Soczi wysyłamy 56-osobową reprezentację. Więcej niż na zawody w Vancouver, gdzie wywalczyliśmy sześć medali. – Ten sukces trudno będzie powtórzyć – mówi prezes PKOl. **13**

Pasażerom to można tylko powiedzieć jakby sorry, mamy taki klimat, no niestety

Elżbieta Bieńkowska, wicepremier i minister infrastruktury i rozwoju po kryzysie na kolei po falach mrozów i opadów śniegu, które spowodowały paraliż PKP

Dezerter z syryjskiej armii dostarcza dowody ludobójstwa

theguardian

Dziennik „Guardian" informuje we wtorek, że syryjskie władze mogą zostać oskarżone o zbrodnie wojenne, po tym jak jeden z fotografów wojskowych zdezerterował i dostarczył dowody na wymordowanie przez reżim w Damaszku 11 tysięcy więźniów.

Dowody dostarczone przez wojskowego fotografa dotyczą okresu od marca 2011 roku do sierpnia 2013. Z informacji dziennika wynika, że pliki ze zdjęciami zostały wywiezione z Syrii i przekazane przez fotografa, który prosi aby nazywać go „Cezar".

„Cezar" przemycił zdjęcia z Syrii na kartach pamięci i dostarczył je przedstawicielom antyrządowej opozycji. Materiał fotograficzny została przeanalizowany przez trzech doświadczonych prawników, którzy w ciągu ostatnich 10 dni przeprowadzili też serię przesłuchań mężczyzny. Z informacji „Guardiana" wynika, że uznali go za wiarygodne źródło informacji.

Grupa dochodzeniowa wyraziła zadowolenie z faktu, że dostała „jasne dowody, które można zaprezentować przed sądem, na systematyczne tortury i mordowanie więźniów przez agentów syryjskich władz. Może to zostać wykorzystane do postawienia zarzutów syryjskiemu reżimowi o zbrodnie przeciwko ludzkości i zbrodnie wojenne".

Według „Guardiana" raport liczący 31 stron został udostępniony ONZ, rządom i organizacjom broniącym praw człowieka.

„Cezar" powiedział w rozmowie z „Guardianem", że jego zadaniem w Syrii było fotografowanie ciał zabitych więźniów. Zaprzeczył jednak by był świadkiem tortur i egzekucji.

„Dziennie mogło być co najmniej 50 ciał do sfotografowania, co wymagało od 15 do 30 minut pracy nad jednym" – mówił w rozmowie z gazetą.

Zdjęcia służyły syryjskim władzom jako dowód do wystawienia aktu zgonu, z pominięciem procedury identyfikacji zwłok przez rodzinę. Jednocześnie były wykorzystywane do potwierdzenia wykonania rozkazu egzekucji więźnia. Rodziny ofiar miały być informowane, że przyczyną śmierci ich bliskich był „atak serca" lub „problemy z oddychaniem".

Dziennik informuje, że z analizy materiału dostarczonego przez dezertera wynika, że na 55 tysiącach zdjęć przedstawiono ciała 11 tysięcy ofiar reżimu Baszara el-Asada, który zaprzecza jakoby w Syrii dochodziło do zbrodni wojennych. Władze w Damaszku podkreślają natomiast, że prowadzą wojnę z terrorystami.

Trwający od trzech lat konflikt w Syrii pochłonął życie ponad 100 tys. ludzi. Szacuje się, że dodatkowo około 2 mln osób musiały opuścić kraj i 6,5 mln zmuszonych było do zmiany miejsca pobytu w kraju.

W ciągu 20 lat Polacy dokonali cudu

la Repubblica.it il mondo in diretta 24 ore su 24

„W ciągu 20 lat Polacy dokonali cudu" – taka ocena sytuacji gospodarczej w Polsce znalazła się w komentarzu w niedzielnym wydaniu dziennika „La Repubblica". Podkreśla się w nim, że polska gospodarka uniknęła recesji po światowym kryzysie i wciąż notuje wzrost.

Autor komentarza, znany publicysta Lucio Caracciolo zatytułował swój artykuł „Polska, Europa bez euro". Taki sam tytuł nosi specjalne, w całości dedykowane Polsce styczniowe wydanie kierowanego przez Caracciolo prestiżowego miesięcznika „Limes". Zostanie ono uroczyście zaprezentowane we wtorek w Rzymie podczas wieczoru z udziałem byłych premierów Włodzimierza Cimoszewicza i Massimo D'Alemy.

W tekście na łamach lewicowej rzymskiej gazety włoski publicysta wyraża opinię, że aby zrozumieć kryzys w strefie euro, warto przyjrzeć się mu z perspektywy Polski, która nie przyjęła wspólnej waluty.

„Spośród europejskich gospodarek tylko polska uniknęła recesji wywołanej przez światowy kryzys 2007-2009. wciąż rosnąc, choć niewiele, podczas gdy strefa euro pogrążała się" – stwierdza komentator. Zwraca uwagę na rzucające się w oczy w Warszawie „dobrobyt" i „żywotność".

„Nie ma wątpliwości co do tego, że razem z prywatyzacją, dobrym wykorzystaniem europejskich funduszy spójności, stabilnością polityczną i makroekonomiczną oraz konsekwentnymi bodźcami dla zagranicznych inwestycji, możliwość dysponowania narodową walutą, a zatem zmiennym kursem wymiany, sporo przyczyniła się do cudu" – ocenia szef pisma „Limes".

Zwraca on uwagę na wyniki sondaży, w których większość Polaków sprzeciwia się przyjęciu euro oraz na to, że rząd „umiarkowanego i bardzo ostrożnego" Donalda Tuska stara się unikać debaty na ten temat. Tymczasem – dodaje – „prawicowa nacjonalistyczna opozycja z ksenofobicznymi akcentami opisuje strefę euro w czarnych kolorach".

W tekście mowa też jest o rosnącym poparciu dla Prawa i Sprawiedliwości w sondażach. Sukces tej formacji publicysta wiąże między innymi z nazwanym przez siebie „legendą" zjawiskiem „religii smoleńskiej", zgodnie z którą doszło do zamachu na prezydencki samolot w 2010 roku.

„Teoria ta popierana jest przez najbardziej ksenofobiczne warstwy prowincjonalnej Polski, zwłaszcza przez lokalny Kościół, nieczuły na słowo Franciszka (cenzurujący wręcz niektóre jego przemówienia)" – pisze autor komentarza na łamach dziennika „La Repubblica".

Londyn blokuje wprowadzenie unijnego zakazu szpiegowania

THE TIMES

Brytyjski „The Times" pisze w piątek o staraniach Niemiec mających na celu opracowanie porozumienia, które zabraniałoby krajom UE szpiegowania się nawzajem. Jednak Londyn ma te plany blokować – donosi gazeta..

„The Times" odnotowuje, powołując się na niedawną publikację niemieckiej gazety „Sueddeutsche Zeitung", że w Berlinie odbyło się już w tej sprawie kilka rund tajnych rozmów, podczas których próbowano znaleźć formułę możliwą do zaakceptowania przez wszystkie kraje UE. Nie oczekuje się jednak, by Wielka Brytania i Francja zaakceptowały takie rozwiązanie.

Projekt przygotowanego przez Niemcy porozumienia zakłada, że w UE zabronione byłoby szpiegostwo polityczne i gospodarcze. Dopuszczalne byłyby tylko działania wywiadowcze służące uzgodnionym uprzednio celom, takim jak walka z terroryzmem, czy z rozprzestrzenianiem broni masowej zagłady.

„The Times" odnotowuje, że Berlin zaczął pracować nad takim porozumieniem po rewelacjach Edwarda Snowdena, byłego współpracownika amerykańskiej Agencji Bezpieczeństwa Narodowego.

Zdaniem brytyjskiej gazety Londyn najwyraźniej bez entuzjazmu podchodzi do negocjacji w sprawie unijnego zakazu szpiegowania, „częściowo dlatego, że uważa takie rozwiązanie za niepraktyczne, a częściowo ze względu na ryzyko ograniczenia bezcennego dzielenia się informacjami wywiadowczymi między W. Brytanią a Stanami Zjednoczonymi".

Ukraina nadal myśli o dywersyfikacji dostaw gazu

FT FINANCIAL TIMES

Mimo obniżenia przez Rosję cen gazu dla Ukrainy Kijów nie porzucił planów dywersyfikacji dostaw – pisze „Financial Times", informując, że Ukraina zdecydowała się podpisać porozumienie ze Słowacją umożliwiające jej dostęp do europejskich rynków.

Dziennik sugeruje, że Kijów próbuje zabezpieczyć się, nadal szukając alternatywnej możliwości zaopatrywania wewnętrznego rynku w gaz.

„Rozumiejąc, że władze Rosji mogą w przyszłości znowu podnieść cenę surowca, administracja prezydenta Wiktora Janukowycza nie porzuca długoterminowych planów dywersyfikacji dostaw gazu – kluczowych w procesie uniezależniania niestabilnej gospodarki od rosyjskiego surowca" – pisze w czwartek „FT".

Minister energetyki Ukrainy Eduard Stawyckij poinformował w środę, że rząd podpisał porozumienie, które w przypadku akceptacji przez Bratysławę zapewni alternatywę dla rosyjskich dostaw.

Jeżeli Bratysława zaakceptuje treść przesłanego porozumienia, wtedy Ukraina otrzyma dostęp do gazociągu obsługiwanego przez firmę Eustream i ok. 10 mld metrów sześciennych gazu z rynku europejskiego. Dla porównania w zeszłym roku Kijów kupił za granicą około 30 miliardów metrów sześciennych gazu – głównie od Rosji.

Na początku stycznia 2013 r. minister Stawyckij informował, że w związku z obniżeniem cen rosyjskiego gazu Kijów zrezygnował z rewersowych dostaw surowca z UE; gaz kupowany od niemieckiego koncernu RWE płynął przez Polskę i Węgry. (PAP)

OKRUCHY 3

Prezydent obwinia telenowele o wzrost przemocy w kraju

Jego zdaniem rozpowszechniają wśród młodych ludzi złe wartości i przedstawiają w korzystnym świetne przemoc i narkotyki. Dlatego postanowił zrobić przegląd programów emitowanych przez największe stacje telewizyjne Wenezueli. Uważa, że niektóre są niezgodne z ustawą, która nakazuje promowanie tylko dobrych wartości. W ubiegłym roku prezydent atakował za to samo gry wideo oraz film „Spider-Man". (PAP)

Posąg w Rio uszkodzony

Gigantyczny posąg Chrystusa po uderzeniu pioruna stracił fragment prawego kciuka. Prace remontowe mają ruszyć w lutym. Posąg ma wysokość 38 metrów i jest atrakcją Rio de Janeiro. (PAP)

Chroniczny brak piekarzy pizzy, cukierników i lodziarzy

Tak wynika z danych włoskiego stowarzyszenia handlu i rzemiosła. Nie chodzi o osoby szybko przyuczone do zawodu, ale o dobrze przygotowanych ekspertów, prawdziwych artystów. Analiza danych dotyczących zatrudnienia z 2013 roku wskazuje, że we Włoszech, gdzie pracy nie ma ponad 3 miliony osób, trudno znaleźć mistrzów sztuki kulinarnej, której krajowi temu zazdrości cały świat. Wiele lokali trzeba z tego powodu zamknąć. (PAP)



Fot. PAP/EPA/FREDRIK VON ERICHSEN

Policjanci z Mainz biją rekord Guinnessa

Mają w swoim komisariacie największą na świecie kolekcję policyjnych czapek. Obok dwoje policjantów Anette Stacher i Matthias Zindel prezentują niektóre z nich: Od lewej: marokańska, luksemburska, indonezyjska, hiszpańska, amerykańska ze stanu Ohio oraz policji wojskowej. Na dole: indyjska, chińska, z Wyspy Barbados, Rodezji, Rosji oraz Szwajcarii. W sumie niemieccy policjanci z Mainz mają aż 519 policyjnych nakryć głowy. (EPA)

85 najbogatszych ma tyle, co połowa świata

Ogłosiła to organizacja Oxfam. Oszacowała, że łączny majątek 85 najbogatszych ludzi w świecie, wynosi 1,7 biliona USD (tyle ile ma 3,5 miliarda ludzi na Ziemi). Ogółem 1 proc. ludności świata zgromadził bogactwo szacowane na 110 bln USD.
Najbogatszym człowiekiem świata jest Meksykanin Carlos Slim Helu – potentat telekomunikacyjny, którego majątek magazyn „Forbes" wycenił na 73 mld USD. (PAP)

William i Kate założyli firmy

Wnuk Elżbiety II i jego żona zrobili to, by chronić prawa do swoich wizerunków. Od teraz to są oficjalne marki towarowe – poinformowały brytyjskie media. (PAP)

Kurs dobrego sąsiedztwa w Rzymie

Zorganizowano go po raz pierwszy. O tym, jak bardzo potrzebna jest taka inicjatywa świadczy to, że 4 miliony Włochów procesuje się z sąsiadami. Powodem awantur są nie tylko szczekające psy, miejsce na parkingu czy wrzaski podczas meczu, ale także egzotyczne zapachy kuchenne dochodzące zza drzwi rodzin imigrantów. Na bezpłatny kurs zapisało się, co ciekawe, znacznie więcej imigrantów niż Włochów. (PAP)

50

Tyle lat skończyła Michelle Obama, żona prezydenta USA. W wywiadzie dla „People" powiedziała, że obecnie czuje większy spokój, dojrzałość i pewność siebie niż kiedy była młodsza. (PAP)

Pierwsze zdjęcie dziecka Vanessy

To szympansica z ogrodu zoologicznego w Onsbruecku w Niemczech. Młoda mama pozuje ze swoim dzieckiem, które przyszło na świat 6 stycznia. To już szóste dziecko 31-letniej Vanessy. Pracownicy zoo przypuszczają, że tym razem na świat przyszedł samiec. (EPA)



Fot. PAP/EPA/CARMEN JASPERSEN

Siergiej Ławrow otrzymał butelkę polskiej wódki od polskich korespondentów

Minister spraw zagranicznych Rosji we wtorek podczas konferencji prasowej w Moskwie otrzymał butelkę polskiej wódki od polskich korespondentów. – W Polsce zrobiło się nam miło, gdy sekretarz stanu USA John Kerry niedawno wręczył panu ziemniaki, a pan od razu pomyślał o Polsce. My, polscy korespondenci, dzisiaj pomyśleliśmy o panu – powiedział Maciej Jastrzębski z Polskiego Radia. Minister podziękował. I to kilkakrotnie. Przed tygodniem w Paryżu sekretarz stanu USA dla żartu wręczył Ławrowowi dwa okazałe ziemniaki. Minister zażartował z Polaków: „W Polsce robią z ziemniaków wódkę. My to robiliśmy w czasach Związku Radzieckiego, ale teraz wolimy robić wódkę ze zboża". (PAP)

SoliDARNości czyli podzieleni nagrodą

Opozycjoniści z czasów PRL są podzieleni w ocenach dotyczących ustanowienia Nagrody Solidarności. Jedni uważają, że to świetna inicjatywa, inni zwracają uwagę na znaczną wysokość nagrody – milion euro. Zamiast niej postulują wsparcie żyjących w biedzie działaczy dawnej opozycji.

OPINIE Nagroda Solidarności zostanie po raz pierwszy przyznana 4 czerwca – w 25. rocznicę pierwszych częściowo wolnych wyborów parlamentarnych. Otrzyma ją osoba, która kierując się zasadami solidarności przyczyniła się do szerzenia demokracji.

Szef MSZ Radosław Sikorski, który jest pomysłodawcą nagrody, poinformował, że będzie się ona składała z trzech segmentów: 250 tys. euro otrzyma laureat, 700 tys. euro będzie przeznaczone na programy polskiej pomocy rozwojowej wskazane przez nagrodzonego i 50 tys. euro na podróż studyjną laureata po Polsce.

Pomysł podoba się doradcy prezydenta i dawnemu opozycjoniście Henrykowi Wujcowi. – Dobrze, że ta nagroda jest; ona powinna wręcz powstać o wiele wcześniej, np. na dwudziestolecie Solidarności. Teraz można powiązać tę nagrodę z inicjatywą prezydenta Bronisława Komorowskiego z okazji 25-lecia naszej wolności – zaznaczył.

Zdaniem Wujca Nagroda Solidarności może stanowić mocny akcent, by pokazać, że Polska była tym państwem, społeczeństwem i narodem, który pierwszy znalazł klucz do rozmontowania obozu komunistycznego, a Solidarność znacząco się do tego przyczyniła.

Doradca prezydenta uważa, że nagroda przyda się ludziom walczącym o wolność i demokrację, których ojczyzny opanował terror i dyktatura, przemoc i więzienia – np. w Chinach, Korei Północnej czy na Kubie. – Zatem tak jak nam kiedyś pomagano, zarówno poprzez wsparcie psychologiczne i polityczne, ale i przez konkrety, które umożliwiały działanie, tak teraz Polska ma takie zobowiązanie w stosunku do tych, którzy są na drodze do demokracji i potrzebują pomocy – podkreślił Wujec.

– Trzeba pamiętać, że nie wszystkim jest na tym świecie tak dobrze jak nam teraz, że jest spokojnie, że dajemy sobie radę; nie - teraz my mamy obowiązek w stosunku do innych – zaznaczył.

Wujec ocenił, że obecnie ważne jest właściwe przygotowanie nagrody i dobra praktyka w jej przyznawaniu. – Autorytet tej nagrody będzie zależał nie tylko od przyznanej kwoty, ale też od tego, kto ją dostanie, jaka będzie jej oprawa medialna i światowa – dodał. Podkreślił, że chciałby, by hasło „Solidarność" nadal miało pozytywną konotację. – Niezwykle ważne jest też to, byśmy w Polsce nie zepsuli tego poprzez wzajemne swary, z których niestety też robimy się znani – dodał.

Oburzony wysokością nagrody jest senator PO Jan Rulewski, który w latach 1980-81 przewodniczył regionowi bydgoskiemu NSZZ „S". – Ta nagroda to przejaw skrajnego hedonizmu i arystokratycznych tendencji panujących w MSZ. Nie mam nic przeciwko samej nagrodzie, pod warunkiem, że ten, kto ją zaproponował, także ją ufunduje. Nie wiem dlaczego państwo z takim deficytem, tak bardzo szasta pieniędzmi – ocenił Rulewski.

Przypomniał, że Senat pracuje nad projektem ustawy o pomocy dla działaczy opozycji demokratycznej oraz osób represjonowanych z powodów politycznych. – Tworzymy ustawę dla paru tysięcy ludzi. Rząd kopytami zapierał się, że nie ma 20 milionów złotych na zapomogi i zasiłki. A tutaj, lekką ręką, funduje się w przeliczeniu przeszło 4 miliony złotych – zauważył.

Według Rulewskiego projekt mógłby opuścić Senat jeszcze w styczniu i trafić do Sejmu. Założenie jest takie, że ustawa zaczęłaby obowiązywać 1 czerwca, jeszcze przed rocznicą wyborów z 1989 r.

Równie krytyczny wobec pomysłu nagrody jest współtwórca Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża i NSZZ „Solidarność" Andrzej Gwiazda. – Nagroda posłuży ugruntowaniu kolosalnej manipulacji, której padliśmy ofiarą – uważa.

Również Gwiazda wskazał na potrzebę przyjęcia rozwiązań, które wsparłyby żyjących w biedzie dawnych działaczy opozycji. – Taka ustawa jest potrzebna. Ale jeżeli powstanie, to niestety z dwudziestoletnim opóźnieniem. Mnóstwo ludzi poświęciło swoje kariery, życie dla wspólnej sprawy. To, że do tej pory byli przemilczani, zapomniani to jest jeden z parametrów III RP – powiedział Gwiazda.

Z kolei były wicemarszałek Senatu, działacz opozycji w okresie PRL Zbigniew Romaszewski podkreślił, że nagroda i wsparcie dla opozycjonistów to niezależne rzeczy. – Nagroda może mieć bardzo duże znaczenie i być zachętą do szerzenia postawy solidarności, ale może skończyć się jak z Pokojową Nagrodą Nobla. Zależy, kto dostanie nagrodę, jak ją wykorzysta – powiedział Romaszewski.

Zwolennikiem nagrody jest inny opozycjonista Władysław Frasyniuk. – To świetna inicjatywa. Jedyne z czego Polska jest znana to fenomen „Solidarności". To rewelacja, że MSZ zamierza ustanowić międzynarodową nagrodę za walkę o prawa obywatelskie – powiedział Frasyniuk. Jak zaznaczył, MSZ powinno przyznawać nagrodę wspólnie z Europejskim Centrum Solidarności. Według Frasyniuka Centrum powinno odgrywać dużą większą rolę niż obecnie, także na forum międzynarodowym.

– Wszyscy ludzie Solidarności powinni być dumni, że polskie społeczeństwo stać na to, by ufundować tak znaczącą nagrodę. Nagroda jest nośnikiem tego wszystkiego, co zrobiliśmy, szacunku za to, że siedzieliśmy w „internatach", byliśmy wyrzucani z pracy, przesłuchiwani i bici przez ZOMO – podkreślił.

Obchody 25. rocznicy częściowo wolnych wyborów z 4 czerwca również dzielą dawnych opozycjonistów. – Mimo dystansu do okrągłego stołu chcę przyłączyć się do obchodów. Mimo wszystko Polska ma się z czego cieszyć. Większość społeczeństwa jest zadowolona z przemian, korzysta z wolności, którą zadekretowała za pomocą urn wyborczych – powiedział Rulewski.

Rulewski zwrócił uwagę, że wiele rzeczy nie poszło jak trzeba. – Jest deficyt solidarności. Filozofia wulgarnego XIX-wiecznego egoizmu pokonała solidarność, mimo że jej adwokatami był i papież, i związek, i miliony ludzi. Niestety, w pojedynku Balcerowicz-papież zwyciężył Balcerowicz – powiedział Rulewski.

– Wynik wyborów był znany przed wrzuceniem głosów. Na obchodach będą zagraniczni goście. I będą świętować swoje zwycięstwo. Będą im towarzyszyć niektórzy politycy z Polski, którzy gotowi są świętować ich, nie naszą, wygraną – uważa z kolei Gwiazda.

Według Romaszewskiego 4 czerwca to niezwykle ważna data. – Jedno państwo, mimo wszystko, wyrwało się z obozu komunistycznego. To ważna data, także w wymiarze międzynarodowym. Problem jest taki, że nie do końca ten sukces wykorzystano. Znaczenie Solidarności w upadku systemu komunistycznego rzeczywiście jest ogromne, a 4 jest datą, która się z tym wiąże – powiedział Romaszewski. (PAP)

Każdy jest telewidzem

Opłata audiowizualna nie będzie pobierana za faktyczne korzystanie z programów nadawców publicznych, ale za możliwość odbioru programów. Będzie obowiązkowa i powszechna. Państwo zagwarantuje każdemu obywatelowi usługę, a to czy z niej skorzysta, zależy od niego – mówi Bogdan Zdrojewski.

OPŁATY Kilka miesięcy temu Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego opracowało projekt założeń do ustawy o opłacie audiowizualnej. Ma ona zastąpić obowiązujący teraz abonament radiowo-telewizyjny. Nowe regulacje mają też zapewniać wysoki poziom ściągalności opłaty audiowizualnej, a co za tym idzie – wyższy poziom publicznego finansowania misyjnej działalności nadawców publicznych.

Zgodnie z założeniami opłata będzie naliczana od każdego gospodarstwa domowego bez konieczności rejestrowania odbiorników, ponieważ – jak argumentuje resort – zgodnie z danymi GUS 97,9 proc. gospodarstw domowych posiada co najmniej jeden odbiornik telewizyjny. Do odbioru programów radiowych i telewizyjnych wykorzystywane są nie tylko tradycyjne odbiorniki, ale także komputery, tablety i telefony komórkowe. To oznacza, że nawet w większości gospodarstw domowych, w których nie ma odbiorników telewizyjnych, znajduje się urządzenie umożliwiające odbiór programów.

Co z tymi, którzy zadeklarują, że nie oglądają publicznej telewizji i nie słuchają publicznego radia? – Opłata audiowizualna będzie powszechna, a każdy polski obywatel będzie zobowiązany do jej opłacania – zapowiedział w rozmowie minister kultury Bogdan Zdrojewski.

– Opłata audiowizualna nie będzie pobierana za odbiór programu telewizyjnego czy radiowego, ale za możliwość tego odbioru. Polskie państwo zagwarantuje każdemu obywatelowi określoną usługę, a to czy ktoś z tego skorzysta czy nie – zależy wyłącznie od niego. To trochę tak jak z publiczną służbą medyczną w Polsce. Nawet ci, którzy są zdrowi, lub korzystają z placówek prywatnych, podlegają obowiązkowi opłaty składki zdrowotnej. Mogą skorzystać z publicznej służby medycznej lub nie. Tego typu usługa państwa musi mieć charakter powszechny i musi dotyczyć każdego obywatela – ocenił minister.

Projekt założeń ok. pół roku został przekazany do konsultacji Marszałek Sejmu Ewie Kopacz. MKiDN nie otrzymało jeszcze opinii Marszałek w tej sprawie.

Jedną ze spornych kwestii na tym etapie jest sposób pobierania opłaty audiowizualnej. – To najważniejsza ze spraw do ustalenia w tej chwili, a różnica zdań jest poważna. Z mojego punktu widzenia najbezpieczniejszym sposobem jest pobieranie opłaty od każdego adresu pocztowego. To także sposób najprostszy, bo niezawodny w odniesieniu do osób fizycznych i podmiotów prawnych – uważa Zdrojewski. Druga propozycja to płacenie od urządzenia – czyli za zarejestrowany licznik elektryczny. Minister kultury uważa jednak, że ten sposób może okazać się zbyt skomplikowany w przypadku podmiotów prawnych.

Opłata audiowizualna ma być stosunkowo niska, wynosić 10-12 zł miesięcznie. Minister chce też, aby ci którzy zdecydują się zapłacić za cały rok z góry, nie wydali więcej niż 100 zł.

W założeniach do ustawy znajduje się także katalog podmiotów zwolnionych z obowiązku uiszczania opłat. – Utrzymamy ulgi dla emerytów i rencistów w określonym wieku lub w trudnej sytuacji finansowej – zapowiedział minister.

Zdrojewski chciałby też, aby z opłaty audiowizualnej można było finansować działalność misyjną, ale nie tylko mediów publicznych. – Uważam, że w pierwszym roku obowiązywania opłaty audiowizualnej, minimum 10 procent dochodów z niej powinno być przeznaczone na dofinansowanie programów misyjnych, realizowanych przez podmioty prywatne – np. TVN, Polsat, prywatne radia etc. Ta kwota w przyszłości powinna być zwiększana. Górny pułap powinien zostać określony w odrębnej decyzji KRRiT – ocenił minister.

Szef resortu kultury uważa też, że w pierwszym roku realizacji ustawy o opłacie audiowizualnej powinny być utrzymane wszystkie obecnie obowiązujące ograniczenia mediów publicznych w zakresie reklam.

– Obecnie media publiczne nie mogą przerywać audycji reklamami. W kolejnych latach po wdrożeniu tej ustawy ograniczenia dotyczące reklam w telewizji powinny być zwiększane. Sposób redukcji reklam w telewizji powinien zostać określony w aktach wykonawczych – KRRiT albo MKiDN. Media publiczne muszą spodziewać się jednak kolejnych ograniczeń dotyczących reklam – zapowiedział.

AGATA ZBIEG (PAP)

Fot. Aaron Escobar

Janukowycz buduje państwo policyjne



Fot. PAP/EPA/SERGEY DOLZHENKO

Prezydent Wiktor Janukowycz popycha Ukrainę ku modelowi państwa policyjnego – ocenia komentator „Financial Timesa", kilka dni po przyjęciu przez ukraiński parlament represyjnych ustaw zagrażających wolności prasy i prawu do demonstracji.

ANALIZA „Stało się jasne, że (przyjmując w grudniu wartą 20 mld USD pomoc finansową od Rosji), Ukraina przyjęła nie tylko rosyjskie pieniądze, ale także charakterystyczną dla tego kraju formę autorytaryzmu" – pisze Neil Buckley, przypominając, że w ubiegłym tygodniu rządząca Partia Regionów Janukowycza przeforsowała w parlamencie pakiet kontrowersyjnych ustaw.

Nowe prawa, pospiesznie uchwalone i wpisane do dziennika ustaw, mogą zostać wykorzystane nie tylko do stłumienia trwających od listopada antyrządowych demonstracji i aresztowania ich uczestników. Komentator „FT" zwraca uwagę, że mogą one także utrudnić Ukraińcom pozbawienie Janukowycza władzy w wyborach w 2015 r., ponieważ pozwalają władzom na blokowanie protestów przeciw ewentualnym oszustwom wyborczym, „podobnym do tych, jakie wyniosły Janukowycza do władzy po wyborach w 2004 r., zanim ich wynik został zakwestionowany przez pomarańczową rewolucję".

„Wiele nowych ustaw przypomina prawa uchwalone wcześniej w Rosji (...), podczas gdy inne przypominają raczej ustawy obowiązujące na jeszcze bardziej autorytarnej Białorusi, której gospodarka jest również utrzymywana przy życiu przez rosyjskie subwencje" – zauważa komentator.

„Kluczowa różnica między Ukrainą a Mińskiem jest taka, że na Ukrainie prężnie działa społeczeństwo obywatelskie" – podkreśla Buckley, przypominając, że w Moskwie próżno by szukać setek tysięcy demonstrantów jak podczas demonstracji na Ukrainie za czasów pomarańczowej rewolucji lub ostatnich protestów.

Publicysta zauważa, że jeszcze kilka miesięcy temu „niewyszukane zabiegi Rosji", zmierzające do przyciągnięcia Ukrainy, wydawały się jedynie popychać ją ku UE. „Jednak gdy Janukowycz zrozumiał, jak bardzo Rosja może zaszkodzić ukraińskiej gospodarce i jego własnej słabnącej popularności, gdyby zgodził się na umowę stowarzyszeniową z Unią, prezydent Rosji Władimir Putin zdołał kupić jego lojalność" – podkreśla.

Także „Wall Street Journal" zauważa, że „Ukraina to nie Rosja". „Ukraińcy są przyzwyczajeni do wolnych wyborów i wolności słowa, od odzyskania suwerenności odsuwali od władzy wszystkich prezydentów. Sam Janukowycz nie jest popularny w społeczeństwie, a odrzucenie przez niego integracji z UE nie zgadza się z poglądami większości Ukraińców. Nawet elita biznesu z rosyjskojęzycznej wschodniej części Ukrainy sprzeciwia się bliższej integracji z Rosją i sygnalizuje gotowość do zerwania (z prezydentem). Wreszcie władze na szczeblu lokalnym mogą wbrew rozkazom Janukowycza nie wprowadzić w życie represyjnego prawa" – wylicza nowojorski dziennik.

Wyłania się też nowy lider opozycji, szef ugrupowania UDAR i były bokser Witalij Kliczko, który według sondaży ma duże szanse na wygraną w wyborach prezydenckich w 2015 r. Władze uchwaliły już ustawę, aby uniemożliwić mu start. „Janukowycz może użyć siły, by uciszyć krytyków i przeczekać protesty, ale może też stracić kontrolę na całą sytuacją. To grozi wybuchem jeszcze większej przemocy i w najgorszym wypadku – rozpadem Ukrainy na (...) wschód i zachód" – przewiduje „Wall Street Journal". (PAP)

FOTOREPORTAŻ

Eskalacja przemocy w Kijowie nastąpiła w niedzielę. Doszło wtedy do licznych incydentów. Podpalono między innymi milicyjny autobus. Policjanci odpowiadali gazem łzawiącym, bronią na gumowe kule i granatami hukowymi. Tego dnia rannych zostało około 200 osób. W środę, gdy weszły w życie ustawy uważane za antydemokratyczne, doszło do kolejnych, dużo poważniejszych starć. Byli zabici. Unia Europejska wezwała obie strony konfliktu do zachowania umiaru, Rosja z kolei naciska na Zachód, by nie ingerował w wewnętrzne sprawy Ukrainy. Sytuacja wymyka się spod kontroli.

Demonstranci starli się z milicją. Podpalili autobus. Niezależne media na Ukrainie twierdzą, że to byli prowokatorzy, a nie opozycjoniści.



Milicja użyła granatów hukowych, gazu łzawiącego, pałek i broni. Byli zabici i ranni. Ukraińska opozycja obarczyła odpowiedzialnością za to prezydenta Ukrainy Wiktora Janukowycza i szefa MSW Witalija Zacharczenkę.

Fot. PAP/EPA/SERGEY DOLZHENKO, małe zdjęcie w środku: PAP/EPA/ANDREW KRAVCHENKO



Wszystko wskazuje na to, że liderzy opozycji stracili kontrolę nad demonstrantami. Szef ugrupowania Udar Witalij Kliczko został zakrzyczany.

Fot. PAP/EPA/ROMAN PILIPEY



Oddziały specjalne milicji Berkut atakowały w środę demonstrantów. Wypierali ich używając granatów hukowych. Ludzie odpowiadali rzucając kamieniami w stronę kordonu.

Fot. PAP/EPA/ZURAB KURTSIKIDZE



Szatan budzi strach

Wizja lokalna z udziałem Mariusza Trynkiewicza

Katarzyna Kownacka (PAP): Sprawa Trynkiewicza – zabójcy czterech chłopców z Piotrkowa Trybunalskiego, którego w latach 80. skazano na śmierć, a potem zamieniono karę na 25 lat więzienia – to dziś jeden z głównych tematów w mediach. Zajmował się pan nim w więzieniu w Strzelcach Opolskich kilkanaście lat temu. Jak pan reaguje dziś, gdy o nim słyszy?

Wacław Mitoraj: Jestem poirytowany i zniesmaczony tym, co się wokół tej sprawy rozgrywa. A także zaniepokojony tym, że mowa jest przy tej okazji tylko o Trynkiewiczu, a nie systemowych rozwiązaniach, które powinny być wdrożone i dotyczyć znacznie większej grupy przestępców seksualnych. Albo jeszcze szerzej – osób ze skłonnościami do popełniania przestępstw na tle seksualnym. To poważny problem. Kiedy pracowałem w zakładzie karnym w Strzelcach Opolskich i miałem dostęp do akt osób skazanych za przestępstwa przeciwko wolności seksualnej, to zauważyłem, że jest to grupa osób, w której recydywa wynosi około 80 proc.

To znaczy, że przeważająca większość po wyjściu z więzienia popełnia znów takie same przestępstwa?

– Tak, i dzieje się to zazwyczaj w czasie od kilku tygodni do kilku miesięcy od wyjścia z zakładów karnych. A warto dodać, że pierwsze popełniane przestępstwo zazwyczaj rzadko jest wykrywane. Sprawca jest ujmowany po którymś kolejnym.

Wtedy, gdy pracował pan z Trynkiewiczem, próbował pan wdrożyć program terapeutyczny kierowany do przestępców seksualnych. Z jakim skutkiem?

– To był koniec lat 90. Z tego typu przestępcami zakłady karne miały duży kłopot. Po pierwsze - sami funkcjonariusze musieli sobie radzić z emocjonalnymi reakcjami na charakter przestępstw, jakich tacy więźniowie się dopuścili. Także ze strony innych osadzonych reakcje na tego typu osoby były gwałtowne. Trzeba zatem było, mówiąc wprost, dbać o ich życie i zdrowie. Służba więzienna ma bowiem statutowy obowiązek zapewniania bezpieczeństwa każdemu osadzonemu. Stworzono więc wtedy nieformalną grupę i podczepiono tych więźniów do oddziału terapeutycznego dla skazanych wykazujących trudności z przystosowaniem się do życia w więzieniu. Programu formalnie wdrożyć się nie udało, bo reakcja ówczesnych centralnych władz Służby Więziennej na moje propozycje była niechętna. Tym bardziej mam satysfakcję z tego, że dziś w kraju istnieje siedem oddziałów prowadzących terapię takich skazanych.

Taka terapia w ośrodkach, o których pan mówi, wymaga zgody pacjenta czy można do niej zmusić np. wyrokiem sądu?

– Zapewne można. Nie znam obecnych procedur, ale z pewnością, żeby taka terapia była skuteczna i sensowna, musi być wola pacjenta i jego odpowiednia motywacja. Motywowanie jest zresztą częścią tej terapii, jej początkiem – pacjent musi zrozumieć problem i widzieć korzyści, które mogą mu dać zmiany.

A Trynkiewicz też chciał się takiej terapii poddać?

– To był trudny człowiek.

Przechodził tę terapię?

– Moja z nim praca miała dość ograniczony zakres, bo w momencie gdy go spotkałem bardziej musiałem skupić się na tym, by pomóc mu w przystosowaniu się do odbycia kary i przetrwaniu w więzieniu. To było 12 lat przed jego planowanym wyjściem na wolność. Wtedy nie pracuje się nad problemem seksualnym – na to powinny być przeznaczone dwa-trzy ostatnie lata odbywania kary.

Podobno w ostatnich latach też nie chciał się tej terapii poddawać i odwoływał się od decyzji kolejnych organów, które kierowały go na terapię.

– Miał do tego prawo.

A ostatecznie w niej uczestniczył?

– Tego nie wiem. Media donoszą, że trafił do Rzeszowa, gdzie taką terapię się prowadzi. Ale czy w niej uczestniczył i jak to wyglądało – to jest objęte tajemnicą lekarską. Ta sama tajemnica obliguje i mnie do tego, by o więźniu nie mówić.

A pozostali więźniowie, którymi się pan zajmował, wykazywali szczerą wolę uczęszczania na takie zajęcia?

– Tak, wielu naprawdę tego chciało. Warto podkreślić, że człowiek nie rodzi się seksualnym przestępcą. Nim popełni taki czyn, przechodzi długotrwały proces prowadzący do tego. Najczęściej pierwsze sygnały problemu pojawiają się w okresie dojrzewania. Badania nad seksualnością pozwalają takie symptomy wskazać, choć samo ich wskazanie niczego nie przesądza. Na pewno osoby pobudliwe seksualnie, mające kłopot z kontrolowaniem impulsów, które ich wiodą do zaspokojenia, są bardziej narażone na to, że ostatecznie się od tego zaspakajania wręcz uzależnią, gdy skojarzy się im ono z redukowaniem napięć psychicznych, uwalnianiem od frustracji, nudy. W miarę powtarzania cyklu „podniecenie – odprężenie" w tych skojarzeniach, potrzebne do uzyskania efektu okazać się mogą zakazane, szkodzące innym zachowania. Wyrzuty sumienia, wstyd, strach przed karą, jaki się u nich pojawia, osłabiają fałszywymi usprawiedliwieniami. Racjonalizują i pozwalają sobie na więcej, jak uzależnieni.

Skoro takie zachowania wykazują cechy uzależnienia, to sama terapia też przypomina te związane z uzależnieniami?

– Tak, te terapie są podobne. Wielomodułowe i kompleksowe, oparte o dobre diagnozy psychologiczne, psychiatryczne i seksuologiczne. Dopiero na ich podstawie można ustalać procedurę terapeutyczną. Uczestniczyć w nich powinni fachowcy z tych trzech dziedzin. W terapii lekarz seksuolog ordynuje leki służącej obniżeniu poziomu testosteronu, bo jego wysoki poziom powoduje, że mózg jest bardziej wrażliwy na bodźce seksualne, szybciej uruchamia się popęd i trudniej go kontrolować.

To jest ta chemiczna kastracja, o której było głośno?

– Tak, ale to zaledwie element całości. Nie może też być mowy o całkowitej kastracji, bo powoduje ona tylko okresowe obniżenie poziomu testosteronu. Kiedy przestaje się podawać leki, to jego poziom wraca do poziomu wyjściowego. To leczenie jest potrzebne – ma dać czas, by umysł osoby przejawiającej skłonności do przestępstw pracował nad zmianą. By w momencie, gdy mówimy o krzywdzonych przez niego osobach nie reagował pobudzeniem, tylko można było popracować nad jego wrażliwością. Trzeba pamiętać, że w naszej fizjologii seks ma pierwszeństwo nad współczuciem. Druga rzecz to włączane czasem do takiej terapii leki antydepresyjne. Badania wykazały, że wiele przestępstw na tle seksualnym popełnianych było w warunkach depresji, stresu, nudy czy monotonii. Dopiero podawanie środ-



Ale takich jak Mariusz Trynkiewicz jest znacznie więcej. – Jestem poirytowany i zniesmaczony tym, co się wokół tej sprawy rozgrywa. A także zaniepokojony tym, że mowa jest przy tej okazji tylko o Trynkiewiczu, a nie systemowych rozwiązaniach, które powinny być wdrożone i dotyczyć znacznie większej grupy przestępców seksualnych – mówi psycholog Wacław Mitoraj.

Fot. z akt sądowych

ków farmakologicznych – obniżających popęd czy depresję – pozwala na terapię.

A ta na czym polega?

– Między innymi na uczeniu motywacji, o której mówiłem. Uwrażliwianiu na dobro innych. Ale też na odnajdywaniu i definiowaniu konkretnych sygnałów, o których wiadomo, że poprowadzą w krótkim czasie do popełnienia przestępstwa. Pacjent analizuje swoje postępowanie i wyłapuje takie momenty, a potem wypracowuje plan postępowania, które ma nie dopuścić do popełnienia czynu zakazanego, gdy sygnał się pojawi. Seksuolog natomiast w terapii niezbędny jest do wprowadzania w nią technik związanych z regulacją pobudzenia seksualnego.

Jak długo powinna trwać taka terapia?

– Do końca życia tego człowieka.

To znaczy, że po wyjściu z więzienia leczony w nim przestępca seksualny powinien mieć miejsce, gdzie mógłby się zgłosić na wolności?

– Tak powinno być. W Polsce funkcjonują już nawet – na wzór amerykański – samopomocowe grupy wsparcia, Anonimowi Seksoholicy. One są najbliższe takim problemom. Do kontynuacji procesu zdrowienia potrzebne są jeszcze ambulatoryjne placówki psychologicznej i seksuologicznej korekcji sprawców. Nie ma jednak procedur kierowania do takich fachowców. Idealny, kompleksowy model terapii powinien wyglądać tak: najpierw rzetelna diagnoza – psychologiczna, psychiatryczna i seksuologiczna; potem sama terapia trwająca około dwóch lat, przeprowadzana tuż przed wyjściem z więzienia; po wyjściu z więzienia skierowanie na terapię ambulatoryjną, a potem nadzór, też prowadzony do końca życia.

Czy w warunkach więziennych można skutecznie leczyć przestępców seksualnych – skoro są oni odcięci od bodźców, które ich popychają do przestępstw?

– Taki przestępca nie jest izolowany od źródła bodźców, bo one są w jego głowie. Co najwyżej izolowany fizycznie od potencjalnych ofiar. W więzieniu jest dobry czas na terapię. Mając taką osobę w zakładzie można pokazać co dzieje się w jej wyobraźni, uświadomić, że nie jest to błahostka i nauczyć mechanizmów obronnych. Terapia nie może się jednak w tym więzieniu kończyć. Przy tym trzeba dodać jeszcze jedną rzecz – w kraju jest obecnie siedem ośrodków, gdzie taką terapię się prowadzi. Niestety, przepisy mówią o tym, że osoba, która ma być do nich skierowana, musi być wcześniej zdiagnozowana przez seksuologa, który stwierdzi zaburzenie preferencji seksualnych. A o seksuologów jest trudno, bo Służba Więzienna ich nie zatrudnia i nie ma pieniędzy na zlecanie takich diagnoz. Tymczasem bez takiej diagnozy dyrektor więzienia nie można nikogo skierować do ośrodka, nawet jeśli odbywa on karę np. za molestowanie dzieci. A przestępstwa seksualne nie muszą być skutkiem zaburzenia preferencji, nawet częściej nie są.

Jak to rozwiązać?

– Możliwie są trzy rozwiązania: badania muszą zlecać sądy w trakcie procesu – a nie zawsze to robią; owe więzienne ośrodki diagnostyczne muszą mieć swoich seksuologów albo więziennictwo powinno mieć placówkę, w której także tego typu badania będą mogły być prowadzone.

A czy sprawy choć trochę nie ułatwia fakt, że tego typu przestępcy w czasie długoletnich wyroków się starzeją i ich popęd się zmniejsza?

– Dynamika przestępczości seksualnej jest taka, że najwięcej przestępstw dokonywanych jest w okresie dojrzewania. Potem, w okresie stabilizacji życiowej, ta ilość spada. Rośnie jednak znów w okresie pokwitania, gdy minimalizuje się dostępność partnera seksualnego.

Słynny ośrodek w Gostyninie może być dobrym miejscem terapii, czy raczej tylko odosobnienia?

– Funkcję izolacyjną spełniać ma bez wątpienia. Jeśli będzie tam prowadzony program terapeutyczny, będzie wola poddania się jej ze strony kierowanych – to może to być też dobre miejsce terapii. Choć – z psychologicznego punktu widzenia - raczej nie będzie jej sprzyjać fakt, iż ośrodka mają pilnować funkcjonariusze Służby Więziennej. Człowiek, który ma się tam poddać terapii, wejdzie w warunki, z których wyszedł. Trudno mu będzie wzbudzić w sobie motywację i mówić o dowolności.

Wracając do tematu naszej rozmowy – czy społeczeństwo ma prawo czuć obawę przed Trynkiewiczem?

– Społeczeństwo ma prawo czuć obawę przed każdą osobą ze skłonnościami do przekraczania granic i norm regulujących zachowania seksualne. Wszystkie takie osoby są zagrożeniem. Ta skłonność nie mija. Trzeba jednak pamiętać, że prócz nich jest cała grupa, która się jeszcze nie ujawniła. Brytyjczycy mówią o trzech poziomach profilaktyki, na których powinno się opierać rozwiązywanie problemów przemocy. Trzecim, ostatnim, jest zajmowanie się sprawcami. Dużo łatwiejsze i tańsze są dwa wcześniejsze: praca nad uwrażliwieniem służb społecznych, które mogą wyłapywać wczesne sygnały o potencjalnych zagrożeniach oraz kampanie społeczne i praca nad powszechnym uświadamianiem praw i zagrożeń oraz moralnego nakazu poszukiwania pomocy.

Trynkiewicz stał się jednak twarzą całej sprawy.

– To źle, bo zasłania problem, czyli fakt istnienia wielu innych osób ze skłonnościami do przestępstw seksualnych. Myślenie i działanie wielu służb oraz władz ukierunkowane jest teraz na ten jeden problem, a nie systemowe rozwiązanie, którego brakuje. Po drugie – fakt, iż jest on w centrum uwagi, może źle wpłynąć na jego postawę po wyjściu na wolność. Np. wzbudzić bunt czy chęć udowodnienia czegoś.

Taki nadzór, jaki panuje MSW, jest sensowny?

– Jakikolwiek nadzór w tej sytuacji jest bardzo sensowny. Ludzie z tego typu problemami jak Mariusz Trynkiewicz cały czas muszą mieć w świadomości, że są zagrożeni nawrotem zakazanego procederu. Wtedy aktywizują tzw. plany ratunkowe, które opracowują w trakcie terapii, pamiętają o sygnałach, które mogą wieść do przestępstwa.

To podobno inteligentny człowiek. Dlaczego osoby, które powinny znać społeczne normy, dopuszczają się takich przestępstw?

– Pobudzenie seksualne podnosi poziom dopaminy, daje satysfakcję, energię. Jego zredukowanie powoduje uwolnienie w mózgu endogennych opioidów. To są substancje, które działają jak narkotyki. Opioidy oddziałują na te partie mózgu, na które działa heroina. Zachowania seksualne mają więc nieco narkotyczne działanie, a zatem – jak w uzależnieniach - intelekt służy tworzeniu iluzji i zaprzeczeń wciągających w pułapkę zakazanego procederu. To właśnie prowadzi do zbrodni i tragedii.



PRZEłamać MILCZENIE

Wracasz na weekend
do domu, całujesz
dziewczynę, siadasz
w kawiarni. Wyglądasz
na zdrową psychicznie osobę.
Ale nie byliśmy zdrowi, żyliśmy
w stanie małej schizofrenii.
W niedzielę zakładasz mundur
i wracasz do bycia potworem, każdy
z nas na swoim własnym poziomie

Fot. Rebecca Barray



Jehuda Szaul przeszedł długą drogę, zanim stał się twarzą organizacji weteranów izraelskiej armii, którzy opowiadają o służbie na palestyńskich terytoriach okupowanych. Ich wrogiem – mówi Szaul – nie są już Palestyńczycy, ale okupacja.

IZRAEL Organizacja „Breaking the silence", czyli „Przełamując milczenie", chce przełamać zmowę milczenia w głównym nurcie izraelskiego społeczeństwa o tym, co dzieje się na palestyńskich terytoriach okupowanych przez Izrael od 1967 roku.

– Wracasz na weekend do domu, całujesz dziewczynę, siadasz w kawiarni. Wyglądasz na zdrową psychicznie osobę. Ale nie byliśmy zdrowi, żyliśmy w stanie małej schizofrenii. W niedzielę zakładasz mundur i wracasz do bycia potworem, każdy z nas na swoim własnym poziomie – mówił Szaul, gdy w 2004 roku wraz z żołnierzami ze swojego oddziału otworzył wystawę w telawiwskiej galerii, pokazującą codzienny wymiar izraelskiej okupacji w palestyńskim mieście Hebron.

Szaul zaczyna opowieść o sobie i o organizacji od tego, że wychował się w prawicowej, ortodoksyjnej rodzinie; że uczył się w liceum, które mieści się w jednym z izraelskich osiedli na terytoriach okupowanych; że jego siostra jest osadniczką na Zachodnim Brzegu, a jego kuzyni byli osadnikami w Strefie Gazy.

Gdy 12 lat temu, jak inni 18-letni Izraelczycy, rozpoczął obowiązkową służbę wojskową, palestyńska i izraelska przemoc drugiej intifady sięgała szczytu. Połowę służby spędził w Hebronie, którego mieszkańcy twierdzą, że okupacja wżera się ludziom w dusze – Palestyńczykom, mieszkającym w sercu miasta osadnikom i żołnierzom. Tysiące Palestyńczyków mieszkających w części miasta kontrolowanej przez Izrael zostało zmuszonych do opuszczenia domów i pozamykania sklepów w okolicach osiedli. Zabytkowe centrum, gdzie niegdyś tętnił życiem ogromny bazar, jest wymarłe.

Służba w tym miejscu zmusiła Jehudę do refleksji, a potem do działania. – To jedno z tych miejsc, które skłania do zadawania pytania – mówi.

– Ale jako żołnierz zawsze znajdziesz sposób, żeby brnąć dalej. Nie ma czasu na prawdziwe pytania i wątpliwości; są za to misje i rozkazy – dodaje. Na pytania przyszedł czas, gdy Jehuda skończył służbę w Hebronie. I – jak mówi – zdał sobie sprawę, że nie może znaleźć uzasadnienia dla 90 proc. działań, który były częścią jego służby.

– Zwróciłem się do moich kolegów z oddziału, zaczęliśmy rozmawiać. Okazało się, że mamy to samo poczucie – coś było nie tak. Najmocniej uderzył nas fakt, że nasze rodziny i znajomi nie mają pojęcia, co tu się dzieje. Nasze własne społeczeństwo, które wysłało nas na okupowane terytoria, żebyśmy odwalili całą robotę, nie wie, co to znaczy odwalić tam robotę – mówi.

– Postanowiliśmy przywieźć Hebron do Tel Awiwu – to było nasze hasło. W czerwcu 2004 roku wraz z ponad 60 kolegami z oddziału otworzyli wystawę własnych zdjęć z czasów służby w Hebronie. Zaszokowali izraelskie społeczeństwo. – Natychmiast znaleźliśmy się w centrum zainteresowania; wszystkie media o nas pisały, otwieraliśmy wieczorne wiadomości – mówi.

Na zdjęciach pokazali codzienność okupowanego miasta: hasło na murze „Arabowie do gazu", palestyńskie dzieci bawiące się w żołnierzy i Palestyńczyków, ale też skutych Palestyńczyków z zawiązanymi oczami; żołnierzy podczas patroli, zdjęcia z perspektywy wizjera karabinu, zza siatki z kamuflażem, zza krat. – Ludziom opadały szczęki – mówi Szaul.

Odwiedzającym galerię tłumaczył, że w okupującej armii żołnierz traci zdolność odróżniania dobra od zła.

Zaczęli się zgłaszać kolejni weterani – z innych miejsc, ale z takimi samymi zdjęciami. Wystawa dała początek organizacji, która próbuje wytłumaczyć, że nie da się w miły sposób okupować innego narodu.

– Nie można służyć na palestyńskich terytoriach i jednocześnie postrzegać Palestyńczyków jako równych nam ludzi – tłumaczy Szaul. – W Hebronie są specjalne jednostki patrolujące, których zadaniem jest sprawić, żeby nasza obecność była odczuwalna – objaśnia były żołnierz. W praktyce oznacza to, że żołnierze czasem włamują się nad ranem do przypadkowego domu, ustawiają kobiety po jednej stronie a mężczyzn po drugiej, przeszukują wszystko, wywracając trochę rzeczy. – Na ulicy rzucisz kilkoma granatami hukowymi, narobisz trochę hałasu, wdrapiesz się na jakiś dach, itd. – rozwija Szaul.

Weterani z „Breaking the silence" chcą wywołać publiczną debatę o moralnych kosztach długofalowej okupacji. Do dziś zebrali i opublikowali zeznania blisko tysiąca osób, mężczyzn i kobiet, którzy odbyli służbę wojskową od początku drugiej intifady (2000-2004); niektórzy wciąż są w armii. Weterani dali tysiące wykładów, zorganizowali setki spotkań, wizyt i objazdów. Mimo ich intensywnej działalności, izraelskie społeczeństwo wcale nie jest bardziej przejęte okupacją, wręcz przeciwnie – twierdzi Szaul.

– Polityczna sytuacja dziś jest gorsza niż kiedykolwiek wcześniej, a okupacja ma się najlepiej, jak to tylko możliwe. Politycznie, ekonomicznie nic nas nie kosztuje; nie zagraża bezpieczeństwu (...). Mieliśmy walczyć z okupacją, ale mamy problem, bo okupacja przestała istnieć w izraelskim życiu publicznym. Naszym celem jest przywrócić jej miejsce w politycznym dyskursie – kończy Jehuda.

Z JEROZOLIMY ALA QANDIL (PAP)

Człowiek, który ma moc zmiany świata oraz prezydenta USA

Chcę wybrać następnego prezydenta USA – powiedział w 2010 roku szef telewizji Fox News, Roger Ailes. W USA ukazała się właśnie biografia tego owianego tajemnicą i niezwykle wpływowego człowieka, który zmienił amerykańską telewizję i politykę.

SYLWETKA Gdy w grudniu 2011 roku Ailes został zaproszony do Białego Domu na spotkanie dziennikarzy z głową państwa, Barack Obama powitał go słowami: „O widzę, że jest tu najpotężniejszy człowiek na świecie". Jak tłumaczy Gabriel Sherman, autor poświęconej Ailesowi książki, prezydent USA miał rację w tym sensie, że Ailes jak nikt inny ma moc kształtowania wizerunku szefa państwa wśród milionów Amerykanów, którzy oglądają Fox News.

W liczącej ponad 500 stron biografii „The loudest voice in the room", wydanej przez Random House, Sherman niezwykle szczegółowo opisuje życie oraz spektakularną karierę Ailesa, zwłaszcza na czele Fox News, telewizji znanej głównie z emitowanych w porze największej oglądalności konserwatywnych programów opiniotwórczych.

Fox News ma więcej widzów niż jej najwięksi rywale – MSNBC i CNN – razem wzięci. Jej właścicielem jest australijski magnat medialny Rupert Murdoch. Ale to niemal 74-letni Ailes decyduje o kształcie stacji. Jego pozycja jest tak silna, że odważył się kilka lat temu na otwartą konfrontację z pracującym w stacji synem Murdocha – Lachlanem. Spór wygrał Ailes. Lachlan stracił stanowisko i wyjechał z USA, a Ailes na czele Fox News dalej generuje dla właściciela około 1 mld dolarów zysku rocznie. W ubiegłym roku wartość stacji szacowano na 12,4 mld dolarów.

Z chorowitego chłopca, wychowanego w małym przemysłowym miasteczku w Warren w stanie Ohio, Ailes wyrósł na wizjonera z niezwykłą intuicją i zrozumieniem siły telewizji - pisze Sherman. W 1968 roku, pracując jako kierownik produkcji popularnego wśród gospodyń domowych programu „The Mike Douglas Show", 28-letni Ailes poznał zaproszonego do programu ówczesnego republikańskiego kandydata na prezydenta Richarda Nixona. – To wstyd, że człowiek musi się uciekać do takich chwytów, by wygrać – Nixon powiedział poza kamerami. – Jeśli pan tak myśli o telewizji, to znowu pan przegra – miał mu odpowiedzieć Ailes. Nixon zatrudnił go jako konsultanta i wygrał wybory z nową, „bardziej ludzką" i wykreowaną przez Ailesa twarzą. Potem jako specjalista ds. telewizji Ailes doradzał jeszcze Ronaldowi Reaganowi i George'owi H.W. Bushowi. To Ailes, jak twierdzi Sherman, stał za telewizyjną kampanią wyborczą Busha, w której jego demokratyczny rywal Michael Dukakis, został przedstawiony jako mięczak w sprawach walki z przestępczością.

Murdoch powierzył Ailesowi stworzenie Fox News w 1996 roku. Od tego czasu, jak pisze Sherman, amerykańskie media i polityka bezpowrotnie się zmieniły. – Bardziej niż ktokolwiek inny ze swego pokolenia Ailes pomógł przekształcić politykę w masową rozrywkę. Poprzez Fox spolaryzował amerykańskich wyborców, kreśląc ostrą linię podziałów: oni i my; demonizując wrogów i agitując przeciwko kompromisom – pisze Sherman. Dowodzi, że Ailes stał się ważną figurą w konserwatywnym świecie, a każdy marzący o prezydenturze Republikanin zabiega o jego względy.

Według Shermana zwycięstwo Baracka Obamy w 2008 roku zmieniło misję Fox News. Nie chodziło już tylko o rywalizację z liberalnymi mediami, takimi jak CNN, ale z amerykańską administracją. Jak powiedział jeden z byłych producentów, Ailes „naprawdę uważa, że z Obamą kraj się cofa". Ailes miał też narzekać, że Obama nie chce nazywać muzułmanów terrorystami oraz promuje zieloną energię, tylko po to, by pozwolić innym państwom przejąć kontrolę nad amerykańskimi zasobami, podczas gdy tak naprawdę zmiany klimatyczne „to światowy spisek".

W 2010 roku na zebraniu zarządu telewizji Ailes zapowiedział: – To ja wybiorę nowego prezydenta. Ale zdaniem Shermana szef Fox News był bardzo rozczarowany kandydatami w republikańskich prawyborach. Do startu namawiał gubernatora New Jersey Chrisa Christiego oraz generała Davida Petraeusa, do którego wysłał do Kabulu w tej sprawie emisariusza. Obaj odmówili. Promował więc Ailes na antenie Fox News kandydaturę Mitta Romneya, choć miał o nim opinię, że „jest jak chińskie jedzenie: dwadzieścia minut później nie pamiętasz co jadłeś".

W książce znalazły się też anegdoty opisujące rzekomo trudny, niestabilny charakter Ailesa. W kłótni ze współpracownikiem miał nawet użyć antysemickich epitetów, czemu poszkodowany obecnie zaprzecza. Jedna z dziennikarek pod nazwiskiem przyznała, że Ailes w rozmowie o pracę zaoferował jej wyższe wynagrodzenie, jeśli zgodzi się uprawiać z nim seks.

Oparta na wywiadach z 614 osobami książka robi wrażenie dobrze udokumentowanej. Same przypisy zajmują ponad 100 stron. Osoby związane z Fox News jeszcze przed publikacją krytykowały ją na Twitterze. W ubiegłym tygodniu rzecznik Fox News powiedział, że zawarte w książce zarzuty są fałszywe. – Nie czytaliśmy książki, a jedyną w niej prawdą jest to, że Sherman nie uzyskał dostępu do Rogera Ailesa, a książka nigdy nie była konsultowana pod względem faktów z Fox News – powiedział rzecznik.

Z WASZYNGTONU INGA CZERNY (PAP)



Trudno będzie o sukces jak w Vancouver

Tak uważa prezes PKOl Andrzej Kraśnicki, i to mimo licznej, 56 osobowej reprezentacji Polski na zimowe igrzyska w Soczi. W Vancouver biało-czerwoni wywalczyli sześć medali.

Marta Pietrewicz (PAP): Polskę będzie w Soczi reprezentować 56 sportowców. Ostatnio tak dużą reprezentację mieliśmy w 1976 roku w Innsbrucku. Cztery lata temu w Vancouver było 47 zawodników. Czy większa reprezentacja ma przełożenie także na jakość?

Andrzej Kraśnicki: Tak duża liczba sportowców w biało-czerwonych barwach ma związek z poziomem sportowym. Dyscypliny zimowe odgrywają w naszym kraju coraz większą rolę, a to jest tego dowodem. Oczywiście im większa liczba zawodników, tym większa szansa stworzenia lepszych warunków do ich startu. To ma też wpływ na kandydaturę Krakowa do organizacji zimowych igrzysk w 2022 roku. To bardzo pozytywny sygnał.

Uważa pan zatem, że to, jak wypadną polscy sportowcy w Soczi, może mieć wpływa na kandydaturę Krakowa?

– Myślę, że nasza pozycja w sportach zimowych jest na pewno bardzo ważna. Poza tym możemy większą ilością zawodników i osób współpracujących przetestować organizację takiej imprezy. Szczególnie właśnie w tych dyscyplinach, gdzie mamy mniejsze szanse medalowe, to będziemy mieli doświadczenie, co należy zrobić, żeby polepszyć ich sytuację.

Ale czy ze względu na tak liczną ekipę, mamy też większe szanse na medale?

– Zawsze im większa jest reprezentacja, tym możliwości są na pewno lepsze. Przede wszystkim chodzi też jednak o to, że możemy wysłać więcej osób współpracujących, którzy zapewnią większy komfort sportowcom, chociażby takim jak Justyna Kowalczyk.

Zgodnie z przepisami na jednego sportowca przypada jedna osoba współpracująca, prawda?

– Tak, zgadza się. Takie właśnie są reguły, ale chcemy wszystkim zapewnić maksymalny komfort, dlatego też ekipa w wiosce olimpijskiej będzie się zmieniać. Jedni będą wyjeżdżać, drudzy przyjeżdżać. Zrobiliśmy wszystko, by zawodnicy mieli odpowiednie warunki i wszystkich wokół siebie, którzy są im potrzebni.

Z Vancouver przywieźli Polacy sześć medali. Jest szansa na powtórzenie takiego wyniku?

– Szansa zawsze jest, ale będzie bardzo trudno. To nie jest tak, że to się stanie automatycznie. Dlatego też z każdego medalu powinniśmy się ogromnie cieszyć.

Czy zgadza się pan z tym, że po medale jadą przede wszystkim skoczkowie narciarscy i biegaczka Justyna Kowalczyk?

– Nie chciałbym stwarzać takiej sytuacji, że nakładamy na nich obowiązek stanięcia na podium. Wszyscy, którzy uczestniczą w igrzyskach, mają taką szansę. Przede wszystkim liczę na to, że każdy z zawodników po zakończeniu rywalizacji będzie mógł powiedzieć, że odniósł sukces. Dla jednych będzie to miejsce na podium, dla innych czołowa dziesiątka.

Czym te igrzyska będą dla pana jako prezesa PKOl.?

– To przede wszystkim moje pierwsze zimowe igrzyska w tej roli. Bardzo bym chciał, żeby wypadły dla nas najlepiej. Chciałbym jednak również zdobyć takie doświadczenia, które pomogą nam w staraniu się o organizację igrzysk w Krakowie.

Nie jestem zaskoczony

Kamil Stoch, Piotr Żyła, Maciej Kot, Jan Ziobro i Dawid Kubacki będą reprezentować Polskę w konkursach skoków narciarskich podczas zimowych igrzysk olimpijskich w Soczi. Ten wybór sztabu szkoleniowego nie zaskoczył prezesa PZN Apoloniusza Tajnera.

Rafał Czerkawski (PAP): O ile wybór pierwszej czwórki nie wywołał kontrowersji, to takowe były przy nominacji dla Dawida Kubackiego. Wielu stawiało raczej na Klemensa Murańkę.

Apoloniusz Tajner, prezes PZN: Nie jestem zaskoczony takim wyborem, który został dokonany między dwoma równorzędnymi zawodnikami. Widać jednak, że Kubacki w ostatnim czasie prezentuje zwyżkująca formę. Trener Łukasz Kruczek oprócz dotychczasowej postawy musiał brać pod uwagę także takie czynniki.

Jednak pana zdaniem nie lepszym wyborem byłby jednak Murańka. Chociażby, dlatego, że ten zdolny skoczek nabrałby doświadczenia?

– Na ten temat trzeba rozmawiać z trenerem Łukaszem Kruczkiem. To on wraz ze swoim sztabem podjął taką, a nie inną decyzję. Już wcześniej umówiliśmy się, że ja nie będę ingerował w takie decyzje.

Pana zdaniem w konkursie drużynowym będą nas reprezentować Stoch, Żyła, Kot i Ziobro. A może jednak Kubacki może zastąpi któregoś z nich?

– Jest to możliwe, gdyż wspomniane zawody są prawie za miesiąc. Do tego czasu mogą nastąpić zmiany. Wydaje mi się, że trener decyzje o czwórce podejmie tuż przed konkursem.

Wspomniana piątka nie poleci na zwody PŚ do Japonii. To dobry ruch ze strony trenera Kruczka?

– Oczywiście, to jest właściwy ruch. Teraz celem są igrzyska olimpijskie. Ponieważ i tak większość zawodników ze światowej czołówki też tam nie leci, więc i tak nie zajdą wielkie zmiany w klasyfikacji generalnej.

Polscy kibice liczą nie tylko na dobry start w Soczi drużyny, ale także Kamila Stocha w rywalizacji indywidualnej. Czy może niepokoić jego postawa w Wiśle i Zakopanem, te jego złe lądowania?

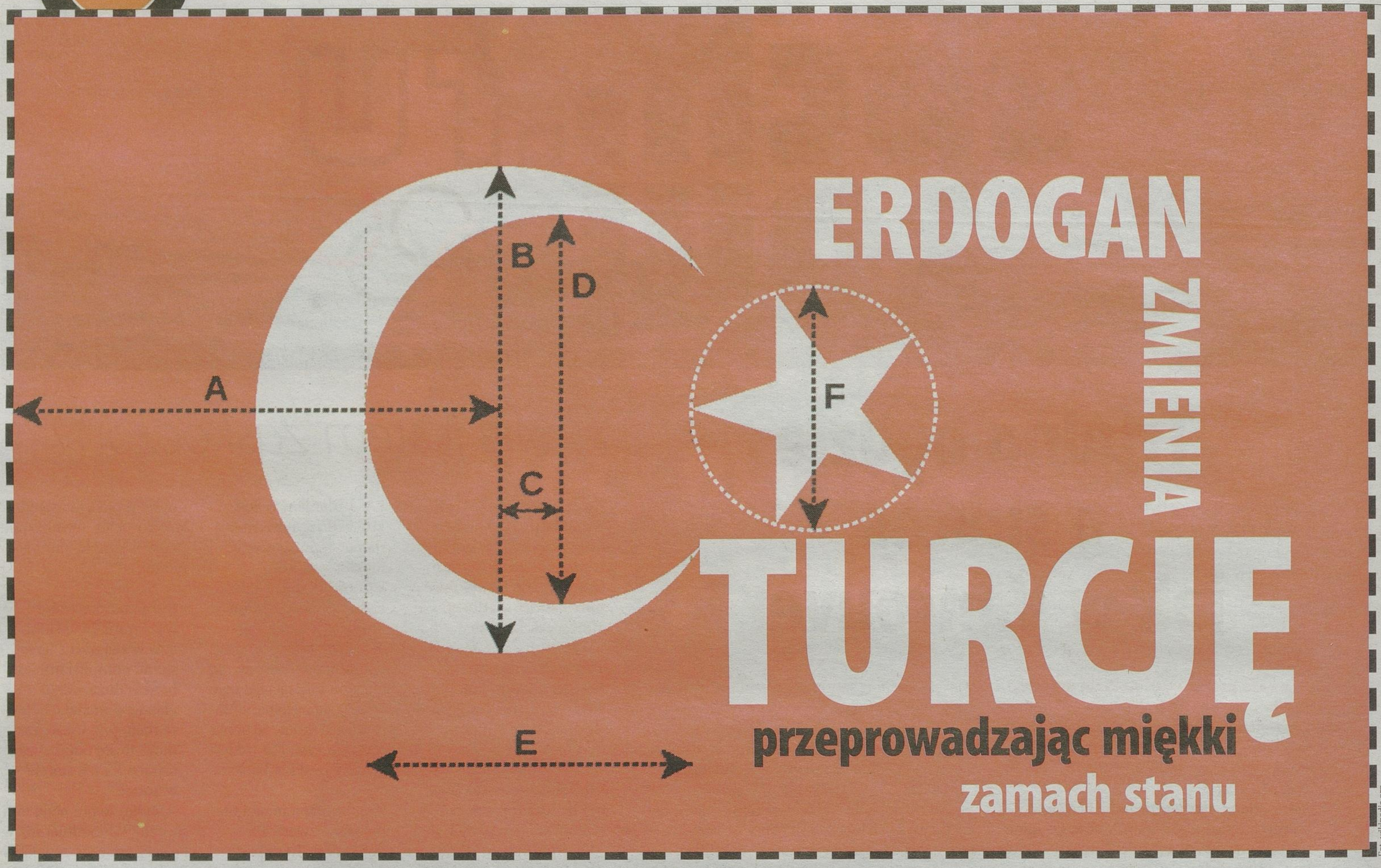
– Jest on skoczkiem, który na ogół perfekcyjnie wykonuje ten element skoku. W Wiśle obawiał się po prostu, że przy lądowaniu telemarkiem może upaść. Dlatego zdecydował, że wyląduje na dwie nogi. Oczywiście zabrano mu za to noty za styl, co go kosztowało zwycięstwo. Natomiast w Zakopanem wyraźnie ratował się. Nie można tu mówić o błędzie zawodnika. To było wymuszone przez warunki atmosferyczne.

Presja na skoczków wywierana przez kibiców w związku z igrzyskami olimpijskimi jest bardzo duża. Coraz głośnej o medalach, które mają przywieźć. Czy może to się odbić niekorzystne na ich starcie w Soczi?

– Myślę, że oni będą tam się czuć swobodniej niż w Polsce, podczas zawodów Pucharu Świata w Wiśle czy Zakopanem. W Rosji pod skocznią będzie międzynarodowa widownia. Oczywiście pewnie będą fani biało-czerwonych, ale nie będą oni zapewne w większości.

Polskie nadzieje na medal podczas zimowych igrzysk olimpijskich nie są związane tylko ze skoczkami, Stochem, ale też m.in. z Justyną Kowalczyk. W niedzielę miał okazję pan ją oglądać podczas zawodów w Szklarskiej Porębie.

– To był niesamowity start w jej wykonaniu. Co prawda nie było Norweżek, ale były wszystkie inne najlepsze. Wyglądało to tak, jakby biegła tylko Polka, a inne przeżywały męczarnie. Warunki były rzeczywiście trudne, śnieg był mokry. Takie warunki są korzystne dla zawodników, którzy mają świetną wytrzymałość. Tym elementem Justyna „zmiotła" wszystkie inne.



ERDOGAN ZMIENIA TURCJĘ

przeprowadzając miękki zamach stanu

Fot. wikipedia.org

Premier Turcji Recep Tayyip Erdogan, który we wtorek odwiedza instytucje unijne, oskarża zagranicę o antyturecki spisek, tłumacząc w ten sposób skandal korupcyjny. Sam przeprowadza jednak „miękki zamach stanu" na sądy i policję. Sytuacja w Turcji odstrasza inwestorów i niepokoi UE.

TURCJA „W innych czasach na ulicach Ankary i Stambułu byłyby czołgi" – pisze „The Economist" o sytuacji w Turcji, w której w ciągu zaledwie roku doszło do brutalnego tłumienia protestów, wielkiego skandalu korupcyjnego, czystki w policji i sądownictwie oraz gospodarczego spowolnienia, zaś premier mówi otwarcie o spiskach i piątej kolumnie kierowanej z USA przez islamskiego duchownego.

Fakt, że w Turcji nie doszło do zamachu stanu należy uznać za sukces Erdogana, który zdołał ograniczyć wpływy armii. Dokonał to jednak przy znaczącej pomocy islamskiego ruchu Hizmet, którego przywódcą jest mieszkający w Ameryce islamski kaznodzieja Fethullah Gulen. Drogi Hizmetu i Partii Sprawiedliwości i Rozwoju (AKP), czyli formacji premiera, rozeszły się jednak i teraz Erdogan oskarża Gulena o to, że wykorzystując swe rozległe wpływy w policji, sądownictwie i mediach przygotowuje „polityczne zabójstwo", którego on jest celem. A Hizmet ma podobno w Turcji miliony zwolenników.

„Politycznym zabójstwem" ma być śledztwo w sprawie korupcji i prania pieniędzy, które objęło ministrów i wysokiej rangi członków rządzącej partii. Dochodzenie wywołało skandal, podkopało zaufanie do rządu i otoczenia premiera i Erdogan zmuszony był przeprowadzić rekonstrukcję swego gabinetu. Ale odpowiedział też na śledztwo wymianą kadr w sądownictwie i policji; usunął ze stanowisk około 2 tys. wyższej rangi funkcjonariuszy policji, wymienił prokuratorów, a czystki dotknęły nawet publicznych mediów – w piątek pracę straciło m.in. 17 menedżerów telewizji TRT, wymieniono władze nadzorze bankowym i telekomunikacyjnym. Nawet gabinetowi ministrowie Erdogana nazywają te zmiany „miękkim zamachem stanu".

Jak pisze „Financial Times", tureccy politolodzy są przekonani, że nagły wysyp oskarżeń o korupcję pod adresem establishmentu AKP, na kilka miesięcy przed wyborami samorządowymi, jest w dużej mierze dziełem zwolenników Gulena.

Opinię publiczną coraz bardziej niepokoi jednak to, że Erdogan zasłania się teorią spiskową i oskarżeniami pod adresem Hizmetu, by zatuszować całkiem wiarygodne oskarżenia dyskredytującego jego otoczenie.

Zachowanie Erdogana jest tym bardziej niepokojące, że forsowana przez niego reforma sądownictwa jest postrzegana jako próba ograniczenia niezawisłości sądów. A ponadto – jak podaje brytyjski think tank Chatham House – premier wygłasza pojednawcze uwagi pod adresem armii, którą prawdopodobnie próbuje sobie zjednać, skoro stracił poparcie islamistów z Hizmetu.

Projekt ustawy o reformie sądownictwa przewiduje zwiększenie wpływu rządu na nominacje sędziowskie i prokuratorskie, powiększenie składu Wysokiej Rady Sędziów i daje rządowi decydującą rolę przy mianowaniu członków Trybunału Konstytucyjnego. Wysoka Rada Sędziów uważa, że projekt jest niezgodny z konstytucją.

Jak komentuje „Economist", postępowanie szefa rządu „osłabia rządy prawa"; ponadto premier „nie może oddalać podejrzeń o korupcję wyżywając się na policji i sądach".

Z drugiej strony afera korupcyjna budzi całkiem uzasadniony niepokój o to, jak obiektywne i niezależne są te instytucje, skoro nagle mogą się zwrócić przeciw jakiejś wybranej grupie. „Myśl o tym, że członkowie ruchu Gulena nie ujawniali posiadanych dowodów na korupcję w AKP, gdy partia ta była ich sojusznikiem, a teraz zwrócili się przeciw niej, rodzi podejrzenia, że niektórzy z nich nie są lojalni wobec konstytucji, lecz kogoś innego – prawdopodobnie Gulena" – podkreśla „Economist".

Forsowanie kontrowersyjnej reformy sądownictwa w Turcji, krytykowane przez Unię Europejską i USA, jest tym bardziej niepokojące, że turecka opozycja jest słaba, a media poddawane kolosalnej presji. „W Turcji uwięziono więcej dziennikarzy niż w Chinach i Iranie razem wziętych" – pisze „Foreign Policy". Niezawisłe sądy to jedyny sensowny mechanizm kontroli władzy w Turcji, której premier zdaje się mieć coraz bardziej autokratyczne zapędy.

Konserwatywny amerykański dwutygodnik „National Review" nazywa nawet skandal korupcyjny „przełomowym wydarzeniem we współczesnej historii Turcji", który dowodzi, że ważny, należący do NATO sojusznik USA przestaje być wiarygodny. Według „NR" Ankara stała się wspólnikiem Teheranu, czego ma dowodzić zaangażowanie w skandal korupcyjny tureckiego Halkbanku, który miał prowadzić nielegalne transakcje z Iranem.

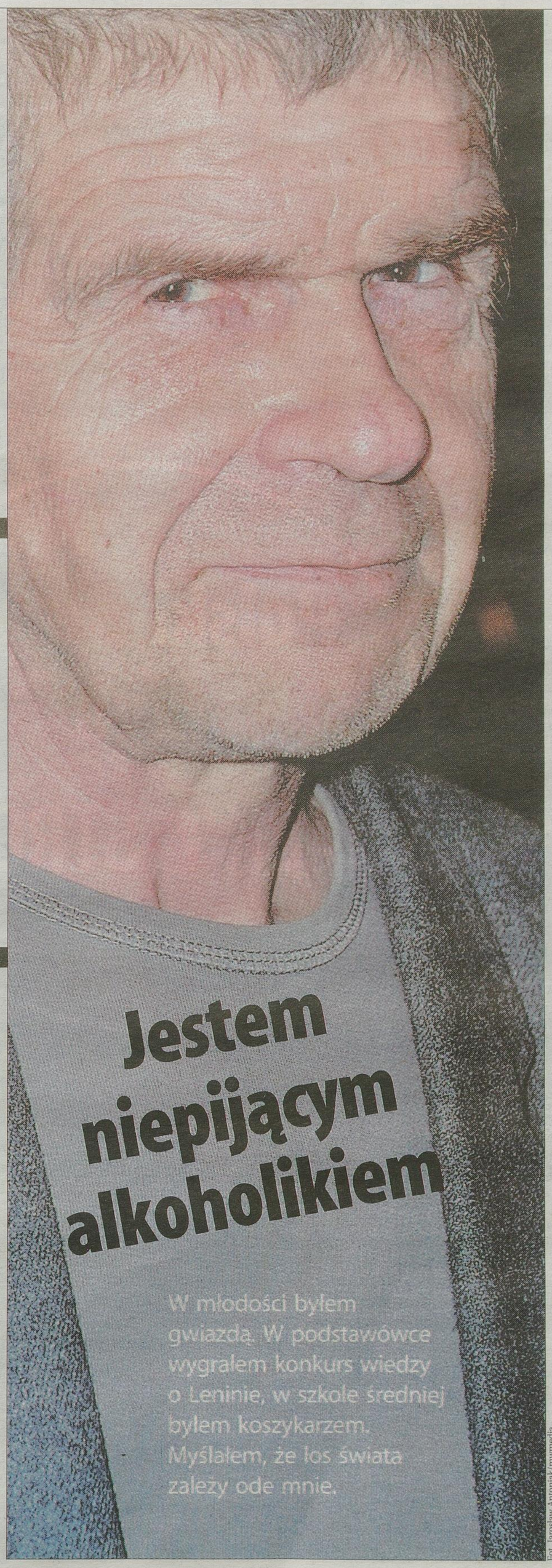
Zaufanie do Ankary tracą też inwestorzy, a wartość tureckiej waluty – liry – nie przestaje spadać. Modernizacja tureckiej gospodarki, za którą chwalono Erdogana, wydaje się teraz powierzchowna, a ona sama – podatna na korupcję i polityczny klientyzm.

Jak podaje „Economist", zaniepokojona UE wysłała do Ankary przed wtorkową wizytą premiera w Brukseli „zakodowane ostrzeżenie: jeśli zmiany wprowadzane przez Erdogana poważnie ograniczą niezawisłość sądów, UE może zawiesić rozmowy" o akcesji Turcji do Unii.

Pierwsza od trzech lat wizyta premiera Turcji w Brukseli miała dotyczyć przyspieszenia tych rozmów; tymczasem – wobec licznych napomnień, jakich UE udzielała ostatnio Ankarze – „trudno będzie uniknąć publicznego wybuchu premiera znanego z cholerycznego temperamentu" – przewiduje „Economist".

MARTA FITA-CZUCHNOWSKA (PAP)

Jestem niepijącym alkoholikiem



Andrzej Grabarczuk i Tomasz Barański (PAP LIFE): Kim jest bohater, którego zagrał pan w „Pod Mocnym Aniołem"?

Lech Dyblik: Mój bohater to Przodownik. Zwykły robotnik z Huty im. Lenina. Alkoholik.

Jak zagrać pijanego?

– Oczekiwania reżysera były niezwykle subtelne. Po raz kolejny przekonałem się, że u Smarzowskiego nie ma łatwych scen. Nawet nakręcenie sceny, w której budzę się w hotelu robotniczym i szukam flaszki, zajęło chwilę. Jako aktor czułem się przy Wojtku bezpiecznie. Wynika to choćby z faktu, że robi filmy z kolegami. Nawet, jeśli ktoś gra u niego po raz pierwszy, później staje się jego kumplem.

To już kolejny film Smarzowskiego, w którym pan zagrał. Czy współpraca z tym reżyserem pomogła panu w karierze?

– Tak, ale nie podchodzę do tego w ten sposób. Momenty, kiedy pracujemy z Wojtkiem są dla mnie rodzajem święta.

Jest pan pogodzony z tym, że Dyblikowi daje się małe, wyraziste role?

– W pytaniu wyczuwam, że jest w tym coś niedobrego. Sam natomiast uważam tę sytuację za doskonałą. Bardzo lubię, gdy moja pycha mnie rani.

Marian Dziędziel też długo grał role mniej widoczne, aż w końcu zachwycił wszystkich główną rolą w „Weselu"? Czeka pan na takie duże, aktorskie zadanie?

– Nauczyłem się, że muszę porzucić planowanie. Życie i tak toczy się swoimi torami, dużo ciekawiej, niż mógłbym to sam zaplanować. Planowanie to puste kalorie. Życie jest nieprzewidywalne.

Jakie zaskoczenia pana spotkały?

– W pewnym momencie wymyśliłem coś, co mogło wydawać się idiotyzmem. Postanowiłem zostać piosenkarzem. Mało tego, piosenkarzem radzieckim. Nie znałem rosyjskiego, nie śpiewałem, nie grałem na gitarze. W szkole teatralnej z piosenki miałem słabiutkie oceny. Parę lat się przygotowywałem. Uczyłem się grać na gitarze, uczyłem się rosyjskiego. I teraz gram dużo koncertów w Polsce i Odessie.

Czuje się pan częścią show biznesu?

– Nie, bo moje życie toczy się szczęśliwie poza Warszawą. Nie uczestniczę w tym całym zgiełku. Spotykam się z ludźmi w małych miejscowościach. Tam jest prawdziwe życie, a nie w stolicy w świetle kamer.

Kiedyś podchodził pan do życia inaczej?

– Długo mieszkałem w Warszawie i znali mnie w każdym lokalu nocnym. To na szczęście przeszłość. Od dwudziestu kilku lat jestem niepijącym alkoholikiem. Ponieważ sam nadużywałem alkoholu, historia opowiedziana w „Aniele" jest mi szczególnie bliska. Niektóre ze scen z mojego życia, jak ulał pasowałyby do filmu. Pamiętam, jak w Warszawie w latach 80. jechałem po alkoholu z kolegami tramwajem. Głośno się zachowywaliśmy i pewna starsza pani powiedziała ze złością: „Żyjecie jak chwasty!".

Miała rację?

– Absolutną!

Lech Dyblik (ur. 1956) – aktor filmowy i telewizyjny. Absolwent PWST w Krakowie. Grał epizody w takich filmach jak np. „Kroll", „Kiler", „Pan Tadeusz", „Wesele" czy „Drogówka". Wielbiciele seriali mogą go oglądać w „Świecie według Kiepskich". Pochodzi ze Złocieńca w woj. zachodniopomorskim. Mieszka w Łodzi. Jest żonaty, ma trzy córki. W 2011 roku udało mi się wydać płytę „Bandycka dusza" z odeskimi pieśniami więziennymi, zaś w 2012 „Dwa brzegi", album poświęcony rosyjskim utworom wojennym.

Co było punktem przełomowym, który sprawił, że postanowił pan zmienić swoje życie?

– Klasyka – myśl o samobójstwie.

Jak pan został alkoholikiem?

– Ta choroba nie bierze się znikąd. Myślę, że być może ma swój początek w domu rodzinnym. Domu mojego ojca. Picie jest elementem naszej kultury.

Czy dzieci widziały pana pijanego?

– Nie widziały, bo urodziły się później. Ale nawet wtedy, gdy jako aktor próbowałem zrobić karierę w Warszawie i gdy piłem z kumplami po nocach, czułem, że nie należę do takiego rozrywkowego świata.

I już pan wie, jaki jest pana świat?

– To moi koledzy ze szkoły, sąsiedzi z domu na wsi, ludzie z którymi spotykam się w domach kultury i bibliotekach w małych miasteczkach. Z nimi czuję się dobrze, bezpiecznie i mam o czym pogadać. Stoję z boku, ale na chleb i tak zarobię. Nie mam dużych wymagań. Mam kilka obowiązków: dzieci wykształcić, faktury popłacić i normalnie żyć.

Jakie ma pan wspomnienia z dzieciństwa?

– Mama uczyła języka polskiego w Złocieńcu, gdzie dorastałem. Czytać nauczyłem się w wieku pięciu lat. Jako sześciolatek przeczytałem wszystkie książki w domu na temat obozów koncentracyjnych. Zrobiłem to w tajemnicy przed rodzicami, bo byli temu przeciwni. Mama dawała mi tłustą kartoflankę. Nie chciałem jej jeść, ale nie mogłem odejść od stołu. Musiałem sobie jakoś radzić. Brałem łyżkę zupy i wyobrażałem sobie, ile to by było warte na Majdanku. I tak wspomagając się literaturą obozową, jadłem obiad. Siła wyobraźni – w aktorstwie taka umiejętność jest niezbędna

To ważniejsze od aparycji?

– Oczywiście.

A jakie ma pan podejście do swojego wyglądu. Gdy był pan młodszy, czy zdarzyło się panu patrzeć w lustro i narzekać, że nie jest Robertem Redfordem?

– Nie jestem malowana lala. Ale kiedyś bardzo lubiłem oglądać siebie w telewizji. Byłem skupiony na sobie. Z niepokojem patrzyłem na zegarek, kiedy odleci mój samolot do Los Angeles. Miałem taki jakiś przymus bycia kimś szczególnym. Może dlatego, że w młodości byłem gwiazdą. W podstawówce wygrałem konkurs wiedzy o Leninie, w szkole średniej byłem koszykarzem. Myślałem, że los świata zależy ode mnie.

Co pana denerwuje?

– Gdziekolwiek bym nie poszedł, wszyscy mnie pytają, czy zbieram punkty. Jestem dorosły gość, a traktują mnie jak przedszkolaka i pytają o jakieś punkciki. Namawiają mnie, żebym zaczął zbierać, bo za rok dostanę patelnię. Teraz już podchodzę do tego spokojnie, bo zrozumiałem, że ci wszyscy sprzedawcy są w pracy i im za to płacą.

Czy oprócz aktorstwa i śpiewania ma pan jeszcze jakieś inne pasje?

– Pochłonął mnie remont chałupy w Beskidzie Niskim. Mam nadzieję przenieść się tam na stałe. Ten dom dużo dla mnie znaczy, bo bardzo porządkuje mi życie. Trzeba przynieść wodę ze studni, napalić w piecu, przygotować drewno. Kiedy kupiłem ten dom dwanaście lat temu, był w opłakanym stanie, ale urzekł mnie piękny widok, który się z niego roztacza. Okazało się, że ta chałupa, podobnie jak rosyjska piosenka, stała się treścią mojego życia.

Fot. Jarosław Antoniak/mwmedia

Polski Bond, czyli JACK STRONG THE MOVIE

Joanna Poros (PAP): Dlaczego zdecydował się Pan zrealizować film o Ryszardzie Kuklińskim? Z jakiego powodu wybrał Pan akurat tę historię?

Władysław Pasikowski, reżyser: Ta historia wybrała mnie. W osobie producenta, Sylwii Wilkos, historia złożyła mi propozycję, bym wyjaśnił nieporozumienia na temat pułkownika. O Kuklińskim wiedziałem tyle, co pewnie większość z państwa. Żył, służył w sztabie generalnym, asystował gen. Jaruzelskiemu, zdradził, szpiegował na rzecz CIA, zdemaskowany uciekł za granicę, gdzie umarł. Ale, jeśli chciałem zrobić film, musiałem się wiedzą o pułkowniku zainteresować i sięgnąć do dokumentów. I wtedy okazało się, jak to często bywa, że nie wszystko wygląda tak, jak pozory na to wskazują.

Pułkownik przez lata nieporozumień albo oszczerstw był pomawiany o rzeczy, których nie zrobił, więc pomyślałem, że warto to wyjaśnić i podzielić się z innymi wiedzą, którą zdobyłem. Poza tym jego życie było pasjonującym materiałem na szalenie interesującą historię sensacyjno-szpiegowską, gdzie gra idzie o najwyższą stawkę.

Jaka jest Pana osobista opinia o Ryszardzie Kuklińskim?

– Pułkownik zdobył się na czyn bohaterski w momencie, gdy nikt tego od niego nie oczekiwał. Nieraz powtarzam, że była to sytuacja diametralnie różna od tej, gdy z mostu pełnego ludzi ktoś musi skoczyć i ratować tonącego. Wtedy na potencjalnych bohaterach, choć nie neguję ich odwagi, ciąży presja spojrzeń zwykłych ludzi. To samo dotyczy okupacji, gdy trzeba było wstąpić do ruchu oporu, bo koledzy i koleżanki tego oczekiwali.

Ale wojna pułkownika była „zimna", stabilizacja szara, a byt podstawowy rodziny zapewniony, aż nadto. Nic, poza jego sumieniem, nie zmuszało go do czynów, których dokonał. Tylko że pułkownik zdawał sobie sprawę, iż my wszyscy, cała Polska może, w wyniku przekształcenia zimnej wojny w gorącą, wyparować w ciągu godziny i zniknąć z powierzchni ziemi. Na to nie mógł pozwolić. Myślę, że łatwiej byłoby mu oddać życie niż „wojskowy honor" i łatwiej zostać martwym niż zdrajcą, a jednak się na to poważył. Zapłacił za to całym swoim życiem, nie tracąc go, tylko je znosząc.

Po „Pokłosiu", odnoszącym się do bardzo trudnego fragmentu polskiej historii, zrealizował Pan film o Ryszardzie Kuklińskim, budzącym w Polsce silne emocje, którego działania niektórzy uznają za kontrowersyjne. Czy celowo wybiera Pan trudne tematy do swoich filmów? I dlaczego decyduje się Pan ostatnio na tematykę historyczną?

– Znów wykpię się producentami. Chciałbym, żebym to ja decydował o wyborze tematów. Wtedy nakręciłbym superśmieszny film, tak zwany buddy-movie, o kumplach, którzy przekręcają totalizator i bardzo smutny film o polskich nastoletnich dziewczynach, które sprzedają młodość w zamian za karierę w świecie mody Mediolanu i Paryża. Albo ten całkiem tragiczny film o Nangar Khel. Ale producenci nie są zachwyceni moimi pomysłami, więc w ramach „kompromisu" ja realizuję ich propozycje. Stąd takie pomysły na filmy, jak „303" o polskich lotnikach w Anglii, albo „Stankiewicz" o polskich oficerach w armii carskiej, albo „GROM" o bohaterskich, tym razem polskich żołnierzach w Afganistanie.

Odpowiadając nie wprost na pytanie, myślę, że nie ja, tylko producenci, po tym, jak zarżnęli komedię romantyczną i zekranizowali wszystkie lektury szkolne, teraz upodobali sobie historię. Ona ciągle fascynuje przez swoją zdolność do dzielenia i wywoływania sporów niemal wszystkich Polaków, czyli wszystkich widzów, a jest nieco bezpieczniejsza niż polski antysemityzm i teorie spiskowe wokół katastrofy smoleńskiej.

Czy uważa Pan, że spór o Kuklińskiego jest już w Polsce rozstrzygnięty?

– Nie. Tak jak po książce Grossa nie rozstrzygnięto sporu o nasz antysemityzm i film mój późniejszy o dwanaście lat rozgrzał spór na nowo, tak nieco już przykurzona sprawa pułkownika znów powróci na łamy gazet i fora internetowe, przysłaniając przy tym sam film. Ale to jest cena robienia filmów na ważkie tematy. Gdy się robi film o aktorach biegających z gołymi d... po korytarzach hotelowych albo agencjach towarzyskich, wtedy można liczyć na to, że widzowie, ale przede wszystkim krytycy, zajmą się samym filmem.

Czy realizując „Jacka Stronga" opowiedział się Pan po stronie tych, według których pułkownik Kukliński jest polskim bohaterem?

– Tak.

Jak, po zakończeniu prac nad filmem Pan go ocenia? Co sądzi Pan o kreacjach, które na ekranie stworzyli aktorzy?

– Mam problem z recepcją moich filmów - bo mnie się one podobają, jak moje dzieci, a innym nie, a niektórzy jeszcze nazywają je debilnymi, czego jako rodzic nie mogę znieść i wybaczyć. Dlatego oceniając filmy, patrzę na nie przez pryzmat tego, jak wielką mordęgą było osiągnięcie efektu ekranowego. Wieczny brak pieniędzy na adaptacje scenograficzne, skandaliczna nieprzychylność władz miejskich stolicy dla ekip filmowych, często niekompetentni producenci i jeszcze bardziej niekompetentni fokuspulerzy, poszukiwania kompozytora, brak środków na użycie polskich i zagranicznych piosenek, brak rekwizytów, kostiumów. Brak negatywu i kamer mechanicznych. To wszystko czyni z robienia filmu katorgę.

Tylko operatorzy i aktorzy nie zawodzą nigdy. W tych dwóch dziedzinach jesteśmy mistrzami świata. Gdyby Hollywood kręcił filmy po polsku, w naszym kraju zostałaby tylko obsada „M jak miłość", bo reszta zostałaby wykupiona do „Eleju". Tym razem miałem producentów po swojej stronie, genialnego DOP (autor zdjęć) z Los Angeles Magdalenę Górkę i równie genialnych aktorów, i to polskich, jak Marcin Dorociński, Maja Ostaszewska, Mirek Baka czy Ireneusz Czop i Zbyszek Zamachowski. Ale także rosyjskojęzycznych i Amerykanów z gwiazdą pierwszej wielkości Patrickiem Wilsonem.

A jeśli chodzi o odtwórcę roli głównej, Marcina Dorocińskiego?

– Co do Marcina – w wypadku filmów biograficznych, a ten trochę takim jest, w 90 proc. wybiera się aktorów fizycznie podobnych do pierwowzorów. No, że niby aktorka taka sobie, ale jak ufarbować na blond i dać pieprzyk, to wykapana Marilyn Monroe. Oliver Stone idzie inną drogą, na Morrisona wybrał Vala Kilmera, a na Nixona Anthony'ego Hopkinsa. Stworzyli oni takie kreacje, że fani tych filmów zapomnieli, jak wyglądały oryginały. Dla mnie Morrison już zawsze będzie miał twarz Kilmera. To samo jest z Marcinem Dorocińskim – gdy ludzie zajrzą do źródeł po obejrzeniu filmu, zdziwią się, że pułkownik nie wygląda jak Marcin, tylko tak jakoś... nijako.

O biografii Ryszarda Kuklińskiego historycy wciąż wiedzą mało. Jak wyglądała Pańska praca nad scenariuszem filmu o pułkowniku, z jakich źródeł informacji Pan korzystał, czy kontaktował się Pan z osobami, które znały Kuklińskiego osobiście?

– Praca producentów nad scenariuszem trwała wiele lat. Ja dołączyłem na późnym etapie i mogłem skorzystać z wieloletniego researchu. Miałem do dyspozycji kopie dokumentów i wywiady z takimi postaciami, jak eksoficer CIA David Forden, który bezpośrednio „prowadził" pułkownika jako najcenniejszy kontakt w sowieckiej strefie. Mój research dotarł także do zwierzchników Fordena, ambasadora Jerzego Koźmińskiego, a nawet samego profesora Zbigniewa Brzezińskiego, w czasach Kuklińskiego będącego doradcą prezydenta Cartera do spraw bezpieczeństwa narodowego. Praca nad pierwszym zapisem trwała więc wiele lat, a ja, pod uważnym okiem pani producent Sylwii Wilkos, pisałem swoją wersję jakieś dziewięć miesięcy, jak to z dziećmi... Kibicowała nam też żona pułkownika, która niestety zmarła przed pierwszym pokazem filmu.

Na koniec pytanie o plany, nowy filmowy projekt. Czy przygotowuje się Pan do realizacji kolejnego filmu? Jeśli tak, o czym opowie Pan tym razem?

– Nie ma takiego projektu. A te, które są, mają już tak długie brody, że pewnie niedługo umrą.

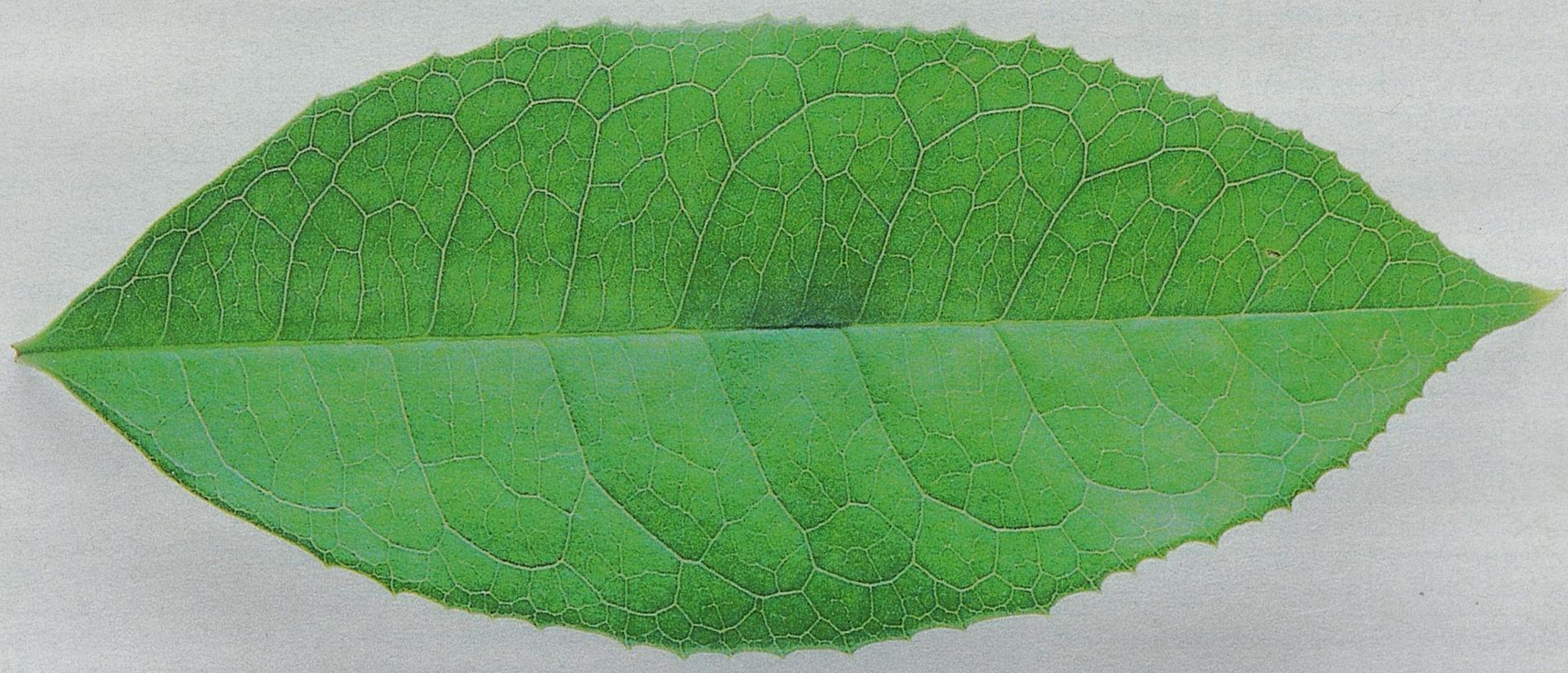
Ryszard Kukliński

(pseud. Jack Strong) był oficerem Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. Na początku lat 70. nawiązał współpracę z wywiadem amerykańskim. Przekazywał Amerykanom strategiczne plany Układu Warszawskiego. Uprzedził ich o zamiarze wprowadzenia w Polsce stanu wojennego. Kukliński został przerzucony do USA w 1981 r., żył w Stanach Zjednoczonych pod zmienionym nazwiskiem. W 1984 r. sąd w PRL wydał na niego wyrok śmierci, który w 1995 r. uchylono. Kukliński zmarł 11 lutego 2004 r. w Tampie na Florydzie. Starszy syn Kuklińskiego, Waldemar, zginął w sierpniu 1994 r. z rąk nieznanych sprawców. Drugi syn, Bogdan, według oficjalnej wersji zaginął bez śladu podczas morskiego rejsu po koniec 1993 r.

człowiek i natura

Bezpłatny dodatek do gazet regionalnych

Dofinansowano ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej



s. 2 i 23
Po co jest sieć Natura 2000? Czy to prawda, że utrudnia inwestycje?

s. 4-21
Natura 2000 w każdym z szesnastu polskich województw.

s. 12-13
Wielki konkurs fotograficzny „Żyj w zgodzie z Naturą".

Czym jest Natura 2000? Po co nam taka sieć? I jak się to ma do gospodarki...

Natura 2000 nie jest siecią rezerwatów, gdzie zabroniona jest działalność gospodarcza. Natura 2000 ma ją wspierać, gwarantując, że przyroda – jako dobro wszystkich ludzi – będzie chroniona i szanowana.

Europa zajmuje niespełna pięć procent lądowej powierzchni Ziemi. Jednak pomimo niewielkich rozmiarów, na jej obszarze występuje ogromna różnorodność roślin, zwierząt i krajobrazów, z których wielu nie spotkamy nigdzie indziej na świecie. Polska jest częścią kontynentu wyjątkowo bogatą pod względem przyrodniczym. Nasze bogactwo biologiczne w dużym stopniu wynika z różnic klimatycznych, geologicznych i geomorfologicznych. Od wybrzeża Morza Bałtyckiego, przez równiny niżu środkowopolskiego po szczyty Tatr - różnorodność biologiczna w Polsce jest doprawdy zadziwiająca.

Naszym obowiązkiem jest ochrona tezgo bogactwa. Po pierwsze - moralna, mająca na uwadze korzyści dla nas samych i przyszłych pokoleń. Być może powiedzenie, że przyroda nie jest naszą własnością, lecz pożyczyliśmy ją sobie tylko od naszych dzieci i wnuków to truizm, ale zawierający ogromny ładunek prawdy o tym, dlaczego szacunek wobec praw natury to nasza powinność, miara odpowiedzialności i po prostu warunek przetrwania.

I po to właśnie - dla ochrony wszystkich istot tworzących razem z ludźmi wspólny ekosystem, a także dla umożliwienia zrównoważonego rozwoju gospodarczego powstała sieć Natura 2000. W państwach Unii Europejskiej utworzono ją już pod koniec lat 70. XX wieku. W 1979 roku przyjęta została tzw. dyrektywa ptasia (o ochronie dziko żyjących ptaków, która zastąpiona została nową dyrektywą Parlamentu Europejskiego i Rady z listopada 2009 r. w sprawie ochrony dzikiego ptactwa). Jako akt prawa, ściśle powiązany i rozwijający wizję działań nakreślonych wcześniej w odniesieniu do ptaków, w 1992 roku przyjęta została tzw. dyrektywa siedliskowa (w sprawie ochrony siedlisk przyrodniczych oraz dzikiej fauny i flory), która zobowiązała państwa członkowskie UE do wprowadzenia podstaw prawnych dla rozwoju sieci obszarów chroniących zagrożone w skali europejskiej gatunki roślin, zwierząt i rodzaje siedlisk przyrodniczych.

To właśnie te dwie dyrektywy dały początek stworzeniu systemu obszarów stanowiących spójną funkcjonalnie sieć - Europejską Sieć Ekologiczną Natura 2000, umożliwiającą realizację spójnej polityki ochrony zasobów przyrodniczych na obszarze Unii Europejskiej, tworzoną przez wyznaczone w ramach dyrektyw: ptasiej i siedliskowej obszary specjalnej ochrony ptaków (OSO) oraz specjalne obszary ochrony siedlisk (SOO).

Polska, podpisując w kwietniu 2003 roku Traktat Ateński, stanowiący podstawę prawną przystąpienia do Unii Europejskiej, zobowiązała się do wyznaczenia na swoim terytorium sieci Natura 2000. Przepisy unijne będące podstawą dla tworzenia sieci Natura 2000 zostały wprowadzone do polskiego prawodawstwa mocą Ustawy z kwietnia 2004 roku o ochronie przyrody, czyniąc Naturę 2000 najmłodszą prawną formą ochrony przyrody w naszym kraju. Sieć Natura 2000 nie została wyznaczona w jednym roku. Tworzona była przez lata i uzupełniana jest nadal. Zajmuje prawie 1/5 powierzchni lądowej (około 19,8 proc.) terytorium kraju. Na dzień dzisiejszy w jej skład wchodzi: 845 tzw. obszarów mających znaczenie dla Wspólnoty (specjalne obszary ochrony siedlisk) oraz 145 obszarów specjalnej ochrony ptaków.

Sieć Natura 2000 rozwija się więc bez przeszkód. Czy aby na pewno? Słychać przecież głosy, że hamuje rozwój gospodarczy i bywa balastem dla inwestycji. Nie jest to prawdą, co wynika już z samych założeń i celów programu.

Program Natura 2000 wprowadza bowiem inne rozwiązania niż tradycyjna ochrona przyrody, bazując na harmonijnym łączeniu ochrony i użytkowania środowiska. Ogólnoeuropejski charakter sieci Natura 2000 polega na tym, że kraje członkowskie budują ją na podstawie tych samych założeń określonych w prawie UE, zarządzają nią i wspólnie troszczą się o jej ochronę i promocję. Obszary Natura 2000 nie są obszarami chronionymi w tradycyjnym rozumieniu, czyli ochronie nie podlega całość przyrody na danym obszarze.

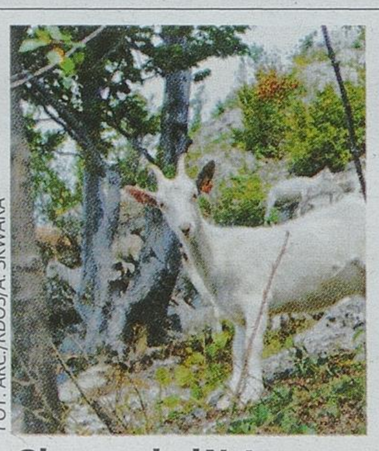
Natura 2000 różni się tym od innych form ochrony przyrody, że nie jest siecią rezerwatów, gdzie działalność ludzka jest zabroniona. Sieć obejmuje bowiem także obszary, gdzie prowadzona jest normalna działalność gospodarcza, rolnicza czy turystyczna. Celem sieci Natura 2000 jest stworzenie takich warunków, które umożliwią rozwój gospodarczy przy jednoczesnym zagwarantowaniu, że różnorodność biologiczna, jako wspólne dobro wszystkich ludzi, będzie chroniona i szanowana.

CZEGO JESZCZE NIE WIESZ O NATURZE 2000, A CO POZWOLI CI ZROZUMIEĆ, ŻE NIE JEST ZAGROŻENIEM, LECZ TWOJĄ SZANSĄ

Łącznie obszary Natura 2000 są największym systemem obszarów chronionych na świecie, stanowią również integralną część naszych krajobrazów kulturowych. Warto wiedzieć, że w procesie ich powstawania bardzo ważne było długoletnie przywiązanie człowieka do ziemi. Przez wieki ludzie praktykowali różne sposoby uprawy roli, co sprzyjało rozwojowi licznych „siedlisk półnaturalnych", bogatych w gatunki roślin i zwierząt (łąki kośne, pastwiska leśne, otwarte wrzosowiska), których przetrwanie uzależnione jest całkowicie od użytkowania przez człowieka. W naszym krajobrazie odzwierciedla się bogata mozaika narodowościowa, kulturowa, językowa i tożsamościowa Europy. Przykładem może być (widoczny na zdjęciu z lewej) projekt Redyk Karpacki, będący inicjatywą i wspólnotą kulturową różnych narodowości. Niewiele jest miejsc na świecie, gdzie na tak małym obszarze natura ściśle powiązana jest z tradycją. To właśnie stanowi o wyjątkowych cechach przyrody Polski i Europy. Ważne jest więc, aby nadal stosować tradycyjne metody gospodarowania. Celem nie jest eliminacja gospodarki, ale koegzystencja człowieka i natury.



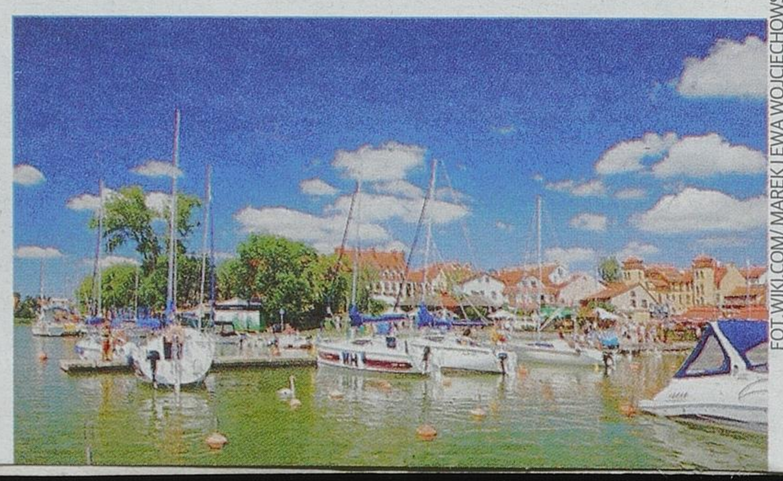
FOT. ARC/TRANSHUMANA/RDOŚ KATOWICE



FOT. ARC./RDOŚ/A. SKWARA

Obszary sieci Natura 2000 są bardzo zróżnicowane. Mogą obejmować istniejące tereny chronione (parki narodowe, rezerwaty, parki krajobrazowe) i np. obszary o zróżnicowanym krajobrazie rolniczym oraz różnorodności gatunków. Przykładem może być Jura Krakowsko-Częstochowska, gdzie mamy Ojcowski Park Narodowy i ochronę muraw kserotomicznych poprzez działalność gospodarczą. Na zdjęciu: wypas kóz na Górze Zborów.

Natura 2000 może nieść ze sobą korzyści nie tylko stricte przyrodnicze, lecz także gospodarcze i społeczne. Obszary Natura 2000 mogą bowiem stać się istotnym źródłem dochodu i obiektem rozwoju lokalnego. Dotyczy to głównie takich zagadnień, jak np. rozwój turystyki. Obszary Natura 2000 to elementy europejskiej sieci ekologicznej z naukowo potwierdzonym dobrym zachowaniem środowiska naturalnego, a co za tym idzie, to miejsca znane w całej Europie, dobre do biernego i czynnego wypoczynku, co może przyciągać turystów (na zdjęciu poniżej zawsze pełna przystań jachtowa w Mikołajkach). Inna szansa na rozwój to dopłaty dla prywatnych właścicieli gruntów znajdujących się w granicach obszarów Natura 2000. Przysługują im wyższe o ok. 20 proc. dopłaty w ramach programów rolno-środowiskowych i ekwiwalent za utracone korzyści, jeśli działania ochronne w ramach obszaru Natura 2000 wymagają np. późniejszego niż zwykle koszenia łąk. Przysługuje także wynagrodzenie dla miejscowej ludności za wykonywanie działań ochronnych w obszarach Natura 2000, jak np. wykaszanie, wypas itp. Wreszcie Natura 2000 to też zwiększenie szans dla samorządów na zdobycie dofinansowania na realizację projektów poprawiających stan infrastruktury (kanalizacja, drogi, ścieżki rowerowe, kotłownie na biomasę, programy edukacyjne i szkoleniowe). Na obszarach Natura 2000, przy budowie np. kanalizacji z doprowadzeniem do oczyszczalni ścieków, obniżony jest wymagany wskaźnik długości sieci do poziomu 90 osób na 1 km sieci, podczas gdy tam, gdzie nie występuje żadna obszarowa forma ochrony natury, wynosi on 120 mieszkańców na 1 km sieci.



FOT. WIKI.COM/ MAREK I EWA WOJCIECHOWSCY

Natura zna swoje prawa. Perły w koronie przyrody nie są nam dane na wieki!

Rozmowa z **dr Sabiną Nowak**, prezes oraz **dr. inż. Robertem Mysłajkiem**, wiceprezesem Stowarzyszenia dla Natury „Wilk", organizacji, która bierze udział w „naturowym" projekcie dotyczącym m.in. ochrony dużych drapieżników

Wie pani, że ludzie nazywają panią często „tańczącą z wilkami"?

Sabina Nowak: Zapewne dlatego, że nasza organizacja nosi nazwę Stowarzyszenie dla Natury „Wilk"...

Częściowo także, ale przede wszystkim dlatego, że osobiście wiele pani zrobiła dla ratowania nie tylko polskich, ale i europejskich wilków. Pani je najbardziej lubi?

SN: To nie jest kwestia: lubi czy nie lubi, chociaż oczywiście, lubię wilki... To problem o znacznie szerszym i poważniejszym zasięgu. Trzy duże drapieżniki: ryś, niedźwiedź i wilk, z uwagi na ich niewielką liczebność i realne zagrożenie dla przetrwania w Europie, są gatunkami szczególnej troski dla Komisji Europejskiej. Znajduje to odzwierciedlenie w Dyrektywie Siedliskowej, w której umieszczono je w załącznikach II i IV. Z tego względu, będąc krajem członkowskim Unii Europejskiej, nie tylko musimy je chronić, ale też tworzyć dla ochrony ich siedlisk obszary Natura 2000. Podam jeden przykład. W beskidzkiej części województwa śląskiego obszary Natura 2000 obejmujące znaczną część Beskidu Śląskiego, Żywieckiego i Małego, utworzono właśnie z myślą o ochronie siedlisk tych charyzmatycznych gatunków.

Jaka jest liczebność dużych drapieżników w Karpatach? Czy ustanowienie obszarów Natura 2000 pomoga je chronić?

SN: Stowarzyszenie dla Natury „Wilk" od kilkunastu lat monitoruje stan populacji dużych drapieżników. Na podstawie danych gromadzonych właśnie podczas prac nad wyznaczaniem obszarów Natura 2000 na przykład w Beskidach, możliwe było wskazanie, jaka jest liczebność wilków, rysi oraz niedźwiedzi i gdzie znajdują się ich najważniejsze ostoje. Minęły cztery lata od powstania tych obszarów Natura 2000 i w międzyczasie lasy Beskidu Śląskiego oraz Żywieckiego uległy poważnej degradacji w wyniku masowego zamierania świerczyn i wynikającego z tego powodu ogromnego nasilenia prac leśnych. Wzrosło również natężenie różnorodnych, nierzadko agresywnych, form rekreacji. Nie pozostało to bez wpływu na duże drapieżniki.

Winni są więc ludzie? Przecież mieszkają na obszarach Natura 2000 i chcą tam również wypoczywać. Nie mają prawa?

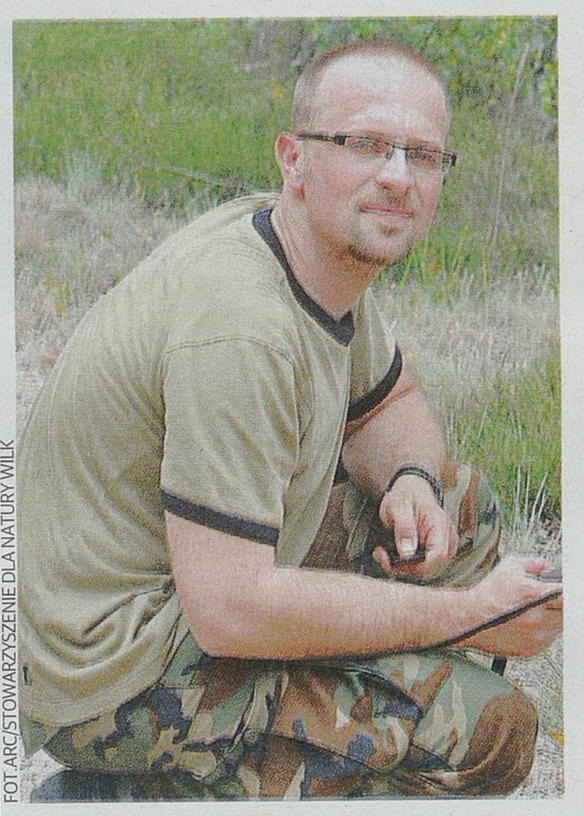
SN: Nie mówię o winie. Ale my, Polacy, z uwagi na nasz niedługi jeszcze staż w Unii Europejskiej, niewiele mamy doświadczeń w wykorzystaniu wartości przyrodniczych i faktu posiadania obszarów Natura 2000, jako argumentu w uzyskiwaniu środków na zrównoważony rozwój regionów. W zachodniej Europie, np. w górskich obszarach Włoch czy Francji, jest to już stała praktyka. Coraz lepiej wykorzystują dostępne środki polscy rolnicy, znam wiele gospodarstw ekologicznych w zachodniej Polsce prowadzących zarówno dochodowe uprawy roślin i hodowlę zwierząt, jak i ochronę rzadkich siedlisk przyrodniczych wspieraną z dopłat Komisji Europejskiej.

A wracając do dużych drapieżników... Jak tłumaczycie państwo mieszkańcom kraju czy Europy, że nie trzeba się ich bać?

Robert Mysłajek: Każda grupa odbiorców, w zależności od wieku, wykształcenia i uwarunkowań kulturowych, wymaga innych argumentów i form ekspresji. Do jednych przemawiają względy etyczne, z kolei do innych ekonomiczne. W naszych działaniach edukacyjnych staramy się dobierać formy przekazu do konkretnych grup odbiorców. Edukujemy zarówno bezpośrednio - spotykając się z dziećmi i dorosłymi, jak i poprzez wydawnictwa oraz media elektroniczne.

Widać efekty?

SN: Pomimo intensywnych tropień, ostatnie obserwacje tych drapieżników w Beskidach zanotowaliśmy pod koniec 2008 roku. Mamy jednak nadzieję, że wilki tu jeszcze powrócą. W międzyczasie w Beskidzie Śląskim pojawiały się rysie. Od 2008 roku regularnie obserwujemy te piękne, duże koty, najpierw samca, a potem także samicę. Unikają one jednak jak ognia najbardziej zatłoczonych fragmentów tego obszaru. Szukając wczesną wiosną 2012 roku tropów wilków i rysi, ze zdumieniem odkryliśmy w dolinie Zimnika w Beskidzie Śląskim ślady dwóch niedźwiedzi, dużego samca i samicy lub podrostka. Tak wczesna ich obecność na tym terenie wskazywała, że oba te niedźwiedzie gawrowały w Beskidzie Śląskim. To pierwszy taki przypadek od dziesięcioleci! Niedźwiedzie i ich tropy były następnie rejestrowane w różnych, odległych zakątkach Beskidu Śląskiego, jeden z nich został sfotografowany przez tak zwaną fotopułapkę po czeskiej stronie naszej granicy, co wywołało nie lada sensację u braci Czechów. Obecność niedźwiedzi nie jest natomiast niczym nadzwyczajnym w Beskidzie Żywieckim, gdzie w tym samym obszarze Natura 2000 pokojowo współegzystują wszystkie trzy duże drapieżniki.



FOT. ARC/STOWARZYSZENIE DLA NATURY WILK



To wyjątkowe miejsce? Czy są w kraju jeszcze inne, podobne obszary?

SN: Beskid Żywiecki jest, obok Bieszczadów i Tatr, jednym z trzech obszarów w polskich Karpatach, gdzie rozmnażają się niedźwiedzie. To dowodzi znaczenia Beskidu Żywieckiego dla przetrwania krajowej populacji tego gatunku. Tam też chętnie odpoczywają trzy żywieckie watahy wilków. Mają one jednak znacznie rozleglejsze terytoria sięgające kilka kilometrów w głąb Słowacji. Niestety, z uwagi na coroczne polowania na wilki prowadzone przez słowackich myśliwych liczebność naszych wilczych grup rodzinnych znacznie się zmniejsza pod koniec każdej zimy. Natomiast rysie zamieszkujące Beskid Żywiecki należą do najokazalszych i najpiękniejszych w naszych Karpatach. Tak więc ten obszar Natura 2000 zgromadził w swej przyrodniczej koronie najcenniejsze perły. Mam nadzieję, że utrzyma je jak najdłużej.

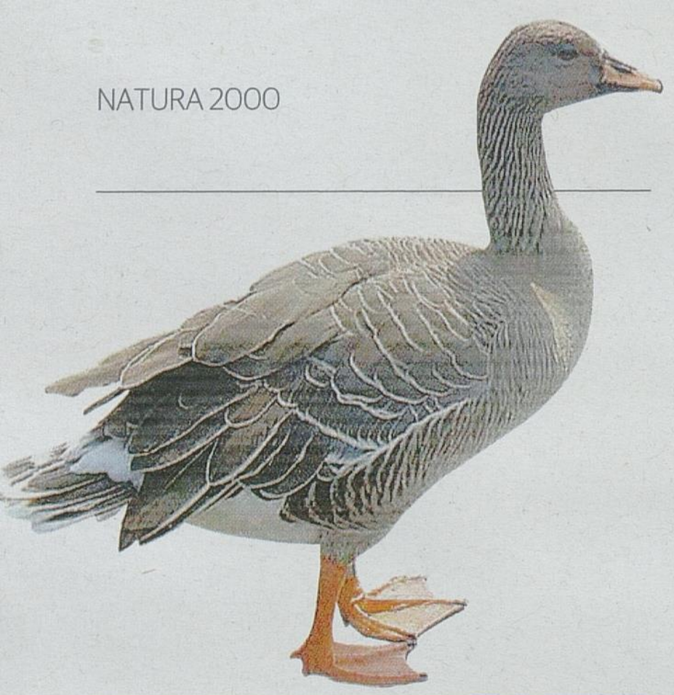
Ale duże drapieżniki to przecież nie jedyne perły w koronie natury. Które gatunki zwierząt i dlaczego są najbardziej zagrożone we współczesnym świecie?

RM: Nawet gatunki pospolite narażone są na wyginięcie, dlatego powinniśmy troszczyć się o całą przyrodę, a nie tylko o jej wybrane elementy. Ludzie wpływają negatywnie w szczególności na gatunki wymagające ogromnych przestrzeni, np. właśnie duże drapieżniki. W ich przypadku działania ochronne powinny być prowadzone wszędzie, gdzie to tylko możliwe, a nie jedynie w rezerwatach, parkach narodowych, czy na obszarach Natura 2000.

Zgoda. Świat to wspólny dom ludzi, zwierząt, roślin... Jednak na nas ciąży odpowiedzialność nie tylko za ochronę przyrody. Możliwy jest harmonijny rozwój?

RM: Kluczowym problemem jest zdefiniowanie samego pojęcia „rozwój". Mówiąc o nim, mamy najczęściej na myśli rozwój gospodarczy i technologiczny, rzadko natomiast rozważamy rozwój intelektualny, estetyczny czy też etyczny. Granice wzrostu gospodarczego wyznaczają nam zasoby naturalne. Już teraz winniśmy nimi rozważnie gospodarować i każdą decyzję gospodarczą poprzedzać rzetelną oceną oddziaływania na środowisko. Z całą pewnością konieczne jest także ograniczenie rozbuchanego konsumpcjonizmu i przykładanie większej wagi do rozwoju umysłowego ludzi, w czym wspierają nas różnorodne formy edukacji. Doceniając wagę edukacji, trzeba jednak pamiętać o tym, że nie może ona być jedynym działaniem na rzecz ochrony przyrody. W czasie pożaru nie wygłaszamy pogadanek o bezpieczeństwie przeciwpożarowym, tylko ratujemy ludzi i dobytek przed ogniem. Tak jest też z ochroną przyrody. Gdy giną rzadkie gatunki i ich siedliska, nie wystarczą same prelekcje, konieczne są szybkie i skuteczne działania zapobiegające niszczeniu zwierząt oraz roślin.

SN: Zauważmy, że ochrona i zachowanie wartości przyrodniczych mogą przynosić wymierne korzyści w postaci czystej wody i powietrza, do których dostęp będzie coraz trudniejszy, zdrowej i smacznej żywności, rozległych, otwartych dla turystów lasów i naturalnych, pięknych krajobrazów, na które popyt w zatłoczonej i zindustrializowanej Europie wzrasta z każdym rokiem. Pamiętajmy, że natura nie boli - to jej brak jest bardzo bolesny. Nie pozwólmy zatem, by nas to spotkało.



Lubuskie. Limousine jest w Słońsku, tu gdzie rzeka Warta spotyka się z Odrą

W obszarze „Ujście Warty" leży wieś gminna Słońsk. To tereny podmokłe – łąki oraz pastwiska. Doskonale sprawdza się tutaj hodowla bydła rasy Limousine.



FOT. WIKIMEDIA COMMONS/WOJSYL

Obszar „Ujście Warty" to krajobraz półnaturalny, gdzie wcześniej rósł gęsty las łęgowy

Jeden z większych obszarów sieci Natura 2000 na ziemi lubuskiej to „Ujście Warty" z powierzchnią 33.297 hektarów. Jest ostoją zarówno ptasią, jak i siedliskową, jedną z najcenniejszych w kraju, bo słynącą z bogactwa gatunkowego ptaków (ponad 270 gatunków) i ich liczebności (jednego dnia może tu przebywać nawet 250 tys. okazów). Ostoja „Ujście Warty" to tereny podmokłe, łąki i pastwiska z licznymi kanałami i starorzeczami oraz podmokłe lasy bukowo-dębowe. Jest to krajobraz półnaturalny, gdzie wcześniej rósł gęsty las łęgowy, a Warta uchodziła do Odry, tworząc niedostępne zabagnione tereny.

W „Ujściu Warty" leży wieś gminna Słońsk. Przez wiele lat znajdowała się tu siedziba magdeburskich joannitów. W latach 1420-1429 zakon wybudował potężny zamek. Po wojnie popadł on w zniszczenie i do lat 70. XX wieku zalegały tam na podłogach stosy papierów niemieckich i sowieckich. Zamek spłonął w 1975 roku. Obecnie stoją tam tylko mury bez stropów.

Różnymi formami ochrony przyrody objęto ponad 80 procent powierzchni gminy Słońsk. I właśnie tu doskonale rozwija się hodowla Limousine - francuskiej rasy bydła. Na podmokłych terenach, w obszarze Natury 2000 można rozwijać hodowlany biznes? Oczywiście. I nie cierpi też królestwo ptaków. Bo „Ujście Warty" to ptasie terytorium, gdzie spotkać można m.in.: kropiatkę, rybitwę czarną, derkacza, wodniczkę. Występuje tu także wiele ssaków (ponad 40 gatunków), w tym bóbr oraz wydra. Wśród gadów i płazów można tu spotkać kumaka nizinnego i traszkę grzebieniastą.

Warto też wiedzieć, że w województwie lubuskim wydzielonych zostało 108 obszarów należących do sieci Natura 2000. Najmniejszy, liczący 10 arów, mieści się wokół kościoła pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Sulechowie. Licząca 800 lat świątynia znajdująca się w centrum miasta jest też najokazalszą budowlą na tym terenie. To jedna z ważniejszych kolonii rozrodczych nietoperza nocka dużego na ziemi lubuskiej.

6%

Tyle wynosi udział obszarów Natura 2000 w województwie lubuskim w stosunku do powierzchni Natura 2000 w całej Polsce.

RZECZPOSPOLITA PTASIA

„Ujście Warty" upodobały sobie bardzo rzadkie gatunki ptaków. Co roku gnieździ się tu kilka par ostrygojadów (zdjęcie poniżej). Jesienią ostoja jest opanowana przez ptaki migrujące, głównie gęsi arktyczne, wśród których najliczniejsza jest gęś zbożowa, symbol Parku Narodowego „Ujście Warty" (zdjęcie na górze). Średnio, co roku, pojawia się ich tu ok. 100 tys. Zima charakteryzuje się obecnością łabędzi krzykliwych (ok. 2,5 tys.), dla których „Ujście Warty" jest najważniejszym miejscem zimowania w Polsce (zdjęcie poniżej).



FOT. WIKIMEDIA COMMONS/JOHN HASLAM

Obszar „Ujścia Warty" można zwiedzać pieszo lub rowerem szlakami turystycznymi oraz ścieżkami przyrodniczymi. Na uwagę zasługują ścieżki wytyczone na terenie Parku Narodowego tj.: „Mokradła", „Olszynki", „Ptasim szlakiem", „Na dwóch kółkach przez Polder Północny". Można tu uprawiać turystykę wodną, głównie kajakową, po Warcie lub na wodach poza granicami parku narodowego.



FOT. WIKIMEDIA COMMONS/AOMORIKUMA

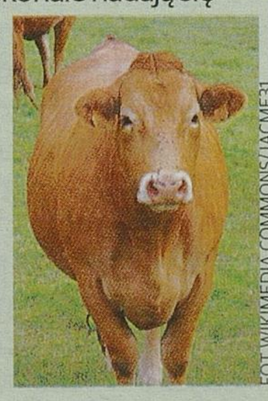
Atrakcją turystyczną jest czynny prom znajdujący się w Kłopotowie, przeprawiający na prawy brzeg Warty, dzięki czemu możliwe jest objechanie rowerem całego parku narodowego. Ścieżki turystyczno-krajoznawcze stworzone zostały przez Towarzystwo Przyjaciół Słońska Unitis Viribus, którego członkowie w 2002 roku powołali Rzeczpospolitą Ptasią (wejście na zdjęciu poniżej).



FOT. WIKIMEDIA COMMONS/JAN JERSZYŃSKI

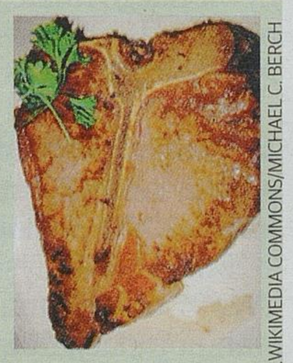
O TYM, JAK FRANCUSKIE KROWY ZNALAZŁY SIĘ W SŁOŃSKU

To właśnie tu, na obszarze Natura 2000 w gminie Słońsk powstało rodzinne gospodarstwo rolne należące do Dariusza Matkowskiego. Przedsiębiorca od roku 1989, kiedy przejął 70 hektarów, systematycznie je powiększał, by obecnie prowadzić działalność rolno-hodowlaną na powierzchni 4 tysięcy hektarów, w tym 3 tysięcy hektarów użytków zielonych. Około 1 tysiąca hektara położone jest na terenie Parku Narodowego „Ujście Warty", pozostała część znajduje się na obszarze Natura 2000. Użytki zielone znajdują się w dorzeczu Odry i Warty. Są to naturalne tereny, a więc tym samym doskonale nadają się na wypas. Głównym kierunkiem produkcji w gospodarstwie jest chów i hodowla bydła mięsnego, w całorocznym systemie utrzymania zwierząt na naturalnym pastwisku. Dominującą jest rasa Limousine wywodząca się z górzystego regionu południowo-centralnej Francji. Jej cechą charakterystyczną jest średni kaliber, bardzo dobre umięśnienie i barwa. Samice i samce są jednolicie czerwone (zdjęcie poniżej). Stado liczy teraz około 2000 sztuk. Zwierzęta te poruszają się swobodnie po pobliskich łąkach. Dlatego mięso ma odpowiednie walory smakowe i można za nie uzyskać cenę jednostkową wyższą od przeciętnej. Kierunek przyszłościowy to specjalizacja w chowie czystorasowym bydła mięsnego tej rasy. Stado mateczne pochodzi z najlepszych hodowli francuskich, niemieckich oraz holenderskich. Wysoką wartość hodowlaną bydła rasy Limousine potwierdzają liczne puchary i dyplomy zdobywane przez zwierzęta z tego gospodarstwa na regionalnych rolniczych wystawach i w konkursach hodowlanych. Hodowca korzysta również z programów rolnośrodowiskowych, co pozwala podnieść opłacalność gospodarowania. Mięso trafia przede wszystkim na pobliski rynek niemiecki.



FOT. WIKIMEDIA COMMONS/JACME31

STEK WOŁOWY T-BONE



FOT. WIKIMEDIA COMMONS/MICHAEL C. BERCH

SKŁADNIKI: Stek z antrykotu lub polędwicy, oliwa z oliwek, sól, pieprz.

PRZYGOTOWANIE: Steki umyć i wysuszyć w ręczniku kuchennym. Jeśli były trzymane w lodówce, to należy przed smażeniem doprowadzić je do temperatury pokojowej. Nacieramy wołowinę oliwą i czarnym mielonym pieprzem. Przed smażeniem steków nie solimy. Wrzucamy je na rozgrzaną patelnię i smażymy z jednej strony 2-3 minuty, następnie przekładamy na drugą stronę na kolejne 2-3 minuty i smażymy na średnim ogniu – tak długo, aż mięso będzie odpowiadać naszym gustom. Po zdjęciu z patelni kładziemy stek na drewnianej desce, posypujemy solą oraz pieprzem i zostawiamy na 3-5 minut, żeby mięso odpoczęło. Kiedy już soki się wchłoną, stek jest gotowy do podania. Smacznego!

Małopolskie. Markowy znak (oscypki) ma smak górskich łąk i szczytów

Żaden inny produkt regionalny nie przebije owczych serów. Ich symbol to oscypek, i to nie tylko po polskiej stronie Karpat. Bo to marka czystej, górskiej natury.

Oscypek, radykołki, bryndza i inne tego typu sery są dziedzictwem kultury Karpat. I są chronione, podobnie jak przyroda tych gór. A jest co chronić. Tylko w województwie małopolskim 111 obszarów sieci Natura 2000 zajmuje 4 proc. powierzchni regionu. Najmniejszym jest Ochotnica, licząca 0,2 hektara, utworzona dla ochrony kolonii rozrodczej nietoperza - podkowca małego. Znajduje się na strychu kościoła w Ochotnicy Dolnej. Największa to Ostoja Popradzka z 57.931 hektarami. Obszar obejmuje dwa duże pasma górskie: Radziejowej i Jaworzyny Krynickiej w Beskidzie Sądeckim oraz małą grupę górską - Góry Czerchowskie. Na skutek zróżnicowania wysokościowego i klimatycznego wykształcił się tu charakterystyczny, piętrowy układ roślinności. Najniżej jest piętro pogórza, o typowej dla Beskidów mozaice pól, łąk i lasów mieszanych. Powyżej jest piętro regla dolnego. Dominują tu lasy jodłowo-bukowe. Piętro regla górnego wykształciło się niewielkich obszarach Radziejowej. To wysokogórski bór świerkowy.

Doliny oraz niższe partie zboczy zajęte są przez osadnictwo, z charakterystyczną rozproszoną zabudową. Szczególnie godne podkreślenia jest użytkowanie łąk górskich, zwłaszcza w okolicach Tylicza, Muszynki i Krynicy Zdrój.

4%

Tyle wynosi udział obszarów Natura 2000 w województwie małopolskim w stosunku do powierzchni Natury 2000 w całej Polsce.



FOT. MAT.PRAS.PROJEKTU "OWCA PLUS"

Pasterskie zwyczaje oraz sposoby wytwarzania serów to dziedzictwo kultury Karpat

PRZYSMAKI Z BESKIDU SĄDECKIEGO PODBIJAJĄ CAŁĄ EUROPĘ

Rynek Unii Europejskiej jest jednym z najszybciej rozwijających się rynków produkcji żywności ekologicznej, dlatego również w Krynicy-Zdroju powstała owczarnia i mleczarnia. Właściciel firmy podkreśla, jak ważna jest produkcja zdrowej i ekologicznej żywności, a mógł ją rozpocząć m.in. dlatego, że zdecydował się prowadzić działalność na obszarze Natura 2000. Początkowo sery z mleka owczego miały być produkowane tylko dla jego rodziny i grupy najbliższych przyjaciół. Obecnie firma ma już pięć punktów sprzedaży, prowadzi sklep internetowy oraz realizuje nowe inwestycje. Owce pasą się na czystych łąkach Beskidu Sądeckiego, a właściciel ma możliwość skorzystania z dopłat z programów rolnośrodowiskowych. Mleczarnia znajduje się w sąsiedztwie owczarni, dzięki czemu mleko jest świeże i przetwarzane od razu po udoju. Mleko używane do produkcji serów owczych ma zawsze naturalny skład, a to znaczy, że każda partia serów ma swój niepowtarzalny smak.

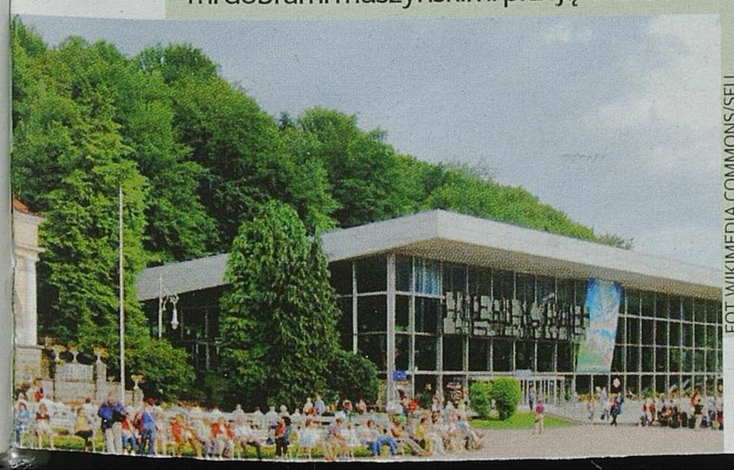
Dlatego serami z Beskidu Sądeckiego zajadają się Europejczycy. Warto też spróbować. Oto przepis na oscypek z żurawiną. Składniki: 1 duży oscypek, 1-2 łyżki masła, 70 g żurawiny, 1 łyżka miodu (może być też cynamon), 1/4 szklanki gorącej wody, grzanki z chleba. Sposób przygotowania: oscypek pokroić w jednocentymetrowe plastry, do rondelka włożyć żurawinę, wlać gorącą wodę, dodać miód (lub cynamon) i gotować kilka minut. Na patelni rozgrzać masło, ułożyć plastry oscypka i smażyć z obydwu stron aż do zrumienienia. Na talerz wyłożyć plastry sera i żurawinę. Podawać z grzankami. Smacznego!



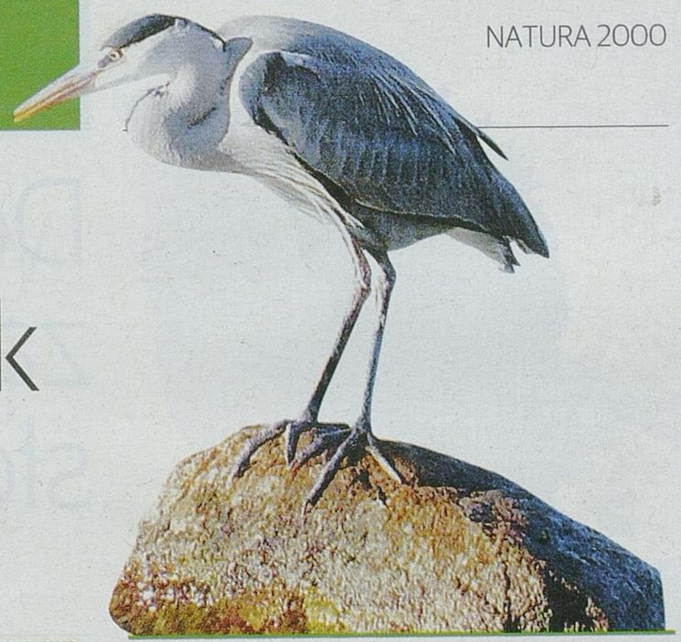
FOT. WIKIMEDIA COMMONS/PAWEL SWIEGODA

O TYM, JAK ZUBER ODKRYŁ NAJSILNIEJSZĄ WODĘ LECZNICZĄ W EUROPIE I PERŁĘ UZDROWISK

Historia Krynicy sięga 1547 roku. Do pierwszego rozbioru wchodziła w skład tzw. Kresu Muszyńskiego należącego do biskupów krakowskich. W 1783 r. Krynicę wraz z całymi dobrami muszyńskimi przejął skarb austriacki, który wysłał tu krajowego radcę górniczego, profesora uniwersytetu lwowskiego Baltazara Hacqueta celem zbadania krynickich źródeł. Jego pozytywna opinia legła u podstaw zdrojowiska, ale gwałtowny rozwój nastąpił po 1856 roku dzięki działalności prof. Józefa Dietla. W roku 1877 kuracjuszy przyjmowało 11 domów uzdrowiskowych oraz 64 prywatne. U schyłku stulecia Krynickie Zdroje odwiedzało blisko 6000 kuracjuszy rocznie. Dalszy rozwój uzdrowiska przypada na pierwsze lata XX wieku. W tym okresie prof. Rudolf Zuber odkrył wodę leczniczą Zuber - perłę uzdrowisk europejskich, najsilniejszą wodę leczniczą w Europie. W roku 1911 doprowadzona została linia kolejowa, a Krynica uzyskała prawa miejskie. W rok przed wybuchem II wojny światowej odwiedzało ją rocznie 38 tys. osób. W styczniu 1945 roku wycofujący się Niemcy zabrali praktycznie wszystkie urządzenia, a wkraczające wojska Armii Czerwonej zdewastowały to, co pozostało. Krynica odrodziła się dopiero pod koniec lat 50. Na zdjęciu z lewej: główny dom zdrojowy.

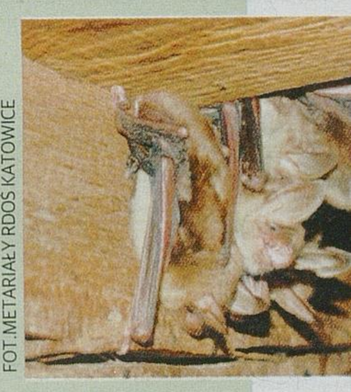


FOT. WIKIMEDIA COMMONS/SFU



NATUROWE ŚCIEŻKI KRYNICY

Krynica należy do specjalnego obszaru ochrony siedlisk zajmującego 163,8 ha. Żyje tu np. czapla siwa (na zdjęciu powyżej). Występuje tu także jedna z ważniejszych, bo licząca do 500 osobników, kolonia nietoperzy - nocka dużego (na zdjęciu obok), a także podkowca małego, zajmująca strych miejscowej cerkwi położonej wśród drzew. O atrakcyjności ostoi stanowią jej walory przyrodnicze. Można tu uprawiać turystykę górską pieszą, rowerową, konną i narciarską. Warto zwiedzić murowaną cerkiew grekokatolicką pw. św. Piotra i Pawła, zbudowaną w latach 1872-1875. Budynek wieńczy dach siodłowy z siedmioma baniastymi wieżyczkami i ślepymi latarniami. Ciekawą ofertą dla miłośników turystyki pieszej jest ścieżka edukacyjna na Górze Parkowej, która znajduje się w centrum Krynicy-Zdroju przy deptaku, u zbiegu alei Nowatorskiego i Nikifora. Góra Parkowa (można na nią wjechać specjalną kolejką - na zdjęciu obok), poza walorami estetycznymi ma też duże walory edukacyjne. Ścieżka edukacyjna składa się z 11 przystanków i tablic otwierających. Spacerując od przystanku do przystanku, podziwiać można wiele gatunków flory i fauny rodzimej i obcego pochodzenia. Obszar Góry to teren unikatowy w skali kraju. Na przejście całej trasy ścieżki dydaktycznej trzeba przeznaczyć od 2,5 do 3 godzin. Aby zapoznać się z treścią jednej tablicy informacyjnej, potrzeba ok. 10 minut. Każdy przystanek na Górze Parkowej ma nazwę własną, co uatrakcyjnia zwiedzanie. Przystanek nr 1 to „Zakątek Kraszewskiego", przystanek nr 2 to „Czapli staw", przystanek nr 3 to z kolei „Łabędzi staw", przystanek nr 4 nosi nazwę „Polana Michasiowa", a przystanek nr 5 to „Ciemny las". Na przystanku nr 6 jest „Panorama widokowa", a nr 7 to „Staw szczytowy". Na przystanku nr 8 bije „Źródełko miłości", przystanek nr 9 to „Stary kamieniołom", a nr 10 nazywa się „Nad pijalnią Jana". Ścieżkę zamyka przystanek nr 11, czyli „Kaplica przemienienia". Warto dodać, że turyści mogą korzystać z bogatej bazy hotelowej, uzdrowiskowej, ośrodków wypoczynkowych oraz gospodarstw groturystycznych.



FOT. METARIAŁY RDOŚ KATOWICE



FOT. WIKIMEDIA COMMONS/P. M.KUŹMITOWICZ



Dolnośląskie. Miodowy zapach natury to barwa słodkiego złota i wrzosu

Bory Dolnośląskie, rozciągające się na powierzchni 172.093 ha, dzierżą palmę pierwszeństwa w kategorii wielkości. A miód wrzosowy – w kategorii jakości!

W województwie dolnośląskim obszary Natura 2000 zajmują 8 procent powierzchni. Wydzielono tu 109 miejsc chronionych. Spośród nich najmniejszym obszarem jest kościół w Konradowie zajmujący 0,4 ha. To tam znajduje się najokazalsza na Dolnym Śląsku kolonia rozrodcza nietoperza - nocka dużego. Natomiast obszar Borów Dolnośląskich (dawniej Puszcza Dolna - Niederschlesische Heide) stanowi jeden z największych kompleksów leśnych Polski. Położony jest w dorzeczu Odry. Sosna jest tu gatunkiem dominującym, dodatkowo rosną też dąb, brzoza, buk oraz jodła i świerk. W bardziej żyznych rejonach występują bory mieszane i lasy liściaste. Urozmaicenie stanowią liczne stawy rybne. Ale akurat w tym rejonie Dolnego Śląska prym wiodą pszczoły i pszczelarze. Bo w Borach Dolnośląskich niedaleko miasta Przemków znajduje się specjalny obszar ochrony siedlisk - Wrzosowisko Przemkowskie, skąd pochodzi najwyższej jakości miód wrzosowy. Jego powierzchnia to 6606,7 ha. Pomimo niewielkiego zróżnicowania siedlisk i bogactwa gatunkowego obszar jest bardzo istotny dla zachowania suchych wrzosowisk występujących tu w postaci wielkopowierzchniowych płatów. I ważny pod względem gospodarczym.



FOT. ARC. RDOŚ ŚLĄSK

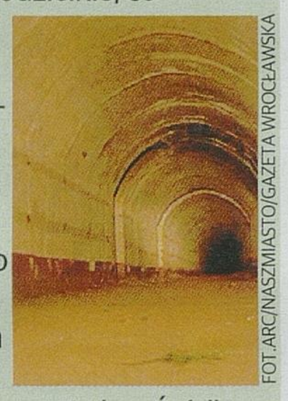
Pszczelarze z Borów Dolnośląskich wytwarzają miód najwyższej europejskiej jakości

BORY TO RAJ DLA TURYSTÓW

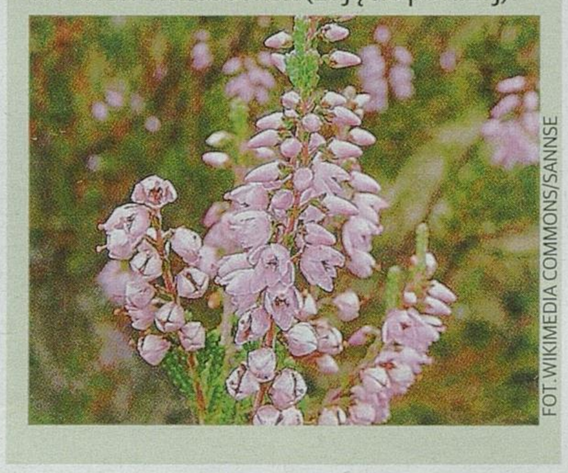
W Borach Dolnośląskich znajduje się najważniejsza w Polsce południowo-zachodniej ostoja bielika (zdjęcie powyżej), cietrzewia i głuszca (na zdjęciu poniżej). W porównaniu z innymi ostojami krajowymi stwierdzono tu jedne z największych skupisk włochatki i sóweczki. Na Wrzosowisku Przemkowskim występują dobrze wykształcone wydmy śródleśne z typową dla tych siedlisk roślinnością. W skład gminy Przemków wchodzi 10 wsi, w tym Wilkocin, gdzie można zwiedzić niezwykłą atrakcję turystyczną. W lesie na południowy zachód od Wilkocina pozostały tajemnicze obiekty po stacjonujących tu do 1992 r. oddziałach Armii Czerwonej. Zachował się olbrzymi dwupoziomowy schron (na zdjęciu poniżej). Obecnie, w plątaninie dwóch hektarów sieci kajut i korytarzy bunkra, zimują cztery gatunki nietoperzy, w tym nocek Bechsteina. Obiekt można oglądać samodzielnie, co na pewno stanowi atrakcję. Nieporównanie ciekawiej bunkier prezentuje się oglądany w asyście osoby znającej dobrze przeszłość tego ciekawego miejsca. Taką okazję stwarza wędrówka ścieżką edukacyjną – Ruchome Wydmy Śródlądowe. Jest na niej 5 tablic: Przemkowski Park Krajobrazowy, ostoja nietoperzy, tropy zwierząt, roślinność i właśnie bunkier w Wilkocinie. Długość ścieżki: około 6 km. Początek ma w Wilkocinie, biegnie przez piaszczyste, ruchome wydmy i bory Przemkowskiego Parku Krajobrazowego. Daje szansę poznania bogatej fauny i flory Borów Dolnośląskich. Na ścieżce można analizować przydatność konsumpcyjną m.in. borówki brusznicy i czernicy. Tropienie śladów zwierząt w Wilkocinie to nie tylko okazja zapoznania się z ekosystemem borów, ale także wrzosowisk (zdjęcie poniżej).



FOT. WIKIMEDIA COMMONS/MPF(TALK)



FOT. ARC/NASZMIASTO/GAZETA WROCŁAWSKA



FOT. WIKIMEDIA COMMONS/SANNSE

WRZOSOWA KRAINA MIODEM PŁYNĄCA CHRONI GINĄCE PTAKI

Na obszarze Natura 2000 Wrzosowisko Przemkowskie udało się zachować naturalne siedliska pszczół, dzięki czemu pszczelarze z Przemkowa rozwijają region i budują jego wizerunek wokół miodu wrzosowego oraz jego pochodnych.
Na pracy pszczół korzystają firmy farmaceutyczne, przetwórcy miodu, ale także cała lokalna społeczność. Miód wrzosowy z Borów Dolnośląskich jest trzecim polskich produktem regionalnym zarejestrowanym przez Unię Europejską i ma najwyższą jakość. Zawartość pyłku wrzosowego nie może być w nim mniejsza niż 50 procent. Takie parametry miodu wrzosowego są w stanie uzyskać tylko pszczelarze mający swoje pasieki na obszarze Borów Dolnośląskich, a szczególnie tych znajdujących się na Wrzosowisku Przemkowskim. To także świetny przykład współistnienia człowieka i natury. Okazuje się bowiem, że pszczelarze przemkowscy chronią ginące w Polsce ptaki – cietrzewie (na zdjęciu), bo zarówno pszczelarze, jak i cietrzewie potrzebują „do życia" wrzosowisk. Konieczność zachowania ekosystemów, w których żyją cietrzewie, połączyła więc przyrodę z działalnością gospodarczą. Miejscowa grupa pszczelarzy przy współpracy z przyrodnikami chce osiągnąć takie cele, jak rozwój gospodarczy regionu w oparciu o pszczelarstwo, zintegrowanie pszczelarzy jako grupy producentów, wypracowanie strategii promowania produktów pszczelich pochodzących z okolic Przemkowa i określenie roli, jaką mogą pełnić pszczelarze oraz ich produkty w promocji regionu. Ochrona środowiska przyrodniczego wspomaga uzyskanie dochodów i lepszego standardu życia. Takie działania przyczyniają się do zmniejszenia bezrobocia w Przemkowie i jego okolicach oraz do popularyzacji walorów przyrodniczych i turystycznych całego regionu.



FOT. WIKIMEDIA COMMONS/ACONCAGUA

8%

Tyle wynosi udział obszarów Natura 2000 w województwie dolnośląskim w stosunku do powierzchni Natury 2000 w całej Polsce.

DLA ZDROWIA I URODY WYSTARCZĄ TYLKO DWIE ŁYŻECZKI WRZOSOWEGO MIODU DZIENNIE

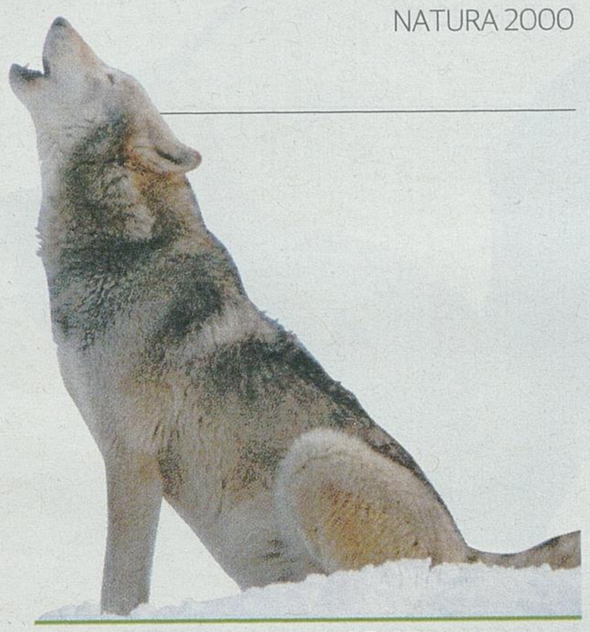
Miód wrzosowy ma ciemnopomarańczowe zabarwienie i galaretowatą konsystencję. Jest bardzo esencjonalny, ma silny naturalny zapach wrzosu dzięki zawartości olejków eterycznych i 120 innych substancji pochodzących z nektaru. Jego smak jest raczej gorzkawy i ostry. Nie zawiera wielu witamin, za to ich brak rekompensuje dużą zawartością enzymów i wolnych aminokwasów. Zawiera bardzo dużą liczbę hormonów wzrostu, neurohormonów i aż 47 łatwo przyswajalnych przez organizm biopierwiastków. Dlatego...



FOT./MAT./TRZY ZNAKI SMAKU

- Ma właściwości antyseptyczne, idealnie sprawdza się jako lek w chorobach oczu, serca i układu pokarmowego, łagodzi przeziębienia, wzmacnia układ odpornościowy.
- Miód wrzosowy świetnie sprawdza się też w kuchni. Sosy słodko-kwaśne, mięsa w zalewie miodowej czy nawet jogurt, urozmaicone dodatkiem miodu mają niepowtarzalny smak i są zdrowe. Miód wrzosowy dobry jest do herbaty, kawy, kakao. Taki napój ma właściwości rozgrzewające.
- Miód wrzosowy jest też często stosowany w kosmetyce jako składnik upiększający i wygładzający. Jeśli zmieszamy go np. z łagodnym kremem, może odgrywać rolę peelingu i maseczki.
- Tylko dwie łyżeczki miodu wrzosowego dziennie sprawią, że nasza skóra będzie gładsza, odporność lepsza, a serce zabije mocniej. To esencja zdrowia i urody.

Lubelskie. Rozległe Lasy Janowskie – najbardziej wartościowe w Polsce



Tu, w siedmiu gminach powiatu janowskiego zawiązała się Lokalna Grupa Działania „Leśny Krąg". Jej celem jest promocja lokalnych produktów i tradycji.

W województwie lubelskim liczącym 25.123 km kw. sieć Natury 2000 liczy 145 obszarów specjalnej ochrony ptaków i siedlisk. Wśród nich najmniejszym jest licząca 3 ha Ostoja Parczewska, położona w zachodniej części Polesia Lubelskiego. Lasy Parczewskie tworzą wraz z Lasami Włodawskimi oraz Lasami Sobiborskimi największy kompleks leśny we wschodniej Polsce. Głównym celem ochrony jest tu populacja wilka. Na terenie ostoi bytuje jedna wataha składająca się z 4-5 osobników. Regularnie rejestrowany jest też ich rozród.

Natomiast największym obszarem chronionym Lubelszczyzny jest Roztocze liczące 103.503 hektarów. Około 70 procent powierzchni stanowią lasy, między którymi występują wąskie pasy pól uprawnych oraz wsie i niewielkie miasta. Znaczna część lasów ma charakter zbliżony do naturalnego. Dominują bory sosnowe. Sieć wód powierzchniowych jest dość uboga. Główną rzeką jest Wieprz. W dolinach Wieprza, Sołokiji i Topornicy znajdują się stawy rybne.



FOT. WIKIMEDIA COMMONS/NOVAGFDL

Lasy Janowskie są niezwykłe: mają puszczański charakter, dominują tu bory sosnowe

12%

Tyle wynosi udział obszarów Natura 2000 w województwie lubelskim w stosunku do powierzchni Natury 2000 w całej Polsce.

Niezwykle ciekawym obszarem są Lasy Janowskie, które rozciągają się od okolic Borowa nad Wisłą do Biłgoraja, gdzie graniczą z Puszczą Solską.

Pod względem przyrodniczym Lasy Janowskie należą do najbardziej wartościowych obszarów w Polsce. Decyduje o tym rzadko już spotykana rozległość tego kompleksu oraz w wielu miejscach jego puszczański charakter. Dominują w nim bory sosnowe, tylko w niektórych miejscach spotyka się wyspowe drzewostany jodły lub lasów mieszanych. Wysoką wartość przyrodniczą zawdzięczają Lasy Janowskie zamieszkującym tu rzadkim gatunkom fauny. Jest to jedna z największych ostoi zwierzyny w tej części kraju. Występują tu jelenie, dziki, sarny, łosie, wilki, borsuki, bobry, wydry i lisy. Lasy są również ważną ostoją ptaków – stwierdzono około 170 gatunków. Obszar zamieszkują ptaki drapieżne: bielik, orlik krzykliwy i grubodzioby, kania czarna i ruda, błotniak stawowy i łąkowy. W okolicach stawów występują: bąk, czapla siwa, płaskonos, pogorzałka, rybitwa czarna i rzeczna.

ORDYNACJA ZAMOJSKA

Nie tylko przyroda stanowi o atrakcyjności Lasów Janowskich (występują tu duże drapieżniki, m.in. wilki – na zdjęciu powyżej). W pejzaż wpisane są też ślady przeszłości w postaci zabytków architektury drewnianej, zespołów urbanistycznych, obiektów sakralnych i miejsc pamięci narodowej. Świadczą one o bogatej historii oraz tradycjach regionu. Rolę głównego ośrodka odgrywa Janów Lubelski (na zdjęciu obok: Stary Rynek). Miasto, liczące kilkanaście tysięcy mieszkańców, sięga początkami połowy XVII wieku. W przeszłości było jednym z ważniejszych miast Ordynacji Zamojskiej, a sama nazwa wiąże się z osobą sławnego przedstawiciela tego rodu – hetmana Jana Zamoyskiego. Było też od stuleci celem pielgrzymek, ośrodkiem rzemiosła i handlu. Godny uwagi jest regularny plan miasta, z centralnie usytuowanym Starym Rynkiem. Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej mieści się w dawnym zespole klasztornym dominikanów (zdjęcie obok) z takimi zabytkami, jak: Kaplica Zjawienia i kościół pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela, perła barokowej architektury. W centrum miasta są też słynne Stoki Janowskie – unikatowe naturalne źródlisko. Na uwagę zasługuje Wystawa Przyrodnicza w siedzibie nadleśnictwa, ukazująca przeszłość, dzień dzisiejszy miasta i bogactwo natury lasów, m.in. królestwo łosi czy jeleni (zdjęcie poniżej).

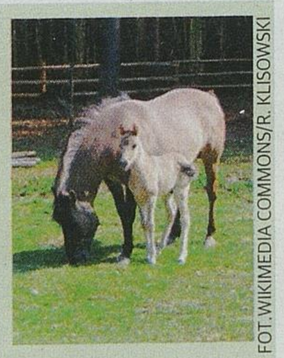


FOT. WIKIMEDIA COMMONS/SZATER



FOT. WIKIMEDIA COMMONS/SZATER

WSI SPOKOJNA, WSI WESOŁA



FOT. WIKIMEDIA COMMONS/R. KLISOWSKI

Dogodny dojazd do wiosek, gościnność i życzliwość ich mieszkańców, zachowanie dawnych zwyczajów i obrzędów stworzyły duże możliwości dla rozwoju agroturystyki.

Dużym atutem okolicznych osad jest budownictwo nawiązujące do tradycyjnego wiejskiego stylu. Wieś Momoty Górne to raj dla miłośników wędkarstwa ze względu na liczne stawy. Wieś otoczona jest lasami. Wieczorem warto spędzić czas w miejscowej kawiarence. Ponadto letnicy mogą liczyć na zdrowe, wiejskie jedzenie przygotowywane w tradycyjny sposób przez gospodarzy. Drugą ważną w agroturystyce wsią jest Szklarnia. Znajduje się tutaj ostoja konika biłgorajskiego (na zdjęciu powyżej: klacz ze źrebięciem), która jest wielką atrakcją dla turystów.

LEŚNY KRĄG NAKRĘCA USŁUGI TURYSTYCZNE

Znaczną rolę w aktywizacji turystycznej obszaru Lasów Janowskich i wzbogacaniu oferty dla turystów odgrywa Lokalna Grupa Działania „Leśny Krąg", obejmująca siedem gmin powiatu janowskiego. Podejmuje ona szereg inicjatyw służących społecznościom lokalnym, uczestniczy w organizacji imprez promujących lokalne produkty i tradycje. Warto wymienić „Gryczaki" w Opolu Lubelskim (na zdjęciu obok), „Dzień Karpia Królewskiego" w Potoku Wielkim, „Maliniaki" w Godziszowie, Ogólnopolskie Spotkania Garncarskie w Łążku Garncarskim i „Jarmark Janowski".

Grupa „Leśny Krąg" opracowała Lokalną Strategię Rozwoju na lata 2009-2015, która została przyjęta w styczniu 2009 roku. Do głównych jej celów zaliczono:

1. rozwój turystyki w oparciu o bogactwo lokalnych zasobów,
2. różnicowanie działalności gospodarczej obszaru w oparciu o lokalne potrzeby i posiadane zasoby,
3. rozwijanie aktywności społecznej oraz poprawa jakości życia mieszkańców.

Pierwszy z tych celów jest realizowany przez promocję produktów, usług i walorów turystycznych regionu.

Realizowane w tym zakresie przedsięwzięcia to budowa i zagospodarowanie szlaku turystycznego „Leśnego Kręgu" oraz znakowanie tras i dojść do atrakcji turystycznych; tworzenie małej architektury turystycznej – zadaszenia, kosze, ławy; oznakowanie cennych walorów przyrodniczych oraz miejsc dziedzictwa kulturowego.

Wdrożenie strategii ma wpływ na poprawę infrastruktury turystycznej w Lasach Janowskich oraz zapewnia lepszą dostępność rozwijanych tu usług turystycznych.



FOT. NASZE MIASTO/KURIER LUBELSKI



FOT. WIKIMEDIA COMMONS/LVIATOUR



Kujawsko-Pomorskie. Cytadela: teren obronny oraz obszar ochronny

SKOSZAROWANE MIASTO

Nietoperze (na zdjęciu powyżej: nocek duży w locie) w Grudziądzu żyją od najdawniejszych czasów. Sprzyjające warunki do bytowania i hibernacji dawały fortyfikacje, gdzie mogły się schronić, i natura, gdzie mogły znaleźć pożywienie. Bo Grudziądz niemal od zawsze pełnił, oprócz funkcji typowych dla osad ludzkich, również zadania militarne. Za czasów panowania Bolesława Chrobrego powstał tu gród warowny broniący ziemi chełmińskiej przed atakami Prusów (na zdjęciu powyżej: zachowane do dzisiaj miejskie mury obronne). W roku 1776, na wzgórzu dominującym nad okolicą, rozpoczęto budowę Cytadeli (na zdjęciu poniżej). W roku 1807 twierdza poddana została pierwszemu sprawdzianowi w warunkach bojowych. Przez prawie rok była oblegana przez wojska napoleońskie. Po roku 1815 Grudziądz utracił na krótko militarne znaczenie. Jednak już w roku 1879, po zakończeniu budowy mostu przez Wisłę, znaczenie twierdzy jako elementu obronnego powróciło. Prace związane z budową fortyfikacji wokół Grudziądza trwały do czasu wybuchu I wojny światowej. W mieście powstawały koszary i obiekty zapewniające sprawne funkcjonowanie garnizonu (szpitale, lotnisko, pralnia, areszt, drogi forteczne). Grudziądz wrócił do Polski w roku 1920. Bliskość granicy państwowej z Prusami Wschodnimi (odległość około 20 kilometrów) oraz rozbudowana infrastruktura militarna spowodowały, że ówczesne władze wojskowe utworzyły tu duży garnizon. Od 1 do 3 września 1939 roku fortyfikacje skutecznie blokowały posuwanie się wojsk niemieckich w tym kierunku. Na skutek groźby okrążenia miasta od wschodu wojska polskie wycofały się z tego terenu 5 września 1939 roku. Po zakończeniu II wojny światowej, mimo zmian geograficzno-politycznych i oddalenia od Grudziądza granic kraju, miasto nadal było dużym garnizonem wojskowym. Od początku lat 90. Siły Zbrojne RP poddano reorganizacji i znacznej redukcji. W porównaniu z dawną potęgą twierdzy, obecnie garnizon grudziądzki jest miastem z zaledwie kilkoma jednostkami wojskowymi.



FOT. WIKIMEDIA COMMONS/JERZY



FOT. WIKIMEDIA COMMONS/ALEXKAZAKHOV

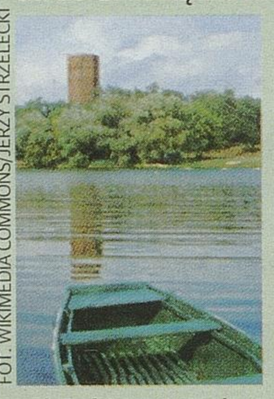


FOT. WIKIMEDIA COMMONS/PITI233

Jezioro Gopło to miejsce, gdzie natura i historia tworzą świetny klimat dla turystyki

NAWET NA FORTYFIKACJACH OBRONNYCH MOŻNA ZAROBIĆ

Cytadela Grudziądz jest dość niezwykłym obszarem Natury 2000. Stanowi on kompleks umocnień pochodzących z drugiej połowy XVIII w. W jej skład wchodzi zespół potężnych budowli obronnych zbudowanych z cegły i kamienia, zaopatrzonych pod ziemią w liczne korytarze i chodniki minerskie. Ogólna długość wynosi (według planów z 1840 roku) 12,7 kilometra, obecnie dostępnych jest ok. 7 kilometrów. Podstawowe prace zakończono w 1786 roku. Jako ciekawostkę można podać, że do budowy fortyfikacji zużyto 104 mln sztuk cegieł i 234 tys. metrów sześciennych kamieni. W Cytadeli stwierdzono jedną z największych kolonii nietoperzy w Polsce. Każdej zimy znajduje tu schronienie od ok. 600 do nawet 2500 osobników różnych gatunków. Wszystkie nietoperze posiadają dogodne warunki migracji, co zapewnia utrzymanie poza Cytadelą, ale w obrębie obszaru Natura 2000 – terenu leśnego oraz bliskiego sąsiedztwa Wisły. Fortyfikacja, podobnie jak i inne obiekty militarne w kraju, była przez długie lata niedostępna dla osób postronnych. Ostatnio jednak można ją zwiedzać z przewodnikiem, ale tylko 3 maja, 11 listopada, a od niedawna także w czasie Europejskich Dni Dziedzictwa. Zwiedzanie Cytadeli może być głównym celem przyjazdu do Grudziądza lub też uzupełniać turystyczny program pobytu w mieście połączony ze spacerem po dzielnicy staromiejskiej, zwiedzaniem Muzeum im. ks. dr. Władysława Łęgi. Ale Cytadela to nie jedyne miejsce nad jeziorem Gopło, gdzie historia splata się z naturą. Podczas wycieczek statkiem po Gople można zobaczyć np. niezwykle malowniczo położoną i wrosłą w polską legendę oraz tradycję słynną Mysią Wieżę (na zdjęciu powyżej). Turyści korzystają także z organizowanych w okolicy wycieczek pieszych, rowerowych i spływów kajakowych.



FOT. WIKIMEDIA COMMONS/JERZY STRZELECKI

Wśród jezior i wapieni jurajskich, tam gdzie jest ponad 2600 pomników przyrody i niemal 2000 użytków ekologicznych, stanęła Cytadela Grudziądz.

Obszar Natury 2000 „Kościół w Śliwicach", liczący 10 arów, jest najmniejszym tego typu miejscem ochronnym spośród 46 wydzielonych w województwie kujawsko-pomorskim. Na strychu świątyni pochodzącej z 1830 r. schronienie znalazły nietoperze. Istotą włączenia obiektu do sieci był fakt, że jest to jedyna aktualnie znana na tym terenie kolonia rozrodcza nocka dużego i jedna z największych w północno-wschodniej części zasięgu populacji tego gatunku w Europie. Jezioro Gopło powierzchni 13.459,4 hektarów jest natomiast największym obszarem Natury 2000 województwa. Centralnym miejscem przyrodniczym jest tu Gopło – dziewiąte co do wielkości jezioro w Polsce, które wraz z przepływającą przez nie Notecią stanowi główny system hydrologiczny. Bogato rozwinięta linia brzegowa, liczne wysepki i płaskie brzegi sprzyjają rozwojowi rozległych szuwarów oraz wilgotnych łąk. Stwierdzono tu występowanie 19 rodzajów siedlisk. Duże połacie zajmują też łąki słonolubne. W szuwarach nadgoplańskich występują, jedne z bogatszych w Polsce, stanowiska rzadkich roślin. Obszar jest ważną ostoją ptasią o randze europejskiej. Zachowało się tutaj wiele zabytków kultury z czasów istnienia organizacji plemiennej Goplan oraz z okresu wczesnopiastowskiego.

1%

Tyle wynosi udział obszarów Natura 2000 w woj. kujawsko-pomorskim w stosunku do powierzchni Natury 2000 w całej Polsce.

PRAWIE DWA KILOMETRY AKTYWNEJ WĘDRÓWKI LEŚNĄ ŚCIEŻKĄ PO PRZYRODNICZĄ WIEDZĘ

Jednym z ciekawszych szlaków edukacyjnych w województwie kujawsko-pomorskim jest porośnięty lasem fragment Basenu Grudziądzkiego i wysoczyzny morenowej, leżący na pograniczu gmin Rogóźno i Grudziądz. Tu właśnie, w 2000 roku na terenie stanowiska dokumentacyjnego „Białochowo" utworzona została ścieżka przyrodniczo-leśna, z której mogą korzystać zwłaszcza zorganizowane grupy dzieci i młodzieży. Osobliwa rzeźba terenu, różnorodna szata roślinna i bogata fauna czynią ten obiekt szczególnie cennym



FOT. ARC/MAT. PRASOWE/RDOŚ KATOWICE

w edukacji ekologicznej. Warto tylko wspomnieć, że utrzymują się tu bogate stanowiska lipiennika Loesela (na zdjęciu) i staroduba łąkowego. W szuwarach nadgoplańskich występują jedne z bogatszych w kraju stanowisk skolochloi trzcinowatej. Zdobywanie wiedzy odbywa się poprzez integrację z przyrodą, nauką przez dotyk, zapach, zagadkę, ciekawe gawędy, nieoczekiwane spotkanie i zabawę. Podziwianie i poznawanie natury wyzwala w młodzieży chęć zrozumienia przyrody i wyrabia postawy proekologiczne. Trasa ścieżki rozpoczyna się ekspozycją o tematyce przyrodniczo-leśnej. Następnie przebiega w malowniczym terenie na zboczach Basenu Grudziądzkiego i Strugi Dusocińskiej. Długość ścieżki to 1900 m. Na kilkunastu stanowiskach można zapoznać się z szeregiem zagadnień związanych z ekologią oraz gospodarką leśną.

Łódzkie. Nowy wymiar kultury, gdzie przyroda dogaduje się z historią

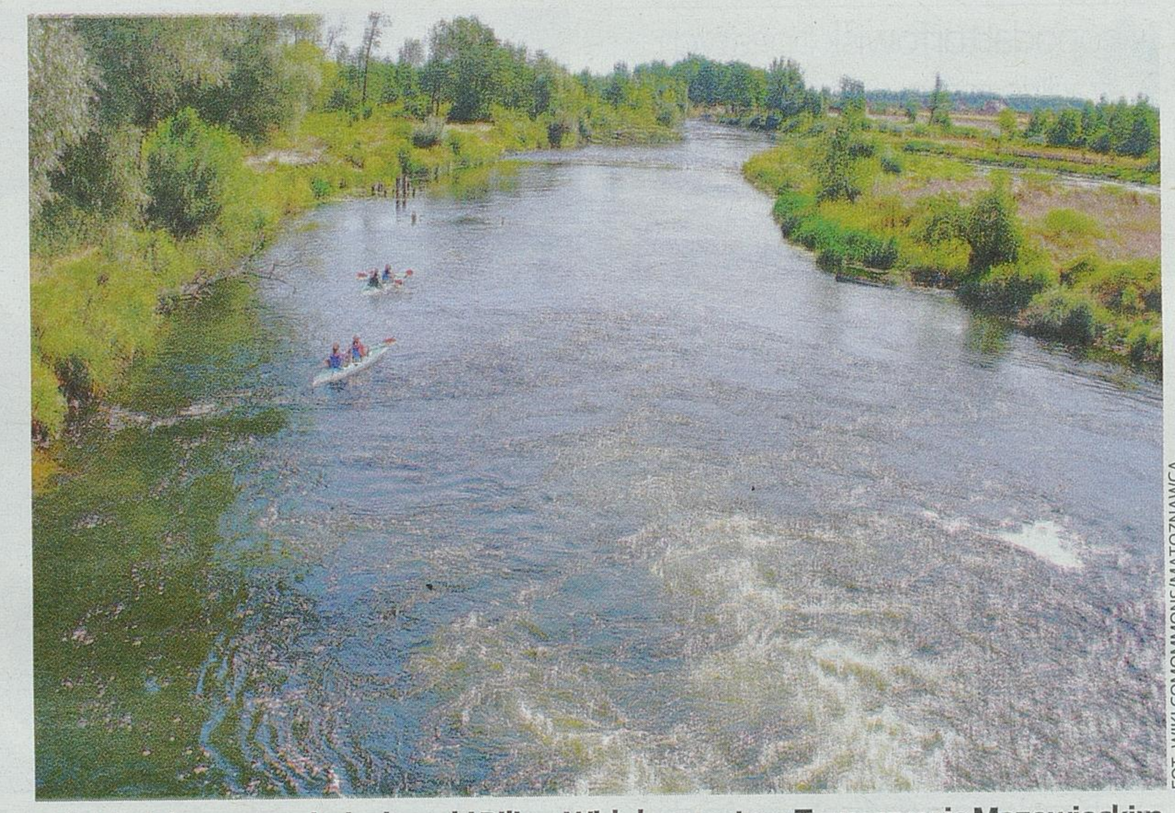
„Niebieskie Źródła" i założony na ich terenie Skansen Rzeki Pilicy to przykład korzystania ze skarbów lokalnej przyrody w celach turystycznych.

Na terenie województwa łódzkiego nie ma wielu terenów Natura 2000. 42 obszary powiązane są przede wszystkim z dolinami rzek: Bzury, Warty, Rawki i Pilicy. Najmniejszym z nich jest liczący prawie 18 hektarów „Cisy w Jasieniu", nad którymi zachował się las zbudowany głównie przez ponad 100-letnie olchy. Jednak najcenniejszą warstwą podszycia jest cis pospolity. Stanowisko tego gatunku jest największe w Polsce. Pradolina Warszawsko-Berlińska o powierzchni aż 23.412 hektarów dzierży palmę pierwszeństwa pod względem wielkości sieci obszaru Natura 2000 w województwie łódzkim. W okresie lęgowym zasiedlają ją między innymi: błotniaki stawowe i łąkowe, podróżniczki, czarne oraz białoskrzydłe rybitwy, płaskonosy i zauszniki. Stosunkowo dużo tu bocianów białych, derkaczy, czajek i śmieszek.

Natomiast w dolinie Pilicy znajduje się jeden z najbardziej osobliwych obszarów chronionych nie tylko w Polsce, ale i na naszym kontynencie. Są to „Niebieskie Źródła". To jedne z najciekawszych zjawisk krasowych w Europie. Główną część stanowią spękane wapienie jurajskie, z których wytryska woda przybierająca niebiesko-błękitno-zieloną barwę. Dodatkowo uroku wywierzysku nadają pulsujące na dnie gejzery, z piasku podrzucanego przez źródlaną wodę.

1%

Tyle wynosi udział obszarów Natura 2000 w województwie łódzkim w stosunku do powierzchni Natury 2000 w całej Polsce.



FOT. WIKI COMOMMONS/MATOZNAWCA

Szlak kajakowy w zakolach rzeki Pilicy. Widok z mostu w Tomaszowie Mazowieckim

DO ŹRÓDEŁ NAD PILICĄ TURYŚCI PŁYNĄ SZEROKĄ FALĄ...

W „Niebieskich Źródłach" założony został w 2000 roku Skansen Rzeki Pilicy, który jest pierwszym w Polsce muzeum znajdującym się na wolnym powietrzu poświęconym rzece, gdzie turyści mogą poznać jej przyrodę i historię oraz przestrzeń kulturową, jaką wytworzyła. Najbardziej rozbudowana jest ekspozycja zatytułowana „Młynarstwo wodne w dorzeczu Pilicy". Tu najważniejszym elementem jest drewniany młyn wodny, przeniesiony z całym wyposażeniem ze wsi Kuźnica Żerechowska. Wnętrze budynku zajmują eksponaty poświęcone tradycjom młynarstwa wodnego, głównym elementem są ruchome modele młynów. Militaria zostały zgromadzone w dziale „Wojenne trofea Pilicy". Prezentowane w nim zabytki w większości zostały wydobyte z rzeki. Najcenniejszym i jednocześnie cieszącym się największym zainteresowaniem jest jedyny na świecie eksperymentalny, opancerzony ciągnik artyleryjski Luftwaffe, nazywany potocznie „Lufcikiem". Został on wydobyty z Pilicy w 1999 roku, 54 lata po zatonięciu.

W Skansenie przygotowano również ekspozycję plenerową zatytułowaną „Fortyfikacje Linii Pilicy", gdzie można zobaczyć zrekonstruowaną niemiecką transzeję z 1944 roku oraz 31-tonowy żelbetowy schron typu Tobruk. Przez teren placówki przebiega symboliczna „Oś rzeki Pilicy".



FOT. PORĘAT: SKANSEN RZEKI PILICY

Stoją na niej ponad 100-letnia barka robocza typu „Szczupak" (na zdjęciu obok), żelazna łódź saperska, fragment przęsła mostu wybudowanego w 1957 roku przez saperów na Pilicy, wojskowy rzeczny kuter holowniczy, elementy mostu pontonowego oraz wieżyczka ratownika, która od lat 60. XX wieku znajdowała się przy kąpielisku w nadpilickiej przystani w Tomaszowie Mazowieckim. Całe przedsięwzięcie zostało zrealizowane przez władze samorządowe oraz Stowarzyszenie Przyjaciół Pilicy i Nadpilicza.

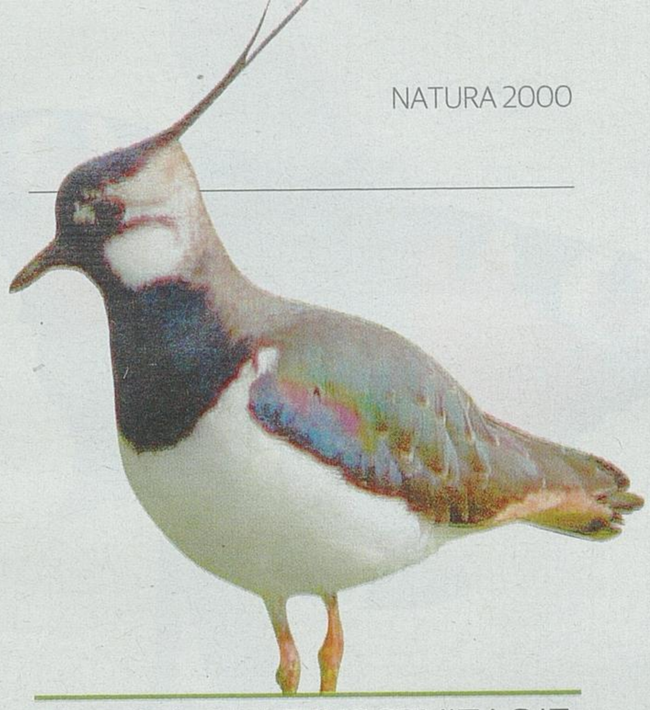
KRÓLEWSKA, TANECZNA, CIEMNA I ZŁODZIEJSKA – PRZYGODA NIE TYLKO DLA GROTOŁAZÓW

Groty Nagórzyckie (zdjęcie w środku) są unikatową w skali kraju atrakcją turystyczną, niezwykłym połączeniem wytworu natury z dziełem rąk ludzkich. Znajdujące się na obszarze Natury 2000, w południowej części Tomaszowa Mazowieckiego, są pozostałością po podziemnej kopalni piasku szklarskiego, wydobywanego dla potrzeb budowlanych i hutniczych w XVIII i na początku XIX wieku. Groty składają się z licznych korytarzy, wnęk, zaułków i sal. Największe wyrobisko, zwane „Salą Królewską", ma 30 m długości, 25 m szerokości



FOT. WIKI COMOMMONS/KKK2352

i 3 m wysokości. Najrozleglejsze ma długość 120 metrów. Każda grota nosiła inną nazwę, np. Borsucza, Niedźwiedzia, Ciemna, Jeziorna, Taneczna, Złodziejska. Piasek wydobywano na potrzeby gospodarskie, a później dla hut szkła. Zakaz eksploatacji wydały władze carskie po zawaleniu się jednej z komór, w której zginął mieszkaniec Nagórzyc. Od tamtej pory stały się lokalną atrakcją turystyczną, a po zamurowaniu wejść na długo zostały zapomniane. Ponowne zainteresowanie uruchomiło inwestycję w celu odnowienia grot przy wsparciu z funduszy europejskich. Od czerwca 2010 roku groty były przystosowywane do zwiedzania, a z początkiem 2012 roku „otworzyły drzwi" dla turystów. Groty znajdują się przy ulicy Pod Grotami. Można dostać się tam komunikacją miejską i ścieżką rowerową łączącą Tomaszów z Zalewem Sulejowskim.



NATURA ORAZ INSCENIZACJE

Czajkę (na zdjęciu powyżej) często można zobaczyć na tym szlaku. Tak samo jak inscenizacje historycznych bitew. Szlak niebieski im. Prezydenta prof. Ignacego Mościckiego (około 21,5 km) ma początek w Spale (na zdjęciu poniżej: żubr spalski – symbol Puszczy Spalskiej), a kończy się w Tomaszowie Mazowieckim. Szlak zaczyna się przy recepcji Funduszu Wczasów Pracowniczych. Dalej biegnie wśród lasów i łąk Puszczy Spalskiej w kierunku Ciebłowic Dużych i prowadzi do miejscowości Jeleń, gdzie znajduje się kompleks bunkrów z czasów II wojny światowej. Po kilku kilometrach przez Wąwał kieruje turystów do miejscowości Smardzewice. Po drodze mija rezerwat żubrów, ścieżkę dydaktyczną oraz kościół i klasztor pw. św. Anny. Po drodze można zobaczyć kopalnię piasków szklarskich „Biała Góra". Pod koniec wycieczki, już w Tomaszowie Mazowieckim, warto w Skansenie Rzeki Pilicy zatrzymać się przy poczekalni kolejowej z przystanku Czarnocin (zdjęcie obok). Ten drewniany i misternie zdobiony obiekt został zbudowany w 1896 roku jako pawilon ekspozycyjny Dyrekcji Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej na odbywającą się w 1896 roku Wszechrosyjską Wystawę Przemysłowo-Artystyczną. Po wystawie pawilon został ustawiony pod Będkowem. Kiedy kolej przestała go użytkować, popadł w ruinę. Od zniszczenia zabytek ocaliły władze samorządowe i kierownictwo Skansenu. Co jakiś czas nieopodal odtwarzane są również wydarzenia, które miały miejsce nad Pilicą. Odbyły się tu wojenne inscenizacje: „Styczeń 1945 nad Pilicą", „Obrona Niebieskich Źródeł", „Pilickie Verdun".



FOT. WIKI COMOMMONS/MZACHA

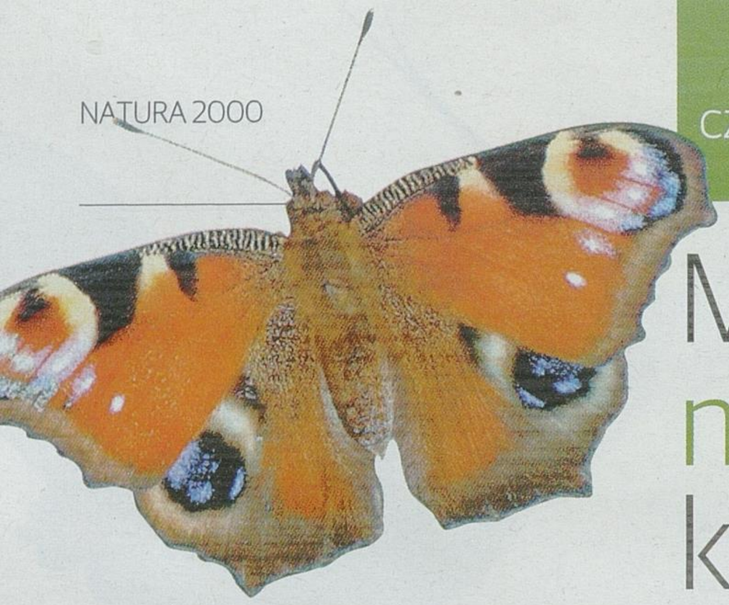


FOT. PORTAL: SKANSEN RZEKI PILICY

Oprócz wojennych rekonstrukcji Skansen organizuje też imprezy o charakterze pikniku rodzinnego, jak np. coroczna „Majówka Historyczna" (zdjęcie poniżej).



FOT. NASZE MIASTO/DZIENNIK ŁÓDZKI



Mazowieckie. Pośród motyli, ptaków i wydm kwitnie agroturystyka

Nieopodal torfowisk bogatych w rzadkie rośliny i nadwiślańskich wydm piaszczystych powstało gospodarstwo agroturystyczne czynne przez okrągły rok.



FOT. WIKIMEDIA COMMONS/THURNER HOF

Kraska nie unika człowieka, chętnie „pozuje" do zdjęć i dlatego jest ulubienicą turystów

Województwo mazowieckie może obecnie pochwalić się posiadaniem 76 obszarów chronionych Natura 2000. Spośród nich najmniejszym jest Aleja Pachnicowa. Zlokalizowana w granicach administracyjnych gminy Płońsk, obejmuje niespełna kilometrowy fragment drogi biegnącej między miejscowościami Szpandowo a Dalanówek. Wzdłuż poboczy tej drogi rosną 94 wierzby - aż w 36 z nich znaleziono ślady obecności chronionego chrząszcza, pachnicy dębowej.

Największym obszarem chronionym województwa mazowieckiego, obejmującym powierzchnię 83.780 hektarów, jest Puszcza Biała, której teren zdominowały suche siedliska porośnięte sosnami. Obszar ten zasiedlają w okresie lęgowym ptaki, między innymi: bocian czarny, kraska i lelek. Innym ciekawym miejscem na Mazowszu, znajdującym się w granicach trzech rejonów objętych programem Natura 2000 - Bagno Całowanie, Dolina Środkowej Wisły, Bagno Celestynowskie - jest gmina Osieck. Bagno Całowanie jest jednym z największych torfowisk niskich Mazowsza. Bogactwo przyrodnicze przejawia się tu występowaniem około 500 gatunków roślin, ponad 120 gatunków ptaków i rzadkich bezkręgowców, zwłaszcza motyli. Dolina Środkowej Wisły to ostoja ptasia obejmująca odcinek Wisły znajdujący się pomiędzy Dęblinem a Płockiem. Powołano ją w celu ochrony około 50 gatunków ptaków wodno-błotnych. Spośród roślin cennych w skali Europy rośnie tu na przykład lipiennik Loesela. Bagna Celestynowskie są fragmentem ponad 100-kilometrowego pasa wydmowego ciągnącego się równolegle do Wisły. Wydmy dochodzą do wysokości około 20 metrów i zajmują prawie 40 procent powierzchni obszaru. O dużej wartości przyrodniczej terenu świadczy masowe występowanie żurawiny błotnej, a spośród zwierząt głównie łosia, którego populacja szacowana jest na około 12-15 osobników.

W granicach tych trzech obszarów, w gminie Osieck, położone jest gospodarstwo agroturystyczne.

1%

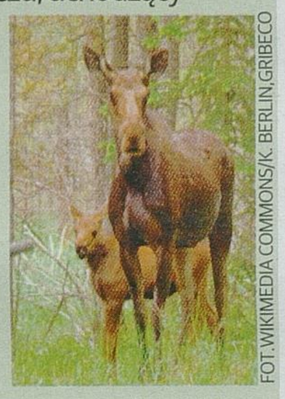
Tyle wynosi udział obszarów Natura 2000 w województwie mazowieckim w stosunku do powierzchni Natura 2000 w całej Polsce.

PO PRZYGODĘ Z PRZYRODĄ

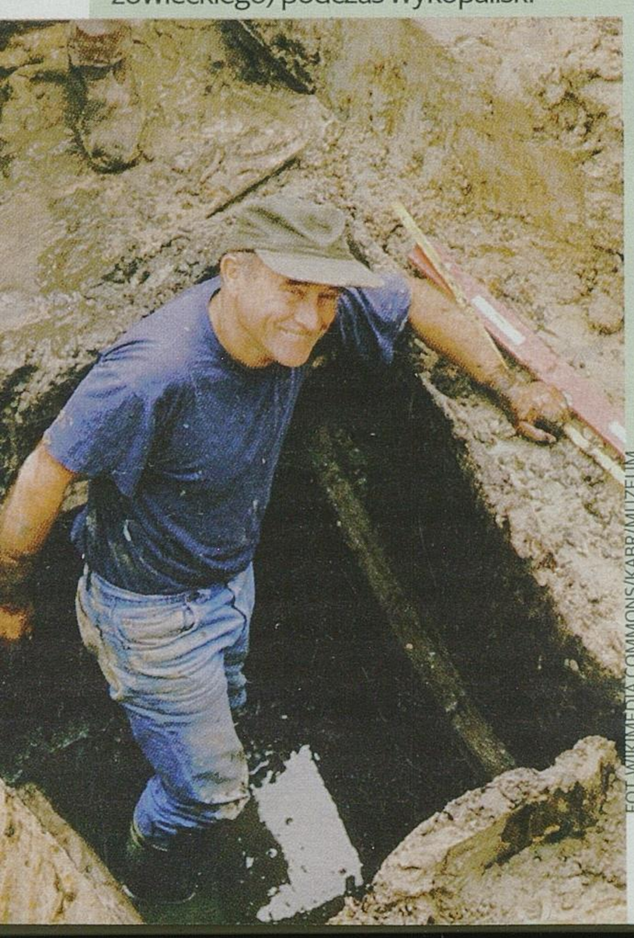
Rusałka pawik jest przepiękna (zdjęcie powyżej) i można tego motyla podziwiać także w okolicach Osiecka. Podobnie jak bogatą szatę roślinną oraz liczne pomniki przyrody. Wszystko to sprawia, że teren stanowi dużą atrakcję dla botaników i turystów. W lasach można znaleźć pamiątki historyczne m.in. z powstania styczniowego. Są tu więc specjalne szlaki turystyczne i ścieżki rowerowe (na zdjęciu obok). W czasie eskapady można się natknąć np. na stada saren, na dziki lub łosia (na zdjęciu poniżej: klempa z młodym), a w uroczysku Szubienica dostrzec zaskrońce. Ze względu na dobre usytuowanie gospodarstwa może ono stanowić zarówno bazę wypadową dla wycieczek rowerowych, jak i punkt postojowy na trasie dłuższego rajdu, np. do Czerska, gdzie znajdują się ruiny zamku książąt mazowieckich. Warto zwiedzić zabytki, np. XVIII-wieczny drewniany kościół w Mariańskim Porzeczu, uchodzący za perłę barokowej architektury drewnianej i Sanktuarium Maryjne w Górkach. Można uprawiać archeoturystykę. Bo tereny te należą do jednych z najdłużej stale zamieszkiwanych miejsc przez człowieka współczesnego w naszym kraju, a wiele tutejszych stanowisk archeologicznych posiada wartość naukową rangi światowej. Na zdjęciu poniżej: Stefan Woyda (Muzeum Starożytnego Hutnictwa Mazowieckiego) podczas wykopalisk.



FOT. WIKIMEDIA COMMONS/PRAJAR90



FOT. WIKIMEDIA COMMONS/K. BERLIN,GRIBECO



FOT. WIKIMEDIA COMMONS/KABR/MUZEUM

TEREN CHRONIONY, NA KTÓRYM MOŻNA NIEŹLE ZAROBIĆ

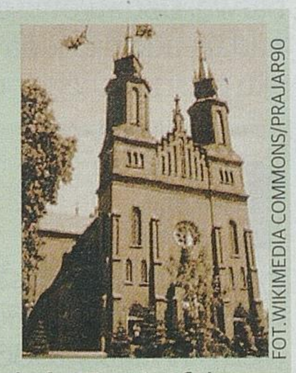
Właściciele osieckiego gospodarstwa agroturystycznego są świadomi wyjątkowości okolicznych terenów i dbają, by odwiedzający ich goście również poszerzali wiedzę w tym zakresie. Na ich stronie internetowej można znaleźć ciekawe informacje na temat możliwości włączenia się w akcję ratowania motyli, opisy przyrodnicze, mapki i zdjęcia nie tylko okolicznych rezerwatów przyrody, ale również drobnych przedstawicieli flory i fauny zaobserwowanych na terenie i w pobliżu gospodarstwa. Strona zawiera także odnośniki do na przykład stowarzyszenia „Chrońmy mokradła", czy informujące o atrakcyjnych, lokalnych ścieżkach edukacyjnych. Gospodarzom nie jest również obca tematyka sieci obszarów Natura 2000, na dowód czego zamieszczają na swojej stronie także bieżące informacje dotyczące tworzenia kolejnych tego typu obszarów w gminie Osieck. Wiedzą dobrze, że promocja gminy dzięki sieci Natura 2000 stanowi magnes przyciągający gości, że należy tworzyć stanowiska obserwacji chronionych ptaków, tworzyć ścieżki edukacyjne i chwalić się różnorodnością przyrodniczą swojej najbliższej okolicy. Wrażliwa na przyrodę pani Jolanta podkreśla wyjątkowość okolic swojego gospodarstwa. Nazywa je „dziewiczym", nieskażonym terenem, gdzie świeżemu powietrzu nie dorównuje żadne, nawet to górskie. Jedynym śladem przemysłu w okolicy są chłopskie tartaki, działające – a jakże – na terenach „naturowych". Okolica musiała urzec nie tylko gospodarzy, ponieważ turystów nie brakuje przez cały rok. Bliskość obszarów objętych programem Natura 2000 stanowi wielki atut i przyciąga miłośników przyrody. Wędkarzy gospodarze zachęcają do wyprawy nad Wisłę lub stawy w nieodległych Sobieniach Jeziorach i w Wildze, a jesienią – wszystkich na grzybobranie, zapewniając, że „rudy rydz" (na zdjęciu obok) trafi się tu każdemu.



FOT. WIKIMEDIA COMMONS/ERIC STEINERT

OSIECK W KORONIE I WALCE

W średniowieczu Osieck stanowił własność książąt mazowieckich. W drugiej połowie XVI wieku na obszarze starostwa, jednego z największych na Mazowszu, posadowionych było 17 wsi, 4 folwarki , 7 młynów. W latach dwudziestych XVII wieku w zamku osieckim kilkakrotnie przebywał król Zygmunt III Waza, chroniąc się wraz z rodziną i dworem przed zarazą. Wiek XIX to udział mieszczan osieckich i okolicznych chłopów w powstaniu styczniowym. W represji, ukazem carskim, Osieck został pozbawiony praw miejskich. W czasie zaciętych walk we wrześniu 1939 roku o uchwycony przez Niemców przyczółek pod Górą Kalwarią, w wyniku bombardowań spłonęła doszczętnie większość zabudowy. Ocalał stary kościół (na zdjęciu) pod wezwaniem Świętego Andrzeja. Stoi do dziś.



FOT. WIKIMEDIA COMMONS/PRAJAR90

Podkarpackie. Farma solarna to jest czysta energia i czysty zysk

Dzikowiec słynął dotychczas z imprezy kulinarnej „Jagodowe Specjały". A dzisiaj jest o nim głośno w związku z inwestycją w elektrownię słoneczną.

Na obszar należący do sieci Natura 2000 w województwie podkarpackim składają się 73 miejsca chronione. Najmniejsze - Kołacznia w Nowej Sarzynie - zajmuje zaledwie 10 arów. Tu, na piaszczystym wzniesieniu pokrytym rzadko rosnącymi sosnami, znajduje się jedyne miejsce w Polsce, na którym kwitnie różanecznik żółty. Natomiast Beskid Niski, ze 151.967 hektarami, jest na Podkarpaciu największym obszarem chronionym. Roślinność układa się tu w dwa piętra: pogórza zajętego głównie przez pola uprawne i łąki oraz regla dolnego, który porośnięty jest bukowymi i świerkowymi lasami. Beskid Niski charakteryzuje się największą w Polsce, i prawdopodobnie w całej Unii Europejskiej, liczebnością orlika krzykliwego i puszczyka uralskiego.

Niewiele mniejszy od Beskidu Niskiego jest obszar Puszczy Sandomierskiej. W przeszłości teren ten został częściowo odlesiony, dlatego obecnie tworzy charakterystyczną mozaikę lasów i terenów rolniczych. Można tu znaleźć też torfowiska, wrzosowiska, murawy i wydmy. Turyści mogą korzystać z dobrze przygotowanej infrastruktury hotelowo-gastronomicznej, w tym z noclegów w hotelach, na kwaterach myśliwskich, w pensjonatach i gospodarstwach agroturystycznych.

10%

Tyle wynosi udział obszarów Natura 2000 w województwie podkarpackim w stosunku do powierzchni Natury 2000 w całej Polsce.



FOT. CONERGY PRESS

Farma solarna, taka jak na zdjęciu, ma powstać w gminie Dzikowiec

ODNAWIALNE ŹRÓDŁA ENERGII TEŻ POCHODZĄ Z NATURY

W gminie Dzikowiec, za zgodą rzeszowskiej Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska, rozpoczęła się budowa naziemnej farmy solarnej, mimo że jej realizacja prowadzona jest na obszarach sieci Natura 2000. Jej moc ma wynieść 1,5 MWp, a system będzie zlokalizowany na obszarze 3,5 hektara.

„Projektowana elektrownia słoneczna w procesie wykorzystywania energii słonecznej będzie produkować energię elektryczną w ilościach do 1400 MWh rocznie. Do produkcji takiej ilości energii zainstalowanych zostanie od 6000 do 7000 sztuk paneli fotowoltaicznych polikrystalicznych o mocy około 220-300 W każdy" – informuje w opublikowanym obwieszczeniu Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Rzeszowie. Na Podkarpaciu to nie pierwsza instalacja solarna. Pracują tu obecnie 52 instalacje fotowoltaiczne – wszystkie (oprócz jednej) działają na zasadzie off-grid, czyli produkowana w nich energia jest przetwarzana na miejscu i nie trafia do sieci energetycznej.

Jedyną instalacją PV, która produkuje energię trafiającą do sieci energetycznej, jest system o mocy 0,5 kWp działający na terenie Politechniki Rzeszowskiej. Praktycznie we wszystkich przypadkach działających na Podkarpaciu instalacji do produkcji słonecznej energii elektrycznej są one bardzo małe i tylko kilka z nich posiada moc większą niż 100 Wp. Największym systemem PV na Podkarpaciu jest sfinansowana przy wsparciu funduszy europejskich (85 procent dotacji z UE) instalacja o mocy 20 kWp działająca w Wyższej Szkole Prawa i Administracji w Rzeszowie (na zdjęciu poniżej).



FOT. WIKIMEDIA COMMONS/GORCZES



DOBRZE ŻYJE SIĘ Z TRADYCJĄ

Orlik krzykliwy (na zdjęciu powyżej) należy tak samo do tradycji Podkarpacia, jak rękodzieła ludowych mistrzów. Choć jeszcze nie tak dawno wyroby cieśli czy kowali cieszyły się uznaniem nie tyle ze względu na swoją wartość estetyczną, co użyteczność. Cotygodniowe pieczenie chleba było kiedyś jedyną drogą, by chleb mógł znaleźć się na stole. Wycinanki, koronkarstwo czy malowanie pisanek nie były metodami rozwijania zdolności plastycznych panien, ale jedyną dostępną możliwością ozdabiania izb. Dzisiaj wartość praktyczna tych wyrobów jest mniejsza, jednak ich piękno pozostaje (na zdjęciu powyżej). Szlak Tradycyjnego Rzemiosła Podkarpacia daje możliwość poznania ciekawych miejsc i interesujących ludzi, którzy zdecydowali się kontynuować pielęgnowane od pokoleń tradycje rzemieślnicze, widząc w nich wartość i piękno. 50 twórców reprezentujących 15 rzemiosł w 30 miejscowościach zaprasza do odwiedzenia swoich pracowni, wzięcia do ręki dłuta, szydełka czy gliny. Mniej odważnym pozostaje podziwianie piękna gotowych wyrobów, rozmowy z twórcami oraz zabranie ze sobą pamiątki do domu. W Dzikowcu warto odwiedzić warsztat rzeźbiarski (na zdjęciu powyżej) gdzie można obejrzeć narzędzia pracy, zajrzeć do domu artysty, gdzie znajduje się wiele jego dzieł. Z nietypowych rzemiosł, które można podziwiać wędrując Szlakiem, warto wymienić tak rzadko spotykane, jak: garncarstwo, ikonopisarstwo, plastykę obrzędową i zabawkarstwo.



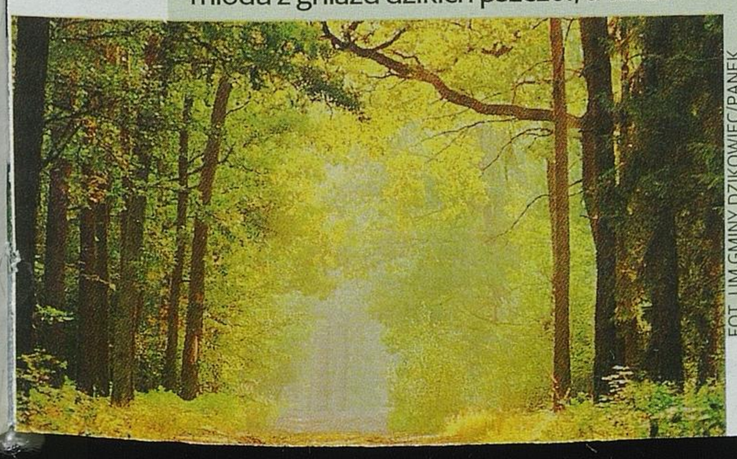
FOT. WIKIMEDIA COMMONS/VASSIL



FOT. MARIAN SOCHACKI/PORTAL/RZEŹBA

JEŚLI WYPOCZYNEK, TO ZWŁASZCZA NAD WODĄ

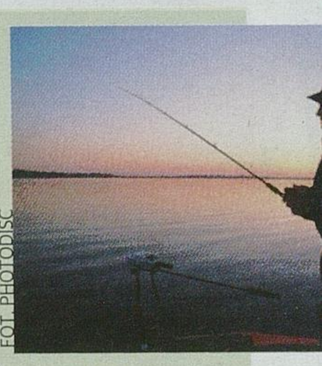
Niemal 40 procent powierzchni gminy Dzikowiec stanowią lasy (na zdjęciu poniżej: jedna z tras turystycznych). Przed wiekami tubylcy zajmowali się podbieraniem miodu z gniazd dzikich pszczół, a także wytwarzaniem smoły, która była przez lata jednym z towarów w handlu wymiennym. Krajobraz ziem, na których mieszkali, znacznie różnił się od dzisiejszego, ale mimo postępu techniki okolica nie straciła nic ze swojego uroku i niepowtarzalnego, przyrodniczego charakteru. W wyniku pierwszego rozbioru ziem polskich tereny te dostały się w ręce Austrii. Po ich wtórnym zajęciu przez Habsburgów, w wyniku trzeciego rozbioru, obszary te nazwano Galicją. Obecnie warto tu zwiedzić zabytkowy park angielski, gdzie niedawno prowadzone były prace renowacyjne drzewostanu (zdjęcie obok). W parku znajduje się późnoklasycystyczny jednokondygnacyjny dwór z I połowy XIX wieku. Nieopodal stoi spichlerz ekonomii sandomierskiej z XVIII wieku. Jego wnętrze mieści pięć kondygnacji wydzielonych belkowymi stropami wspartymi na słupach. Ale największą miejscową atrakcją jest 160-hektarowy zbiornik retencyjny na rzece Zyzodze – znakomicie wpisany w tutejszy puszczański krajobraz. Zalew położony jest na pograniczu dwóch gmin: Dzikowca i Raniżowa. Latem przyciąga amatorów kąpieli, żeglarzy, uprawiających windsurfing i wędkarstwo (na zdjęciu powyżej). Natomiast zimą jest prawdziwym rajem dla pasjonatów bojerów.



FOT. UM GMINY DZIKOWIEC/PANEK



FOT. UM GMINY DZIKOWIEC



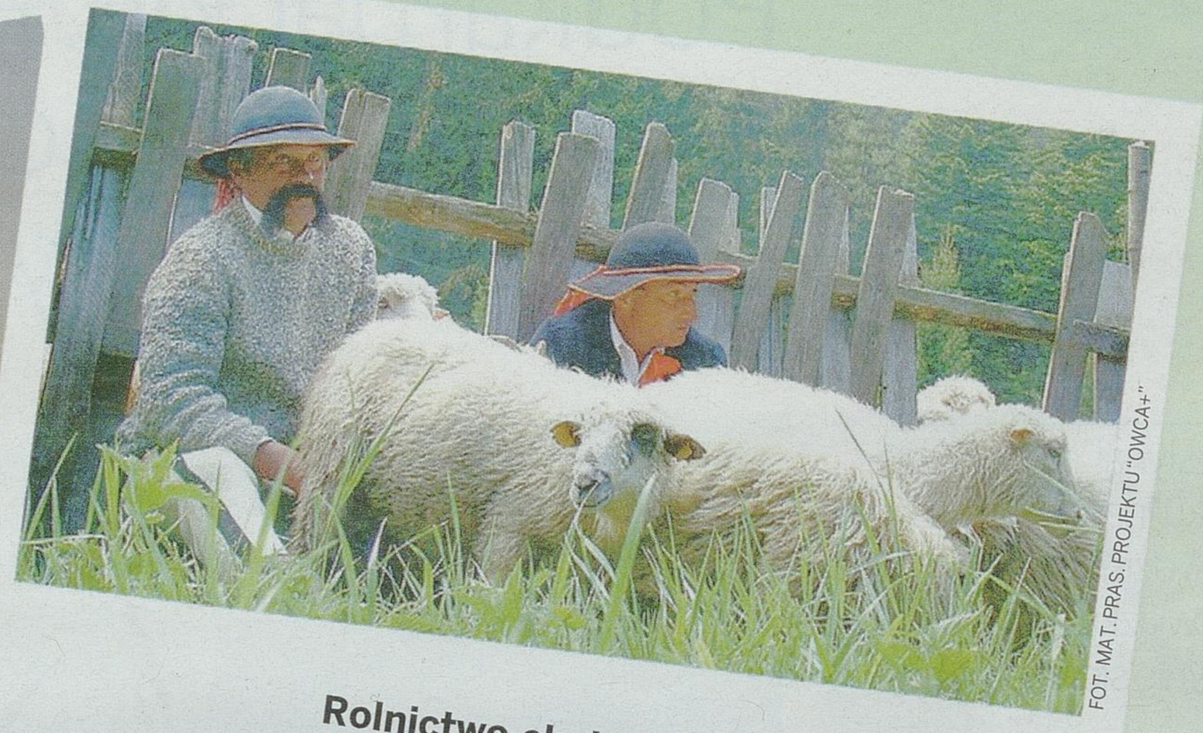
FOT. PHOTODISC

Wielki Internetowy konkurs foto



FOT. ARCRDOŚKATOWICE

Agroturystyka



FOT. MAT. PRAS. PROJEKTU "OWCA+"

Rolnictwo ekologiczne



Turystyka kwalifikowana



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Projekty poprawiających stan infrastruktury



FOT. ARC KLUB GAJA

Edukacja ekologiczna



FOT. WIKIPEDIA COMMONS

Rozwój rzemiosła artystycznego



FOT. WIKIPEDIA COMMONS

Zachowanie ginących zawodów



FOT. ARC KURIER LUBELSKI

Promowanie własnych regionalnych produktów

Wejd

Jeśli jesteś
2000, prześ
ślą ilustra
grafie (m
cowanie a

Koce p

Autorzy
za

Do 9 maja
skich proje
Od 9 maja
pomysł zw

graficzny „Żyj w zgodzie z Naturą”

d na stronę www.Natura2000.biz, zrób zdjęcie, wyślij i wygraj wspaniałe nagrody

tęcie zainteresowani pokazaniem miejsc, którymi warto się pochwalić i które mogą stanowić przykład interesującego gospodarowania na terenach Natura
ślijcie na stronę www.Natura2000.biz zdjęcia w formie elektronicznej, wraz z krótkim opisem. Pierwsze 1000 osób, które do 28 kwietnia 2014 r. nade-
ie (może ich być kilka) i podadzą swój adres, otrzymają jeden gadżet (za każde przyjęte zdjęcie) z prezentowanego poniżej zestawu. Nadesłane foto-
ecie je zrobić też telefonem komórkowym) umieścimy na stronie www.Natura2000.biz, na specjalnej interaktywnej mapie. Celem konkursu jest opra-
apy stanowiącej zbiór konkretnych przykładów najlepszych praktyk związanych z gospodarowaniem na obszarach Natura 2000.

olarowe



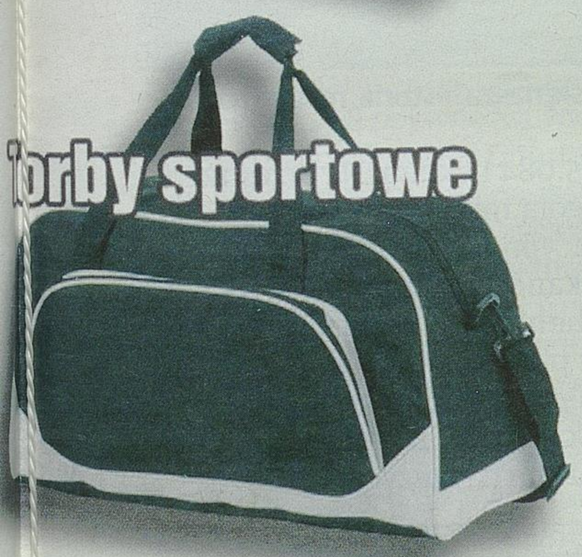
Torby izotermiczne



Latarki wielofukncyjne



Torby sportowe





Kubki termiczne



Przenośne pamięci USB





zy nadesłanych zwycięskich propozycji otrzymają cenne nagrody – tablety,
zaś same projekty zostaną pokazane w okresie wakacyjnym w TVP 1.

ja 2014 specjalna komisja powołana spośród przedstawicieli NFOŚiGW, środowisk akademickich, organizacji pozarządowych i wnioskodawcy wyłonią 11 zwycię-
ojektów.
ja do 23 maja 2014 rozpocznie się dodatkowe głosowanie, w którym Internauci, poprzez internetową stronę projektu, wybiorą jeden najciekawszy ich zdaniem
związany z gospodarowaniem na obszarze Natura 2000.



Opolskie. SMOK chroni ludzi oraz ich mienie tam, gdzie inni pielgrzymują

Góra Świętej Anny to ważny punkt przyrodniczy i sakralny. Równowagi ekologicznej nie zakłóciła budowa Systemu Monitoringu Osłony Kraju.



FOT. WIKIMEDIA COMMONS/ R. NIEDŹWIEDZKI

Pomnik Jana Pawła II na Górze Świętej Anny. Tu łączy się nasza historia, religia i natura

GÓRA ZE SKARBAMI NATURY

Gniewosz plamisty (na zdjęciu powyżej) spotykany jest w Górach Opawskich i na obszarze „naturowym" Góry Świętej Anny, której wierzchołek góruje w krajobrazie Wyżyny Śląskiej, a wapienno-bazaltowe wzgórze o stromych stokach



FOT. WIKIMEDIA COMMONS/XXKAZIK

południowych łagodnie opada pod utwory polodowcowe od północy (na zdjęciu obok). W lasach występują cenne w skali europejskiej trzy odmiany buczyn, w tym buczyny kwaśne i żyzne oraz ciepłolubne buczyny storczykowe. Duży obszar zajmują nasłonecznione łąki z rosnącymi na nich storczykami, zarośla okrajkowe oraz ekstensywnie użytkowane pola. Na terenie obszaru spotkać można aż 11 siedlisk ważnych z europejskiego punktu widzenia. Grunty orne tworzą mozaikę krajobrazową z ekosystemami o dużej naturalności. Na terenie ostoi występuje około 40 gatunków roślin chronionych i około 40 gatunków uznawanych lokalnie za rzadkie. Prócz tego, są tu dwa gatunki roślin chronionych przez europejskie dyrektywy: storczyk – obuwik pospolity (na zdjęciu obok) i należący do rodziny sandałowcowatych – leniec bezpodkwiatkowy. Świat zwierząt cennych dla Europy reprezentowany jest głównie przez 11 gatunków ptaków (np. bocian biały, kania ruda czy dzięcioł zielonosiwy – na zdjęciu poniżej) oraz ssaki, między innymi dwa gatunki nietoperzy: mopki i nocki duże.



FOT. WIKIMEDIA COMMONS/ALGIRDAS



FOT. WIKIMEDIA COMMONS/ FLICKR USER

W granicach województwa opolskiego wydzielone są 23 obszary sieci Natura 2000. Najmniejszym spośród nich, bo liczącym tylko 55,4 hektara, są Forty Nyskie. Rozległa, XIX-wieczna budowla obronna, z dużą liczbą korytarzy, obecnie leży na terenie parku miejskiego. Jest to jedno z ważniejszych zimowisk nietoperzy na Śląsku. Góry Opawskie z 5.583 hektarami powierzchni są największym obszarem „naturowym" w Opolskiem. To najdalej na wschód wysunięta część Sudetów Wschodnich z Biskupią Kopą (889 m n.p.m.). Względnie nieduży obszar może poszczycić się wieloma bardzo rzadkimi gatunkami roślin i zwierząt. Wśród flory na uwagę zasługują zaraza żółta i jaskier platanolistny. Rośliny te w Górach Opawskich posiadają jedyne stanowisko na Opolszczyźnie. Występuje tu 10 gatunków storczyków. Nad potokami górskimi spotkać można będącego pod ścisłą ochroną pióropusznika strusiego, tojeść gajową oraz paprotnika kolczystego. Niewątpliwą osobliwością jest gatunek grzyba pochodzący z antypodów – okratek australijski.

Równie bogaty jest świat zwierząt. Występują tutaj kumaki i traszki górskie, spotkać można salamandry plamiste. Z gadów na uwagę zasługują gniewosz plamisty i żmija zygzakowata. Gnieździ się tu wiele rzadkich gatunków ptaków: bocian czarny, pluszcz, pliszka górska czy też zimorodek. Dużą atrakcją turystyczną są pozostałości po kopalnictwie złota z XIII wieku, a także piękne odsłonięcia skalne, z których roztaczają się wspaniałe widoki. Z najwyższego szczytu – Biskupiej Kopy widać także Górę Świętej Anny, najwyższe wzniesienie na Wyżynie Śląskiej. Obszar „naturowy" Góry Świętej Anny zajmuje 5.084 hektara. Na przestrzeni wieków góra miała różne nazwy. W akcie fundacyjnym z 1657 roku klasztoru franciszkanów wymienia się nazwę „Góra Chełmska". Od początku XIX wieku w powszechne użycie weszła Góra Świętej Anny. Tak samo nazywa się miejscowość leżąca na jej zboczu i sanktuarium na szczycie.

0,5%

Tyle wynosi udział obszarów Natura 2000 w województwie opolskim w stosunku do powierzchni Natury 2000 w całej Polsce.

NA SPACER WŚRÓD KWIATÓW



FOT. WIKIMEDIA COMMONS/JERZY OPIOŁA

Przez teren Góry Świętej Anny wytyczono 6 oznakowanych tras turystycznych, między innymi: pieszy, zielony szlak flory i fauny o długości 14,8 kilometra. Prowadzi z Góry Świętej Anny przez Wysoką, rezerwat florystyczny „Ligotę Dolną", Oleszkę, Żyrową i z powrotem na Górę. „Ligota Dolna" jest dziś unikalnym obiektem, gdzie prawdziwymi roślinnymi rarytasami są: rozchodnik biały, szparag lekarski, chaber miękkowłosy i goździk kartuzek (na zdjęciu powyżej). Mnogość roślin sprzyja występowaniu motyli. Naliczono ich tu prawie 600 gatunków. Występuje tu również rzadki gatunek węża – gniewosz plamisty, a także żmija zygzakowata. Teren jest penetrowany przez dziki, sarny i zające.

SMOK BĘDZIE OBSERWOWAŁ PROSTO Z GÓRY ŚWIĘTEJ ANNY

13 lutego 2013 roku burmistrz Zdzieszowic wydał decyzję o środowiskowych uwarunkowaniach dla budowy i eksploatacji radaru meteorologicznego na obszarze Natura 2000. Wniosek złożył Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej w Warszawie. Radar ma być kolejnym elementem Systemu Monitoringu Osłony Kraju (SMOK), co umożliwi synoptykom stawianie bardziej precyzyjnych prognoz. Dodatkowo bardziej precyzyjna prognoza pogody pozwoli na wcześniejsze zaalarmowanie odpowiednich służb kryzysowych, a co za tym idzie – na lepszą ochronę (w razie potrzeby) ludzi oraz ich mienia.

O konieczności budowy radaru meteorologicznego na Opolszczyźnie mówiło się od 2008 roku, gdy wsie pod Strzelcami Opolskimi nawiedziła potężna trąba powietrzna. Zniszczyła wtedy około 200 domów, pozbawiając ludzi dachu nad głową. W ramach inwestycji powstanie żelbetonowa wieża o wysokości 50 metrów zwieńczona kopułą (taka jak na zdjęciu obok). Pod nią znajdzie się pomieszczenie na urządzenie radarowe, a pod nim taras widokowy. Dostęp do tarasu widokowego będą miały wycieczki zorganizowane, oprowadzane przez pracownika parku krajobrazowego. Przedsięwzięcie realizowane będzie na terenie obszaru Natura 2000 „Góra Świętej Anny". W wyniku przeprowadzonej oceny oddziaływania przedsięwzięcia na środowisko, burmistrz Zdzieszowic, po zasięgnięciu opinii Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Opolu, uznał, że inwestycja nie będzie znacząco oddziaływać na obszar Natura 2000, a w wyniku zastosowania dostępnych rozwiązań technologicznych będą dotrzymane standardy środowiska i nie ma potrzeby utworzenia obszaru ograniczonego użytkowania. Warto wiedzieć, że radary meteorologiczne mogą też służyć jako narzędzie do obserwacji przelotów ptaków migrujących.



FOT. WIKIMEDIA COMMONS/BARTEK444

Pomorskie. Plenery jak malowane, w sam raz dla artystycznej duszy...



Przywidz to raj dla miłośników natury i turystyki aktywnej. Są tu szlaki piesze, rowerowe oraz narciarskie. Rekreacyjny biznes pomaga rozwijać Natura 2000.

Województwo pomorskie to jeden z najbardziej cennych oraz najatrakcyjniejszych pod względem przyrodniczym regionów Polski. Dlatego też wyodrębniono tu aż 127 miejsc, które włączono do sieci Natura 2000. Najmniejszym, bo liczącym zaledwie 10 arów, jest Bunkier w Oliwie, położony wśród zabudowy willowej Starej Oliwy. Jest to długi, betonowy korytarz z dwoma wejściami zamkniętymi stalowymi drzwiami. Korytarz ten został wzniesiony w II połowie XX wieku jako schron przeciwlotniczy Obrony Cywilnej. Od 2001 roku schron jest objęty ochroną prawną jako tak zwany użytek ekologiczny. A to ze względu na liczne występowanie w tym miejscu nocka dużego. Największym obszarem Natura 2000 w Pomorskiem, ale również w skali kraju, są Bory Tucholskie, zajmujące powierzchnię 322.536 hektarów. Urozmaicone są licznymi jeziorami i oczkami wodnymi. W sumie jest ich około 60. Największe - Charzykowskie - liczy 1363 hektary powierzchni, zaś najgłębsze - Ostrowite - ma 43 metry głębokości. Lasy zajmują około 70 procent obszaru. Grunty orne, łąki i pastwiska pokrywają około 15 procent terenu. W ostoi występuje aż 107 gatunków ptaków. Bory Tucholskie skupiają największe w skali regionu jeziora lobeliowe.

4%

Tyle wynosi udział obszarów Natura 2000 w województwie pomorskim w stosunku do powierzchni Natury 2000 w całej Polsce.



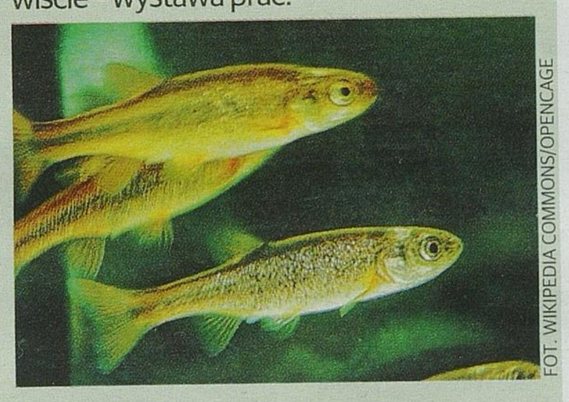
FOT. WIKIMEDIA COMMONS/PRZYKUTA

Główne rzeki Borów Tucholskich to Brda i Wda. Spływ Brdą gromadzi rzesze kajakarzy

JAK ZAROBIĆ NA TURYSTACH CENIĄCYCH SOBIE NATURĘ?

Interesującym „naturowym" obszarem jest Przywidz, usytuowany w zagłębieniu pomiędzy morenowymi wzniesieniami. Obszar o powierzchni prawie tysiąca hektarów stanowi jedno z najlepiej zachowanych stanowisk strzebli błotnej (na zdjęciu poniżej) w województwie pomorskim. Cały ten obszar, wraz ze Wzgórzami Szymbarskimi, wśród których króluje Wieżyca, zwykło się nazywać Szwajcarią Kaszubską. To właśnie tu, nad brzegiem otoczonego lasami bukowymi Jeziora Przywidzkiego, położony jest camping.

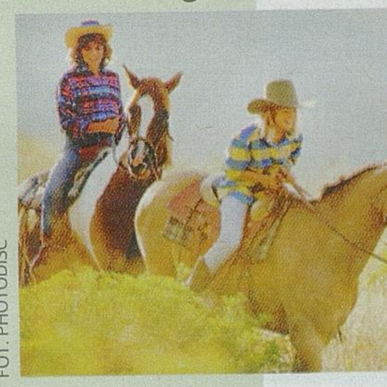
Firma oferuje zakwaterowanie w domkach turystycznych lub na polu namiotowym, gdzie znajdują się również przyłącza caravaningowe. Najmłodsi czas wolny mogą spędzać na boisku lub placu zabaw. Wypożyczalnia sprzętu pływającego oraz rowerów terenowych dodatkowo poszerza wachlarz atrakcji. Ponadto istnieje możliwość jazdy konnej, są przejażdżki bryczką, a nawet loty balonem. W ofercie znajdują się również jedno- oraz wielodniowe propozycje aktywnego wypoczynku dla grup zorganizowanych, zielone szkoły, kolonie, obozy, a także imprezy integracyjne dla firm. Opcja taka jest możliwa dzięki współpracy z Parkiem Przygody usytuowanym w bliskim sąsiedztwie Jeziora Przywidzkiego. Od wielu lat na przełomie sierpnia i września na terenie obiektu odbywają się plenery malarsko-rzeźbiarskie, na których goszczą artyści z kraju i z zagranicy. Przez 10 dni odbywają się warsztaty, zbierają się kluby dyskusyjne, organizowane są spotkania otwarte. A na koniec imprezy jest wernisaż i – oczywiście – wystawa prac.



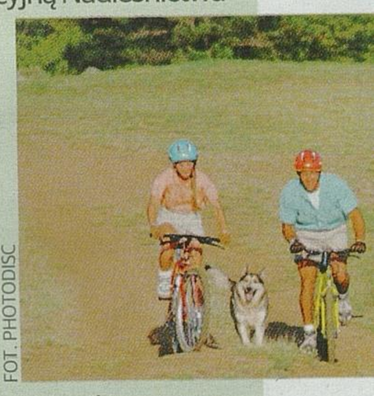
FOT. WIKIPEDIA COMMONS/OPENCAGE

JEST COŚ DLA WŁÓCZYKIJÓW

Kania ruda (zdjęcie powyżej) to jeden z chronionych ptaków, które spotkamy podczas wędrówki po okolicach Przywidza. To prawdziwy przyrodniczy raj dla włóczykijów, który można zwiedzać na kilka sposobów. Jak? Nordic walking, czyli spacery z kijami, zwiedzanie obszarów chronionych na końskim grzbiecie (na zdjęciu obok) dzięki stadninie w Przywidzu, wędrówki rowerowe (zdjęcie poniżej) zarówno po lokalnych, jak i euroregionalnych szlakach turystycznych. Wśród tras rowerowych można wybierać pomiędzy: szlakiem czerwonym obejmującym trasę Czapielsk – Przywidz – Jezioro Łąkie; szlakiem niebieskim prowadzącym przez Jezioro Głębokie – Nową Wieś Przywidzką – Pałęczyno – Przywidz; szlakiem zielonym biegnącym Wzgórzami Przywidza lub szlakiem Dookoła Jeziora Przywidzkiego. W najbliższej okolicy Jeziora Przywidzkiego warto zobaczyć: ścieżkę edukacyjną Nadleśnictwa Kolbudy wytyczoną wzdłuż zachodniego brzegu jeziora, wczesnośredniowieczne grodzisko z dobrze zachowanym wałem ochronnym, dwie zrośnięte lipy drobnolistne przy północnym brzegu jeziora, które są pomnikiem przyrody, i leśny rezerwat „Wyspa na Jeziorze Przywidzkim", który utworzony został w celu zachowania lasu bukowo-dębowego. Wyspa ma formę wielbłądziego grzbietu. Niektóre drzewa osiągają tu wiek ponad 180 lat. Ciekawy jest też neogotycki kościół pod wezwaniem Matki Boskiej Różańcowej wybudowany w latach 1909-1910 dla ewangelików.



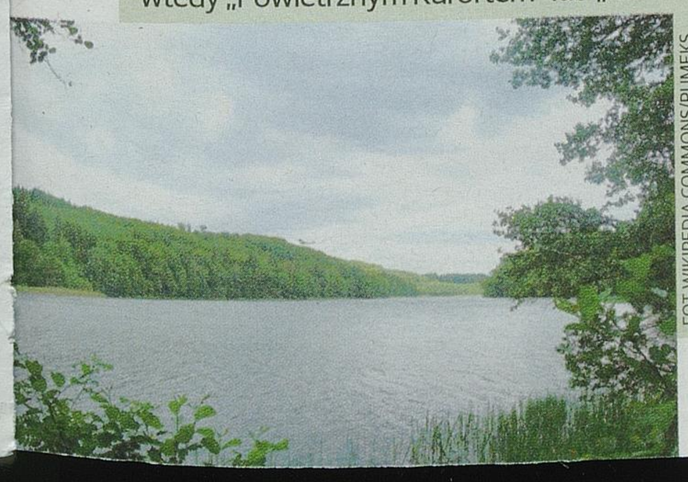
FOT. PHOTODISC



FOT. PHOTODISC

MAŁY SOPOT PAMIĘTA LUDZI SPRZED TYSIĘCY LAT, OSTATNIEGO KSIĘCIA POMORZA I DZIŚ WITA WSPÓŁCZESNYCH TURYSTÓW

Przywidz ze swoim malowniczym jeziorem (na zdjęciu poniżej) był w latach międzywojennych letniskiem, głównie dla mieszkańców Gdańska. Nazywano go wtedy „Powietrznym Kurortem" lub „Małym Sopotem". Nad jeziorem wybudowano schronisko dla młodzieży i harcerzy oraz „Dom Ludowy" z czterema salami. We wsi były stacja pocztowa, kościół ewangelicki i drugi – katolicki, a także młyn wodny, gorzelnia, krochmalnia i cegielnia. Ponadto funkcjonowały karczma i kawiarnia. W Przywidzu znajdują się do dziś domy z cegły, których rok budowy datuje się na 1868, a także dwa kościoły. Jeden został wybudowany przez ewangelików w latach 1909/1910, a drugi postawili parafianie katoliccy w latach 1903/1904.



FOT. WIKIPEDIA COMMONS/PUMEKS



FOT. WIKI/JOSÉ-MANUEL BENITO ÁLVAREZ

Od roku 1958 kościół znowu jest czynny jako kaplica cmentarna. Jednak Przywidz ma znacznie dłuższą historię. Tereny obecnej gminy zamieszkane były już dwa tysiące lat p.n.e., o czym świadczy znaleziona tu ceramika (zdjęcie powyżej). Najstarsza pisana wiadomość o Przywidzu pochodzi z XIII wieku. Wtedy to Mszczuj II, ostatni książę Pomorza Wschodniego, podarował klasztorowi Cystersów w Eldenie koło Gryfii majątki ziemskie (Strepowo) Trzepowo, (Clonowo) Klonowo i (Privisa) Przywidz. To odległe czasy, bo dziś Przywidz to mekka turystów. Latem można tu korzystać z uroków kąpieliska (zdjęcie powyżej), zaś zimą do dyspozycji gości jest najdłuższy na Pomorzu sześciusetmetrowy stok narciarski.



FOT. WIKIMEDIA COMMONS/MOZPOWAT



Podlaskie. Ekoturystyka jest szansą na rozwój dla nadbiebrzańskich wsi

W Ostoi Biebrzańskiej znajduje się gmina Goniądz. I właśnie tu pewna przedsiębiorcza kobieta rozkręciła biznes, wykorzystując piękno otaczającej przyrody.

Województwo podlaskie zajmuje obszar 20.179 kilometrów kwadratowych, z czego aż ponad 53 procent powierzchni objętej jest siecią Natura 2000. Spośród 34 obszarów chronionych najmniejszym jest liczący 2,5 hektara obszar Sasanki w Kolimagach. Teren obejmuje dwa niewielkie piaszczyste pagórki położone w rozległej dolinie Skrody. Jest to obecnie najobfitsze w Polsce stanowisko sasanki otwartej. W 2006 roku populację wyliczono na około 3000 sztuk. Wyjątkowość tego obszaru, oprócz bardzo dużej liczebności chronionego kwiatu, podkreśla jego bardzo duże zagęszczenie.

Najrozleglejszym natomiast, bo liczącym 148.509 hektarów, obszarem „naturowym" na Podlasiu jest Ostoja Biebrzańska. To najważniejsza w Polsce i Unii Europejskiej ostoja wodniczki i orlika grubodziobego. Największą liczebność w Polsce i jedną z większych w Unii Europejskiej osiągają na terenie Ostoi Biebrzańskiej także: błotniak stawowy, cietrzew, derkacz, dubelt, uszatka błotna, kropiatka, rybitwa czarna i białoskrzydła. Trzeba dodać, że obszar ten został uznany przez Birdlife International za ostoję ptaków o randze nie tylko europejskiej, ale też światowej.

Właśnie tu, nad Biebrzą, leży Goniądz - stary mazowiecki gród. Niegdyś przecinały go dwa nadbiebrzańskie szlaki handlowe z Grodna do Wizny. Miało to bardzo duże znaczenie dla rozwoju gospodarczego grodu. Pierwszą pisaną wzmiankę o Goniądzu jako stolicy powiatu odnotowano w 1358 r. podczas zatwierdzenia ugody dotyczącej wytyczenia granicy między Litwą a Mazowszem. W 1547 r. Goniądz otrzymał prawa miejskie. Okres po II wojnie światowej był czasem odbudowy ze zniszczeń wojennych, ponieważ miasto przez pięć miesięcy, do wkroczenia Armii Czerwonej, znajdowało się na linii frontu. Obecnie Goniądz jest dwutysięcznym, typowo rolniczym miasteczkiem, którego blisko 60 procent powierzchni znajduje się na terenie Biebrzańskiego Parku Narodowego. Ale to położenie gospodarczo procentuje.



FOT. WIKIMEDIA COMMONS/ADIKPL

W Dolinie Biebrzy leżą głównie małe miasteczka i wsie. Ale kto tutaj trafi, zawsze wraca!

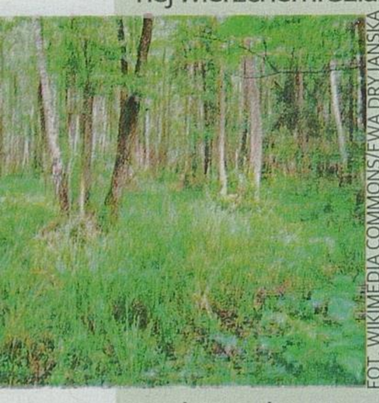
11%

Tyle wynosi udział obszarów Natura 2000 w województwie podlaskim w stosunku do powierzchni Natury 2000 w całej Polsce.

SZYBKO: CO KOŃ WYSKOCZY

Rybitwa białoskrzydła (zdjęcie powyżej) ma nad Biebrzą swoją markę. Podobnie jak Szlak Konny Puszczy Augustowskiej.

To ciąg dróg i ścieżek o długości 246 kilometrów, przeznaczonych do jazdy konnej wierzchem. Szlak przebiega przez



FOT. WIKIMEDIA COMMONS/EWA DRYJANSKA

Biebrzański Park Narodowy, który udostępnił 13 kilometrów tras. Nadleśnictwo Augustów wytyczyło 88 kilometrów tras w leśnych i łąkowych krajobrazach (na zdjęciu obok) urozmaiconych Kanałem Augustowskim (zdjęcie poniżej), a także rzekami Nettą i Sajownicą oraz jeziorem Sajno, gdzie czterystumetrowa przeprawa wodna pozostawia niezapomniane wrażenia. Większość odcinka białobrzeskiego to dukty leśne pozwalające na cwał. Nadleśnictwo Płaska zaoferowało niemal 60 kilometrów tras z najważniejszymi atrakcjami: ciągiem jezior na trasie Kanału Augustowskiego, śluzami i miejscami widokowymi. Zbiorniki wodne są tłem szlaku na każdym odcinku. Stanica w leśniczówce pod wsią Gruszki to doskonałe warunki do wypoczynku dla miłośników hippiki. Mostem na Kanale Augustowskim we wsi Sucha Rzeczka szlak wchodzi do Nadleśnictwa Szczebra. Krajobraz urozmaicają jeziora: Serwy, Tobołowi, Bliznо, Busznica i rzeka Blizna. Stanicą całoroczną jest gospodarstwo przy osadzie Podnowinka. Na szlaku znajdują się tablice informacyjne, wieże, platformy i pomosty widokowe.



FOT. WIKIMEDIA COMMONS/ MERLIN



FOT. WWW.BIEBRZAŃSKI SZLAK KONNY

SŁODKIE ŚWIĘTO TRUSKAWKI



FOT. WIKIMEDIA COMMONS/ ENOCHLAU

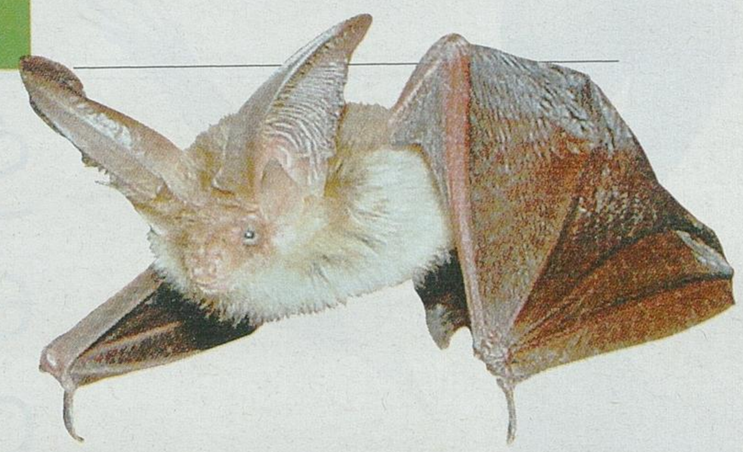
Ogólnopolskie Dni Truskawki to impreza cykliczna odbywająca się co roku w Korycinie na Podlasiu. Każda kolejna edycja truskawkowego święta przyciąga tłumy zainteresowanych. Konkursy, koncerty muzyczne oraz kramy z regionalnymi przysmakami zachęcają wszystkich do uczestnictwa w tej imprezie. Do tradycji należą konkursy na najsmaczniejsze ciasto truskawkowe, największą i najsłodszą truskawkę (na zdjęciu powyżej) oraz mistrzostwa w jedzeniu truskawek na czas. Innymi ciekawymi konkursami są: truskawkowa rewia mody, sprawne ręce, czyli prace związane tematycznie z truskawką wykonane szydełkiem, haftowane, wyrzeźbione lub namalowane. Dni Truskawki odbywają się tradycyjnie pod koniec sezonu truskawkowego, czyli w ostatnich dniach czerwca.

W TURYSTYCZNYM RANKINGU BIEBRZA JEST TERAZ MODNA

Na początku lat 90. Biebrzą interesowali się niemal wyłącznie naukowcy. Ale wraz z powstaniem w 1993 roku Biebrzańskiego Parku Narodowego teren zyskał na popularności jako miejsce atrakcyjne dla turystyki przyrodniczej. I wtedy w Goniądzu swój biznes stworzyła Katarzyna Ramotowska. Rozpoczęła pracę jako przewodnik ekoturystyczny po bagnach biebrzańskich. Za rosnącym popytem na jej usługi nie nadążała podaż kwater dla turystów i wypożyczalni sprzętu. Ramotowska jeździła więc do rolników i namawiała ich , by wynajmowali pokoje. Tak samo przekonywała, by próbowali zająć się na przykład produkcją pamiątek, wypożyczaniem sprzętu turystycznego czy prowadzeniem jadłodajni. Obecnie region jest rozwinięty na tyle, że firma skrupulatnie dobiera sobie usługodawców, prowadząc „ranking przewodników i kwater" dyktowany rosnącymi oczekiwaniami przyjezdnych. W firmie zatrudnionych jest kilku etatowych pracowników. Najważniejszy jest jednak towarzyszący serwis usługodawców: 15 przewodników (wyselekcjonowanych spośród 180 osób), 28 kwaterodawców (wyselekcjonowanych spośród 300 obecnych w regionie); kilku przewoźników, ponad 20 wytwórców pamiątek, 15 wypożyczalni sprzętu turystycznego i ponad 20 jadłodajni. Firma oferuje gotowe imprezy turystyczne kierowane do różnych odbiorców, na przykład kilkugodzinne lub kilkudniowe wyprawy z przewodnikiem, warsztaty ekologiczne dla dzieci i młodzieży szkolnej, pobyty integracyjne dla firm, spływy dziką rzeką żaglówką (na zdjęciu obok) lub kajakiem, canoe, jak również tratwą. Organizowane są wczasy agroturystyczne w wiodących kwaterach biebrzańskich. Dostępne są też programy specjalistyczne i bardziej ekstremalne, takie jak: nurkowanie, lot balonem nad Biebrzą i Rospudą, fotosafari, przyroda nocą, psie zaprzęgi.



FOT. PHOTODISC



Śląskie. Jedyne takie podziemia, tam gdzie jest Sportowa Dolina

Włączone w obszar sieci Natura 2000 Podziemia Tarnogórsko-Bytomskie to przykład, że także na terenach poprzemysłowych można inwestować w biznes.

Na obszar chroniony Natura 2000 w województwie śląskim składa się 56 siedlisk i ostoi, spośród których najmniejszą jest liczący 10 arów kościół w Radziechowach, położony trzy kilometry na południe od Żywca. Świątynia pochodząca z 1663 roku i parafia radziechowska, podobnie jak sama wieś, należą do najstarszych w Kotlinie Żywieckiej. W ostoi znajduje się największa na Śląsku kolonia rozrodcza nietoperza - podkowca małego. Natomiast obszar Beskidu Żywieckiego, liczący 35.276 hektarów, jest największym „naturowym" terenem w województwie. Występuje tu duża liczba potoków o gwałtownych spadkach i malowniczych wodospadach. Osobliwością są nieliczne, drobne jeziorka. Jednak absolutnie wyjątkowym i niepowtarzalnym obszarem chronionym na Śląsku są Podziemia Tarnogórsko-Bytomskie liczące 3.491 hektarów. Obejmują wyrobiska po eksploatacji rud metali. To jeden z największych systemów podziemnych na świecie. Wyrobiska powstawały od XII do XX wieku. Obecnie liczą ponad 300 kilometrów chodników, 5 sztolni odwadniających, liczne szyby, komory i wybierki. Mieści się tu prawdopodobnie drugie co do wielkości zimowisko nietoperzy w Polsce. Ich liczebność wynosi nawet kilkanaście tysięcy osobników reprezentujących 8 gatunków.

2%

Tyle wynosi udział obszarów Natura 2000 w województwie śląskim w stosunku do powierzchni Natury 2000 w całej Polsce.



FOT. ARC./DZIENNIK ZACHODNI

Sportowa Dolina w Dolomitach to przykład na to, jak bardzo zmienił się śląski krajobraz

POPRZEMYSŁOWE TERENY WRACAJĄ DO ŻYCIA I DO NATURY

W 2002 roku po przeprowadzeniu szeregu prac rekultywacyjnych, w nieczynnym wyrobisku powstał ośrodek rekreacyjno-sportowy „Dolomity Sportowa Dolina". Położony na obszarze Natura 2000 – Podziemia Tarnogórsko-Bytomskie jest przykładem zagospodarowania zdegradowanych przez Górnicze Zakłady Dolomitowe terenów poprzemysłowych objętych programem Natura 2000, w celu przywrócenia ich okolicznym mieszkańcom oraz przyrodzie. Od 2002 roku, kiedy Sportowa Dolina rozpoczęła swoją działalność, wciąż cieszy się niezwykłą popularnością. Jest niewątpliwie wizytówką gminy Bytom i dowodem na to, że zdegradowane tereny nie są stracone, że można je wzorowo zagospodarować. Corocznie organizowane są tu imprezy o charakterze sportowym, a na stokach nie brakuje narciarzy (zdjęcie obok). Prowadzone są też akcje charytatywne. DSD wspomaga domy dziecka z południowej Polski, organizuje olimpiady sportowe oraz szkolenia ekologiczne dla młodzieży.

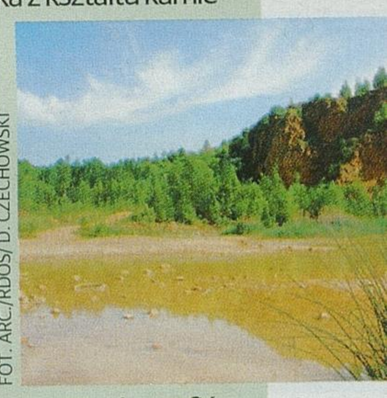
Od kilku lat na terenie ośrodka organizowany jest Family Cup w kolarstwie górskim i narciarstwie alpejskim. Zrealizowana wraz z Operą Śląską „Noc Świętojańska" zgromadziła w 2008 roku około 10 tysięcy widzów. Tereny po dawnej eksploatacji górniczej zagospodarowane są również poprzez powstające osiedla i zabudowę indywidualną. Na obszarze Podziemia Tarnogórsko-Bytomskiego od 2006 roku realizowana jest, pozytywnie zaopiniowana przez Radę Ochrony Przyrody, inwestycja budowy eko-osiedla, posiadająca wszelkie niezbędne pozwolenia.



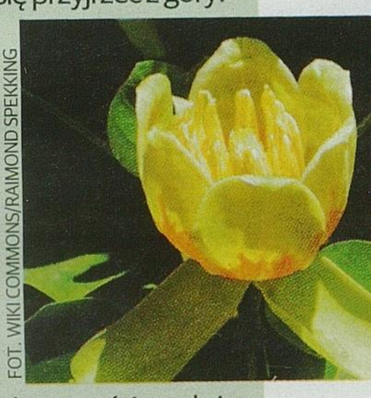
FOT. WIKIMEDIA COMMONS/ADAM DZIURA

TO ŚLĄSKIE MAŁE KOLORADO

„Wielki Kanion Bytomski" objęty jest ochroną i stanowi tak zwane stanowisko dokumentacyjne „Blachówka". To kraina nietoperzy (na zdjęciu powyżej: gacek brunatny) i kamienistych grot. Używanie wyrazu „kanion" wynika z kształtu kamieniołomu, wąskiego z opadającymi pionowymi skalnymi ścianami. Najbardziej spektakularny widok obejmuje zachodnie zbocza dochodzące do 60 metrów wysokości. Dnem „kanionu" prowadzi ścieżka. Już na początku trafić można na niewielki urokliwy staw (zdjęcie powyżej), za którym po lewej stronie, w dolomitowym zboczu widać otwór prowadzący do starej sztolni. Wejście jest zakratowane i niedostępne dla zwiedzających. Za wejściem do sztolni można podziwiać najwyższe skalne ściany kanionu. Miłośnicy wspinaczki wysokogórskiej chętnie sprawdzają tu swoje umiejętności. Oprócz eksploracji dolnych fragmentów wyrobiska można mu się przyjrzeć z góry. Jest tu co najmniej kilka efektownych punktów widokowych. Koniecznie trzeba przy tym zachować ostrożność, albowiem, tak jak na dole trzeba uważać na osypujące się fragmenty dolomitu, tak stojąc na skraju, nad przepaścią, należy zachować ostrożność, by nie spaść w dół. Obszar „Dolomitów" to część większego kompleksu leśnego, który ciągnie się od dzielnicy Sucha Góra-Blachówka, przez Stroszek i Górniki do Miechowic. „Lasy Bytomskie" są wielogatunkowe, a w XIX wieku w okolicy Miechowic posadzono limbę oraz egzotyczne tulipanowce amerykańskie (zdjęcie powyżej).



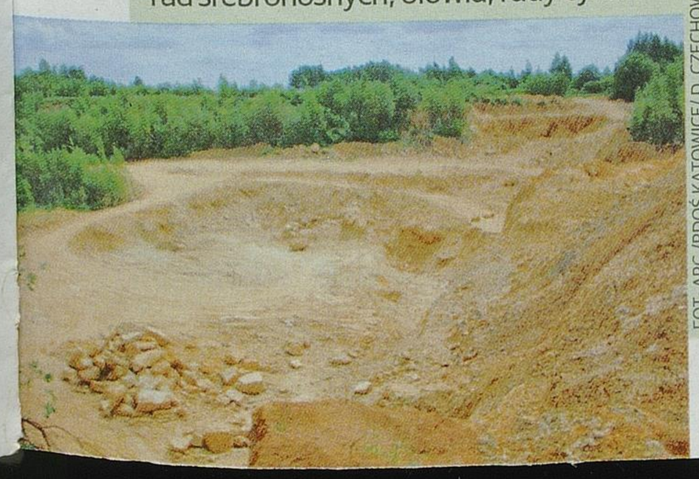
FOT. ARC./RDOŚ/ D. CZECHOWSKI



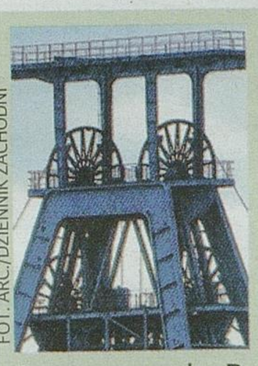
FOT. WIKI COMMONS/RAIMOND SPEKKING

NAJSTARSZY GÓRNICZY OŚRODEK W EUROPIE ŚRODKOWEJ JEST CHRONIONY I W WIELU MIEJSCACH DZISIAJ JUŻ ZIELONY

Tereny obejmujące obecne Podziemia Tarnogórsko-Bytomskie (na zdjęciu poniżej) od wczesnego średniowiecza były eksploatowane ze względu na bogate złoża rud srebronośnych, ołowiu, rudy cynku i żelaza. Pierwszym historycznym dokumentem wspominającym o górnictwie kruszcowym w okolicach Bytomia jest bulla papieża Innocentego II z 1136 roku. Produkcja srebra z miejscowych złóż w połowie XII wieku spowodowała, że region ten stał się najstarszym ośrodkiem górniczym Europy Środkowej. W latach od 1533 roku do 1628 roku na terenach tych powstało około 40 tysięcy szybów górniczych (zdjęcie w środku). Górnictwo rud srebronośnych, mimo przerw w eksploatacji, utrzymało się tutaj aż do XVIII wieku. Od roku 1856 rozpoczęły działalność dwie odkrywkowe kopalnie dolomitu: „Blachówka" i „Bobrowniki". Ich właścicielem była potężna na ówczesne czasy spółka akcyjna „The Henckel von Donnersmarck – Beuthen Estates Ltd". Wydobywany tu dolomit używany był jako topnik w przemyśle hutniczym. Stąd surowiec trafiał do hut „Julia" w Bobrku koło Bytomia i „Hermina" w Gliwicach-Łabędach. W latach 70. XX wieku zaprzestano prac wydobywczych i tereny te stały się nieużytkami poprzemysłowymi. Niestety bardzo szybko zaczęły tu powstawać dzikie wysypiska śmieci. Składowano tu również odpady poprzemysłowe. Dziś krajobraz się zmienia (zdjęcie powyżej), chociaż wciąż do naprawienia jest wiele szkód.



FOT. ARC./RDOŚ KATOWICE/ D. CZECHOWSKI



FOT. ARC./DZIENNIK ZACHODNI



FOT. ARC./RDOŚ/ D. CZECHOWSKI



Świętokrzyskie. Mała elektrownia wodna to dobry i czysty biznes

W „naturowej" Dolinie Czarnej Nidy leży wieś Bieleckie Młyny, gdzie nurt rzeki zamieniany jest w prąd elektryczny za pomocą śruby Archimedesa.



FOT. WIKI COMMONS/JAROSŁAW KRUK

Młyn wodny w Bieleckich Młynach na Czarnej Nidzie w niczym nie zakłóca uroku natury

Spośród 48 obszarów Natura 2000 województwa świętokrzyskiego, najmniejszy z nich, liczący 77 hektarów, to Góry Pieprzowe, które należą do najstarszych wzniesień na terenie kraju i liczą 500 mln lat. Jest tu największe w Polsce skupisko róż dziko rosnących, w tym bardzo rzadko występująca róża Kostrakiewicza oraz róża Jundziłła. Prawdopodobnie jest to także największe skupisko dzikich róż pod względem liczby gatunków w Europie. W okolicy Góry znajdują się miejsca, gdzie żyje kilka gatunków pająków, chrząszczy i pszczół, niespotykanych na innych terenach w Polsce.

Największym obszarem Natury 2000 w województwie jest Ostoja Nidziańska z 26.516 hektarami. Obejmuje naturalną dolinę Nidy i fragmenty przylegających do niej płaskowyżów. Krajobraz jest tu bardzo urozmaicony. Do terenów chronionych należą też dwa duże kompleksy stawów rybnych, będące ostoją wielu gatunków ptaków. Znajduje się tu również jedyne w Polsce miejsce, na którym rozkwita sierpik różnolistny i zakorzeniła się jedna z najmocniejszych populacji dziewięćsiła. Nieopodal rozpościera się Dolina Czarnej Nidy. Obszar „naturowy" o wielkości 1.191 ha obejmuje rzekę Czarną Nidę od miejscowości Przymiarki do Kuby Młyny i jest ważnym korytarzem ekologicznym o randze krajowej. Tereny te zamieszkuje szereg ważnych dla Europy gatunków zwierząt, m.in.: bocian biały i czarny, wydra, żuraw, traszka grzebieniasta i kumak nizinny. Natomiast w korycie rzeki siedliska mają chronione gatunki ryb, do których należą chociażby koza pospolita czy głowacz białopłetwy, a także należący do minogowatych - minóg ukraiński. W Dolinie Nidy, w gminie Morawica, utworzono rezerwat cisa „Radomice". Rośnie w nim około 400 tych szlachetnych iglaków. Ze względu na cenne drewno, które jest odporne na gnicie, twarde oraz sprężyste, cis był od wieków używany do wyrobu łuków, strzał, kusz, rękojeści białej broni, a także szaf gdańskich. Cis rośnie bardzo powoli, dlatego już w XV wieku król Władysław Jagiełło wydał dekret o jego ochronie. Nieopodal Morawicy znajduje się mała wieś Bieleckie Młyny.

KAJAKOWYM SZLAKIEM NIDY

Żurawia (na zdjęciu powyżej) można obserwować, płynąc kajakiem po Nidzie. Nida jest lewobrzeżnym dopływem górnej Wisły o długości 151 kilometrów i szerokości koryta wahającej się od kilku do kilkudziesięciu metrów. Głębokość rzadko przekracza metr. To rzeka typowo nizinna, tocząca wody raczej leniwie: wśród pól, łąk, wzgórz i lasów (zdjęcie obok). Dolina Nidy to królestwo rzadkich roślin, takich jak np. dziewięćsił pospolity (na zdjęciu poniżej) oraz ptaków i zwierząt chronionych.



FOT. WIKIPEDIA COMMONS/ PAWEŁ CIEŚLA

Na trasie spływu kajakowego nie ma wielu utrudnień: kilka prożków, pozostałości po starych młynach i zwalone drzewa. Ich pokonanie nie jest szczególnie trudne. Na niektórych odcinkach, zwłaszcza w okresie suchego lata, niedogodnością mogą być piaszczyste przemiały. Zaledwie w kilku miejscach Nida jest tak płytka, że konieczne jest przenoszenie kajaków brzegiem. Ciepła oraz czysta woda i piaszczyste dno umożliwiają kąpiel praktycznie na całej długości rzeki, zaś urokliwe zakątki na brzegach zachęcają do biwakowania. Atutem Ponidzia jest relatywnie niewielka liczba kajakarzy, co zapewnia kameralność, także grupowych spływów (zdjęcie poniżej). Nidę tworzą dwa odcinki źródłowe: Biała Nida i Czarna Nida. Za początek szlaku kajakowego przyjęło się uważać Morawicę na Czarnej Nidzie lub Mniszek na Białej Nidzie.



FOT. WIKIPEDIA COMMONS/BERND HAYNOLD



FOT. ARC/RDOŚ/ŚLĄSK

1%

Tyle wynosi udział obszarów Natura 2000 w województwie świętokrzyskim w stosunku do powierzchni Natury 2000 w Polsce.

RZECZNY, PANCERNY SKARB

Do 1990 roku, kiedy z Nidy koło Bieleckich Młynów wydobyto niemiecki czołg (na zdjęciu obok), o wiosce mało kto słyszał. Cała historia zaczęła się w połowie stycznia 1945 roku, gdy Armia Czerwona nacierała w kierunku Kielc, a jej ofensywę usiłowały nad Nidą powstrzymać niemieckie oddziały pancerne. W czasie tych walk jeden z czołgów utknął w rzece koło Bieleckich Młynów. 16 listopada 1990 roku, ważący około 30 ton wrak, wydobyto na zlecenie prywatnej firmy. Okazało się, że jest w nad podziw dobrym stanie – miał całe wyposażenie wewnętrzne. Czołg, prawdopodobnie przez Wielką Brytanię, trafił do Stanów Zjednoczonych. Kupił go do swojej kolekcji milioner i pasjonat zabytkowych militariów. Dziś wyremontowany jeździ i jest w USA sporą atrakcją.

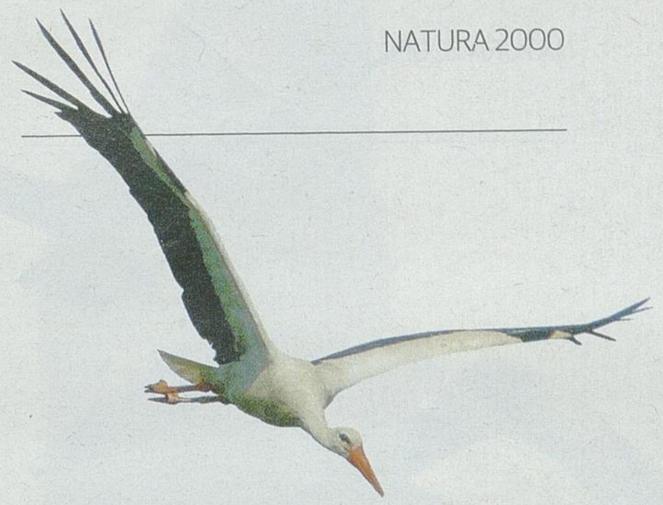
FOT. WIKIPEDIA COMMONS/STAHLKOCHER

O TYM, JAK ŚRUBA ARCHIMEDESA ROZKRĘCIŁA INWESTYCJĘ

O Bieleckich Młynach zrobiło się głośno za sprawą oddanej do użytku Małej Elektrowni Wodnej wybudowanej na terenie chronionym Natura 2000 – „Dolina Czarnej Nidy". Chociaż nie jest to pierwsza inwestycja z zakresu małej energetyki na Czarnej Nidzie, to ze względu na zastosowane rozwiązania, stanowi obiekt unikatowy na skalę ogólnopolską. Przede wszystkim wyróżnia go przetwarzanie energii spadku wody na energię mechaniczną za pomocą śruby i turbiny (na zdjęciu poniżej) Archimedesa (ślimakowej). Tylko trzy elektrownie znajdujące się w naszym kraju wykorzystują takie rozwiązanie. Jedną zainstalowano w elektrowni wodnej na rzece Radomce w miejscowości Goryń, drugą w Luboszycach na rzece Mała Panew. Turbina wykorzystana w Bieleckich Młynach jest za to pierwszą turbiną ślimakową całkowicie zaprojektowaną i wykonaną w Polsce. Parametry elektrowni oraz potencjał hydroenergetyczny rzeki pozwala na wyprodukowanie około 170 000 kWh energii elektrycznej w ciągu roku. Taka ilość wystarcza, by zasilić ponad 100 gospodarstw domowych i stanowi ekwiwalent około 80 ton węgla kamiennego, zużytego w konwencjonalnej elektrowni cieplnej. Jak działa takie urządzenie? Otóż, cała turbina, wraz ze śrubą Archimedesa ustawiona ukośnie do poziomu nurtu rzeki obraca się w półkolistej rynnie. Ciężar wody wprawia w ruch stalowego ślimaka. Dzięki temu możliwe jest energetyczne wykorzystanie rzek o małych spadach i przepływach, na których stosowanie tradycyjnych turbin nie gwarantuje opłacalności. Dostępny staje się zatem potencjał energetyczny wód płynących, który do tej pory był nieosiągalny z przyczyn technicznych. Turbina Archimedesa cechuje się bowiem wysoką sprawnością przy mniejszych przepływach wody, co przekłada się na zwiększoną produkcję energii elektrycznej.



FOT. WIKIPEDIA COMMONS/PESYMISTA



Warmińsko-Mazurskie. Cud natury inwestuje ekologicznie wśród żagli

Turystyka to świetny biznes, ale też niemały kłopot. Po letnikach pozostają góry śmieci, dlatego też nad Jeziorakiem zainwestowano w ekologiczne rozwiązania.

Warmia i Mazury charakteryzują się w skali kraju wysokim poziomem naturalności. Fakt ten w sposób zasadniczy decyduje o możliwej skali ochrony zasobów przyrody. Jednocześnie jest to czynnik o znaczeniu podstawowym dla prowadzonej w województwie warmińsko-mazurskim działalności gospodarczej i planowanych kierunkach rozwoju. Najmniejszym, spośród 64 obszarów sieci Natura 2000 na Warmii i Mazurach, są Torfowiska Źródliskowe koło Łabędnika, zajmujące powierzchnię 27 hektarów. Jedno z nich ma kształt wydłużonego wału rozszerzającego się w okrągły pagórek. Duża powierzchnia i wysokość względna sprawiają, że jest to widoczny i bardzo charakterystyczny element krajobrazu. Wrażenie potęgują jeszcze trzcinowe szuwary rosnące na szczycie. Drugie torfowisko, równie ciekawe, porastają specyficzne lasy źródliskowe olszowo-brzozowe. Puszcza Piska zaś należy do największego obszaru chronionego w województwie. Zajmuje 172.802 hektary i leży na granicy krainy Wielkich Jezior Mazurskich i Niziny Mazurskiej. W północno-zachodniej części tego obszaru znajduje się największe polskie jezioro - Śniardwy. Występują tutaj głównie lasy sosnowe, a wśród drzew liściastych dominują lipa i wiąz.

11%

Tyle wynosi udział obszarów Natura 2000 na Warmii i Mazurach w stosunku do powierzchni Natura 2000 w całej Polsce.

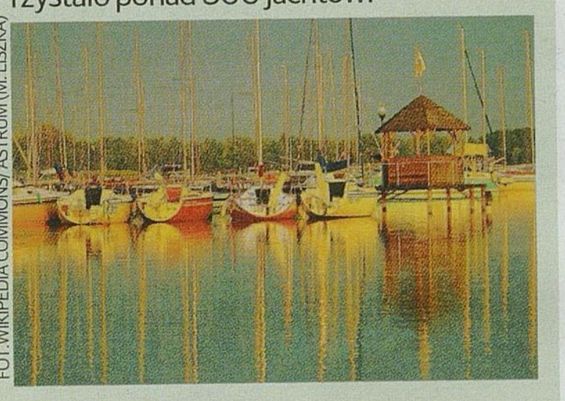


FOT. WIKIPEDIA COMMONS/MARCIN N®

Nad Jeziorakiem przy brzegu Jażdżówki jest jedna z większych przystani żaglówek

TURYSTYCZNIE, CZYLI EKONOMICZNIE ORAZ EKOLOGICZNIE

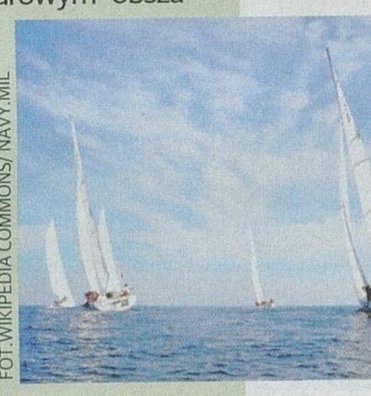
Związek Gmin „Jeziorak" wdrożył projekt: „Rozwój infrastruktury turystycznej wokół jeziora Jeziorak" sfinansowany przy współudziale Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. Jego podstawowym założeniem było unowocześnienie i podniesienie standardu usług świadczonych dla żeglarzy i turystów oraz zmniejszenie ilości ścieków odprowadzanych bezpośrednio do jeziora. W ramach projektu zamontowano 27 stałych oraz ruchomych pomostów i ustawiono przy nich przenośne kabiny WC oraz kosze na śmieci. Na większości pomostów znajdują się również kabiny prysznicowe i punkty odbioru ścieków. W 2012 roku w leżących nad Jeziorakiem Siemianach wybudowano dodatkowo ekologiczną przystań dla żeglarzy. Można w niej pozostawiać zarówno ścieki płynne, jak i odpady stałe. Szacuje się, że dzięki tej inwestycji rocznie do Jezioraka odprowadzanych jest o ponad 47 metrów sześciennych ścieków mniej. W budynku miniprzystani znajdują się umywalnie z natryskami, toalety, jest zewnętrzny punkt mycia naczyń, a także punkt pierwszej pomocy medycznej, podnośnik i punkt naprawy jachtów. Ważnym elementem inwestycji są także pomost pływający i altana, w której zarządzający obiektem Związek Gmin prowadzi zajęcia z zakresu edukacji ekologicznej. Dzięki udogodnieniom utworzonym w ekomarinie (na zdjęciu poniżej jedna z ekologicznych przystani żeglarskich na Pojezierzu Iławskim), żeglarze mogą planować dłuższe pobyty również w okolicach Jezioraka. Z samej tylko ekomariny w trakcie sezonu żeglarskiego 2012 skorzystało ponad 800 jachtów.



FOT. WIKIPEDIA COMMONS/ ASTRUM (M. LISZKA)

NA JEZIORZE WIATR W ŻAGLE

Bociany (na zdjęciu powyżej: bocian biały w locie) są na Mazurach jak żagle. Niemal wszędzie cieszą oczy turystów. Bo tereny należące do sieci Natura 2000 to wymarzona lokalizacja dla rozwoju przemysłu turystycznego. Na „naturowym" obszarze „Lasy Iławskie" leży najdłuższe, aż 27-kilometrowe polskie jezioro – Jeziorak (zdjęcie obok). Linia brzegowa jest nie tylko długa, ale też urozmaicona o zatoki i półwyspy. Leży tu także Wielka Żuława – największa śródlądowa wyspa w Europie. W 2012 roku Jeziorak został wybrany jednym z „Siedmiu nowych cudów Polski" w plebiscycie ogłoszonym przez „National Geographic". Dla miłośników żeglarstwa wart jest polecenia szlak jezior Jeziorak i Ewingi o długości około 32 kilometrów. Wypływając w rejs, na trasie mijamy wspomnianą wyspę. Kiedyś znajdowało się tu grodzisko, którego lata świetności przypadały na X-XIII wiek. Obecnie wyspa jest zagospodarowana turystycznie i połączona z lądem promem. Warto także opłynąć wyspy: Mały oraz Duży Gierczak. Wzdłuż ich brzegów rosną olchy, jarzębiny i lipy. Miniemy także wyspę Lipowy Ostrów, na której, wśród świerków, jest cmentarzyk. Wiąże się z nim historia o srogim ojcu, który przyczynił się do śmierci córki i jej kochanka. Jezioro Ewingi jest płytkie, mocno zarośnięte roślinnością wodną. Zupełnie płaskie brzegi są otoczone podmokłymi łąkami i moczarami. Przy północnej części wschodniego brzegu leży Zalewo (zdjęcie powyżej), gdzie kończy się szlak żeglarski.



FOT. WIKIPEDIA COMMONS/ NAVY.MIL

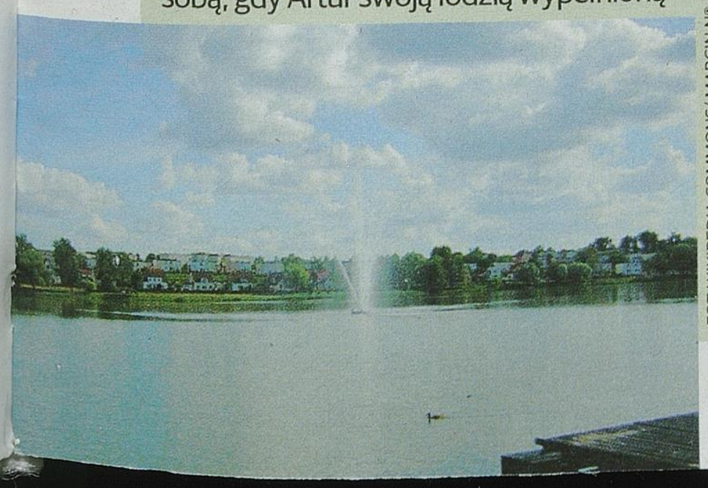


FOT. WIKIPEDIA COMMONS/MUSIL

KOCHANKOWIE Z LIPOWEGO OSTROWA TO LEGENDA O PIĘKNEJ GERDZIE, RYBAKU ARTURZE I NIEPRZEMIJAJĄCEJ MIŁOŚCI

Fontanna na Jezioraku (zdjęcie poniżej) to ponoć wciąż płynące łzy kochanków. To jedna z wersji legendy o Arturze, młodym rybaku, i Gerdzie, których los zetknął ze sobą, gdy Artur swoją łodzią wypełnioną sieciami wypłynął na jezioro. W pewnej chwili usłyszał wołanie o pomoc. Szybko znalazł się w pobliżu tonącej, chwycił ją za ręce i wciągnął na pokład. Uratowana powiedziała mu, że ma na imię Gerda i ze swym ojcem grafem von Jaskov mieszka w gubławskim dworze. Potem ze łzami w oczach wyznała, że jej ojciec postanowił wydać ją za starego, mocno pokracznego, ale za to bardzo bogatego kupca z Iławy. Młodzi zostali kochankami. Pod koniec lata fornal Sawic dostrzegł, jak córka grafa wsiada do rybackiej łodzi. Rozwścieczony ojciec nakazał Sawicowi, by z miejscowymi rybakami pojmał wiarołomną córkę i jej kochanka. Rybacy wypłynęli na jezioro i ruszyli w pościg. Gdy łódź Artura była już blisko Liposwej Wyspy i kiedy wydawało się, że uciekający znajdą się pod bezpieczną osłoną jej brzegów, niebo rozdarła błyskawica. Artur oślepiony jej blaskiem upadł na zawietrzną burtę i łódź się wywróciła. Kochankowie utonęli. Dwa dni później, gdy słońce zachodziło nad jeziorem (jak na zdjęciu powyżej), rybacy znaleźli u brzegów wyspy splecione ze sobą w uścisku ciała Gerdy i Artura. Legenda jest bardzo popularna. Rysunek w środku to dzieło Joasi Zechy z SP nr 2 w Iławie.

Oprac. Na podstawie W. Niesiobędzkiego



FOT. WIKIPEDIA COMMONS/ MARCIN N® 0



FOT. MOJEMAZURY.PL/A. BARTNIKOWSKI

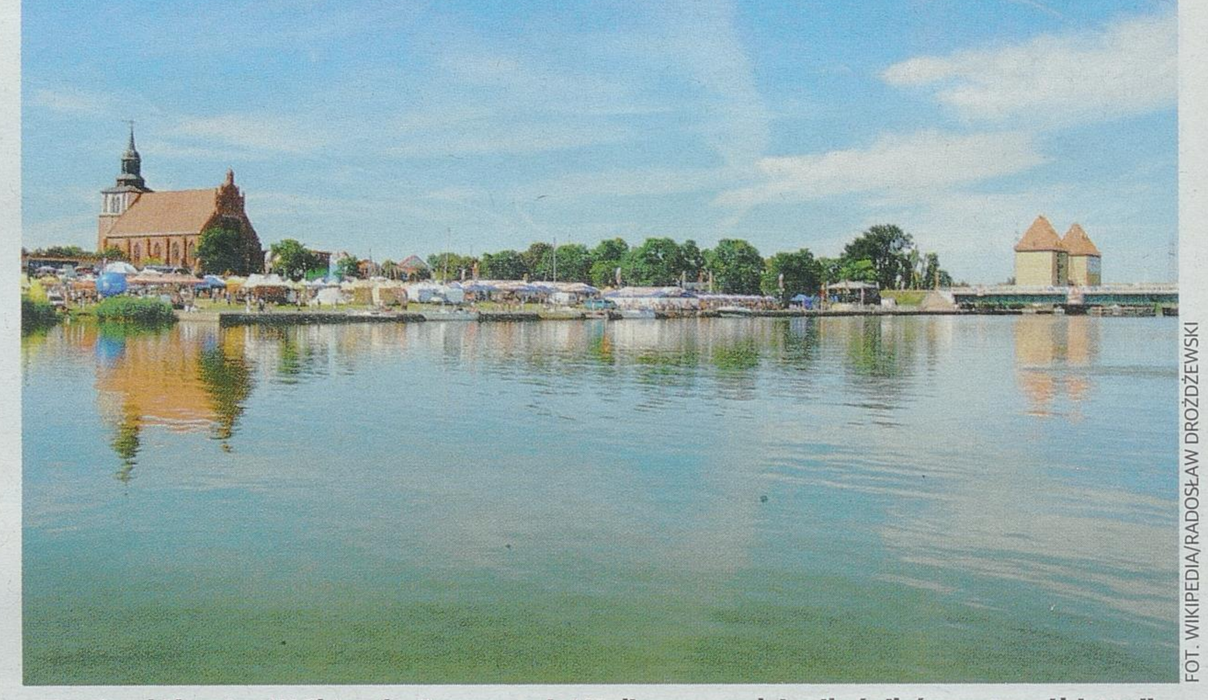


FOT. PHOTODISC



Zachodniopomorskie. Urlop z naturą, gdzie nie dociera nowoczesność

Wspaniałe, malownicze widoki i największy udział obszarów Natura 2000 w Polsce. Tutaj najlepiej zyskuje się i zarabia na utrzymaniu dzikiej przyrody.



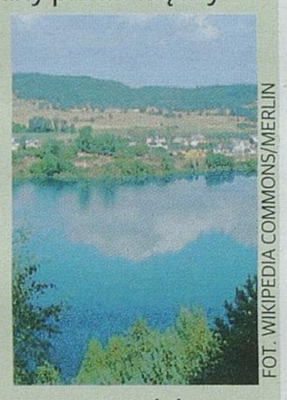
FOT. WIKIPEDIA/RADOSŁAW DROŻDŻEWSKI

„Festiwal Słowian i Wikingów" na wyspie Wolin gromadzi miłośników natury i historii

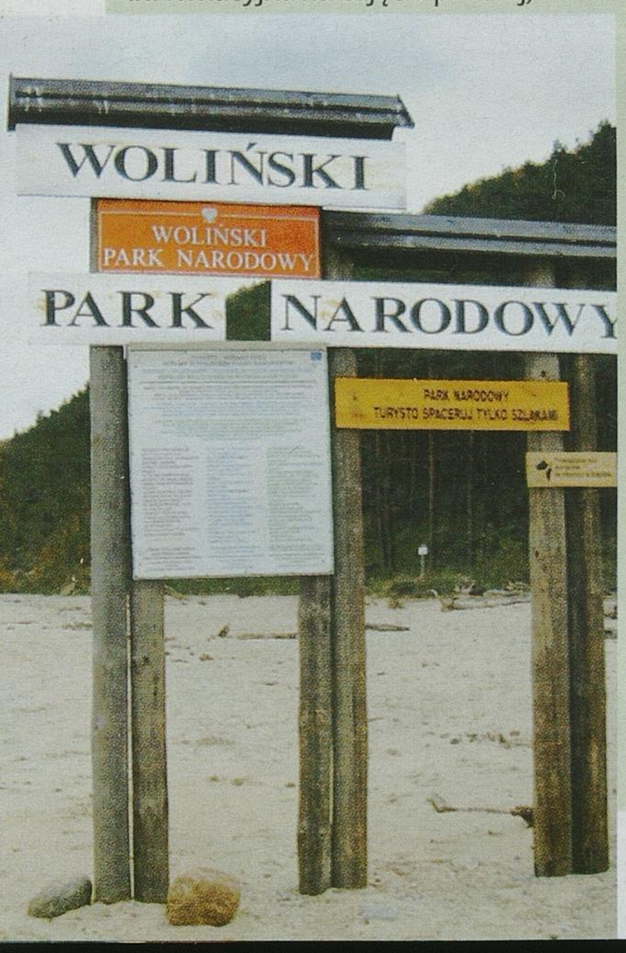
PEJZAŻE, JAKICH NIE MA NIKT

W wycieczce po Wolińskim Parku Narodowym towarzyszą turystom mewy siwe (zdjęcie powyżej) krążące nad wyspą i nadmorskimi klifami. Dużą atrakcją turystyczną Parku są punkty widokowe. Kawcza Góra to wysokie na 61 metrów wzniesienie, skąd można podziwiać panoramę Zatoki Pomorskiej (zdjęcie obok) oraz Mierzei Przytorskiej wraz z widocznymi zabudowaniami portowymi Świnoujścia i niemieckimi „kurortami cesarskimi": Ahlbeck, Bansin i Heringsdorf. Wzgórze Gosań to najwyższe wzniesienie (93 metry) polskiego wybrzeża, skąd widać m.in. Zatokę Pomorską, natomiast Piaskowa Góra znajduje się na zboczu stromego urwiska. Na pierwszym planie rozpościera się szmaragdowa toń Jeziora Turkusowego (na zdjęciu poniżej), dalej ukazuje się obniżenie Doliny Trzciągowskiej i pasmo wzniesień góry Wyżnicy. Widok z Zielonki został uznany przez Międzynarodowe Towarzystwo Przyjaciół Przyrody „Krajobrazem roku 1993/94". Zwiedzający mogą podziwiać rozległą, malowniczą panoramę części Zalewu Szczecińskiego wraz z rozlewiskami wstecznej delty Świny. Obszary wyspiarskie Świny zaliczane są do tak zwanych europejskich ostoi ptaków, stanowiąc tym samym jeden z ważniejszych obszarów Wolińskiego Parku Narodowego (tablica informacyjna na zdjęciu poniżej).

FOT. WIKIPEDIA COM/USER:SPECJAL B



FOT. WIKIPEDIA COMMONS/MERLIN



FOT. WIKIPEDIA COMMONS/ BEAX

Województwo zachodniopomorskie to jeden z najcenniejszych przyrodniczo regionów Polski. To właśnie tu zachowały się najlepiej wykształcone wielkie torfowiska wysokie typu bałtyckiego. W województwie są 83 obszary ochronne sieci Natura 2000. Najmniejszym jest licząca ponad 17 hektarów Strzalina, znajdująca się koło Tuczna, gdzie w kompleksie korytarzy i komór usytuowanych na głębokości 10-12 metrów pod ziemią, o łącznej długości 640 metrów, stanowiących fragment historycznych umocnień Wału Pomorskiego, jest jedno z największych znanych zimowisk nietoperzy w Polsce. Największym „naturowym" obszarem w województwie zachodniopomorskim i drugim pod względem wielkości w Polsce jest Zatoka Pomorska zajmująca 309.155 hektarów. Jej centralną część zajmuje duże wypłycenie zwane Ławicą Odrzańską. Ptaki wodno-błotne występują tu w liczbie powyżej 20.000, a zimą nawet do 100.000.

16%

Tyle wynosi udział obszarów Natura 2000 w Zachodniopomorskiem w stosunku do powierzchni Natury 2000 w całej Polsce.

Interesującym miejscem, jeśli chodzi o gospodarowanie na terenie Natura 2000, jest obszar dwóch wysp: Wolin i Uznam, którego krajobraz urozmaicają jeziora i głazy narzutowe. Poza tym w Wolińskim Parku Narodowym prowadzona się hodowla restytucyjna żubra licząca od 5 do 12 sztuk. Miejsce cieszy się olbrzymim zainteresowaniem, rocznie odwiedzane jest przez ponad 160.000 turystów. Zagroda Pokazowa Żubrów to „ekspozycja" żywej fauny, wkomponowana w leśne otoczenie Wolińskiego Parku. W ramach zagospodarowania turystycznego tego miejsca zostały wybudowane podesty widokowe, przystosowane również do potrzeb osób niepełnosprawnych. Informacje o każdym obecnym tam gatunku przedstawione są na specjalnych tablicach poglądowych. Jednak Zagroda Pokazowa to przede wszystkim ośrodek hodowli żubra oraz miejsce rehabilitacji dla szeregu zwierząt leśnych, którym niezbędna jest pomoc człowieka. Prawie na samym skraju Pojezierza Wolińskiego, w centralnej części wyspy Wolin, leży wieś Warnowo.

DŁUGA HISTORIA WARNOWA



Najstarsze ślady osadnictwa na terenie Warnowa pochodzą z epoki kamienia. Duża osada ludności należącej do kultury łużyckiej istniała tu jakieś 1000-800 lat p.n.e. Z tego okresu pochodzi bogaty skarb przedmiotów z brązu (na zdjęciu powyżej). W okresie wczesnego średniowiecza znajdowało się tu słowiańskie grodzisko Wolinian. Tablica postawiona w jego miejscu informuje, że znajdowała tam schronienie ludność okolicznych osad przed najazdami wikingów i Polaków. Pierwsze pisemne przekazy o Warnowie pochodzą z XVI wieku, kiedy to w 1596 roku książę szczeciński Jan Fryderyk wybudował tu zamek myśliwski. W centrum wsi znajduje się trójkątny plac otoczony dębami, zasadzonymi ku pamięci mieszkańców Warnowa poległych w I wojnie światowej.

POWRÓT DO PRZESZŁOŚCI POPRZEZ POWRÓT DO NATURY

Budowa domu gościnnego w samym sercu Wolińskiego Parku Narodowego, nad Jeziorem Warnowskim, to spełnienie marzeń właścicielki, aby zamieszkać w miejscu otoczonym szczególną ochroną Natury 2000. Dom rozpoczął działalność turystyczną latem 2009 roku.
Nie ma w nim nowoczesnych technologii, za to ważna jest tu symbioza z otaczającą przyrodą oraz świadomy i konsekwentny wybór stylu życia. Przyjeżdżają tu ludzie, dla których cisza oraz naturalne otoczenie mają niezastąpioną wartość. Chwalą sobie prosty wystrój domu (zdjęcie poniżej), a także ekologiczne podejście. Nikt raczej nie trafia tu przez przypadek – to są goście z konkretnymi oczekiwaniami. Bo dom jest zbudowany w sposób przyjazny środowisku. Uwagę przykuwa na przykład oszklenie budynku. Dużе okna od południowej strony i przeszklone drzwi gwarantują jak najwięcej naturalnego ciepła oraz światła słonecznego. Mały daszek pozwala dotrzeć do środka promieniom słońca zimą i zachować chłód w domu latem. Dobra izolacja podłogi i dachu pozwala oszczędzać energię potrzebną do użytkowania budynku. Piec drzewny, który ogrzewa cały dom i wodę, to decyzja podjęta z myślą o preferencji dla odnawialnych źródeł energii. Drewno do opału pochodzi z miejscowego lasu, a woda ze studni.
Dodatkowo dom wyposażony jest wyłącznie w naturalne, drewniane meble wyprodukowane w sposób przyjazny dla środowiska. Cała powierzchnia 1800-metrowego terenu gospodarstwa ogrodzona jest drewnianym płotkiem, tak aby wkomponować dom w klimat Warnowa. Przylegający do domu ogródek, wspomagany domowym kompostem, rodzi obficie warzywa i owoce. Ważna jest też lokalizacja domu gościnnego, która zachęca do wypraw pieszych i rowerowych.



FOT. PORTAL FOTEL NA GANKU

Wielkopolskie. Lekcja chłodnej kalkulacji dla dobra ludzi i przyrody

Miasteczko Mosina. Pod nim jest zbiornik wód podziemnych. Mimo że teren należy do sieci Natura 2000, modernizacja ujęcia stała się koniecznością.

Sieć programu Natura 2000 tworzy w Wielkopolsce 81 obszarów, spośród których najmniejszym jest półhektarowy teren położony we wsi Kopanki koło Opalenicy. Ostoja obejmuje budynek szkoły podstawowej wybudowanej w 1896 roku, na strychu której znajduje się kolonia rozrodcza nietoperza - nocka dużego. W 1999 roku utworzono tu pierwszy w Europie punkt obserwacyjny nietoperzy zwany „Batmanówką". Jest on udostępniany do zwiedzania i umożliwia obserwację zwierząt bez ich płoszenia. Natomiast największym obszarem „naturowym" w województwie wielkopolskim jest Puszcza Notecka obejmująca 178.256 hektarów, którą tworzy zwarty i jednolity kompleks leśny. Tam znajduje się największy w Polsce obszar wydm śródlądowych, głównie o wysokości 20-30 metrów, maksymalnie dochodzących do 98 metrów n.p.m. Wydmy pokryte są jednowiekowym lasem, głównie sosnowym, posadzonym tu po wielkiej klęsce spowodowanej pojawieniem się szkodników owadzich. W okresie lęgowym obszar zasiedla powyżej 2 procent populacji krajowej bielika, kani czarnej i rudej oraz co najmniej 1 procent populacji krajowej puchacza, rybołowa i trzmielojada. Ogromny obszar leśny jest ostoją rzadkich i zagrożonych gatunków roślin, ptaków i ssaków.

9%

Tyle wynosi udział obszarów Natura 2000 w Wielkopolsce w stosunku do powierzchni Natury 2000 w całej Polsce.



FOT. WIKIPEDIA COMMONS/R. WRZESIŃSKI

Słynne dęby „Lech", „Czech" i „Rus" rosną w Rogalinie. Mosina-Krajkowo są w pobliżu

INWESTYCJA, KTÓRA DLA DOBRA LUDZI MUSIAŁA POWSTAĆ

Modernizacja ujęcia wody Mosina – Krajkowo, głównego źródła wody dla Poznania, realizowana za ok. 500 mln zł, jest niemal modelowym przykładem rozbieżności zachodzących między interesem inwestora a wymogami ochrony przyrody i Natury 2000. Inwestycja powstała w obszarze chronionym Rogalińska Dolina Warty stanowiącym ekosystem starorzecza Warty oraz cennej szaty roślinnej ze słynnymi dębami rogalińskimi.

Wybór alternatywnego źródła dla Poznania nie był jednak możliwy, ponieważ w odległości 100 km od miasta nigdzie nie ma odpowiedniego ujęcia wody. To właśnie w rejonie Mosiny i Krajkowa jest największy zbiornik wód podziemnych w Polsce, o zatwierdzonych zasobach eksploatacyjnych 178 tysięcy metrów sześciennych na dobę. Dlatego podczas decyzji uznającej konieczność podjęcia prac związanych z modernizacją ujęcia wody najważniejszą rolę odegrał tak zwany nadrzędny cel publiczny. Dotyczy on sytuacji, kiedy za wykonaniem działań mogących znacząco negatywnie oddziaływać na obszar Natura 2000, przemawiają konieczne wymogi o charakterze społecznym lub gospodarczym, przy jednoczesnym braku alternatywnych rozwiązań.

W takim przypadku właściwy terytorialnie regionalny dyrektor ochrony środowiska może wydać zezwolenie na realizację działań, nakazując jednocześnie wykonanie kompensacji przyrodniczej niezbędnej do właściwego funkcjonowania sieci obszarów Natura 2000, na koszt podmiotu realizującego działanie.



FOT. ARC./NM/GŁOS WIELKOPOLSKI

W ROGALIŃSKIEJ DĄBROWIE



Głos puszczyka (na zdjęciu powyżej) można usłyszeć w dębowych alejach. Rogalińskie dęby, o obwodach sięgających nawet do 10 metrów, to symbol Wielkopolski. Na nadwarciańskich łęgach w rejonie Rogalina rośnie ich 1435, spośród których 860 zostało wpisanych na listę pomników przyrody. To jedyne takie zbiorowisko starych dębów w Europie. Wiele tutejszych okazów liczy około 600 lat. Część drzew zaatakował bardzo dla nich groźny kozioróg dębosz (na zdjęciu powyżej), jeden z największych i najpiękniejszych krajowych chrząszczy. Walka z nim nie jest łatwa, bo kozioróg jest też pod ochroną. Nie można więc go niszczyć, choć on niszczy objęte ochroną drzewa i nic nie smakuje mu tak jak rogalińskie dęby. Najsłynniejsze z nich są cztery: trzy rosną w przypałacowym parku w Rogalinie: „Lech", „Czech" i „Rus" o obwodach 930, 810 i 670 centymetrów oraz dąb „Edward" o obwodzie 650 centymetrów. Te z pałacowego parku noszą imiona trzech braci, którzy według legendy właśnie z tego miejsca mieli wyruszyć, by założyć trzy państwa: Polskę, Czechy i Rosję. W dolinie Warty obejmującej teren parku, z licznymi starorzeczami i lasami, występuje 206 gatunków ptaków, żyją tu wydry i bobry, rośnie wiele rzadkich roślin. Jedna z nich, goździk siny (zdjęcie powyżej), objęta została ochroną w rezerwacie „Goździk siny w Grzybnie". Kwiat rośnie w runie liczącego około 120 lat lasu sosnowego, choć z upływem lat jest coraz rzadziej spotykany.



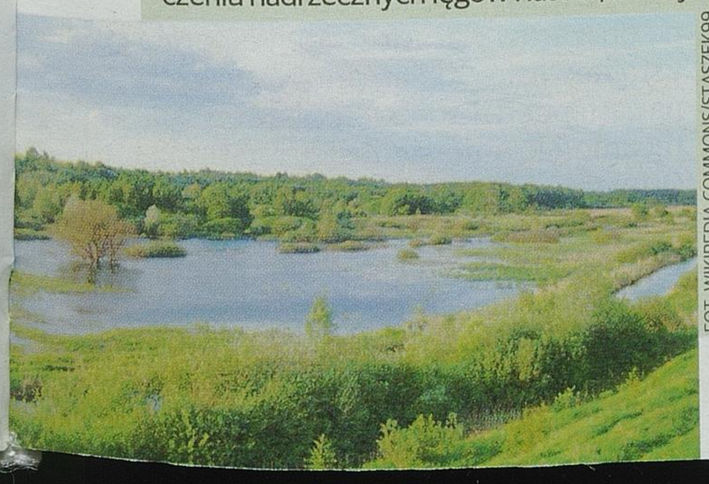
FOT. WIKIPEDIA COMMONS/SIGA



FOT. WIKIPEDIA COMMONS/KURT STÜBER

OD PAŁACU RACZYŃSKICH AŻ PO ŻABIŃSKIE GÓRY, CZYLI PODRÓŻ PO NAJBARDZIEJ MALOWNICZYM ZAKĄTKU WIELKOPOLSKI

Rogalin to niewielka wieś na skraju doliny Warty (na zdjęciu poniżej), przy drodze Kórnik – Mosina, oddalona o około 20 kilometrów od Poznania. Położona jest w otoczeniu nadrzecznych łęgów i lasów, należy do najładniejszych i najbardziej malowniczych zakątków Wielkopolski. Atrakcją Rogalina jest usytuowana na wysokiej skarpie rezydencja, będąca przez wiele pokoleń siedzibą rodu Raczyńskich. Znajduje się tu pałac w stylu rokokowo-klasycystycznym wraz z zabudowaniami towarzyszącymi (na zdjęciu obok: pałac i park pałacowy widziane z lotu ptaka). W pobliżu, na wzgórzu, można zobaczyć kaplicę neoklasycystyczną, będącą kopią rzymskiej świątyni w Nimes. Prowadzi do niej piękna kasztanowa aleja. W samej kaplicy znajduje się mauzoleum rodu Raczyńskich. Obecnie w pałacu mieści się oddział Muzeum Narodowego w Poznaniu. Można tu zwiedzać wnętrza pałacowe, podziwiać galerię obrazów, jak również kolekcję starych powozów. Wokół pałacu rozciąga się rozległy park, którego pierwsza część, w stylu francuskim, założona została w drugiej połowie XVIII wieku. W tej części parku na uwagę zasługują: aleja lipowa, szpalery grabowe oraz liczne rzeźby przedstawiające postaci znane z greckiej i rzymskiej mitologii. Druga część ma charakter parku angielskiego. Stąd rozciąga się widok na dolinę Warty i położone dalej, łagodnie opadające, porośnięte dość gęstym lasem i równie malownicze wzgórza – Żabińskie Góry (na zdjęciu powyżej).



FOT. WIKIPEDIA COMMONS/STASZEK99



FOT. WIKIPEDIA COMMONS/HORRIBILEDI



FOT. WIKIPEDIA COMMONS/MOS810

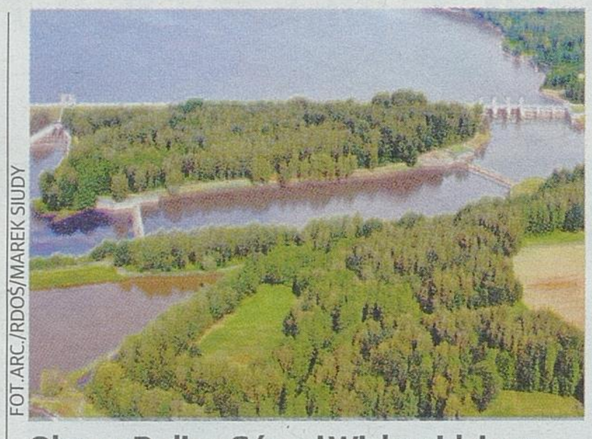
Śląsk jest zielony, jednak czarne blizny pozostały...

Rozmowa z **Bernardem Błaszczykiem**, regionalnym dyrektorem ochrony środowiska w Katowicach

Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska ma na Śląsku misję?



Nie musimy od razu używać wielkich słów, takich jak „misja", żeby pracować dla dobra natury. Zawsze podkreślam, że także dla naszego dobra, bo przecież jesteśmy jej częścią. Ale tak, jeśli już nawet nieraz muszę tą misją się wspierać, to Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska ją ma i jestem przekonany, że z powodzeniem ją realizuje. Bez fajerwerków, bez oczekiwania na pochwały, pracownicy RDOŚ codziennie działają na rzecz natury. A najlepszą nagrodą jest dla nas świadomość, że nasza praca przynosi efekty. Jakie konkretnie? Widzimy je, wędrując po beskidzkich czy jurajskich szlakach, oddychając coraz czystszym powietrzem, podziwiając rzadkie rośliny lub bociany zakładające wiosną gniazda. Natura, dziś już także na Śląsku, po prostu płaci nam swoim pięknem.



FOT. ARC./RDOŚ/MAREK SIUDY

Obszar Doliny Górnej Wisły widziany z lotu ptaka

Jaki jest więc dzisiaj Śląsk? Bogaty przyrodniczo czy wciąż zdegradowany?

Bogaty przyrodniczo z pewnością. Jura Krakowsko-Częstochowska z pasem skałkowym, lasami i licznymi jaskiniami, Pogórze Cieszyńskie i Beskid Śląski oraz Żywiecki - to przykłady. Specyfiką naszej przyrody jest to, że w większości przypadków walory przyrodnicze wynikają z przeszłej gospodarki człowieka. Rezerwat Łężczok i obszar Doliny Górnej Wisły to ostoje dla licznych gatunków ptaków dzięki powstałym w średniowieczu stawom hodowlanym. Cenne przyrodniczo murawy kserotermiczne na Jurze nierozerwalnie związane są z tradycyjną gospodarką rolną i wypasaniem zwierząt. Mamy kilka parków krajobrazowych i obszarów chronionego krajobrazu, kilkadziesiąt obszarów Natura 2000, rezerwatów przyrody i zespołów przyrodniczo-krajobrazowych. W południowej części znajdują się uzdrowiska. Mamy wody lecznicze i torfy zwane borowinami. A jednak przyroda do dziś odczuwa skutki związane z degradacją znacznych obszarów naszego województwa.

I dlatego, po tylu latach od zmiany ustrojowej, w województwie śląskim wciąż grożą środowisku bomby ekologiczne?

Nie ukrywamy tego. Tak, wciąż musimy rozbrajać bomby ekologiczne. Szkód wyrządzonych środowisku nie da się naprawić z dnia na dzień, a są i takie, których likwidacja musi trwać kilkadziesiąt, a nawet więcej lat. Siedem obiektów z naszego regionu zostało zakwalifikowanych przez Głównego Inspektora Ochrony Środowiska do programu likwidacji jako „bomby ekologiczne". To te największe, jak np. teren po byłych Zakładach Chemicznych „Tarnowskie Góry" czy Huta Metali Nieżelaznych „Szopienice" w Katowicach w likwidacji. Z wieloma bombami już sobie w znacznym stopniu poradziliśmy, ale w naszym regionie są też inne potrzeby. Bo wciąż groźne jest nagromadzenie odpadów przemysłowych w postaci składowisk, zwałowisk, hałd, stawów osadowych, które zajmują ogromne powierzchnie, niszczą walory krajobrazowe, stanowią zagrożenie dla wód podziemnych, powierzchniowych i gleb. Jest jeszcze ponad 300 obiektów składowania odpadów przemysłowych, w tym aż 37 czynnych, na których nagromadzono około 800 mln ton odpadów. Konieczna jest ich sukcesywna likwidacja.

Życie w zgodzie z naturą to ideał, do którego dążymy, czy konieczność?

Konieczność, chociaż do ideału nam daleko, nie tylko na Śląsku. Mamy do rozwiązania wiele problemów dotyczących ochrony przyrody. Ale ważne jest, że dzisiaj już nie zamykamy na nie oczu i nie udajemy, że „jakoś przeżyjemy" w zanieczyszczonym środowisku. Czasy, kiedy człowiek sądził, że bezkarnie może ranić naturę, na szczęście minęły. Podchodzimy do natury z pokorą, ale i ze świadomością wyrządzonych jej szkód oraz przekonaniem, że musimy ją chronić dla nas - teraz żyjących i dla przyszłych pokoleń.

Piękno Warmii i Mazur wszystkich zobowiązuje

Rozmowa ze **Stanisławem Dąbrowskim**, regionalnym dyrektorem ochrony środowiska w Olsztynie

Światowy konkurs „Siedem Nowych Cudów Natury" pokazał, że mazurskie jeziora to jedno z 28 najpiękniejszych miejsc świata i jedno z 5 najciekawszych miejsc w Europie. To wielka odpowiedzialność - chronić mazurskie jeziora. Jak robić to mądrze, tak by promować turystykę i nie czynić krzywdy naturze?



Wyjątkowość naszego województwa zobowiązuje. Staram się, aby podejmowane przeze mnie decyzje łączyły ochronę wartości przyrodniczych naszego regionu z potrzebą jego rozwoju. Dobrym przykładem jest chociażby budowa ekologicznych przystani żeglarskich - ekomarin, służących ochronie akwenów Warmii i Mazur oraz bezpieczeństwu turystów. Nie miałem wątpliwości, aby pozytywnie zaopiniować te inwestycje.

Niedawno RDOŚ w Olsztynie obchodziła swoje 5-lecie. To moment podsumowań, co udało się w tym czasie zrobić dla ochrony środowiska „Krainy Tysiąca Jezior"?

Myślę, że ostatnie pięć lat naszej pracy może nastrajać optymistycznie. W tym czasie powołaliśmy bowiem sześć nowych rezerwatów przyrody. Jednym z najmłodszych jest rezerwat „Ptasia Wyspa", położony na Jeziorze Ryńskim. Dzięki zaangażowaniu organizacji pozarządowej udało się usunąć z wyspy roślinność krzewiastą, która uniemożliwiała założenie gniazd przez ptaki gniazdujące na ziemi. Dziś wyspa stanowi dogodne miejsce lęgowe dla rybitw rzecznych. W ramach swojej działalności wspieraliśmy inne instytucje w ochronie i restytucji rzadkich gatunków grzybów, roślin i zwierząt. Dzięki pracy leśników do regionu wracają rysie, sokoły wędrowne i cietrzewie. Przez ten okres dbaliśmy również, aby modernizacja dróg wiodących nad jeziora odbyła się z jak najmniejszym uszczerbkiem dla przyrody. Postawiliśmy też na edukację ekologiczną, wyruszając z naszym stoiskiem wystawienniczym na spotkania z mieszkańcami „Krainy Tysiąca Jezior".

W ramach obszarów Natura 2000 w sposób czynny dbacie państwo o ochronę przyrody. Opiszmy zatem niedawny projekt ochrony bociana białego w Ostoi Warmińskiej. Jakie inne podobne inicjatywy są realizowane na Warmii i Mazurach?

W ramach tego projektu zamontowaliśmy wraz z Polskim Towarzystwem Ochrony Ptaków 100 platform pod gniazda bocianie, stwarzając tym samym nowe miejsca lęgowe. Wykonaliśmy także dodatkowo śródpolne oczka wodne dla płazów, zwiększając bazę żerowiskową bocianów. Izolujemy również przewody linii energetycznych w celu ograniczenia śmiertelności tych ptaków. Razem z Klubem Przyrodników realizujemy obecnie projekt, który zakłada zahamowanie procesu degradacji oraz zachowanie torfowisk alkalicznych w sześciu obszarach Natura 2000 z naszego województwa.

Państwa plany na przyszłość?

Przed nami kolejne lata ciężkiej, ważnej pracy na rzecz zrównoważonego rozwoju regionu. Zaplanowaliśmy już szereg działań. Mam nadzieję, że dzięki środkom z nowej perspektywy finansowej na lata 2014-2020 (POIŚ) uda nam się zrealizować nasze zamierzenia. Planujemy przeprowadzić projekt, którego celem będzie opracowanie zintegrowanego programu zarządzania siecią Natura 2000 w całym naszym województwie. Chcemy w tę inicjatywę zaangażować instytucje oraz samorządy mające wpływ na zarządzanie i ochronę obszarów Natura 2000. Wspólnie ustalimy listę działań priorytetowych na następną dekadę, które pozwolą skutecznie chronić siedliska i gatunki. Otrzymaliśmy już deklarację Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej o współfinansowaniu tego zamierzenia.



FOT. TOMASZ BAŁDYGA

Obszar Specjalnej Ochrony Ptaków Ostoja Warmińska

Rozmawiała: Agnieszka Zielińska

Natura 2000 „wyklucza i blokuje inwestowanie." Prawda czy fałsz?

TEN PORADNIK JEST DLA CIEBIE!

Zawiera wszystkie przepisy i zasady postępowania na obszarach Natura 2000. I mówi jasno – Natura nie przeszkadza inwestorom, jeśli inwestorzy szanują Naturę. Fałszywe są plotki, że na obszarach Natura 2000 nie można niczego zbudować. **MOŻNA – BYLE ZGODNIE Z PRAWEM!**

Nie jest prawdą, że sieć Natura 2000 wyklucza inwestowanie. Ale są też normy. Pamiętaj! Takie są zasady realizacji inwestycji na terenach Natura 2000:

Wpływ określonej inwestycji czy też działania na obszarach Natura 2000 musi być rozważony w przypadku:

- Wszelkich inwestycji zakwalifikowanych do mogących znacząco oddziaływać na środowisko, których realizacja wymaga wcześniejszego wydania decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach, poprzedzonego procedurą oceny oddziaływania na środowisko. W decyzji tej określa się warunki ochrony środowiska, w tym ochrony ostoi Natura 2000, które muszą być przestrzegane w czasie realizacji i eksploatacji inwestycji.
- Realizacja mniejszych zamierzeń, które nie są zaliczone do mogących znacząco oddziaływać na środowisko, również musi być poprzedzona analizą ich możliwego wpływu na obszar Natura 2000, przeprowadzoną na etapie wydawania np. pozwolenia na budowę.

Jeżeli analizy przeprowadzone w toku procedur wykażą, że nie ma możliwości wystąpienia znaczących negatywnych oddziaływań na siedliska przyrodnicze oraz gatunki, dla których ochrony obszar Natura 2000 został wyznaczony, to przedsięwzięcie może zostać zrealizowane.

Uwaga! To bardzo ważne!

Na obszarach Natura 2000 nie ma z góry narzuconych zakazów!

Ogólnie rzecz ujmując, zabrania się podejmowania działań mogących znacząco negatywnie oddziaływać na cele ochrony obszaru Natura 2000, chyba że:

- przedsięwzięcie niezbędne jest z powodu zasadniczych przyczyn wynikających z nadrzędnego interesu publicznego;
- brak jest rozwiązań alternatywnych;
- zagwarantowana będzie kompensacja przyrodnicza.

Jak wygląda procedura?

Ocena oddziaływania na obszar Natura 2000 dla przedsięwzięć, które nie są zaliczone do mogących znacząco oddziaływać na środowisko:

- Organ właściwy (wójt, burmistrz, starosta, prezydent etc.) dokonuje oceny wpływu planowanej na danym terenie inwestycji na przedmioty ochrony i jeżeli stwierdzi, że to działanie może potencjalnie znacząco oddziaływać na obszar Natura 2000, wydaje postanowienie, które zobowiązuje inwestora do przedłożenia regionalnemu dyrektorowi ochrony środowiska odpowiednich dokumentów – takich jak np. karta informacyjna przedsięwzięcia, niezbędne do realizacji inwestycji mapy, wypis z miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.
- Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska ocenia, czy dana inwestycja faktycznie może negatywnie wpłynąć na przedmioty ochrony, a jeżeli tak – wówczas dyrekcja wydaje postanowienie o przeprowadzeniu oceny oddziaływania na określony obszar Natura 2000 i dostarczenia raportu dotyczącego tego oddziaływania. Jeśli dyrekcja stwierdzi, że inwestycja na pewno nie będzie negatywnie wpływać na środowisko, wtedy postanawia o braku potrzeby przeprowadzenia takiej oceny.
- Po dostarczeniu raportu przez inwestora, właściwy dla określonego województwa RDOŚ, postanowieniem uzgadnia warunki realizacji danego przedsięwzięcia, w którym określa się np. terminy prowadzenia prac, jak również zasady ochrony przyrody na obszarze prowadzonych prac.
- Organ właściwy (wójt, burmistrz, prezydent etc.) wydaje decyzję, o którą inwestor wnioskował.

Uwaga!

Jeżeli procedura ta nie wykaże w sposób niebudzący wątpliwości, że przedsięwzięcie nie będzie skutkowało wystąpieniem znaczących negatywnych oddziaływań na obszary Natura 2000, wówczas właściwy dla danego województwa regionalny dyrektor ODMAWIA uzgodnienia warunków realizacji przedsięwzięcia, chyba że ma ono na celu nadrzędny interes publiczny i udowodniono, że nie ma rozwiązań alternatywnych.

Wtedy obowiązkiem inwestora będzie przeprowadzenie kompensacji przyrodniczej (przesłanki uzasadniające odmowę muszą wystąpić łącznie). W przypadku odmowy uzgodnienia warunków – organ wydający decyzję odmawia zgody na realizację przedsięwzięcia.

Kiedy wada może być zaletą...

Wadą dla zwolenników „sztywnych" przepisów, a jednocześnie największą zaletą programu Natura 2000 jest jego elastyczność. Brak zamkniętej listy zakazów, jakie obowiązują np. na terenie parków narodowych, stwarza możliwość realizacji wszelkich przedsięwzięć, które nie pogarszają stanu chronionych siedlisk czy gatunków. To nowatorskie podejście do ochrony środowiska.

Główna zasada „nie szkodzić" determinuje zatem innowacyjność działań zgodną z ideą zrównoważonego rozwoju. Trzeba tylko sprawdzić wpływ inwestycji na przyrodę.

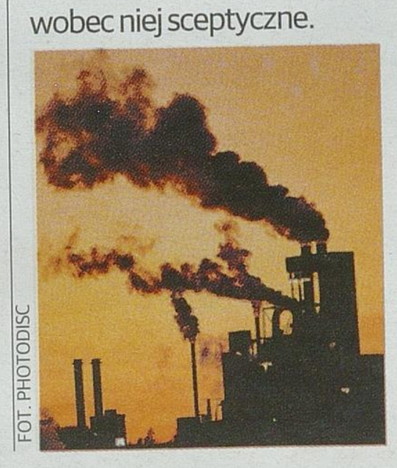
MITY O NATURZE 2000 TO „STRACHY NA LACHY". JAK SIĘ ICH POZBYĆ? EDUKOWAĆ, ROZMAWIAĆ, POKAZYWAĆ PRZYKŁADY

Sieci Natura 2000 w Polsce nadal towarzyszą mity, pokazujące ją jako zagrożenie dla interesów lokalnych społeczności. Kiedy gdzieś powstaje nowa ostoja ptasia lub siedliskowa, co jakiś czas podnoszą się głosy, że na jej terenie nie będzie można nic robić – nawet uprawiać własnych pól czy zbierać grzybów i jagód. Takie absurdalne stwierdzenia ciągle funkcjonują w lokalnych społecznościach. Dlatego warto skupić się na edukacji najmłodszych i dlatego tak ważną w tym rolę odgrywają organizacje ekologiczne stawiające właśnie na edukację. Na zdjęciu z lewej prof. Zbigniew Jakubiec z Uniwersytetu Zielonogórskiego tłumaczy dzieciom jednej ze szkół biorących udział w projekcie „Wołanie na puszczy, czyli jak to z wilkiem jest", dlaczego powinniśmy chronić również drapieżniki i dlaczego są ważną częścią ekosystemu. Ale edukować trzeba także dorosłych. I rozmawiać. Tłumaczyć, że w odróżnieniu od innych obszarów chronionych, Natura 2000 nie wprowadza katalogu zakazów – dozwolona jest każda działalność, która nie wpływa znacząco negatywnie na środowisko, w którym żyjemy, i na nasze zdrowie.



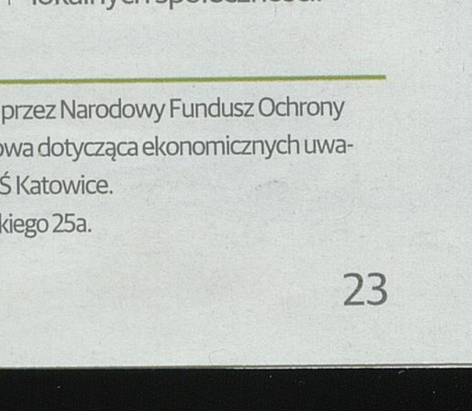
FOT. ARC./RDOŚ/KATOWICE

Natura 2000 może być wręcz szczelną zaporą dla powstania niechcianych, a uciążliwych inwestycji. Takich chociażby, jak widoczna na zdjęciu obok dymiąca ciepłownia, czyli tych, które mogą zniszczyć malownicze miejsca i stanowić utrapienie dla nas, naszych rodzin i sąsiadów. Jakim językiem rozmawiać, aby przekonać? Prostym i rzeczowym. Nie jest to łatwe, zwłaszcza że Europejska Sieć Ekologiczna Natura 2000 powstała w Polsce niemal bez udziału społeczności lokalnych i ich przedstawicieli, czyli samorządów, które też często są wobec niej sceptyczne.



FOT. PHOTODISC

Natura 2000 nie ogranicza wszystkich inwestycji, lecz sprzyja powstawaniu nowych miejsc pracy. To najlepiej trafiający do ludzi argument. Przytaczając go, trzeba jednak mówić o konkretach, takich jak np. zysk z turystyki, która może być impulsem do rozwoju lokalnego poprzez obsługę ruchu turystycznego (noclegi, wyżywienie, zbyt dla produktów lokalnych, większy obrót u istniejących usługodawców i wiele, wiele innych sposobów na podratowanie swoich budżetów). Chęć rozwoju turystyki nierzadko stanowi początek działań na rzecz zachowania dziedzictwa kulturowego danego terenu – np. poprzez odnowienie zabytkowych obiektów, wytyczenie szlaków, jak choćby ten na zdjęciu powyżej w Beskidzie Śląskim, czy utrzymanie ginących zwyczajów i obrzędów. Natura 2000 może więc tworzyć miejsca pracy lub stanowić dodatkowe źródło zarobków dla lokalnych społeczności.



FOT. ARC./RDOŚ/PARTYCJA NAGEL

Dodatek „Człowiek i natura" - wydany w ramach Projektu „Żyj w zgodzie z Naturą", realizowany przez Fundacje Edukacja Bez Granic. Prezes Zarządu - Magdalena Kopka. Dodatek współfinansowany przez Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Dodatek ukazuje w tytułach Polskapresse oraz Media Regionalne. Przy tworzeniu dodatku korzystano ze źródeł aktualnych na dzień 31.12.2013: „Ekspertyza przekrojowa dotycząca ekonomicznych uwarunkowań gospodarowania na Obszarach Natura 2000", Wydawca: Stowarzyszenie Niezależnych Inicjatyw „Nasza Natura"; „Natura 2000 a turystyka" , Wydawca: Instytut na rzecz Ekorozwoju; RDOŚ Katowice.
Redakcja: Elżbieta Kazibut-Twórz, Maciej Wojciechowski, **Projekt graficzny**: Tomek Bocheński, Piotr Butlewski **Skład:** Wojtek Grzegorek. **Druk:** Polskapresse Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec, ul. Baczyńskiego 25a.



Organizator projektu „Żyj w zgodzie z Naturą".
Niniejszy materiał został opublikowany dzięki dofinansowaniu
Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.
Za jego treść odpowiada wyłącznie Fundacja Edukacja Bez Granic.